

Anna Poznańska



**KOMUNIKACJA MEDIALNA
A SFERA PUBLICZNA. SZANSE
I ZAGROŻENIA**



KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIJ GÓRZE



Anna Poznańska

**KOMUNIKACJA MEDIALNA A SFERA PUBLICZNA.
SZANSE I ZAGROŻENIA**

Jelenia Góra 2012

RADA WYDAWNICZA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ

Tomasz Winnicki (przewodniczący), Grażyna Baran, Izabella Błachno,
Barbara Mączka, Kazimierz Stąpór, Józef Zaprucki

RECENZENT

Adam Nobis

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Mączka

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA

ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza
ul. Południowa 54
62-064 Plewiska

WYDAWCA

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa
w Jeleniej Górze
ul. Lwówecka 18
58-503 Jelenia Góra

ISBN 978-83-61955-24-5

Niniejsze wydawnictwo można nabyć w Bibliotece i Centrum
Informacji Naukowej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej
w Jeleniej Górze, ul. Lwówecka 18, tel. 75 645 33 52

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
-------------	---

Rozdział I

Komunikowanie interpersonalne.

Od zasad retoryki do współczesnych narzędzi perswazji	13
1. Wprowadzenie	15
2. Najstarsze metody perswazji.....	22
3. Od analiz formalno-logicznych do pragmatyki.....	33
4. Percepcja odbiorcy – model ELM	40
5. Teorie argumentowania a sztuka dyskusji.....	46
6. Nieetyczne narzędzia komunikowania.....	52
7. Rzeczywistość „podkręcanych” komunikatów	76
8. Czy dziennikarze manipulują, podając informacje?	88
9. Internetowe wirusy dezinformacji.....	99
10. Telemarketing.....	103
11. Jak wyczytać prawdę?	104

Rozdział II

Kształtowanie opinii społecznej w kontekście działań

dziennikarzy i innych komunikatorów	107
1. Wprowadzenie.....	109
2. Opinia społeczna – zjawisko społeczne XVIII wieku	116
3. Filozofia i socjologia a rozwój myśli o opinii społecznej.....	127
4. Początek badań instytucjonalnych. Socjologia amerykańska...	130
5. Metodologie współczesne.....	143
6. Teoria działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa.....	153

Rozdział III

Obrazy polskiej rzeczywistości medialnej z początku XXI wieku.....	165
1. Afera Corhydron – diagnoza konfliktu	167
2. Praca za seks w Samoobronie – analiza przypadku	197
Zakończenie	255
Bibliografia.....	274

WSTĘP

Czy współczesne media – wzbogacane nieustannie dzięki rozwojowi nowych technologii, spełniające niekwestionowane funkcje społeczne: poznawczą, kulturotwórczą, integrującą, stabilizującą społeczność wraz ze wspaniałą wolnością słowa i powszechnym, coraz szybszym przekazem informacji – pociągają za sobą także elementy destrukcyjne?

Jako nadawcy informacji nauczyliśmy się wykorzystywać narzędzia perswazji, wiemy dużo o tym, jak zarządzać informacją, aby działać na świadomość i podświadomość odbiorców. Doprowadziliśmy do zwyczajstwa pragmatyki nad teorią w skutecznym komunikowaniu interpersonalnym. Potrafimy kształtować opinię społeczną, przewidywać kierunki zmian postaw odbiorców oraz stopniować te postawy. Narzędzia nie są absolutnie doskonałe, rzeczywistość w wyniku walki o strefy wpływu na opinię, jak w grze, jest skomplikowana i wymyka się spod kontroli.

Gdy media stały się niekwestionowaną władzą społeczną, nieważne czwartą, pierwszą czy piątą, podnoszona jest coraz głośniejsze, w oparach zarzutów o manipulację, kwestia etyki zawodu dziennikarza. Pytanie, czy zdefiniowaliśmy, kim jest dziennikarz? Nie, przecież od niego nie wymagamy: konkretnego dyplomu, rekomendacji mistrza – nie wymagamy nawet jego niekaralności. Wzniosłe słowa z kodeksów nie muszą przekładać się na praktykę.

Tymczasem dzięki nowym technologiom uruchomiliśmy wiele strumieni medialnych, do których każdy ma dostęp, przez co coraz trudniej jest nam zdefiniować, kim jest nadawca przekazów medialnych. Za sprawą rozwoju wiedzy, nazywanej

public relations, tak zwani komunikatorzy, czyli profesjonalni nadawcy komunikatów, widząc własne teksty podpisane przez dziennikarzy, niekiedy zadają sobie pytanie, kto jest autorem publikacji? Blogerzy, piszący ot tak sobie, do pamięci komputera, jak dawniej „do szuflady”, niepostrzeżenie stali się pełnoprawnymi nadawcami medialnymi i natychmiast pojawili się blogerzy-zawodowcy, którzy korzystają z tej możliwości wpływania na świadomość odbiorców. Dziś nadawcą może być niemal każdy.

Jako odbiorcy komunikatów medialnych staliśmy się uzależnieni od dopływu aktualnych informacji, ale jednocześnie pozostajemy w niepewności, czy jesteśmy dobrze poinformowani? Czy pojawiające się publicznie zarzuty o manipulacje medialne są tylko chwytami walczących ze sobą przeciwników?

W rozprawie stawiam pytanie, czy rzeczywiście funkcjonujemy w rzeczywistości „podkręcanych newsów”. Próbuję na przykładach dociec, w jakim stopniu i kiedy informacje medialne są wiarygodne. Z jakich powodów tracą na swej rzetelności?

Tematem pierwszego rozdziału pracy jest opis rozwoju idei komunikowania interpersonalnego, wzbogacania narzędzi perswazji, schematów zachowań komunikacyjnych. Zanim zabiegi nakłaniania zaczęto nazywać perswazją przez dwa i pół tysiąca lat nazywano je retoryką, której poświęcam wiele uwagi, ponieważ do dziś aktualne są dzieła Arystotelesa, chociaż istnieją dowody, że zabiegi umiejętnego przekonywania słuchaczy przez retorów były przedmiotem refleksji myślicieli na długo przed pojawieniem się mędrca ze Stagiry.

Z punktu widzenia rozwoju wiedzy o oddziaływaniu perswazyjnym istotny przełom nastąpił w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, kiedy problemy teoretyczne wyparła

pragmatyka mierzona skutecznością wywierania wpływu w aktach komunikowania. Wcześniej tworzono teorie formalno-logiczne, analizowano struktury argumentacyjne jako układy abstrakcyjne, które, nawet najlepiej skonstruowane, w realnych sytuacjach okazywały się nieskuteczne. Dlatego zwracam szczególną uwagę na pojawiające się badania mechanizmów rządzących skutecznością perswazji. Efekty badań wykorzystywane są przez uczestników działań perswazyjnych kreujących zdarzenia medialne.

W drugim rozdziale zajmuję się zjawiskiem opinii społecznej, jako kategorią życia społecznego. Oświeceniowe refleksje na temat znaczenia stanu opinii rozpoczynają nurt badań naukowych, których Wolter nie przewidziałby. Pisma Woltera w tej kwestii mają charakter publicystyczny, intuicyjny, podobnie jak Jana Jakuba Rousseau. Ważne jest, że w tym czasie powstaje teoria Kanta, która ukazuje rolę aktywnego podmiotu, co ma fundamentalne znaczenie dla dalszego rozwoju teorii komunikowania. Do teorii Kanta nawiązuje wiele lat później między innymi Emile Durkheim, doprowadzając swoje rozważania do twierdzenia, że grupa społeczna w ogóle nie może utrzymywać stabilnej tożsamości zbiorowej, nie projektując obrazu swej społeczności. Współczesny Durkheimowi George Herbert Mead idzie dalej, ujmując problem z perspektywy wyabstrahowanej jednostki, ogłasza, że człowiek zawdzięcza swą tożsamość, identyfikując się z cechami tożsamości zbiorowej. Tożsamość indywidualna ściśle zależy od tożsamości zbiorowej. Współczesny nam Jürgen Habermas kładzie nacisk na złożoność materii ze względu na zwielokrotniony subiektywizm odbiorców i nadawców, szybko zmieniające się środki i metody komunikowania, a także złożoność odniesień nadawców do odbiorców. Ten filozof niemiecki w swoich koncepcjach moralności

i autonomii moralnej nawiązuje do teorii psychologicznych rozwoju moralnego Jean Piageta oraz przede wszystkim Lawrence Kohlberga. Koncepcja Kohlberga wskazuje, że ostatecznym szóstym stadium rozwoju moralnego jest stadium posługiwania się przez jednostkę samodzielnie przyjmowanymi zasadami etycznymi, co często jest utożsamiane z osiągnięciem autonomii moralnej. Teoria ta zainspirowała szereg interesujących badań socjologicznych i psychologicznych, jak też znalazła szerokie zastosowanie w pedagogice. Klasyfikacja Kohlberga jest powszechnie przyjmowana i akceptowana, choć czasem z pewnymi zmianami (np. Habermas mówi o możliwości istnienia dodatkowego, wyższego poziomu moralnego). Doceniając wagę ustaleń Kohlberga i oczywiście akceptując przedstawioną przez niego koncepcję, nie podejmuję jednak szerszej dyskusji tej teorii w mojej pracy, gdyż stanowi ona wątek poboczny z punktu widzenia głównych kwestii, które staram się rozwiązać.

Od Habermasa przyjmuję określenie sfery publicznej, za którym traktuję ją jako „sferę ludzi prywatnych, którzy zbiorowo tworzą publiczność; niebawem reglamentowaną przez zwierzchność, sferę publiczną zaczynają oni wykorzystywać wbrew samej władzy publicznej, aby spierać się z nią o ogólne reguły wzajemnych stosunków w zasadniczo sprywatyzowanej, ale publicznie istotnej sferze obrotu towarowego i społecznie organizowanej pracy”.¹

Koncentruję się na problemie opinii publicznej, która to opinia we współczesnym świecie jest przedmiotem analiz, badań, opisów naukowych, publicystycznych, statystycznych. Wiedza

¹ J. Habermas: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007, s. 95.

na temat opinii publicznej nigdy dotąd nie była tak istotna, jak obecnie. Kształtowanie opinii, wpływanie na opinię, manipulowanie nią jest przedmiotem najbardziej przemyślanych akcji oraz wzbudzających największe emocje dyskusji prywatnych i publicznych. Największy wpływ na jej stan mają media, które stanowią obszar działań dziennikarzy, rzeczników, specjalistów *public relations* i innych komunikatorów, których coraz trudniej określić. Efekty ich pracy weryfikowane są przez wyniki wyborów politycznych, gospodarczych, społecznych, a także sondaży, czyli przemyślanych metod badania postaw, wartości, aspiracji *etc.* W tym kontekście rzeczywistość medialna jawi się jako pole walki, prowadzonej z użyciem nowoczesnej, niekonwencjonalnej broni, której baza znajduje się w neuronach naszych mózgow.

Rozdział trzeci stanowi studium dwóch afer medialnych zakrojonych na szeroką, ogólnopolską skalę. Obydwie afery mają miejsce w tym samym czasie. Jest to zabieg celowy, aby uzmysłwić sobie natężenie podobnych faktów medialnych. Zostały one dobrane w taki sposób, aby pokazać oddziaływanie mediów na różne sfery życia człowieka. Inna jest geneza zjawisk, inny wymiar moralny, inne skutki finansowe, gospodarcze, polityczne. Łączą zaś te przykłady duży rezonans społeczny oraz skomplikowane dylematy moralne. Pierwszy przypadek to próba diagnozy konfliktu w tak zwanej aferze corhydronowej. Przykład konfliktu medialnego przedstawiam w konwencji walki zbrojnej i nie wydaje się to nadużyciem. Media podały komunikat, że ampułki z etykietą Corhydron zawierają inny środek chemiczny, który może spowodować zgon osoby cierpiącej z powodu alergii. Na skutek informacji medialnej wybuchła wojna między producentem, rządem i dziennikarzami, a następnie panika wśród chorych, których życie zależy od leku anty-

alergicznego. Różne media podawały różne liczby ofiar śmiertelnych. Konflikt zagrzewał coraz to nowe zastępy walczących. Walki ucichły; straty były olbrzymie, ponieśli je wszyscy z wyjątkiem mediów.

Drugi przypadek to tak zwana seksafera w jednej z rządzących polskich partii politycznych. Lider partii i jego bliscy współpracownicy oskarżeni zostali o molestowanie seksualne kobiet, nadużywanie i wykorzystywanie swojej władzy. Problem pracy za seks w Samoobronie dotyka sfery mentalnej, obarczonej kulturowym tabu, zwraca uwagę na pozycję kobiety w polskiej rzeczywistości XXI wieku. Dziennikarze obnażają arogancję i cynizm ludzi sprawujących władzę, którzy kłamią dziennikarzy, szantażują świadków i grożą im. Główni aktorzy tego widowiska kryminalnego do ostatnich chwil zabiegają o obecność w mediach, dopóki w nich funkcjonują, istnieją, pozostają w grze, mają jakieś szanse. W tym przypadku największe szanse na zwycięstwo mają jednak pokrzywdzone kobiety, które mają świadomość, że bez pomocy dziennikarzy poniosłyby klęskę.

Prezentowane metody perswazji, oddziaływania na opinię społeczną, konfrontowane z wnioskami wypływającymi z analizy konkretnych przykładów medialnych zdarzeń, pozwalają stwierdzić, że postawione we wstępie pytania są zasadne. Funkcjonujemy w rzeczywistości medialnej z początku XXI wieku, która zawiera wartości stymulujące rozwój kulturowy, ale jednocześnie także – elementy destrukcyjne. Wirusy dezinformacji, przeciążenie informacyjne, nierzetelne komentarze połączone z umiejętnym wykorzystaniem całego arsenału narzędzi perswazji oddziałujących na świadomość i podświadomość, mogą zagrażać autonomii moralnej. Odbiorcy komunikatów poddawani są codziennej, nieustannej perswazji.

W tej sytuacji najbardziej traci najogólniej pojęta sfera publiczna, której jakość funkcjonowania oparta jest na wolnym wyborze autonomicznych, niezależnych jednostek. Zawierania medialne i podkreślane komunikaty, umiejętnie konstruowana pod określonych odbiorców rzeczywistość medialna zubaża jakość sfery publicznej, która konstytuuje się przez media.

Na przykładach można dostrzec, jak łatwo gubi się jednoznaczność treści przekazów, nie wchodząc w kolizje z prawem, jakimi metodami posługujemy się, aby perswazja była skuteczna, pociągała przychylność opinii społecznej w czasach, gdy towar zwany informacją uzyskał wysoką wartość rynkową. Nie znaczy to, że żyjemy w chaosie niemożliwym do „ogarnięcia”. Dynamiczny rozwój mediów, nowych technologii oraz wiedzy w zakresie kształtowania opinii społecznej powodują, że odbiorca medialnych przekazów jest w niekorzystnej sytuacji. W związku z tym, wydaje się, że prawo powinno wzmocnić ochronę odbiorców przed dezinformacją, a edukacja medialna powinna stymulować naturalną autoochronę i umiejętność poruszania się w świecie medialnych informacji, na znaczeniu zaś powinna zyskać etyka, weryfikowana w praktyce codziennych zadań dziennikarzy, specjalistów *public relations* i wszystkich innych komunikatorów.

Ktoś powie, że etyka zawsze powinna być przestrzegana, a odbiorca – wyedukowany i świadomy zagrożeń, ponieważ manipulatorzy i tak znajdą sposób na ominięcie przepisów prawa. I pewnie byłoby w takim stwierdzeniu sporo racji; naiwnością byłoby sądzić, że istnieje recepta na idealne komunikowanie poprzez media w chwili, gdy media rozwijają się tak dynamicznie, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie problemy komunikowania spotkają nas jutro. Obserwujemy, jak powstaje przepaść dzieląca specjalistów nowych technologii komu-

nikowania i nadawców od przeciętnego odbiorcy. Wydaje się tym bardziej, że w mocno zmałconej rzeczywistości medialnej zagrożona autonomia odbiorcy wymaga zabezpieczeń, nawet wówczas, gdy wiemy *a priori*, że nigdy nie będą one dostatecznie skuteczne.

Książka ta jest niewiele zmienioną rozprawą doktorską napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Leszka Koczanowicza, któremu bardzo dziękuję za cenne uwagi i sugestie.

ROZDZIAŁ I.

Komunikowanie interpersonalne. Od zasad retoryki do współczesnych narzędzi perswazji

1. Wprowadzenie

Spośród wielu funkcji języka za najbardziej pierwotną uważa się funkcję nakłaniającą, perswazyjną. Istnieją nawet opinie, iż bez niezmiennej chęci wpływania na innych ludzi nie mogłyby nigdy powstać złożone formy językowe.² Co więcej, teza, że główną przyczyną powstania języka była konieczność przekonywania, łatwa jest do obrony.³

W udokumentowanej historii ludzkości człowiek zawsze starał się wpłynąć na zmianę opinii innych osób. W związku z tym, że współdziałanie było warunkiem przetrwania ludzi żyjących stadnie, aby dochodziło do wspólnych działań, konieczne było nakłanianie ludzi do owych działań. Komunikowanie od zawsze związane było z perswazją. Można oczywiście perswadować nie tylko za pomocą narzędzi słownych, ale w naszych realiach nakłanianie innymi metodami, np. za pomocą fizycznego zmuszania, nie jest właściwe, skuteczna perswazja polega właśnie na komunikowaniu.

Dlatego pewnie niemal każda współczesna publikacja dotycząca teorii komunikowania zaczyna się od podobnie brzmiących słów: „Wysiłki zmierzające do zmiany opinii innych są starsze od udokumentowanej historii ludzkości i musimy przyjąć, że trwają one, od kiedy tylko powstała mowa. Wraz z językiem pojawiła się moc manipulowania ludźmi i poddawania ich zabiegom perswazyjnym bez konieczności

² Por. R. Burling, The selective advantage of complex language. *Ethology and Sociobiology*, 7, s.4-16, 1986.

³ O tym, że intencjonalność nadawcy komunikatu wskazuje na źródło genezy języka, pisze m. in. D. Goleman w *Inteligencji emocjonalnej*, tłum. A. Jankowski, Poznań 1997.

uciekania się do siły fizycznej. Zresztą jest mało prawdopodobne, aby zanim ludzie nauczyli się mówić, mieli w ogóle jakieś opinie.”⁴

Zanim zabiegi nakłaniania zaczęto nazywać perswazją przez dwa i pół tysiąca lat tę samą funkcję w sensie technicznym pełniło słowo „retoryka”. Retoryka definiowana współcześnie jako „nauka zasad sprawnego i pięknego wystawiania, obejmująca pravidła doboru słów, konstrukcji zdań, umiejętności argumentacji”⁵. Od „retoryki” pochodzi także „retor”, słowo określające mówcę, a także nauczyciela wymowy. W starożytności nauką retoryki zajmowali się filozofowie. Najbardziej znane i do dziś aktualne, wciąż analizowane, są dzieła Arystotelesa (384-322 p.n.e.). Istnieją jednak dowody, że zagadnienia umiejętnego przekonywania słuchaczy przez retorów były przedmiotem refleksji uczonych na długo przed Arystotelesem.

W średniowiecznej Europie retoryka była jedną z siedmiu sztuk wyzwolonych, których nauczano w systemie triwium, podstawowym i niższym. Status podstawowego znaczenia dla wykształcenia retoryka utraciła dopiero na początku XIX wieku, gdy owa skuteczność i uroda zostały rozpisane na gramatykę i stylistykę.⁶

Komunikowanie ściśle wiąże się również z wychowywaniem. Pojawiły się nawet próby definiowania edukacji jako procesu, który zaczyna się od manipulacji, ostrej perswazji, a na komunikacji kończy. „Chęć zmiany cudzych przekonań, postaw i zachowań jest jedną z najsilniejszych tendencji

⁴ J. A. C. Brown, 1963 [za:] M. Tokarz: *op. cit.*, s. 194.

⁵ *Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 1989, s. 51.

⁶ Por. W. Pisarek: *Nowa retoryka dziennikarska*, Warszawa 2002.

człowieka i pojawia się zawsze w kontakcie dowolnych dwóch osób, nawet wtedy, gdy nie zamierzają na siebie wpływać”.⁷

W tym sensie wychowywanie dzieci ma wiele wspólnego z manipulowaniem, ponieważ jest to wywieranie wpływu, którego efektem ma być zmiana zachowania.⁸ Co więcej, jak pisze Jacek Hołówka „(...) każda socjalizacja jednostki jest niejawną manipulacją – długotrwałym procesem sterowania zachowaniem człowieka w taki sposób, by myślał, że sam sobą kieruje, choć w rzeczywistości manipuluje nim niewidzialny wychowawca, przyjmujący ostatecznie rolę super ego. (...) Dobry wychowawca wyrabia autonomię w swoim podopiecznym, stosując pewien rodzaj manipulacji. Zmusza go mianowicie do tego, by stał się samodzielny. (...) wykorzystuje posłuszeństwo, by najpierw uczyć pewnych zasad postępowania, później oduczyć posłuszeństwa”.⁹ Każda forma socjalizacji polega na narzuceniu określonych norm wartości i stylu myślenia. Mężczyźni przyjmują narzucany im styl komunikowania, stereotypowe role męskie, kobiety – stereotypowe role kobiece. „Obie płcie nie zdają sobie sprawy z tego, że podlegają systematycznym ograniczeniom. Te same osoby potrafią jednocześnie bronić tradycyjnych norm socjalizacji i zaprzeczać temu, że te istnieją; że niewolnik ma się w gruncie rzeczy lepiej niż pan. Skuteczna socjalizacja polega na tym właśnie, że osoba poddana takiej manipulacji bierze narzucone jej

⁷ J. Ł. Grzelak, A. Nowak: *Wpływ społeczny* [w:] *Psychologia*, t. 3, red. J. Strelau, Warszawa 2000, s. 187.

⁸ Takie pojmowanie procesów wychowawczych Gert Biest nazywa pedagogiką manipulacyjną w odróżnieniu od pedagogiki komunikacyjnej pojmującej pedagogikę jako interakcję. Istotę pedagogiki manipulacyjnej Biest objaśnia słowami R. Petersa: „dziecko musi wejść do pałacu Komunikacji poprzez podwórkę Manipulacji”. Por. *Manipulacje. Media. Edukacja*, red. B. Siemieniecki, Toruń 2007.

⁹ J. Hołówka: *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s. 42-43.

zachowanie za najbardziej własne (...)”¹⁰. Socjalizacja kobiet polega przede wszystkim na biernej akceptacji losu. Mężczyzna jest zmuszany do emocjonalnej powściągliwości; musi zarobić na życie, musi pracować, mówić krótko, zwięźle, mocnym głosem.

W toczących się dyskusjach o manipulacjach medialnych i niekorzystnym wpływie informacji medialnych na wychowanie młodych ludzi znawcy nauk pedagogicznych często nie zgadzają się, aby pojęcie wychowania porównywać z manipulowaniem.¹¹ Nie bez wpływu na oceny są pejoratywne konotacje wyrażenia manipulacje, coraz większa popularność tego tematu w mediach podważa wartość pracy pedagogicznej. „Gdy ludzie upewniają się, w jaki sposób nabrali pewnych cech, mogą też zdać sobie sprawę, że nie chcą być wytworem owego procesu społecznego (...)”¹²

Piszący o komunikowaniu zgodni są, że nadawca komunikatów zawsze wysyła przede wszystkim komunikaty perswazyjne. „Perswazyjne”, a więc takie, którymi zmienia postawę odbiorcy komunikatów, przekonuje do czegoś. Zachodzi jednak pytanie, czy każda zmiana postawy u odbiorcy komunikatu jest wynikiem perswazji? A jeśli nie, to kiedy mamy do czynienia z perswazją?

¹⁰ *Ibidem*, s. 44.

¹¹ Tak twierdzi np. E.A. Kowalczyk w artykule *Wychowanie i manipulacje w mediach – podobieństwa i różnice w ujęciu psychologicznym* [w:] *Manipulacja. Media. Edukacja, op. cit.*, s. 295-303.

Zdaniem niektórych pedagogów kardynalną różnicę między pojęciami stanowi istota pojęć. Otóż manipulacja jest skrytym i planowanym przekazywaniem ograniczonej, niepełnej lub tendencyjnej wiedzy o otaczającej rzeczywistości, zaś istotą wychowania jest przekazywanie spójnej i pełnej wiedzy o ludzkiej rzeczywistości, jej najwyższych wartościach, by doskonalić i rozwijać osobowość człowieka. Manipulacja służy zaś do osiągnięcia partykularnych interesów.

¹² Meyers 1989, s. 28 [za:] J. Hołówka: *Etyka w działaniu, op. cit.*, s. 43.

Aby zaistniał akt perswazji, konieczne jest istnienie u nadawcy zamiaru, intencji dokonania jakiejś zmiany. Celem przekazów perswazyjnych jest zmiana postaw, ale musi to być świadoma próba podjęta przez określoną osobę w celu wywołania zmiany postaw, przekonań lub zachowań innej osoby, bądź też grupy osób, za pomocą transmisji pewnej wiadomości.¹³

Definiując perswazję, wielu badaczy tego zjawiska odróżnia perswazję od określenia „wpływu”, podkreślając, że perswazja ma wymiar symboliczny, a nie fizyczny i „odnosi się do manipulowania symbolami w taki sposób, aby wywołać zmianę w zachowaniach tych, którzy symbole te interpretują”.¹⁴ Wyklucza więc np. użycie bata, czy wręczenie łapówki, jako narzędzi perswazji, ale nie wyklucza groźby użycia bata lub łapówki, ponieważ te są już narzędziami perswazyjnymi.

Niektórzy autorzy twierdzą, że „zamiar komunikowania i zamiar wywarcia wpływu to synonimy, gdyż tam, gdzie nie ma intencji, tam nie ma też przekazu, jak piszą G. R. Miller i M. Steinberg¹⁵. Komunikat musi mieć wpływ na kogoś, inaczej nie jest komunikatem” – twierdzą też: M. Burgoon, F. G. Hunsaker i E.J. Dawson¹⁶, i w tym sensie komunikowanie samo w sobie jest perswazją.

Przyjmijmy jednak, że nie każdy komunikat musi mieć charakter perswazji, że intencja nakłaniania, doradzania lub odradzania jest absolutnie konieczną cechą aktu perswazji i musi to być świadoma chęć zmiany postawy odbiorcy komunikatu.

¹³ Por. M. Tokarz, *Argumentacja.Perswazja.Manipulacja*. Gdańsk 2006.

¹⁴ G. Cromkhite: *Persuasion: Speech and behavioral change*, Indianapolis; Bobbs-Merril Edukational Publissing, 1978 [za:] M. Tokarz: *op. cit.*, s. 195.

¹⁵ M. Tokarz, *op.cit* s. 195.

¹⁶ *Ibidem*, s. 14.

Waga tego atrybutu jest równie istotna, jak przy definiowaniu kłamstwa. Gdy zadamy sobie pytanie, czy kłamie ten, kto podaje nieprawdziwą informację, będąc przekonanym, iż mówi prawdę, odpowiemy przecząco. Jeśli mówca jest przekonany, że mówi prawdę, choć przekazuje nieprawdziwe informacje, wówczas mija się z prawdą, ale trudno nazwać go kłamcą. Osoby dystansujące się w stosunku do jednoznacznej odpowiedzi, uzależnią odpowiedź od szeregu danych wynikających z kontekstu sytuacyjnego.

Zjawisko perswazji „zatopione jest” w powszechnym komunikowaniu i dlatego najczęściej staje się nieodróżnialne. Z punktu widzenia współczesnego stanu rozwoju nauki o komunikowaniu, a zawężając zagadnienie: rozwoju nauki o perswazji, w analizach i teoriach dotyczących retoryki, nazywanej dziś częściej właśnie perswazją, istotny przełom nastąpił dopiero w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to problemy teoretyczne, zdominowane zostały przez pragmatykę – badania, eksperymenty – jakoś ocenianą wynikami statystycznymi, a wszystko prowadzone pod presją wymogu powszechnej skuteczności.

W najstarszych teoriach przeważały analizy formalno-logiczne oraz filozoficzne, argumentację utożsamiano z dowodem racji; analizowano struktury dowodowe (argumentacyjne) jako układy abstrakcyjne, złożone z przesłanek i wniosków, powiązanych ze sobą wyłącznie zależnościami logicznymi. Filozofowie, retorzy, oratorzy skupieni byli na logice wywodu, definicyjnych, abstrakcyjnych warunkach logiczności.

Tymczasem w realnych sytuacjach argumentacja zrealizowana nawet wyjątkowo precyzyjnie i nienagannie pod względem teoretycznym często okazywała się nieskuteczna. Próby badawcze, liczne eksperymenty sugerowały, że środki

argumentacyjne powinny być dobierane do konkretnego odbiorcy. Rodziło się więc pytanie, jakie zasady winny rządzić doбором środków? Ale pytania takie i temu podobne długo pozostawały bez odpowiedzi.

Najpoważniejsze prace, które zaważyły na przełomie w tej dziedzinie ukazały się dopiero w XX wieku. Za cezurę uważa się okres prac badawczych Carla Hovlanda i grupę jego trzydziestu współpracowników. W latach czterdziestych XX wieku zaczęli oni realizację projektu finansowanego przez Fundację Rockefellera. Były to eksperymenty stawiające sobie za cel wykrywanie korelacji i związków przyczynowo-skutkowych między czynnikami o charakterze psychologicznym i kontekstowym a efektywnością komunikatu perswazyjnego. Grupa Hovlanda i jej metody badawcze zapisała się w historii nauki teorii komunikowania jako Szkoła Yale. Mimo upływu lat i dalszych osiągnięć nauki, do dziś funkcjonuje definicja perswazji Szkoły Yale, ujmująca działania perswazyjne jako wpływanie na zmianę postaw, mimo że współcześnie przeważa pogląd, że jest to nie tylko zmiana postaw, ale i zachowań. Tak więc trzeba było stuleci, aby klasyczne, starożytne, filozoficzne teorie po latach panowania, zostały przesunięte na dalszy plan. Ustały miejsca efektom amerykańskich badań nad skutecznością perswazji.

Analizy licznych przypadków dowodziły, że skutek wysiłku komunikacyjnego nie zależy tylko od logiczności wywodu, lecz w przeważającej mierze od kontekstu, sytuacji towarzyszącej procesowi komunikacji. A przecież oczywiste jest, że perswazja odbywa się zawsze w jakichś okolicznościach, w określonych warunkach i otoczeniu psycho-fizycznym. Znajomość tego otoczenia decyduje o środkach użytych w perswazji, pozwala zrozumieć zachowania odbiorcy komunikatu perswazyjnego,

a dobór skutecznych środków perswazji jest zagadnieniem zależnym od szeregu zmiennych. Tak rozpoczęły się analizy i badania mechanizmów rządzących skutecznością perswazji, które pozwalają dzisiaj mniej lub bardziej skutecznie oddziaływać na innych. Wróćmy jednak do źródeł wiedzy o komunikowaniu.

2. NAJSTARSZE METODY PERSWAZJI

Metody wpływania na postawy i opinie odbiorcy opracowywano już w starożytności. Korzenie teorii argumentacji znajdujemy w starożytnej Grecji. W demokratycznym ustroju ateńskim ważniejsze funkcje państwowe były obsadzone w wyniku wyborów. Dlatego też kandydaci musieli opanować sztukę przemawiania, argumentowania, właściwego uzasadniania swoich poglądów przed osobami decydującymi o obsadzeniu posad. Umiejętność wygłaszania oracji ważna była także w sądzie, gdzie strony osobiście przedstawiały swe roszczenia i od tego zależała decyzja sądu.

Od czasów Solona (640-559 p.n.e.), poety i prawodawcy, który zasłynął tym, że wprowadził instytucję sądu ludowego, działali w Atenach zawodowi nauczyciele przygotowujący do życia publicznego. Zaczęli oni odgrywać bardziej znaczącą rolę w V wieku p.n.e. Grupa zawodowych nauczycieli poszerzała się. Pojawili się też sofisci, nauczyciele nowego czasu, jak podają historycy filozofii. Sofisci uczyli, jak mówić, argumentować i działać skutecznie, nie wszyscy jednak byli filozofami. Byli wśród sofistów również tacy, którzy gardzili nauką,

mówiono o nich „filozofowie na żarty”. To pewnie z ich powodu nie doczekali się oni najlepszej opinii na kartach historii. Okres sofistów utrzymywał się przez całe stulecie, funkcjonowali jeszcze za czasów Arystotelesa (384-322). Obecnie porównuje się ich do publicystów albo profesorów. Władysław Tatarkiewicz pisał, że sofista był na wół dziennikarzem na wół profesorem.¹⁷

W 392 roku p.n.e. Izokrates, grecki teoretyk wymowy, uczeń Sokratesa, założył w Atenach pierwszą stacjonarną szkołę, w której nauczano retoryki, dzięki której nabywano wiedzę, którą można by nazwać teorią komunikowania. Ciekawe, że program nauczania obejmował nie tylko klasyczną retorykę, ale także naukę prawa i psychologii. Z tej szkoły wywodzili się wybitni mówcy greccy, tacy jak np. Demostenes czy Likurg.

Kolejny wybitny umysł, którego nie wolno pominąć, to wspomniany już Arystoteles, najwybitniejszy uczeń Platona, nauczyciel Aleksandra Wielkiego. Pozostawił on po sobie dzieła naukowe stanowiące podwaliny pod wszystkie dziedziny nauki. Prace mędrca ze Stagiry stanowią też podstawę nauczania retoryki, teorii argumentowania i logiki formalnej. Pośród wyjątkowo bogatej spuścizny pisma z dziedziny retoryki, teorii dowodzenia i wnioskowania stanowią ponadczasową klasykę i obowiązkowe lektury do dziś. *Organon* Arystotelesa zawiera najważniejsze traktaty w tej dziedzinie. W *Analitykach* opracował pierwsze teorie wnioskowania i dowodzenia. *Topiki* traktują o erystyce, czyli sztuce prowadzenia sporu, a także dowodzeniu prawdopodobnym. Traktat *O sofizmatach* to dzieło o błędach w argumentowaniu. Jego *Techne rhetorike* jest najstarszym podręcznikiem skutecznego komunikowania.

¹⁷ W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1978, s. 105.

Arystoteles twierdził, że pojęcia, jednostki logiczne, są ogólne w mniejszym lub większym stopniu i przez to tworzą hierarchię coraz ogólniejszych pojęć. Na szczycie hierarchii znajdują się najogólniejsze rodzaje. Pojęcia definiujemy, gdy umieszczamy je we właściwym miejscu hierarchii pojęć. Kres definiowania następuje wówczas, gdy dochodzimy do najwyższego stopnia hierarchii. „Sądy tworzą również hierarchię racji i następstw, przy czym sądy bardziej ogólne mogą stanowić rację dla mniej ogólnych, nigdy odwrotnie. Szczytem hierarchii sądów są sądy najogólniejsze. Dowód przeprowadza się przez umieszczenie sądu w tej hierarchii i sprowadzenie do sądu wyższego, to znaczy do takiego, który dla niższego stanowi rację. Przy najwyższych sądach jest kres dowodzenia.”¹⁸

Sądy były dla Arystotelesa zespołami składającymi się z pojęć, czyli jednostek logicznych. Hierarchiczna struktura pojęć powiązana definicjami stanowiła w jego teorii idealny obraz wiedzy. Był to obraz „nie rozwijający się”, lecz „zakończony”. To był właśnie „słaby punkt”.

W naturze rzeczy leży, że z ogółu wynika szczegół, natomiast w naturze umysłu ludzkiego odwrotnie – tylko znajomość szczegółu może doprowadzić do poznania. Filozof twierdził w swojej teorii, że istnieją dwa podstawowe porządki wiedzy: od szczegółu do ogółu i od ogółu do szczegółu. Pierwszy z porządków – dedukcja – właściwy jest umysłowi ludzkiemu, drugi – indukcja – właściwy jest naturze. Człowiek ma do czynienia z porządkiem psychologicznym i logicznym. Są to dwie metody porządkowania wiedzy: zdobywania oraz jej wykładania.

¹⁸ *Ibidem*, s. 108.

Teoria argumentacji Arystotelesa nazywana również sylogistyką oraz stworzona przez stoików teoria wnioskowania ewoluowały następnie do systemu nauki nazywanego dziś logiką formalną. Począwszy od Arystotelesa argumenty zawarte w komunikatach (wystąpieniach, oracjach) dla porządku klasyfikowano na dedukcyjne, dowodzące od szczegółu do uogólnienia, oraz indukcyjne, oparte na przykładach. Dedukcja i indukcja dotyczą typu argumentacji rzeczowej i merytorycznej.

Arystoteles zauważał, że istnieją jeszcze dwie niemerytoryczne taktyki argumentacyjne, które służą do wzmacniania wymowy argumentów przez podnoszenie wiarygodności nadawcy uzyskane za pośrednictwem mowy. Są to *ethos* i *pathos*. Są to środki przekonywania mówcy, które zależą od charakteru mówcy (*ethos*) oraz od nastawienia, w jakie wprawia się słuchacza (*pathos*), inne jeszcze – od samej mowy ze względu na rzeczywiste lub pozorne dowodzenie (*logos*)¹⁹. *Logos*, *ethos* i *pathos* to słynna Arystotelesowska triada argumentacji.

Inna klasyfikacja, także Arystotelesa, dzieli argumenty na te, które służą dochodzeniu do wiedzy obiektywnej, które mogą prowadzić do konkluzji powszechnie akceptowanych, oraz takie, które mają charakter czysto retoryczny, czyli służą do przekonywania wyłącznie pewnego określonego audytorium.

Od starożytności próbowano także klasyfikować poszczególne chwyt argumentacyjne. Przy takich analizach dużo uwagi poświęcano sofizmatom, czyli argumentom, które wyglądają na poprawne, ale poprawne nie są. To Arystoteles przestrzegał, że ludzie, którzy nie znają sofizmatów bardzo łatwo mogą zostać wprowadzeni w błąd przez tych, którzy stosują

¹⁹ Arystoteles: *O dowodach sofistycznych. Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1988, s. 476.

chwyty sofistyczne. Podobnie jak ci, którzy nie potrafią umiejętnie liczyć kamyczkami, mogą być oszukani przez biegłych. Sofizmaty dzielił on na *in dictione*, czyli językowe, oraz niezależne od języka, czyli *extra dictionem*. Sofizmaty występują u niego w trzynastu postaciach: *in dictione* – w sześciu; *extra dictionem* – w siedmiu.

Każdy poprawny argument, według Arystotelesa, musi mieć postać sylogizmu, czyli zawierać przesłanki, większą i mniejszą, oraz konkluzję.

Cztery wieki później najslawniejszy mówca rzymski Cynceron nadał argumentacji formę bardziej złożoną. Przedstawił on schemat argumentacji retorycznej. Analizując proces argumentowania, podał, że aby uzasadnić jakąś tezę, trzeba podać przesłankę wyjściową (*assumptio*), mającą odpowiednie uzasadnienie (*approbatio assumptionis*) Przejście od przesłanki do tezy opierać się powinno na jakimś prawie ogólnym, mającym dostateczne uzasadnienie (*aprobato propositionis*).²⁰

Przez wieki tworzono coraz bardziej rozbudowane uzasadnienia, głównie w celach dydaktycznych. Dużą wagę przywiązywano do błędów w skutecznym argumentowaniu. Analizowano konkretne błędy popełniane przez mówców. Jednocześnie rosła potęga logiki formalnej.

²⁰ Zdania myślicieli na temat doniosłości rozprawy Cyncerona są podzielone, w przeciwieństwie do oceny prac Arystotelesa. Spotyka się opinie, że Cynceron stworzył bardziej nowoczesną teorię argumentacji, ale też takie, które nie szczędzą słów krytyki, choćby Schopenhauera, który pisał „Cynceronowskie *Topiki* stanowią naśladownictwo Arystotelesa, jak je tamten autor zapamiętał, imitację nader płytką i mizerną. Cyncero nie pojmuje bynajmniej, czym jest i czemu służy topos (...). Odnajdywanie prawdy obiektywnej należy odróżnić od sztuki nadawania własnym sądom waloru prawdziwości...” Por. A. Schopenhauer: *Erystyka. Sztuka prowadzenia sporów*, Gliwice 2007, s. 32.

Warto w tym miejscu odwołać się do dowodów Arystotelesa, dotyczących argumentacji z wykorzystaniem sofizmatów, a więc takich zabiegów, w których świadomie i cynicznie stosuje się techniki dyskusji, których celem jest zmylenie przeciwnika w sporze.

Jakie metody dyskusji uważał Arystoteles za świadomie niepoprawne? Taktyką znaną od starożytności jest ta, która nazywana jest *ad personam*, polegająca na podważeniu wiarygodności osoby, która argument sformułowała. Chwył ten sprawia, że pomija się wiarygodność argumentu, a zajmuje się wyłącznie wiarygodnością osoby.

Kolejny sposób to **falszywa przesłanka**. Użycie takiej przesłanki, nazywanej błędem materialnym, może prowadzić do fałszywego wniosku nawet w wyniku poprawnej argumentacji. Nieuczciwe jest świadome wprowadzanie do argumentacji fałszywego stwierdzenia. Wyjątek stanowi argumentacja typu *concessio*, która dopuszcza używanie fałszywych argumentów wówczas, jeśli wprowadziła je strona przeciwna, a więc sądy fałszywe sformułował przeciwnik, my zaś za ich pomocą możemy je obalać.²¹

Następny sofizmat – **zmiana tematu sporu** (*multatio controversiae*). Różne mogą być odmiany *mutatio controversiae*, czyli sposobu trudnego do zauważenia przez przeciwnika w prowadzonym sporze. Manewry takie polegają na nieuprawnionym przekształceniu tezy lub przesłanki za pomocą wypaczenia sensu wypowiedzi przeciwnika lub poprzez całkowite odejście od tematu przy zachowaniu pozorów, że temat jest kontynuowany.

²¹ Współcześnie częściej używa się przesłanek nie tyle fałszywych, co nie udowodnionych, a nadużycie polega na tym, że bezzasadnie uważa się je za absolutnie pewne.

Do tej grupy należą także wszelkie posunięcia zbijające z tropu lub onieśmielające przeciwnika, na przykład przez wprowadzanie zbędnych komplikacji, używanie specjalistycznego, bądź pseudofachowego słownictwa, zbyt szybkie przechodzenie od jednych przesłanek do drugich oraz przedstawianie ich w kolejności utrudniającej orientację – wszystko po to, aby wywołać u oponenta poczucie niższości umysłowej, nienadążania.

Najbardziej typowe metody *mutatio controversie* są także argumenty pozorne, takie jak **falszywy trop** lub **tendancyjna interpretacja**. Technika fałszywego tropu²² w wersji klasycznej polega na zarzuceniu dyskutantowi, że zajmuje się sprawą X, gdy tymczasem ważniejsza jest sprawa Y. Tendancyjna interpretacja natomiast to technika polegająca na wypaczeniu myśli oponenta i przedstawienie jej nie tak, jak on sam ją sformułował, lecz w sposób możliwie najbardziej ośmieszający. Uogólnia się pogląd oponenta i stosuje do przypadków, których oponent nie miał na myśli.

Do podobnych chwytów należy argumentacja *ad populum*, kiedy wykorzystuje się fakt, że audytorium nie ma wiedzy, która pozwoliłaby te wywody właściwie ocenić. Łatwo uzasadnić rozpracowane przed wiekami metody współczesnymi przykładami.²³

²² Technika ta znana jest współcześnie także jako dywersja, nazwana tak przez Schopenhauera.

²³ Łatwo uzasadnić rozpracowane przed wiekami metody współczesnymi przykładami. Oto przykład na arystotelesowski sofizmat *ad populi*. 16 lipca 2007 roku. Radio Maryja. Mówca pewnym tonem z żarliwym patosem informował publicznie, że nieprawdą jest jakoby ojciec dyrektor nazwał czarownicą małżonkę Prezydenta RP. Wypowiadający się uogólniał, mówiąc, że wszystko to, co mówi się w innych mediach na ten temat, jest kłamstwem w wykonaniu konkurentów medialnych. Na skutek tego do rozgłośni telefonowali ludzie oburzeni głoszeniem nieprawdy o ojcu Rydzyku. W tym samym czasie na stronach internetowych udostępnione było nagranie z wypowiedzią dyrektora Radia Maryja, w której

Od starożytności po czasy współczesne próbowano klasyfikować chwyt argumentacyjny, szukając przyczyn nieskuteczności konkretnych przypadków argumentowania. Albowiem starannie konstruowane argumenty, na straży których stały surowe prawa logiki formalnej, sprawdzały się w nauce, sytuacjach abstrakcyjnych, w argumentowaniu, określanym jako zespół czynności podejmowanych w celu uzasadnienia jakiegoś poglądu, ale w życiu codziennym nie były one narzędziem skutecznym.

Logika formalna dostarczała idealnych wzorców, które można spotkać w naukach abstrakcyjnych, a przecież życie nie jest idealne. Logika formalna tworzona przez wieki okazała się po prostu mało przydatna dla teorii zwykłych, codziennych rozumowań.

Trzeba też zauważyć, że problemy dyskusji i teorii perswazji na użytek codzienności przez całe stulecia były mniej popularne niż logika formalna. Być może powodem był kontekst etyczny. Znacznie rzadziej zdarzały się rozprawy próbujące podejmować próby analizy sztuki argumentowania, przedstawiające praktyczne fortele na użytek erystyki. Skuteczność i sposoby jej osiągnięcia były ambiwalentne moralnie.

Jednym z niewielu na tym polu był wspominany już wcześniej filozof Artur Schopenhauer (1788-1860), wybitny przedstawiciel idealizmu niemieckiego, kontynuator myśli Kanta, twórca metafizyki irracjonalno-woluntarystycznej, etyki współczucia, estetyki kontemplacyjnej. W 1830 roku napisał on książkę *Erystyka. Sztuka prowadzenia sporów*.²⁴ Opisuje w niej

porównywał prezydentową do czarownicy. Wypowiadający się w radiu zakładał, i słusznie, że większość słuchaczy tego radia nie korzysta z Internetu i będzie uznawać za prawdziwe komunikaty podawane przez swoje radio.

²⁴ W krajach niemieckojęzycznych znana jest pod różnymi tytułami, także np. jako *Dialektyk*, *Eristische Dialektyk*, *Dialektyka erystyczna* albo *Die Kunst, Recht, zu behalten*.

trzydzieści osiem metod stosowanych w dyskusjach przez ludzi, którzy za wszelką cenę chcą mieć przewagę w sporach, niezależnie od słuszności swoich argumentów. Odwołuje się do klasyki w tej dziedzinie, czyli Arystotelesa, Cyserona, wspomina N. Machiavellego.

Listę sylogizmów Arystotelesa wzbogaca Schopenhauer o bardziej współczesną argumentację. Traktat uwzględnia także sferę związaną z percepcją odbiorcy.

Oto kilka spośród trzydziestu ośmiu Schopenhauerowskich metod osiągnięcia przewagi podczas prowadzenia sporu.

Pierwszy fortel, jaki przedstawia Schopenhauer, to uogólnienie, stosowane w sporach stosunkowo łatwych do wygrania. „Sprawić, by twierdzenie przeciwnika przekroczyło swą naturalną granicę, zinterpretować je jak najogólniej, nadać mu jak najszerszy zakres i uczynić przesadnym; natomiast własne twierdzenie ograniczyć maksymalnie, co do sensu, zadbać o to, by miało ono jak najwęższy zakres...”²⁵

Drugi fortel – „posłużyć się homonią, aby sformułowane twierdzenie odnieść do czegoś, co z kwestią, o której mowa, wiąże się poprzez identyczne słowo, a poza tym ma z nią niewiele wspólnego, albo zgoła nic wspólnego, następnie zaś w błyskotliwy sposób obalić owo twierdzenie, aby uchodzić za tego, który je obalił”²⁶. (...)

Przykład:

„Misterium filozofii Kanta jest dla pana czymś obcym.”

„Ach, nie obchodzi mnie żadne misteria.”

Czwarty fortel, dla przykładu, dotyczy prowadzenia dyskusji w sposób nieprzewidywalny oraz takiego zachowania

²⁵ A. Schopenhauer: *Erystyka. Sztuka prowadzenia sporów*, op. cit., s. 42.

²⁶ *Ibidem*, s. 45.

„by przeciwnik uznał słuszość każdej przesłanki z osobna i to w różnych momentach rozmowy (...) Niech tedy cel zostanie osiągnięty okreśną drogą”.²⁷

Pytania zadawać nie w takiej kolejności, jakiej wymaga wniosek, który trzeba wyciągnąć, lecz w rozmaitych przedstawieniach – przeciwnik nie będzie wiedział, do czego zmierzamy i nie zdoła się uchronić; jego odpowiedź zaś można wykorzystać do sformułowania wniosków, choćby sprzecznych, jeżeli takowe się nasuną. To – fortel dziewiąty.²⁸

„Gdy zauważyliśmy, że przeciwnik uciekł się do argumentacji, którą zdoła nas pokonać, niekoniecznie musimy do tego dopuścić, nie pozwólmy więc adwersarzowi doprowadzić argumentacji do końca, lecz zawsze zakłóćmy tok dysputy, zmienmy temat, odwróćmy uwagę i skierujmy ją na inne twierdzenia – niechaj nastąpi (arystotelesowskie – przyp. autora) *mutatio controversiae*”. Fortel osiemnasty.²⁹

Fortel dwudziesty czwarty – to sztuczne wyciągnięcie konsekwencji. Fałszywymi wnioskami oraz opaczną wykładnią pojęć wyprowadza się z twierdzenia przeciwnika zdania, których ono nie sugeruje i które nie stanowią bynajmniej mniemania adwersarza, a tylko okazują się zdaniami absurdalnymi i niebezpiecznymi, wydaje się, iż z pierwszego zdania przeciwnika wynikły zdania wzajemnie sobie przeczące albo niezgodne z uznanymi prawdami; występuje tu obalenie pośrednie, *apagoga*, i ponownie zostaje zastosowana *fallacia non causae ut causa*.³⁰

„Jeżeli jakiś argument nieoczekiwanie wywołał złość u przeciwnika, to należy usilnie przy tym argumencie obstawać

²⁷ *Ibidem*, s. 52.

²⁸ *Ibidem*, s. 57.

²⁹ *Ibidem*, s. 65.

³⁰ *Ibidem*, s. 69.

– nie tylko dlatego, że potrafi rozgniewać adwersarza, ale i z tego względu, iż można się domyślać, że został ugodzony słaby punkt w myśleniu przeciwnika i zapewne wyjdzie na jaw więcej, niż sami widzimy” – fortel dwudziesty siódmy. Schopenhauer odwołuje się tu do arystotelesowskiej topiki *ad personam*. Wprowadza jej gradację, w tym przypadku mamy stopień najniższy, czyli przypadkowe rozzłoszczenie przeciwnika.

Fortel trzydziesty. „*Argumentum ad verecundiam* (wobec braku czegoś lepszego). Zamiast motywów przydają się autorytety na miarę wiedzy, jaką posiada przeciwnik. (...) Autorytety, których nasz przeciwnik wcale nie rozumie na ogół wywierają największy wpływ. (...) Ponadto można, jeżeli będzie taka potrzeba, nie tylko trawestować, ale też po prostu wypaczać sens autorytatywnych wypowiedzi, albo wręcz przytaczać zdania całkowicie wymyślone przez siebie – przeciwnik zwykle nie ma pod ręką danego dzieła i nie wie, jak je wykorzystać.”³¹

Filozof przytacza szereg celnych i łatwych do zapamiętania przykładów. W tym przypadku opowiada o francuskim proboszczu, który nie zechciał wybrukować ulicy przed swoim domem, co musieli uczynić wszyscy obywatele. Ksiądz posłużył się cytatem z Biblii: „*Paveant willi, ego non pavebo*” (Niech oni się lękają, ja się nie ulękę). Przekonało to władze gminy.³²

Przydatną autorytatywność mają także sądy powszechne. Autor przytacza tu twierdzenie Arystotelesa – „Jeśli większość jest o czymś przeświadczonych, sądzimy, że mają rację”. Przypominają oni owce, które pójdą za zwierzęciem przewodzącym stadu, dokądkolwiek zostaną poprowadzone – łatwiej im umrzeć niż pomyśleć.”³³

³¹ *Ibidem*, s. 76.

³² *Ibidem*, s. 78.

³³ *Ibidem*.

Stopień trudności pokonania adwersarza, w teorii filozofa z XIX wieku, wymaga nie tyle coraz trudniejszych, co bardziej zaskakujących forteli. Za ostatni i można przyjąć ostateczny fortel do pokonania przeciwnika uznaje on atak osobisty: „Kiedy widzimy, że przeciwnik ma przewagę, a my przegramy, atakujemy go w sposób obraźliwy i ordynarny. Oddalamy się od przedmiotu sporu i przeprowadzamy – moglibyśmy to określić jako *argumentum ad personam* w odróżnieniu od *argumentum ad hominem*, polegającego na oddaleniu się całkowicie od obiektywnego przedmiotu sporu, aby się odnieść do tego, co w danej chwili przeciwnik zdążył powiedzieć albo przyznać. Celowe irytowanie przeciwnika – „doprowadzić przeciwnika do złości; albowiem w złości nie jest on w stanie prawidłowo rozumować i dopilnować swoich korzyści”.³⁴ Skuteczność tego bardzo dawno zdefiniowanego chwytu można obserwować obecnie w nadmiarze.

3. OD ANALIZ FORMALNO-LOGICZNYCH DO PRAGMATYKI

Analiz i klasyfikacji forteli, chwytów perswazyjnych było później wiele, stanowiły one swoistą kontynuację arystotelesowskich sofizmatów, etosów, patosów i wszelkich argumentacji niepoprawnych.³⁵ Jednak dopiero w XX wieku

³⁴ *Ibidem*, s. 59.

³⁵ Jedną z takich klasyfikacji należy do D.N. Waltona i pochodzi z 1995 roku (*A pragmatic theory of fallacy*. Tuscaloosa: The University of Alabama Press.) Przedstawia ona dwadzieścia pięć typowych schematów

zaczęto zajmować się w sposób systemowy naukowymi kryteriami potocznych argumentacji. Zaczęła się rozwijać logika, nazwana nieformalną lub teorią krytycznego myślenia. Nastąpiło ostateczne oddzielenie klasycznej logiki, rozumianej jako teoria dowodu, od sztuki perswazji, teorii argumentowania, przekonywania innych. Jak wiadomo, w starożytności logika była utożsamiana z dialektyką, definiowaną jako umiejętność prowadzenia sporów słownych i koncentrowała się na logice wywodów.

Pojawienie się w Yale Carla Hovlanda i jego współpracowników oraz rozpoczęcie badań nad teoriami wpływu w ramach projektu finansowanego przez Rockefellera w końcu lat czterdziestych XX w. było początkiem ery nowoczesnych badań nad technikami perswazyjnymi. Grupa w Yale rozpoczęła przeprowadzanie eksperymentów, których celem było wykrywanie związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy skutkami a czynnikami sytuacji perswazyjnych o charakterze kontekstowym i psychologicznym.

Tak sformułowane tematy badań rozpoczęły wielkie przemiany w teorii perswazji. Tworzono wykresy obrazujące natężenie badanej cechy w zależności od poziomu miary zmiany postawy. Powstające w wyniku tych badań diagramy pozwalały też uchwycić skutki jednoczesnego oddziaływania dwóch różnych czynników. Badano na przykład wpływ wiarygodności nadawcy komunikatu oraz upływ czasu na skutek komunikatu perswazyjnego; przeprowadzono wówczas eksperyment, który polegał na tym, że opowiedziano odbiorcom o nieistniejących jeszcze wtedy łodziach podwodnych o napędzie atomowym.

stosowanych w argumentacjach bazy teoretycznej i najczęściej są budowane *ad hoc*, po to by można było stosować do potocznych.

Jednej grupie zaprezentowano zagadnienie poprzez poważną publikację, przedstawioną jako artykuł Roberta Oppenheimera, jednego z twórców amerykańskiej bomby atomowej. Drugiej grupie prezentowano tłumaczenie publikacji zamieszczonej w nisko ocenianej i mało prestiżowej prasie radzieckiej. Efektywność perswazji badano dwukrotnie: tuż po zapoznaniu się z komunikatem i po upływie miesiąca. Bezpośrednio po przeczytaniu tekstów bardziej wiarygodny był tekst autorstwa Oppenheimera. Okazało się jednak, że skuteczność perswazji w zależności od czynników peryferyjnych zmienia się w czasie. Po upływie czasu ich znaczenie maleje. Po miesiącu wiarygodność tekstów odbiorcy oceniali podobnie. W krótkim czasie po odbiorze komunikatu znaczenie czynników peryferyjnych jest wysoka, w odległym znaczenie maleje. Wkrótce po badaniu, za bardziej wiarygodną uznano notatkę amerykańskiego fizyka, ale po pewnym czasie wiarygodność przekazu zrównała się. Proces ten nazwano „efektem śpiocha”. Nazywany został później również hipotezą dysocjacji, ponieważ wiązano go z odłączeniem wiadomości od nadawcy.

W innych badaniach poddawano analizie ogromną liczbę zmiennych, które towarzyszyły sytuacjom perswazyjnym. Brano pod uwagę czynniki charakteryzujące osobę nadawcy: atrakcyjność dla odbiorcy, kompetencje, prawdomówność, wiarygodność, dowodząc, że ludzie sprawiający przyjemne wrażenie, podobni pod względem postaw i zachowań do odbiorców, a przynajmniej sprawiający takie wrażenie, atrakcyjni *etc.* są bardziej przekonujący. Potwierdziły to badania: Hovlanda i Weissa – 1951 r., Hovlanda, Janisa i Kelly’ego – w 1953 r. Eksperymenty na temat wpływu schludnego ubioru nadawcy prowadził Hoult w 1958 roku.

Badając czynniki określające odbiorcę: poziom samooceny, inteligencji, wiedzy w danej dziedzinie, wiek itp., dochodzono do przekonania, że łatwiej wpływać na odbiorców, których uwaga została w jakiś sposób rozproszona. Bardziej podatni na perswazję są ludzie o niskiej samoocenie. Potwierdzają to badania: Janisa – 1955 r., Janisa i Fidela – 1957 r.

Niełatwo jest też przekonać osobę agresywną lub chwilowo wprowadzoną w taki stan – zgodnie z badaniami: Abelsona i Lasera – 1959 r. A ludzie młodszy są bardziej podatni na perswazję niż starsi – potwierdziły to badania Ajnosa i Rife'a przeprowadzone w 1959 roku.

Badając czynniki dotyczące samego komunikatu, ustalono, że komunikat nie pozostawiający odbiorcy domyślności, gdy treść jest wyrażona *explicite*, jest bardziej skuteczny. Potwierdzają to badania Hovlanda i Mandella z 1952 roku.

Komunikat jednostronny, nie uwzględniający obrony przed kontrargumentami jest również bardziej skuteczny, ale tylko wówczas, gdy odbiorcy są przychylnie nastawieni i mniej wykształceni. Jednostronny komunikat będzie mniej skuteczny, gdy audytorium wrogo odnosi się do prezentowanych treści, a także gdy jest lepiej wykształcone, zgodnie z badaniami Lumsdaine i Janisa z 1953 roku.³⁶

Badano zmienne kontekstowe dotyczące, nośnika przekazu, lokalizację wśród innych wypowiedzi, status prawny przekazu, moment wygłoszenia komunikatu itp.

W 1946 roku powstała pierwsza ogólna teoria na temat zmiany postaw. Była to teoria równowagi Fritza Heidera. Gdy nadawca (N) kieruje do odbiorcy (O) komunikat (K), którym wyraża swoją postawę wobec przedmiotu (P), wówczas możliwe

³⁶ Por. M. Tokarz: *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja*, op. cit., s. 225-226.

są następujące zmienne: postawa O wobec N, postawa N wobec P, postawa O wobec P. Zmiana postawy O następuje w sytuacji nierównowagi, to znaczy, przy nieparzystej liczbie znaków negatywnych „ujemnych (-)” odnoszących się do wymienionych zmiennych, np. O wobec P jest niechętna, postawa O względem N jest dodatnia, postawa N względem P jest dodatnia – następuje zmiana postawy. Mówiąc inaczej, zmiana postawy nie następuje w sytuacji równowagi, zachodzi natomiast w stanach nierównowagi. Przy określeniu stanów równowagi i nierównowagi bierze się pod uwagę trzy parametry: postawę odbiorcy względem przedmiotu, postawę odbiorcy wobec nadawcy i postawę nadawcy względem przedmiotu. Gdy np. postawa odbiorcy względem przedmiotu już przed działaniem perswazyjnym była bardzo pozytywna i jednocześnie odbiorca lubi nadawcę, a nadawca jest bardzo dobrze nastawiony do omawianego projektu – wówczas występuje sytuacja równowagi i nie następuje zmiana postawy. Jeśli postawa odbiorcy wobec przedmiotu jest pozytywna, podobnie jak postawa nadawcy wobec przedmiotu, to chociaż negatywne jest nastawienie odbiorcy wobec nadawcy, to nastąpi zmiana postawy wobec przedmiotu.

W 1955 roku teorię Heidera ulepszyli Osgood i Tanenbaum, wprowadzając stopnie pośrednie możliwości zmiany postaw, nazywane teorią kongruencji. Wprowadziła ona możliwość stopniowania postaw między biegunami z wartościami pozytywny i negatywny.

Fishbein i Raven kilka lat później utworzyli wzór umożliwiający ilościowe zmierzenie postawy podmiotu wobec określonego obiektu, dzięki czemu możliwe stało się przewidywanie kierunku i liczbowo wyrażonej zmiany postawy, tzw. model sumacyjny.

Odkryciem lat pięćdziesiątych była teoria dysonansu poznawczego Leona Festingera; zgodnie z jej zasadami elementy poznawcze tworzące system postaw i przekonań konkretnej osoby mogą pozostawać względem siebie w następujących zależnościach: związku niezależności, wynikania lub sprzeczności. Gdy występuje związek sprzeczności, mamy do czynienia z dysonansem poznawczym. Sytuacja zmusza podlegającą mu osobę do usunięcia lub przynajmniej osłabienia jednego ze sprzecznych ogniw.

Jasne stało się, że nawet wówczas, gdy odbiorca zostanie przekonany, ale pozostaje w stanie dysonansu poznawczego, jego ocena sytuacji może ulec zmianie. A więc powinno się przypominać mu i wzmacniać argumenty, które wpłynęły na zmianę jego postawy.³⁷

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych opracowano też teorie uczenia się, wywodząc swe poglądy z teorii Freuda i Pawłowa³⁸. Wielkie zainteresowanie wzbudziła teoria sądów społecznych zainicjowana z dużym sukcesem przez członków grupy Yale: Hovlanda, R. Nebergalla, C. Sherif i M. M. Sherifa. Ogłosili oni, że efekt perswazyjny zależy od wyniku osądu, jakiemu odbiorca poddaje znaczenie komunikatu, zanim przystąpi do analizy argumentu.

W tym samym czasie, tzn. w latach pięćdziesiątych XX wieku, inny badacz, brytyjski filozof John Langsaw Austin, wygłosił w Oxfordzie serię wykładów zatytułowanych „Słowa i działania”. Był to ważny moment dla nauki teorii komunikowania. Wykłady te, tym razem pod tytułem: „Jak działamy

³⁷ L. Festinger: *The theory of cognitive dissonance*. Paolo Alto, CA Stanford University Press 1957 [za:] M. Tokarz: *op. cit.*, s. 224.

³⁸ G. R. Miller i J. Dollard, 1941; O. H. Mowrer, 1950 [za:] M. Tokarz: *op. cit.*, s. 228-229.

za pomocą słów?” powtórzył w 1955 roku na uniwersytecie Harvarda. Wprawdzie Austin nie zdążył przygotować ich w wersji książkowej, ale opublikowano je w 1962 r. po nagłej śmierci filozofa w 1960 roku, i od tego czasu stanowią one najczęściej cytowaną pracę z dziedziny teorii komunikowania.

Kluczową rolę w koncepcji Austina odgrywa spostrzeżenie, że słowa nie tylko opisują świat, ale także je tworzą. Są to performatywy, czyli wypowiedzi stanowiące z jednej strony abstrakcyjne obiekty językowe, z drugiej zaś działania bezpośrednio wpływające na stan realnego świata, takie jak np. „Nadaję ci imię Jan” – słowa wypowiedane przez duchownego podczas ceremonii chrztu. Performatywy to akty mowy, które stanowią rodzaj działania.

Zdanie wypowiedziane przez premiera Jarosława Kaczyńskiego podczas transmitowanej na żywo konferencji, powtórzonych następnie w mediach w lipcu 2007 roku: „odwołuję pana Leppera z funkcji wicepremiera i ministra rolnictwa” rozpoczęły spekulacje wśród dziennikarzy i polityków, czy jeśli premier dymisji nie przekazał w formie pisemnej, to jest ona faktycznie, czy jej jeszcze nie ma. Zdania ekspertów były podzielone. Prawnicy byli zdania, że podanie komunikatu przez premiera do powszechnej wiadomości w mediach miało znaczenie obowiązującej decyzji.

W marcu 2008 roku liderzy rządzącej partii Platforma Obywatelska ogłosili, że zniesiona zostanie obowiązkowa opłata abonamentowa za użytkowanie odbiorników radiowych i telewizyjnych. W kwietniu pojawiły się komunikaty prasowe, że po medialnych przekazach o planach wprowadzenia uregulowań prawnych znoszących opłaty abonamentowe, przestali płacić nawet najbardziej zdyscyplinowani odbiorcy. Zachowali się tak, ponieważ uznali, że już nie łamią prawa?

W ocenie Austina każda wypowiedź ma trzy aspekty: lokucyjny, ponieważ jest to wypowiedzenie ciągu słów w taki sposób, że konwencje językowe wiążą z pewnym znaczeniem; illokucyjny, gdyż komunikat ma do spełnienia jakąś funkcję i rozmaita może być siła illokucyjna, oraz perlokucyjny, ponieważ komunikat wywołuje określone skutki.

Kontynuatorem dzieła Austina był John Searl, którego teoria aktu mowy (*speech act*) zdobyła dużą popularność i nawet przyćmiła Austina. Dlatego chociaż znaczenie teorii pierwszego było donioślejsze, to często dzisiaj błędnie uznaje się Searla za twórcę teorii *speech act*.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych przeprowadzano badania eksperymentalne na niespotykaną do tej pory skalę, analizowano również elementy strukturalne argumentacji, definiując argumenty równoległe, szeregowy, proste i złożone. Szkoła Yale znalazła licznych kontynuatorów. Powstawało coraz więcej nowych teorii i przyczynków do teorii. Ostatecznie oddzielono w nauce teorię dowodu logicznego od sztuki argumentowania potocznej dyskusji, uznając, że argumentowanie potoczne wymyka się z porządku reguł, jakimi rządzi się logika formalna.

4. PERCEPCJA ODBIORCY – MODEL ELM

Teoretycy zajmujący się wyłącznie teoriami komunikowania i perswazji za kolejny przełom w badaniach uznali powstanie tak zwanego Modelu ELM, teorii perswazji, wyjaśniającej różnorodność aspektów i dającej się zastosować do każdej komunikacji perswazyjnej.

Twórcami teorii ELM, *Elaboration Likelihood Model*, są: Richard E. Petty i John T. Cacioppo. Opublikowali oni wiele prac na temat ELM w latach siedemdziesiątych XX wieku³⁹.

Podstawą modelu ELM jest założenie, że najistotniejsza jest percepcja odbiorcy. Podstawową zmienną natomiast, od której zależy skuteczność perswazji, jest zmienna określająca postawę klienta wobec określonego celu perswazji, np. zakupu, zmiany przekonań *etc.* Zaangażowanie klienta może być duże lub małe. Gdy klient jest mocno zaangażowany w zakup towaru, wówczas potrzebuje szczegółowych informacji na jego temat i uważnie je studiuje. Gdy zaś jest bardziej obojętny, bo wydatek jest błahy bądź rzecz mało istotna, wówczas wyboru dokonuje, biorąc pod uwagę nieistotną przesłankę, pierwszą z brzegu, bez zastanowienia.⁴⁰

Zgodnie z teorią ELM przekaz perswazyjny może docierać do odbiorcy dwoma kanałami: centralnym i peryferyjnym. Gdy przekaz płynie torem centralnym, wówczas prowadzona jest rzeczowa analiza zawartych w niej danych. Jeśli natomiast komunikat płynie torem peryferyjnym, uruchomionych jest wiele bodźców emocjonalnych, poznawczych, behawioralnych związanych nie tylko z zawartością merytoryczną komunikatu, ale i z kontekstem.

Do czynników peryferyjnych zalicza się nastrój odbiorcy, wygląd, głos nadawcy, hałasy w pobliżu aktu perswazji, czas przeznaczony na wysłuchanie komunikatu, liczba powtórzeń itp. Skuteczność perswazyjna komunikatu zależy przede wszystkim

³⁹ Między innymi: *Communication and persuasion* oraz *The elaboration likelihood model of persuasion*, New York Springer Company [za:] M. Tokarz *op. cit.*, s. 235.

⁴⁰ Teorię tę w kontekście reklamy analizuje B. Kwarciak w książce: *Co trzeba wiedzieć o reklamie?* Kraków 1999, s. 82.

od kanału, jakim płynie. Jeśli percepcja odbywa się torem peryferyjnym, wówczas najdoskonalej skonstruowany komunikat okaże się nieskuteczny. Powodem może być w tej sytuacji na przykład fakt, że komunikat wygłoszony jest nieprzyjemnym w odbiorze głosem.

Tryby te, to znaczy tor centralny i peryferyjny, nie występują w czystych postaciach. Zazwyczaj mamy do czynienia z ich wersjami mieszanymi, w których obserwuje się zależność o charakterze transakcyjnym pomiędzy tymi kanałami: im większe znaczenie mają rzeczowe argumenty, tym mniejszy jest udział kanału peryferyjnego i odwrotnie.

Model ELM udowadnia, że najważniejszym warunkiem uruchomienia toru centralnego jest motywacja, która wzrasta wraz z osobistym zaangażowaniem odbiorcy oraz zdolności odbiorcy. Gdy zbyt małe są możliwości percepcji, wówczas najbardziej zaangażowana motywacja nie pomoże.

Efekt perswazyjny osiąga się za pomocą argumentów, które mogą być silne albo słabe. „Przekaz silny definiujemy jako zawierający takie argumenty, że gdy poinstruuje się odbiorcę, aby myślał o tym przekazie, to jego myśli dotyczące przedmiotu perswazji będą w większości pozytywne. Przekaz słaby, powierzchownie biorąc, także zawiera argumenty na rzecz dowodzonej tezy, lecz są one takie, że u odbiorcy poinstruowanego, aby myślał o przekazie, w rzeczywistości wywołują głównie myśli negatywne.

Argumenty silne mają decydujące znaczenie, gdy percepcja odbywa się torem centralnym. W skrajnym przypadku, gdy argumenty są słabe, po akcie perswazji może nastąpić pogorszenie oceny dowodzonej tezy. Podstawowe założenia teoretyczne ELM są uznawane obecnie za najbardziej pełne i wiarygodne.

Po pierwsze – **odbiorca**: jego motywacja i zdolności percepcji. Rodzaj i dokładność rozpracowania (*elaboration*) komunikatu, w jakie odbiorca chce i potrafi się zaangażować w celu dokonania jego oceny, zmieniają się w zależności od osobowości i zależnie od okoliczności towarzyszących przekazowi.

Twórcy zauważają, że nie zawsze wysiłek intelektualny i zdolności poznawcze wiążą się z użyciem toru centralnego. Człowiek osiąga w pewnym wieku, jeszcze przed dojrzałością, stan ignorancji, posiada mianowicie świadomość, że każdą decyzję, każdą czynność może podjąć bezmyślnie, chyba że zostanie zmuszony do myślenia.

Zmienne mające wpływ na motywację odbiorcy, które oddziałują na świadome jego zamiary, dzielą się na zmienne związane z komunikatem (np. jego klarowność), a także z osobą odbiorcy, np. jego wykształcenie. Dla toru centralnego ważne są tylko semantyczne właściwości komunikatu, dla toru peryferyjnego zaś istotne mogą okazać się zarówno semantyczne, jak i pozasemantyczne. Tor peryferyjny nie oznacza, że jest on automatyczny. Ten rodzaj percepcji może być kontrolowany przez odbiorcę, np. student rozwiązujący test w sytuacji, gdy jest przygotowany, ale nie zależy mu na ocenie.

Po drugie – **właściwości komunikatu**. Rozmaite zmienne określające treść przekazu mogą wpływać na stopień i kierunek rozpracowywania. Mogą one służyć w komunikacie jako argumenty albo mogą pełnić funkcję wskazówek peryferyjnych i/lub decydować o sposobie podejścia odbiorcy do argumentów i przedmiotu perswazji.

Do najistotniejszych czynników decydujących o właściwościach komunikatów należą argumenty, czyli te treści komunikatu, które mają związek z przedmiotem perswazji.

Mogą mieć różną siłę merytoryczną i przez to różnie wpływać na odbiorcę. Ważne są wskazówki peryferyjne, czyli zawarte w kontekście przekazu bodźce, które mogą wpływać na postawę odbiorcy bez konieczności merytorycznej analizy przedstawionych dokumentów, to zmienne, które powstrzymują odbiorcę od z góry zaprogramowanego nastawienia, motywując np. do poszukiwania prawdy.

Jeśli dana zmienna wywołuje efekt względnie obiektywnego, bezstronnego rozpracowania, motywuje odbiorcę tak, że będzie on doceniał argumenty jako mocne i obiektywnie przekonujące. „Rodzaj i dokładność rozpracowania komunikatu, w jakie odbiorca chce i potrafi się zaangażować w celu dokonania jego oceny, zmieniają się w zależności od osoby odbiorcy i zależnie od okoliczności towarzyszących przekazowi”.⁴¹

Po trzecie – **tor percepcji**. Gdy motywacja i/lub zdolność do rzeczowego rozpracowania argumentów maleje, wówczas większego znaczenia dla wyniku perswazji nabierają czynniki peryferyjne i odwrotnie. Rozróżnienie „tor centralny – tor peryferyjny” nie jest czarno-białe. Naukowcy postulują transakcyjny związek tych dwóch rodzajów podejścia do przekazu perswazyjnego, czyli związek typu „coś za coś” – malejąca rola toru centralnego rekompensowana jest natychmiast znaczeniem toru peryferyjnego.

Czwarty czynnik odgrywający zasadniczą rolę w teorii ELM to **trwałość perswazji**. Zmiany postawy wywołane torem centralnym, czyli spowodowane w głównej mierze rzeczową analizą argumentów, w porównaniu do zmian wywołanych torem peryferyjnym są bardziej długotrwałe, umożliwiają

⁴¹ R. E. Petty, J. T. Cacioppo, *The elaboration likelihood model of persuasion*. [w:] L. Berkowitz (red.) *Advances in experimental social psychology*, Academic Press, 1986, s. 41.

bardziej niezawodne prognozowanie zachowania odbiorcy i są bardziej odporne na kontrperswazję.

Uaktywnienie u odbiorcy toru centralnego tylko pozornie wydaje się lepszą strategią. Jednak jest to strategia dużo trudniejsza, a skuteczna tylko wówczas, gdy nadawca dysponuje silnymi argumentami. W sytuacji gdy brakuje silnych argumentów, trzeba odbiorcy komunikatów utrudniać, a nie ułatwiać merytoryczną ocenę trafności argumentu. Trik w reklamie polega na wprowadzeniu wysokiego poziomu zakłóceń odbioru, aby maksymalnie uniemożliwić znalezienie kontrargumentów, poziom zakłóceń musi być kontrolowany, gdyż zbyt wysoki poziom zakłóceń może sprawić, że odbiór komunikatu w ogóle nie będzie możliwy.

Naukowcy zajmujący się skutecznym komunikowaniem, także twórcy ELM, wykorzystują osiągnięcia innych nauk: biologii, psychologii czy rozwijającej się od lat siedemdziesiątych XX wieku, modnej obecnie na początku XXI stulecia, neurolingwistyki.⁴²

⁴² Trenerzy NLP zachęcają do udziału w szkoleniach w zakresie programowania siebie do skutecznego osiągania sukcesów, np. <http://www.neurolingwistyka.com>; www.np.pl; www.econlp.com; www.neuroedkacja.com.pl; www.szkolenianlp.pl – teksty dostępne 10-08-2008. NLP reklamowana obecnie jako najnowsza metoda skutecznego programowania własnej osobowości, bada procesy zachodzące w mózgu, dostarcza odpowiedzi na pytania, jak za pomocą procesów zmysłowych, a więc widzenia, słyszenia, dotyku, smaku i węchu, mózg filtruje bodźce wysyłane do nas ze świata, bada funkcjonowanie mózgu i łączy je z językiem codziennego komunikowania i porządkowania otaczającego świata.

5. TEORIE ARGUMENTOWANIA A SZTUKA DYSKUSJI

ELM odnosi się do perswazji w wersji klasycznej, odnoszącej się do zmiany postawy w wyniku zetknięcia z komunikatem. Postawa jest ogólną oceną podmiotu, jaką ma w stosunku do jakiegoś obiektu lub zjawiska. Perswazja w teorii ELM odnosi się do wszelkich prób zmian czyjejś oceny osób, zjawisk, obiektów. Realizuje się taką próbę poprzez przesłanie komunikatu, a efekt osiąga się za pomocą argumentów. Teoria ELM wniosła wiele do sztuki komunikowania, perswazji, odbioru komunikatów.

W realnych sytuacjach odbiór komunikatów odbywa się w toku reakcji zwrotnych. Wszelkie fortele i chwytły, sposoby argumentowania zależą od reakcji adwersarza. Nikt nie argumentuje sam dla siebie, musi istnieć druga strona, oponent, grupa dyskutantów, publiczność, którą należy przekonać do określonych racji. W języku angielskim argumentowanie oznacza jednocześnie uzasadnianie (tu: *argue that*) i spieranie się, dyskutowanie (tu: *argue about*). Wielu badaczy obecnie utożsamia sztukę argumentowania ze sztuką dyskutowania. Dla Arystotelesa sama logika była tożsama z dialektyką, czyli teorią dyskutowania.

Znać teorie argumentowania – to jedno, ale umieć dyskutować, przekonać oponentów podczas negocjacji – to drugie. Wraz z rozwojem teorii komunikowania w zainteresowaniu badaczy znalazła się również sztuka dyskutowania sama w sobie oraz sztuka negocjacji.

Trzeba stwierdzić na wstępie, że oczywistą prawdą okazało się, że w dyskusji najważniejsze jest, kto kogo przekona, a więc czyja argumentacja jest bardziej przekonująca. W ferworze

polemiki na plan dalszy schodzi istota sporu, czyli rozstrzygnięcie, kto ma rację.

Bywa, że argumenty poprawne nie są skuteczne, a skuteczne nie są poprawne. Tym samym do rozważanej dziedziny zagadnień dochodzą problemy etyczne. Skuteczne argumenty mogą być dwuznaczne moralnie.

Nasuwa się pytanie, czy skuteczny dyskutant zwolniony jest z przestrzegania zasad moralnych, a dobry argument to taki, który zdobywa słuchaczy?

Idealna dyskusja powinna toczyć się w obecności arbitra, który rozstrzygnąłby, kto ma rację, jakie argumenty są niemoralne *etc.* Zdarza się, że dyskusja ma charakter debaty a więc przebiega w obecności audytorium, taka jest większość dyskusji medialnych. Ale dyskusje toczą się często bez świadków albo w obecności osób, które same są uczestnikami dyskusji, albo toczą się w towarzystwie osób, które nie mają żadnego wpływu na przebieg dyskusji, a tym samym na orzeczenie o słuszności argumentów. Celem proponenta sławiącego tezę T do udowodnienia, jest przekonanie oponenta o słuszności tezy T, zaś celem oponenta jest przekonanie o niesłuszności tezy $\sim T$.

Trzeba przewidywać zachowania oponenta. Jakże zatem mogą one być?

Oponent nie zawsze coś twierdzi, niekiedy wyłącznie zgłasza wątpliwości albo/i neguje argumenty proponenta. Gdy tak jest, wówczas mamy do czynienia z prostym typem dyskusji i stosunkowo łatwej sytuacji dla proponenta, ponieważ całkowity ciężar dowodu (*onus probandi*) spoczywa wówczas na proponencie. Występuje w takiej sytuacji tzw. dyskusja asymetryczna. Jedna strona przedstawia argumenty, druga nic nie twierdzi, ale ma prawo do zadawania pytań oraz wyrażania zastrzeżeń i wątpliwości. Ten rodzaj dyskusji był specjalnością

Sokratesa, był jego sposobem udowadniania racji. Sokrates tak stawiał adwersarzowi pytania, że zmuszał przeciwnika do wymyślania coraz to nowych argumentów. Zarówno dla samej tezy, jak i jej implikacji.

Zasadą w dyskusji *onus probandi* w wersji klasycznej i rzeczowej jest, że raz zaakceptowany sąd nie może być podważany. Dodać należy, w rzeczowej dyskusji, ponieważ już Arystoteles odróżniał rzeczową wymianę poglądów od erystyki, w której wszystkie chwytły są dozwolone, łącznie z obrażaniem przeciwnika. Jedyną właściwością takiej dyskusji, której wartość moralną można podważyć, jest akceptowana zasada, że każdy z uczestników wykorzystuje sądy, które akceptuje. Z tych sądów jako przesłanek może korzystać jego przeciwnik. Ma on prawo korzystać nawet wówczas, gdy uważa te sądy za fałszywe. Współcześnie przykłady dyskusji *onus probandi* łatwo można znaleźć w sądzie; adwokat nie musi dowodzić niewinności swego klienta, wystarczy, gdy wskaże błędy w argumentach prokuratorskich.

Działania oponenta w dyskusji mogą być jednak różne. Może on żądać dowodu dla wątpliwych przesłanek; żądać wykazania, w jaki sposób teza wynika z przyjętych przez proponenta przesłanek. Często przedstawia własne kontrargumenty, czyli, argumentu za $\sim T$, albo przedstawia własny argument wykazujący nieakceptowalność którejś z przesłanek. Oponent może również przedstawiać własne argumenty wykazujące niedostateczną siłę któregoś z przejść inferencyjnych w argumentacji proponenta.

Typowa, klasyczna dyskusja ma cztery fazy: wstępną, w której ustala się charakter dyskusji, np. kłótnia, rzeczowa dyskusja, negocjacje itp.; konfrontacyjną, podczas której strony przedstawiają swoje tezy; argumentacyjną, w której strony próbują zrealizować swoje cele erystyczne; końcową, gdy obie strony godzą się na zakończenie sporu.

W latach czterdziestych XX w. dyskusja, spór, jako interakcja stają w centrum poważnego zainteresowania badaczy, podobnie jak teorie argumentowania. W tym czasie powstają pierwsze formalne teorie dyskusji. Prekursorem na tym polu jest polski logik Stanisław Jaśkowski, autor pracy *Rachunek zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych* (1948).⁴³

Jaśkowski zajmował się paradoksem wynikającym z mechanicznego zastosowanie praw logiki w spornej sytuacji dyskusyjnej. Zgodnie z zasadami logiki każdy zbiór zdań, w którym pojawiają się dwa sprzeczne zdania p i $\sim p$, jest poznawczo bezwartościowy, ponieważ można w nim udowodnić wszystko. Kiedy jednak podczas dyskusji mamy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi sędziami, wówczas nie sprawdza się zasada mówiąca, że można w tej sytuacji wszystko udowodnić.

Zasada klasycznej logiki sprawdza się tylko w sytuacji, gdy dwa sądy przeciwstawne wypowiada ta sama osoba. Inaczej jest, gdy sądy te wypowiadają dwie różne strony sporu. Jaśkowski znalazł wyjście z tego paradoksu. Przyjął on, że w dyskusji żadnej wypowiedzi nie należy interpretować wprost, lecz jako wyrażenia: „jest możliwe, że p ”, „jest możliwe, że $\sim p$ ”. Zdania te mogą z sobą współwystępować bez problemów z wyjaśnieniem ich na gruncie logiki. Na bazie rozwiązania Jaśkowskiego zaczęły powstawać logiczne rachunki tolerujące sprzeczność.

W 1970 roku Charles Hamblin określił warunki formalnej teorii dyskusowania (*formal dialectic*). Zdaniem Hamblina dyskusja to dialog toczący się według ścisłych reguł. W dialogu takim powinny uczestniczyć, co najmniej, dwie osoby. Każda z nich ujawnia w miarę trwania dyskusji kolejno swoje sądy.

⁴³ *O koniunkcji dyskusyjnej w rachunku zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych*, *Studia Societatis Scientiarum Toruninsis*, vol. 7, s. 57. Por. także M. Tokarz: *op. cit.*

Zbiór tych sądów, nazywany *commitment store*, musi być wolny od sprzeczności. Powinien istnieć system formalny precyzyjnie określający zasady dołączania kolejnych zdań do zbioru sądów poszczególnych uczestników. Przegrywa ten, u kogo w *commitment store* pojawi się zdanie, które przez wszystkich uczestników dyskusji zostanie uznane za fałszywe.

Systemem formalnym dyskusji rządzą dwa rodzaje reguł, które nakazują bądź zakazują formułowania określonych wypowiedzi, stwierdzeń lub pytań w określonych okolicznościach podczas dyskusji. „W okolicznościach C wypowiedzenie jakiegokolwiek zdania ze zbioru S przez uczestnika P jest zakazane (...). Symbol C reprezentuje tu wcześniejszą historię danego dialogu.”

W połowie lat siedemdziesiątych niemiecki logik i filozof Paul Lorenzen analizował typowe sposoby atakowania i obrony tez, których schematy mają postać standardowych formuł logiki klasycznej. Chciał on w ten sposób utworzyć precyzyjny algorytm rekonstruujący najważniejsze cechy strukturalne dyskusji.

Opracowania Lorenzena zostały upowszechnione w wersji angielskiej dopiero w 1980 roku w wersji Kuno Lorenza. Dyskusja w świetle tej teorii jest grą rządzoną przez dwa rodzaje reguł: reguły strukturalne i reguły argumentacji. Strukturalne kodyfikują prawa i obowiązki graczy. Drugie, reguły argumentacji, związane są z formą tezy i są regułami ataku i obrony. Każdy ruch gracza to atak na pozycję przeciwnika lub obrona własnych pozycji. Reguły tak są zbudowane, że każda gra musi kończyć się zwycięstwem jednej ze stron.

Konstrukcje Lorenza i Lorenzena, podobnie jak Hamblina, nie wyjaśniają zjawisk dyskusji, lecz stanowią zapisy dyskusji według formuł logicznych.

W 1992 roku powstała teoria pragmadialektyki, której autorami są: van Eemeren i Grootendorst. Spisali oni reguły racjonalnej dyskusji w formie honorowego kodeksu praw i obowiązków racjonalnego dyskutanta. Oto ustanowione zasady.

1. Strony nie mogą uniemożliwiać sobie wzajemnie formułowania tez ani stawiania zarzutów.
2. Ta strona, która formułuje tezę, ma obowiązek jej obrony, ilekroć druga strona o to poprosi.
3. Atak na tezę drugiej strony musi rzeczywiście dotyczyć tej tezy, którą druga strona sformułowała.
4. Obrona tezy może polegać wyłącznie na przedstawianiu argumentów.
5. Żadna strona nie może udawać, że nie wypowiedziała przesłanki, którą wprowadziła w postaci aluzji (*implicite premie*), ani nie może przedstawiać jako rzekomej przesłanki drugiej strony czegoś, co nie zostało przez drugą stronę wyrażone.
6. Żadna strona nie może fałszywie przedstawić pewnej przesłanki jako rzekomo wcześniej zaakceptowanej, ani przeczyć takiej przesłance, która została już wcześniej zaakceptowana.
7. Żadna strona nie może uznać jakiegoś stanowiska za ostatecznie obronione, jeśli obrona nie została przeprowadzona z użyciem właściwego schematu argumentacyjnego, zastosowanego w odpowiedni sposób.
8. Wolno używać jedynie argumentów logicznie poprawnych albo takich, które można uczynić poprawnymi przez dołączenie jednej lub więcej przesłanek ukrytych (*implicite*).
9. Jeśli obrona jakiejś tezy się nie powiodła, to strona, która tę tezę postawiła, musi ją wycofać; jeżeli obrona tezy się

powiodła, to strona przeciwna musi wycofać swoje zastrzeżenie wobec tej tezy.

10. Nie powinno się używać sformułowań, które są w mylący sposób wieloznaczne lub niedostatecznie jasne, wypowiedzi strony przeciwnej zaś powinno się interpretować w sposób tak rzetelny i wierny, jak to tylko możliwe.

6. NIEETYCZNE NARZĘDZIA KOMUNIKOWANIA

O nieetycznych chwytach komunikowania pisze już Arystoteles, temat jest zatem niezbyt odkrywczy. Dekalog Eemerena i Grotendorsta próbuje wyeliminować najczęściej popełniane przez dyskutantów działania nieetyczne. Stanowi kodeks honorowy dyskutantów. I podobnie jak życie nie jest idealne, tak człowiekowi daleko do wzorca etycznego, który sam tworzy.

Zdarza się, że od kodeksu do praktyki droga jest długa, bo realiom komunikowania nieodłącznie towarzyszą:

1. Presja.
2. Szantaż.
3. Kłamstwa.
4. Manipulacje.

Są to zjawiska bezwzględnie nieetyczne, ale, niestety, tolerowane nawet przez ludzi mających wysokie mniemanie o swoich standardach zachowań, gdyż skuteczność rządzi ich postępowaniem. Nie brakuje teorii, które znalazły usprawiedliwienie dla nieetycznych zachowań. Uważa się, że biorą one swój początek już w XVI wieku od florentczyka Mikołaja Machiavellego.⁴⁴

⁴⁴ N. Machiavelli: *Książę*, tłum. W. Rzymowski, Wrocław 1979.

Przyjrzyjmy się zjawiskom towarzyszącym etycznym wzorcom. Zacznijmy od presji. Presja to nacisk, przymus, zmuszanie. Kiedy mamy do czynienia z takimi aktami komunikacji? Mamy z nią do czynienia w komunikowaniu pośrednim, które zasadnicze treści perswazji przesyła w podtekście za pomocą zdań wyrażających wprost inną treść. Cel takiego komunikatu nie jest ukryty, wypowiedziany nieliberalnie, ale odbiorca może go bez trudu wydedukować. Z podtekstami mamy do czynienia bardzo często. Wiele zdań, które słyszy odbiorca komunikatu, przekazuje literalnie zupełnie inną treść.

Oto przykład dialogu:

- Wstąpisz do mnie?
- Muszę iść do szkoły.

„Istotą aktu komunikacyjnego (...) nie jest semantyczna analiza wypowiedzi uczestników dialogu, lecz zrozumienie przez odbiorcę intencji nadawcy. Jedną z interesujących konsekwencji tej cechy interakcji międzyludzkich jest to, że odbiorca przeważnie dobrze rozumie nadawcę, nawet wtedy, gdy ten popełnia ciężkie błędy składniowe i semantyczne. (...) Aktywność intelektualna adresata interpretującego komunikat nie sprowadza się do pytania o znaczenie słów. Z reguły zadaje on sobie również inne pytania. Dlaczego nadawca powiedział akurat to? Dlaczego powiedział to właśnie teraz? Dlaczego powiedział to właśnie do mnie? Dlaczego to wszystko wyraził w taki sposób?”⁴⁵

Odbiór komunikatu jest aktywnym procesem intelektualnym. Treść „nieliberalna” dociera do nas, ponieważ staramy się zrozumieć nadawcę, a nie analizować wypowiedzianą treść poszczególnych zdań. Aby zrozumieć komunikat, trzeba przede wszystkim wiedzieć, jaki jest powód jego wygłoszenia a gdy

⁴⁵ M. Tokarz: *op. cit.*, s. 211.

komunikat zostanie odebrany, wtedy istotą zrozumienia jego treści jest wyjaśnienie powodów jego wypowiedzenia. Skuteczny dyskutant musi umiejętnie dobrać słowa spośród tych, które są jego sądem osobistym a tymi, które przeciwnika przekonają według niego.

Z sytuacją wywierania presji mamy do czynienia wówczas, gdy odbiorca komunikatu nie przyjmuje odmowy lub braku akceptacji, nie przyjmuje słowa nie. Zdarza się, że nadawca mimo odmowy lub właśnie z jej powodu wysyła następny komunikat, którego cel jest taki sam, jak ten odrzucony.

Nadawca pyta o powód negatywnej odpowiedzi i to pytanie jest najczęściej zwiastunem chęci wywierania presji. Nadawca komunikatu zaczyna zachowywać się coraz bardziej natarczywie.

Konstrukcja presji

Sugestia – Odmowa – Wyrażna prośba – Odmowa – Żądanie.

W sytuacji wywierania presji z każdym kolejnym etapem komunikowania rośnie stopień bezpośredniości wypowiedzi i moc ich illokucyjna, a więc coraz mocniejsze, bardziej odczuwalne są intencje zastraszania, ostrzeżeń czy obietnic. Kolejne odmowy wpędzają odbiorcę w coraz silniejszy stres i w końcu on kapituluje.

O skuteczności presji decyduje ten sam mechanizm psychologiczny, co przy technice *door- in- the face*. Z logicznego punktu widzenia skuteczność zasady powtarzania tego samego argumentu nie jest możliwa do wyjaśnienia. Odbiorca komunikatów presji sam również często zastanawia się po fakcie, dlaczego uległ i zmienił zdanie. Presja jest sytuacją, w której odbiorca komunikatu nie może powiedzieć nie.

Szantaż komunikacyjny. Gdy nie pomaga presja, nadawca manipulator posuwa się do groźby i wytwarza sytuację zwaną szantażem komunikacyjnym. Oto w sposób jawny komunikuje on, że jeśli nie zaaprobuje on pewnej tezy, wówczas spotka go pewna dolegliwość. Kara i forma jej zapowiedzi nie stanowią wykroczenia w sensie prawnym, lecz wyłącznie komunikacyjnym. Szantaż komunikacyjny nie prowadzi do zmiany postawy odbiorcy, może jednak zmienić jego zachowanie.

Skuteczność szantażu zależy od stopnia dolegliwości zapowiadanej kary, prawdopodobieństwa zaistnienia realizacji kary, odporności nadawcy na ewentualne przeciwdziałania, którymi może posłużyć się odbiorca. Być może ma on szanse uniemożliwienia wykonania kary, na przykład poprzez kontrszantaż. Szantaż nie będzie skuteczny, jeśli zaistnieje choćby jedna z tych okoliczności zaistnienia zapowiadanej kary.

Kara grożąca odbiorcy komunikatu nie musi być działaniem wrogim wobec nadawcy. Dolegliwością może być dyskomfort odczuwany przez odbiorcę. Na przykład szantażysta jawnie wyraża, że odmowa sprawia mu ból, albo odmowa stanowi niedopełnienie zobowiązania, jakie rzekomo w stosunku do niego ma adresat komunikatu, podczas gdy w sensie prawnym ani moralnym zobowiązanie takie nie istnieje, np. Kaczyński wobec Antoniego Mężydły w okresie wyborczym 2007 roku. „Odchodząc, krzywdzi tych, którzy mu pomogli”, głosił J. Kaczyński. Inny przykład – także Kaczyński wobec Tuska, ogłaszając wielokrotnie publicznie, że ma nadzieję, iż Tusk zachowa się honorowo i opowie się za skróceniem kadencji parlamentu. Jeśli zmieni zdanie, to będzie oznaczało, że opowiada się za koalicją z lewicą. Słowa te, wypowiedziane w kontekście, gdy elektorat partii Tuska nie akceptował mirażu z lewicą – oznaczały dla Tuska zagrożenie spadku popularności.

Struktura szantażu

Żądanie – opór – presja – groźba – uległość

Presja i szantaż mogą odnieść całkiem odwrotny skutek, tj. spowodować niechęć do nadawcy i w ostateczności – jego opór.

Zbadano anatomie groźby i szantażu, opracowano także techniki przeciwstawiania się takim manipulacjom. Pierwszym krokiem przeciwdziałania jest zdefiniowanie sytuacji – „mój rozmówca próbuje wyrzucić na mnie presję” albo „mój rozmówca próbuje mnie szantażować”. Następne kroki wybiera adresat w zależności od sytuacji. Najskuteczniejsze nieagresywne metody to np. sposób nazywany „zdartą płytą”. Polega on na nie udzielaniu przez odbiorcę komunikatu jakichkolwiek wyjaśnień. Rozmówca niczego nie wyjaśnia, nie polemizuje, nie odpowiada na żadne pytania typu, dlaczego tak?, z jakiego powodu? Rozmówca „jak zdartą płytą” powtarza na przykład: nie ma takiej możliwości.

„Gra na zwłokę” to metoda wykorzystująca fakt, że osoby posługujące się szantażem i groźbą nie chcą i nie lubią czekać. Wymuszenie przerwy gasi ich impet. Oczywiście, im dłuższa przerwa, tym lepiej.

Inny sposób na przeciwdziałanie presji to „przedefiniowanie sytuacji”. Jeśli strategią szantażysty jest wywołanie poczucia winy u adresata, należy odwrócić sytuację.

– Nie chcesz pójść ze mną do opery, bo jesteś egoistą.

– Nie, to ty jesteś egoistką, bo wiesz, że opery nie lubię. Chcesz, żebym się męczył.

Gdy szantażysta zarzuca odbiorcy, że jest niewdzięczny, odbiorca powinien odwrócić sytuację i wypomnieć szantażyście, że to on jest niewdzięczny.

Można też zastosować strategię „zgody na szantaż”, zwłaszcza wtedy, gdy groźba jest niewspółmierna do sytuacji. Szantażujący wpadnie w pułapkę, gdy zrozumie, że nie opłaca mu się realizować groźby. Szantaż nie odniesie skutku, gdy okaże się, że odbiorca nie boi się ani winy, ani kary.

– Wskoczę przez okno, jeśli tego nie zrobisz.

– Skacz, proszę.

Kłamstwo to najbardziej naiwna i niestety częsta metoda manipulacji, której poświęcono sporo prac naukowych z dziedziny psychologii, filozofii, logiki, kryminologii. Współczesne badania dowodzą, że kłamiemy średnio dwa razy dziennie.

Co to jest kłamstwo? Okazuje się, że trudno je zdefiniować. Definicje trafne z punktu widzenia filozofii czy logiki nie zawsze są przydatne w praktyce. Analizowanie kłamstwa z punktu widzenia etyki jest jeszcze bardziej skomplikowane. Dla św. Augustyna każde kłamstwo jest grzechem. Jednak obywatel Wolter w XVIII wieku już mówi inaczej, twierdzi, że kłamstwo jest dobrem, jeśli czyni dobro. Znane jest późniejsze powiedzenie, jeszcze mocniejsze, którego autorem jest Churchill – „prawda jest tak cenna, że trzeba ją zawsze chronić przy pomocy kłamstwa”.

R. Greene stwierdza natomiast, że we współczesnej cywilizacji oszustwo to dobrze rozwinięta sztuka, oręż wykorzystywany w walce o władzę.⁴⁶

Mamy problem ze zdefiniowaniem kłamstwa, chociaż zadamowiło się ono na dobre w naszym życiu i sporo wiemy na temat jego fizjologii. Gdy kłamiemy, nasz organizm ma za zadanie zataić prawdę, odczuwa jednak dyskomfort, a umysł doświadcza dysonansu poznawczego. Kłamiącemu zdradzić może

⁴⁶ Por. R. Greene, *The laws of Power*. New York: Penguin Books, 1998.

przyspieszony puls, chęć podrapania się po ciele (podczas kłamania na ciele powstaje specyficzny rodzaj napięcia). Inną charakterystyczną oznaką kłamcy jest zaczerwieniona twarz, często osoba kłamiąca „ucieka” wzrokiem w prawą stronę, gdy zaś mówimy prawdę, wtedy w lewą. Stary wytrawny kłamec potrafi kłamać prosto w oczy, początkujący niedoświadczony będzie miał „rozbiegany wzrok” i zwężone źrenice. Potliwość to także oznaka kłamstwa. Twarz przekazuje dwa komunikaty: po pierwsze to, co chcemy ujawnić; a po drugie to, co chcemy ukryć. W czasie około 0,25 sekundy mimika zdradza rzeczywiste uczucia, luka, poprzez którą nieświadomie przedostają się krótkotrwałe sygnały, zdradzające stan emocjonalny (tzw. mikroekspresja). Fałszywa emocja przejawia się asymetrycznością mimiki twarzy, podczas gdy emocja prawdziwa jest w pełni symetryczna. Mruganie mimowolnie podczas napięcia emocjonalnego. Inaczej zachowują się nasze gałki oczne, kiedy rekonstruujemy informacje (np. przypominamy sobie), inaczej, kiedy konstruujemy. Uboga ekspresja pantomimiczna (w porównaniu z typową gestykulacją) może oznaczać kłamstwo. W sytuacji stresu wzrasta tempo mówienia, głośność wypowiedzi i ton głosu.⁴⁷

Kłamstwo zadomowiło się na dobre, znajdując nawet dla siebie uzasadnienie. A może na przestrzeni lat zmieniła się definicja kłamstwa? Czym innym była dla Augustyna, a co innego miał na myśli Green?

Istnieje kilka metod definiowania kłamstwa.

Pierwsza i najprostsza definicja mówi, że jest to twierdzenie niezgodne z rzeczywistością. Definicja ta nie odnosi się do

⁴⁷ Por. Łukasz Milewski, *Mowa ciała a sukces*. Netina Sp.z o.o., 2007, s. 133-140.

sytuacji szczerości wypowiedzanego twierdzenia, żadnych innych aspektów. Jest prostym, bezwzględnym stwierdzeniem materialnej nieprawdziwości, wypowiedzi porównanej z rzeczywistym faktem. Przeciwnicy tej definicji twierdzą, że żadne zdania czy abstrakcyjne twory języka wyjęte z kontekstu nie mogą być prawdziwe lub fałszywe.

Posiedzenie skończyło się nad ranem – twierdziła z uporem żona prezesa, który nad ranem wrócił do domu, zapewniając, że tak długo trwało zebranie. Czy ta kobieta kłamała?

Inna definicja, nazwijmy ją drugą, określa kłamstwo jako czynność polegającą na wypowiedzeniu zdania obiektywnie fałszywego. $Kp = \sim p \wedge Up$

Jest to definicja filozofów i logików, którą cechują te same słabości, co definicję pierwszą, ponieważ nie bierze ona pod uwagę okoliczności wypowiedzanego twierdzenia.

Definicja trzecia. Kłamstwo to wypowiedzenie twierdzenia, które nadawca uważa za fałszywe. Aby kłamać, trzeba wiedzieć, że się kłamie. „Nie można skłamać tego, czego się nie wie” (Sartre). Nie wystarczy uznać, że nieprawdziwe jest twierdzenie, trzeba jeszcze sprawdzić szczerość wypowiadającego.

Definicja ta nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwych sytuacji. Gdy nadawca przekazuje informacje niedokładne w sytuacji, gdy dokładność nie jest istotna, np. o godzinie 14.57 przekazuje informację, że jest godzina piętnasta. Podobne wątpliwości nasuwają się, gdy nadawca ironizuje lub odgrywając jakąś rolę, wypowiada kwestie cudze, i tym podobne sytuacje, w których ważne są intencje nadawcy. Jeśli jest on pewny, że nie wprowadza w błąd odbiorcy, wówczas nie kłamie. Kłamstwo wymaga świadomego zamiaru.

Prawdą jest to, o czym nadawca słusznie lub niesłusznie sądzi, że jest prawdą. *Nota bene*, z definicją prawdy jest tyle

problemów, co z definicją kłamstwa. Arystotelesowska definicja mówi o konieczności zgodności prawdziwego sądu z rzeczywistością. Natomiast nieklasyczne definicje określają prawdę, jako zgodność z obowiązującą normą, jest prawda zgodnością poszczególnych twierdzeń z całym systemem (teoria koherencji) lub z tym, co pożyteczne (pragmatyzm) lub – co zapewnia skuteczność.

Zasadę, że o kłamstwie decyduje zamiar wprowadzenia w błąd, pierwszy sformułował Święty Augustyn. On też zauważył, że ludzie mogą zwodzić przez mówienie prawdy, a także przez zatajanie stanu rzeczywistego. Ludzie kłamią aktywnie, ale najczęściej tylko wtedy, gdy prosty sposób ukrycia prawdy jest niemożliwy do zastosowania.

Bywa, że kłamstwo ukrywa się za fasadą stwierdzeń, które spełniają obiektywne warunki prawdziwości, może wyrażać sąd obiektywnie prawdziwy i zgodny z przekonaniem mówiącego. W pewnych okolicznościach twierdzenie może być jednak kłamstwem, np. przesyłania w podtekście a nie eksplicite informację, która decyduje o ocenie treści przez odbiorcę.⁴⁸

⁴⁸ Wśród komunikatów telewizyjnych można najłatwiej znaleźć egzemplifikację tego rodzaju „prawdziwych kłamstw”. Wynika ze specyfiki telewizyjnego przekazu informacji, który jest maksymalnie uproszczony, ikonograficzny, co zauważał już M. McLuhan. Nawet zajmujący się mediami, mający wiedzę na ten temat, w praktyce, po zetknięciu się z materiały telewizyjną są zaskoczeni konsekwencjami tej specyfiki. Patrz: *Media. Język. Literatura* pod red. Aleksandra Woźnego. Inny rodzaj kłamstwa telewizyjnego to omijanie niewygodnych prawd, podawanie informacji, które są prawdziwe, ale mniej ważne i pozwalają pomijać wydarzenia, które dotyczą istotnych spraw. M. Olejnik pytała na antenie TVN 24, dlaczego największa stacja państwowej telewizji nie przekazała widzom informacji w marcu 2008 roku, że homoseksualista amerykański, cytowany przez Prezydenta RP, złożył protest w sprawie łamania praw człowieka przez polskiego męża stanu.

Chisholm i Feehan⁴⁹ wyróżniają osiem kategorii mijania się z prawdą, ale podstawowym kryterium odróżniającym kłamstwo od prawdy jest ustalenie świadomego zamiaru nadawcy komunikatu. I w tym kontekście rację miał św. Augustyn, że nie chodzi o to, jakie twierdzenie wypowiedział nadawca, ale co chciał wprowadzić do systemu przekonań odbiorcy. W tym rozumieniu kłamstwo obejmuje różne manipulacje słowne. Zostało to ośmieszono w anegdocie o dwóch kupcach na dworcu, gdy jeden z nich poinformowany, że drugi jedzie do Amsterdamu, odpowiada: – mówisz, że jedziesz do Amsterdamu, bo chcesz, żebym myślał, że jedziesz do Paryża, ale ja wiem, że jedziesz do Amsterdamu, więc dlaczego kłamiesz?⁵⁰

„Kłamstwo to akt, którego intencją jest spowodowanie, aby jakaś osoba uwierzyła w coś, co kłamiący uważa za fałszywe. Wynika stąd, że kłamstwo musi być celowe, świadome i skierowane do innej osoby.” Tak zdefiniowali kłamstwo Zuckerman i Driver w 1985 r.⁵¹

Inna definicja określa, że wypowiedź jest kłamstwem w ogóle, gdy jest kłamstwem w jakiejś sprawie. Istnieje definicja, która stwierdza, że jeśli nadawca wypowiedziałby zdanie p, to skłamałby w sprawie g, jeżeli wie, że ewentualne wypowiedzenie p, spowoduje przyjęcie g do wiadomości przez odbiorcę, przy czym nadawca nie wierzy w prawdziwość g. Zgodnie z tą definicją wypowiedzi metaforyczne, ironiczne, fikcja literacka nie są kłamstwem, ponieważ odbiorca nie nabywa fałszywych

⁴⁹ R. M. Chisholm, T. D. Feehan: *The intent to deceive*. The Journal of Philosophy, s. 143-159 [za:] M. Tokarz: *op. cit.*, s. 74.

⁵⁰ Anegdotę przytacza także cytowany M. Tokarz, *op. cit.*

⁵¹ Por. M. Zuckerman, R. E. Driver Telling lies: Verbal and nonverbal correlate of deception [w:] A. W. Siegman, S. Feldstein (red.) *Multichannel integrations of nonverbal behavior*. 1985.

przekonań i nadawca nie ma intencji, aby odbiorca przekonania zmieniał.

Kłopoty ze sformułowaniem definicji nie zmieniają sytuacji, że dążenie do prawdy jest istotne w życiu człowieka, bo nikt nie chce być oszukiwany. Ludzie chcą ustrzec się przed kłamstwem, dlatego interesuje ich, w jaki sposób można poznać, że ktoś kłamie?

Literatura na temat detekcji kłamstw nie jest zbyt obszerna, choć bardzo stara. Zapisy Plutarcha o związku przeżywanych emocji z rytmem tętna dowodzą, że w starożytności już znano ten sposób wykrywania kłamstw. Uznaje się, że po raz pierwszy tę metodę zastosował grecki lekarz Erasistratos z Keos, który w III wieku p.n.e. za jej pomocą wykrył zdradę małżeńską. W średniowiecznym zbiorze *Gesta Romanorum* znajduje się opis wykrycia kłamstwa na podstawie badania opierającego się na badaniu rytmu tętna, bardzo przypominające badanie współczesnym wariografem. Opisy podobnych doświadczeń znaleźć można także u Boccaccia.

W drugiej połowie XIX wieku rozpoczęły się empiryczne badania nad podwyższonym poziomem ciśnienia i pulsem jako skutkami kłamstwa. Pionierami badań nad wykrywaniem kłamstw byli włoscy kryminolodzy i fizjologodzy. W 1875 roku Angelo Mossso zbudował pierwszy pletyzmograf – przyrząd, który pozwalał oszacować zmiany poziomu ciśnienia krwi i częstotliwości pulsu jednocześnie. Jednak dopiero w 1902 roku wykorzystano ten przyrząd w sprawie karnej. Następnie powstał hydrosfymograf, który w istocie był zmodyfikowanym pletyzmografem.

Zdecydowanego przyspieszenia nabierają prace nad detekcją kłamstwa w XX wieku. W 1917 roku psycholog z Harvardu, William M. Marston, opisał swoje doświadczenia w wykrywaniu

kłamstw, inspirował kryminologa z Illinois Hojną A. Larsona, który skonstruował pierwszy przenośny poligraf. To urządzenie, wykorzystywane do dziś, bada oprócz ciśnienia i pulsu częstość, głębokość i czas trwania oddechu. Związek jakości oddechu z kłamstwem stwierdził Włoch Vittorio Benussi w 1914 roku, co Anglik Herold E. Burtt dokładnie przebadał i potwierdził empirycznie w latach 1918-1921.

Najlepsze urządzenie do detekcji kłamstwa nie jest jednak do końca wiarygodne. Przede wszystkim każde urządzenie do detekcji można oszukać. I chociaż doświadczona osoba wykonująca badanie poligrafem rozpozna oszustwo badanego, to badanie i tak będzie mało wiarygodne. Ponadto należy dodać, że poligraf nie reaguje na kłamstwa ludzi, którzy w swe kłamstwa uwierzyli.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku profesor psychologii z Uniwersytetu w Heidelbergu opracował i zastosował testy skojarzeniowe, które pomagają wskazać kłamstwo. Podobne testy wykorzystywał w swych badaniach nad detekcją Carl Gustaw Jung. System prac Junga kontynuował i pogłębił Marston w 1920 roku. Wiliam Marston podzielił psychofizjologiczne techniki detekcji na cztery podstawowe rodzaje: galwanometryczne, związane z rytmem oddechowym, związane ze zmianami skurczowego ciśnienia krwi oraz testy skojarzeniowe.

Od początku XIX wieku w badaniach nad detekcją eksperymentowano z hipnozą. Przyczyną rezygnacji z hipnozy była zbyt duża podatność badanego na sugestie oraz zbyt wielka łatwość symulowania stanu hipnozy przez badanego.

Ponadto hipnoza wymaga współpracy badanego, co w przypadku kłamcy jest z definicji wykluczone.

W latach dwudziestych XX wieku wynaleziono kolejną metodę – narkoanalizę. Sposób ten wykorzystywał fakt, że ludzie

zbyt dużo i zbyt szczerze mówią pod wpływem narkotyków i alkoholu. Szpiedzy, tajni agenci, konkurenci w interesach od zawsze wykorzystywali tę powszechnie znaną prawdę, aby zdobyć utajniane informacje w myśl powiedzenia *in vino veritas* (w winie prawda). Były to jednak działania oparte na metodach intuicyjnych prób i błędów.

Świadek narodzin naukowej narkoanalizy John A. Garson opisał jak to 7 września 1916 roku w miejscowości Teksas odbywał się poród. Kobieta po narodzinach dziecka została uśpiona skopolaminą. Będąc w stanie nieświadomości, całkowicie uśpiona kobieta włączyła się w akcję poszukiwania wagi, mówiąc gdzie znajduje się poszukiwany przedmiot. Ów doktor, Robert House następne 10 lat poświęcił badaniom nad skopolaminą jako „serum prawdy”. Udowodnił doświadczalnie, że nie tylko skopolamina, ale każdy inny środek z grupy antystetyków, sprawia, że zmysł słuchu działa długo potem, gdy inne zmysły zostają wyłączone. Osoba będąca w stanie niepełnej świadomości nie kontroluje się dostatecznie. Na proste i krótkie pytania odpowiada szczerze także wówczas, gdy ujawnienie prawdy nie leży w jej interesie. Użycie „serum prawdy” polega na umiejętnym podaniu preparatu tak, aby badany wciąż pozostawał z aktywnym słuchem.

Narkoanaliza jest skuteczniejsza i ciekawsza niż badanie poligrafem, ponieważ poligrafem można tylko wspomóc wygłaszane twierdzenia lub podważyć ich prawdziwość. W przypadku narkoanalizy badany nie tylko potwierdza lub zaprzecza przedstawianym mu faktom, ale dodaje od siebie wiele nowych treści. Zbrodniarz mógłby wskazać na przykład, gdzie ukrył ciało.

Niestety narkoanaliza jest zabroniona niemal na całym świecie. W Polsce zakazane jest nawet użycie poligrafu.

W znacznie gorszej sytuacji jest jednak przeciętny człowiek, nadal ma bardzo ograniczone możliwości w dziedzinie detekcji kłamstw. Profesjonalne techniki wspomagające wykrywanie kłamstwa za pomocą profesjonalnych narzędzi w rodzaju wariografu, poligrafu (połączenie kilku wariografów), hydro-syfygmografu lub też narkoanalizy nie są możliwe do zastosowania w normalnych, codziennych sytuacjach. Techniki, które ma do dyspozycji amator, są nieskuteczne, gdyż ograniczają się do obserwacji sygnałów werbalnych, wokalnych, behawioralnych.

Kłamcy zachowują się inaczej niż ludzie prawdomówni. Pierwsze badania nad oznakami kłamstwa w zachowaniu przeprowadzono w latach sześćdziesiątych XX w. Dotyczą one przede wszystkim niewerbalnych oznak kłamstwa, takich jak gesty, postawa, kierunek spojrzenia – symptomy wizualne, a następnie szybkość mówienia, wysokość tonu głosu, pauzy podczas mówienia – symptomy wokalne. Podczas eksperymentów wykorzystuje się rozmaite narzędzia, także takie, które pozwalają odczytać mikroekspresję. Badano również, choć w mniejszym zakresie, symptomy werbalne – użycie pierwszej osoby w liczbie pojedynczej i mnogiej, obecność przypuszczeń, hipotez i zdań przedstawiających fakty, częstość uogólnień, liczba wyrażonych prywatnych opinii itp.

Na podstawie eksperymentów i obserwacji stwierdzono, że istnieją niewerbalne oznaki, które można uznać, że mają związek z kłamstwem, ale nie są absolutnie pewne. Mogą one wspomagać wykrywanie kłamstw, lecz nie mogą stanowić niepodważalnej metody. Wiarygodność nadawcy komunikatu najczęściej oceniamy intuicyjnie, wspomagając się analizą logiczności wywodu. Wypowiedź uznaje się za prawdziwą, gdy nie zawiera wewnętrznych sprzeczności, ale mogą zaistnieć

sytuacje, kiedy sprzeczności u badającego pojawiają się, ponieważ ma on zbyt małą wiedzę.

Sąd zazwyczaj ma do czynienia z przeczącymi sobie twierdzeniami. Wyroki opiera nie na wiarygodności osoby, lecz prawdziwości zeznań, które cechują pewne cechy wspólne. Rozstrzygnięć dokonuje na podstawie analizy zeznania, którego reguły opracował Udo Undeutsch, zajmujący się psychologią świadków już w latach pięćdziesiątych. Wyróżnia on kryteria pozytywne, jak zgodność z okolicznościami zdarzenia, autopoprawki, wzmianki o nieoczekiwanych komplikacjach, liczba szczegółów, konkretność, a także kryteria negatywne, takie jak sprzeczności wewnętrzne, sprzeczności z prawami w ogóle, sprzeczności z innymi zeznaniami. Autor wskazuje, aby brać pod uwagę moc, z jaką wypowiedź spełnia dane kryterium, liczbę detali zgodnych z kryterium, możliwości umysłowe świadka oraz specyfikę zdarzenia.

Kryteria te wciąż są uzupełniane; podzielono je na pięć głównych kategorii⁵².

1. Charakterystyka ogólna

- struktura logiczna
- ciągłość narracji
- liczba detali

2. Charakterystyka szczegółowa

- kontekst (prawdę osadza się w kontekście osobistych wydarzeń),
- interakcje (prawda zawiera dużo wieloelementowych reakcji, fałsz budowany jest interakcjami dwuelementowymi akcja-reakcja bez opisów interakcji),

⁵² Por. U. Undeutsch, *Beurteilung der Glaubhaftigkeit von Zeugenaussagen*, [w:] *Handbuch der Psychologie* U. Undeutsch (red.) 1967.

- cytaty (cytowanie fragmentów wypowiedzi charakteryzujące wypowiedzi prawdziwe),
 - niespodziewane komplikacje (prawdziwe wypowiedzi zawierają charakterystyczne zdarzenia, komplikacje *etc.*
3. Specyficzne treści zeznań
 - niecodzienne detale,
 - zbędne szczegóły,
 - własne przeżycia towarzyszące zdarzeniom,
 - opisy stanów emocjonalnych innych osób zdarzenia,
 - opisy związków osoby zdarzenia z innymi osobami.
 4. Elementy motywacyjne
 - spontaniczne poprawki,
 - spontaniczne stwierdzenia braku pamięci,
 - wątpliwości w stosunku do własnych stwierdzeń,
 - samoobwinianie,
 - wybaczenie sprawcy
 5. Specyficzne elementy przestępstwa
 - detale typowe dla danego rodzaju przestępstwa (wyjątkowo wiarygodne są zeznania sprzeczne z obiegowymi opiniami na dany temat, a zgodne z oceną ekspertów).

Policja stosuje także parametry wskazujące na negatywne cechy, a więc określające kłamstwo. Do nich zalicza się kryteria gramatyczne: osoby i liczby, ponieważ nagła zmiana osoby lub liczby narracji może świadczyć o chęci przerzucenia odpowiedzialności na innych, a następnie: czas gramatyczny, ponieważ np. użycie czasu teraźniejszego do dawnych zdarzeń sugerować może zmyślanie treści na poczekaniu. Kryteria strukturalne wskazujące na kłamstwo to: luki czasowe – przeskoki czasowe mogą świadczyć o chęci ukrycia pewnych zdarzeń – brak równowagi – rozległy wstęp, zakończenie, a krótkie i lakoniczne rozwinięcie może być oznaką fałszu, a także zbędne

informacje – w przeciwieństwie do zeznań dzieci u dorosłych nadmiar nieważnych szczegółów może być oznaką kłamstwa. Powszechnie uznaje się, że nieprawdziwa opowieść jest zawsze krótsza.

Mimo wskazywania dokładnych reguł zachowań zwraca się uwagę, że możliwe są odstępstwa od reguł. Choćby z tego powodu, że dokładna pamięć o zdarzeniu jest wyjątkiem, a nie regułą. Brakujące elementy zawsze można uznać za nielogiczność. Ocenia się zdolność świadka do przedstawiania zdarzeń oraz jego wolę.

Najczęściej obecnie stosuje się system CBCA (*Criteria-based Content – Analysis*), który polega na ustaleniach wedle powyższych reguł z czterech grup.

Faza druga polega na ocenie SVA, czyli ocenie wartości dowodowej, w tej fazie bierze się także pod uwagę biografię świadka, jego związki z podejrzanym i wszelkie inne czynniki mogące w tej sprawie pomóc. Ostateczna ocena dotyczy faktu, czy prawdopodobny był opisany przebieg zdarzeń, a nie – czy zeznający mówił prawdę.

Trzeba jednak mocno podkreślić, że nie istnieją matematyczne wzory w dziedzinie detekcji kłamstwa. Eksperci posługują się niezbyt precyzyjnymi narzędziami, wykorzystując swą intuicję i doświadczenie. Jeśli niemożliwe jest absolutnie pewne stwierdzenie fałszu lub prawdy w ocenie profesjonalisty, to w znacznie gorszej sytuacji „zderzenia” z kłamstwem jest nieprofesjonalista.

W życiu codziennym nie jest możliwe zastosowanie narkoanalizatora, poligrafu, czy innych profesjonalnych narzędzi wspierających wykrywanie kłamstw. Wiarygodność komunikatu ocenia się najczęściej na podstawie tego, czy wypowiedź jest logiczna, jak wiele zawiera detali faktograficznych,

czy zawiera opisy stanów psychicznych nadawcy, czy zawiera autopoprawki itp.

Nastawianie się na detekcję kłamstwa w życiu codziennym jest nieopłacalne. Podejrzliwość stwarza dyskomfort psychiczny. Nawet policjantom zaleca się radę Schopenhauera. Jeśli podejrzewa się kogoś o kłamstwo, najlepiej udawać, że się mu wierzy, wówczas łatwo sam się zdemaskuje niespójną wypowiedzią.

Oceniając prawdziwość wypowiedzi, odbiorcy komunikatów kierują się ocenami zwyczajowo uznanymi za celne. Ponadto należy pamiętać, że odbiorców bardziej interesują intencje nadawcy komunikatu, niż faktyczna zgodność relacji z rzeczywistością. Nadawca często przedstawia długofalowe plany, informacje, których prawdziwości nikt szybko nie może sprawdzić, wygłasza opinie, oceny, które są subiektywne, przypomina zdarzenia wybiórczo, a nikt nie docieka ich kontekstów i skali istnienia.

Kłamstwa, niedomówienia, półprawdy wykryć bardzo trudno. Szczególnie jaskrawa jest ich obecność w polityce.⁵³ Przed inwazją na Irak prezydent George W. Bush i jego administracja ponad 900 razy wypowiadali fałszywe stwierdzenia na temat zagrożeń ze strony reżimu Saddama Husajna – wynika z raportu „Center for Public Integrity”. Waszyngtońska organizacja „Center for Public Integrity” zanalizowała 935 wypowiedzi ośmiu najważniejszych osób w państwie, w tym samego Busha, ówczesnej doradczynie do spraw bezpieczeństwa Condoleezy Rice, wiceprezydenta Dicka Cheney’a i sekretarza stanu Colina Powella. Opracowanie zatytułowane *False*

⁵³ Martin Jay: *Cnoty nieprawdomówności. O kłamstwie w polityce*. „Przegląd Polityczny” Nr 84 z 2007.

Pretenses (Falszywe pozory) można znaleźć na stronie www.publicintegrity.org/WarCard/⁵⁴.

Manipulacje

Manipulacja, manipulacje, manipulują, manipuluje to słowa odmieniane dziś przez wszystkie przypadki i osoby w kontekście komunikacji medialnych, a zwłaszcza nowych mediów: telewizji oraz Internetu. Czy ulegamy manipulacji? Czy sami manipulujemy? Kto manipuluje? Na tak postawione pytanie wyszukiwarka internetowa Google w marcu 2008 roku w ciągu 31 sekund wynajduje 33 700 haseł.

Rację mają ci, którzy twierdzą, że w przeciwieństwie do wielu innych zjawisk manipulację łatwo zdefiniować, ale trudno rozpoznać.⁵⁵ Słowo pochodzi z języka łacińskiego od słowa *manipulo*, co znaczy: „wykonuję ręką”. Słownik Języka Polskiego podaje: „Manipulować znaczy wykonywać ręcznie – także za pomocą narzędzia – jakąś czynność, zwłaszcza wymagającą precyzji, zręczności; posługiwać się czymś przy wykonywaniu czynności”.⁵⁶

Definicja ta nie wyczerpuje współczesnych znaczeń określenia. Najczęściej słysząc: manipuluje, myślimy: robi coś skrycie bez naszej zgody i świadomości. Manipuluje

⁵⁴ <http://news.money.pl/artukul/usa;klamstwa;na;temat;iraku;w;internecie,167,0,315559.html>; tekst dostępny 20-08-2008.

⁵⁵ J. Jastrzębski w publikacji *Szkola i media. Dwa oblicza manipulacji* pisze, że o manipulacji mówi się obecnie często, jak o pornografii, z tą różnicą, że pornografię łatwo rozpoznać, trudno zdefiniować, natomiast manipulację łatwo zdefiniować, ale trudno rozpoznać [w:] *Manipulacje. Media. Edukacja*, red. B. Siemieniecki, Toruń 2007, s. 274.

⁵⁶ *Słownik Języka Polskiego, op. cit.* s. 105.

podobnie jak kombinuje... to słowo, które ma dzisiaj zdecydowanie pejoratywne zabarwienie i kojarzone jest z socjotechniką, matactwem, oszustwem. Manipulant zastawia sidła podczas dyskusji, pertraktacji, rozmów o charakterze informacyjnym.

Manipulant celowo inspiruje interakcje społeczne, mając na celu oszukanie osoby lub grupy ludzi, aby skłonić ich do działania sprzecznego z ich dobrem. Manipulacja jest formą zamierzonego i intencjonalnego wywierania wpływu na osobę lub grupę w taki sposób, by realizowała działania zaspokajające manipulatora.

O tym, że media manipulują informacjami, słyszymy każdego dnia z ust polityków, bohaterów doniesień medialnych, autorów medialnych informacji i wnikliwych obserwatorów. Nie przeszkadza to jednak, aby bohaterów doniesień medialnych także posądzać o manipulacje. Kto manipuluje w rzeczywistości medialnej? Media? Ci, którzy dostarczają informacje? W pojedynkach medialnych z reguły zwyciężają media. One mają ostatnie słowo.

Określenie „czwarta władza” odnoszące się do mediów nie jest dziś często używane, ale powszechna jest świadomość roli mediów w systemie demokratycznym. „Możemy mówić wręcz o tabu tzw. wolnych mediów – próba zakwestionowania znaczenia prasy staje się zamachem na cały system polityczno-społeczny. Nieprzypadkowo nazwisko „Nixon” jest kojarzone, obok afery Watergate, z pełnym lekceważenia stylem politycznych relacji z prasą. (...) Przekonanie o słuszności rzekomej „władzy mediów jest tak silne – pisze autor książki o znamienym tytule *Kreowanie informacji* – że w momentach kryzysów politycznych większość z nas stara się szukać negatywnych zachowań wyłącznie po stronie polityków. Rzadko

rozpatruje się negatywny udział samych mediów w tworzeniu politycznej rzeczywistości.”⁵⁷

Słowa polityków, że media z powodu możliwych manipulacji stają się groźne w systemie demokratycznym, ponieważ powodują zniekształconą ocenę rzeczywistości i działań politycznych, tracą zupełnie na znaczeniu w sytuacjach, gdy raz po raz media odkrywają ciemne strony zachowań polityków. Tuż przed końcem kadencji w 2007 r. taki postulat głosili koalicjanci rządzącej partii PIS, ale oni, zwłaszcza oni, nie mieli mandatu do głoszenia takich postulatów z powodu wyjątkowo zszarganej reputacji, co potwierdził sąd, więc słowa ich zniknęły razem z nimi.

Wydaje się, że możliwość nadużyć manipulacyjnych przez ludzi mediów jest wprost proporcjonalna do liczby i różnorodności dostępnych kanałów medialnych. Umiejętność manipulowania opinią publiczną, zdolność stwarzania fałszywych pozorów w mediach, wypaczających percepcję odbiorców, stała się tematem samym w sobie w ostatnich latach w Polsce; przykładem może być film dokumentalny Marcela Łozińskiego: „Zróbmy sobie polityka” o pracy nad wizerunkiem polityków specjalistów PR, nazywanych też komunikatorami.⁵⁸ Przykładem na istnienie zjawiska manipulacji mediami, jako tematu medialnego, były publikacje i relacje dziennikarskie odnoszące się do zarejestrowanej przed oficjalnym wystąpieniem polityka w programie telewizyjnym, jego nieautoryzowanej wypowiedzi „Naród głupi wszystko kupi”. Poseł RP mówił tak do dziennikarza w kontekście własnego przekazywania informacji w mediach. To jednak przykłady pokazujące, że media

⁵⁷ W. Jabłoński: *Kreowanie informacji*, Warszawa 2006.

⁵⁸ Por. A. Drzycimski: *Komunikatorzy*, Warszawa – Bydgoszcz 2000, s. 1-6.

dostarczały informacji o manipulacjach, stawiając siebie tym samym w innym, lepszym świetle.

Pojawianie się pojedynczych opinii o tym, że w Polsce przed obaleniem komunizmu, należało walczyć o wolne media, natomiast gdy obalono komunizm, należy zagwarantować prawnie obronę przed dziennikarzami zbyt swobodnie używających „słów na wolności”⁵⁹, nie ma większego znaczenia. „Możemy mówić wręcz o tabu tzw. wolnych mediów – próba zakwestionowania znaczenia prasy staje się zamachem na cały system polityczno społeczny. Nieprzypadkowo nazwisko „Nixon” jest kojarzone, obok afery Watergate, z pełnym lekceważenia stylem politycznych relacji z prasą. (...) Przekonanie o słuszności rzekomej „władzy mediów jest tak silne, że w momentach kryzysów politycznych większość z nas stara się szukać negatywnych zachowań wyłącznie po stronie polityków. Rzadko rozpatruje się negatywny udział samych mediów w tworzeniu politycznej rzeczywistości.”⁶⁰

W ustrojach demokratycznych, opierających się na woli większości społeczeństwa, pozyskanie akceptacji opinii społecznej ma wagę pierwszoplanową, wykorzystanie narzędzi medialnych jest bardziej potrzebne i wyrafinowane. Media decydują o jakości funkcjonowania gospodarki rynkowej. Media odbierają pedagogom władzę nad podopiecznymi. Media decydują o obsadzeniu stanowisk. Zniekształcone przekazy stanowią nieznane do tej pory zagrożenie. Teoretycy pedagogiki biją na alarm najczęściej, zastanawiając się, w jaki sposób przeciwdziałać szerzonym przez media

⁵⁹ Nawiązanie do tytułu książki: I. Kamińskiej-Szmaj: *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.

⁶⁰ W. Jabłoński: *Kreowanie informacji*, op. cit., s. 10.

uproszczeniom, zniekształconym wizerunkom, przekłamaniom i manipulacjom.⁶¹

Co jakiś czas powraca więc postulat wprowadzenia nowego przedmiotu nauczania w szkołach średnich, właśnie na temat komunikacji medialnej, po to by kształcić takich absolwentów, którzy potrafią umiejętnie korzystać z mediów i funkcjonować w nowej, medialnej rzeczywistości. W uzasadnieniach przypomina się teorię Umberto Eco⁶² z lat osiemdziesiątych, który stwierdził, że przyszłe społeczeństwo informacyjne będzie różnicować się pod względem krytycznego odbioru i percepcji komunikatów medialnych.

Pierwszą warstwę, stojącą najniżej, stanowić będą ludzie o niskim poziomie wiedzy, którzy bezkrytycznie przyjmować będą wszelkie komunikaty medialne odpowiednio spreparowane i podane. Będzie to tzw. proletariat telewizyjny, radośnie, bezkrytycznie odbierający informacje przede wszystkim z telewizji, jako medium najwygodniejszego, bo najmniej wymagającego od odbiorcy.

Drugą grupę stanowić będą ludzie wykształceni, którzy potrafią dotrzeć do potrzebnych dla siebie informacji. Będzie to tzw. digitariat, proletariat epoki sieci komputera, który nie będzie miał jednak żadnego wpływu na tworzenie informacji.

Trzecią grupę stanowić będzie kognitariat, elita multi-medialna: politycy, właściciele mediów, szefowie korporacji *etc.*, którzy będą chcieli informacjami manipulować, żeby manipulować innymi. Bo „Jeśli w naszych czasach ma powstać dyktatura, musi ona być nie polityczna a medialna”.

Postulaty te pozostają bez reakcji.

⁶¹ Por. *Manipulacje. Media. Edukacja*, red. B. Siemieniecki, Toruń 2007.

⁶² Por. U. Eco: *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, tłum. J. Ugniewska, K. Żaboklicki, A. Wasilewska, Warszawa 2007.

Świat, który kreują wspomniani wyżej komunikatorzy, dla jednych jest obrazem rzeczywistości, dla innych i to coraz częściej, jest obrazem zreżymowanych pseudow wydarzeń, pseudonewsów, portretów pseudogwiazd. Obserwując pracę specjalistów funkcjonujących w rzeczywistości medialnej, trzeba dla porządku stwierdzić, że są to fachowcy świadomi narzędzi, jakie mogą w swej pracy wykorzystywać. Poniżej przytaczam kilka cytatów, słów wybranych z pierwszego z brzegu wydania czasopisma poświęconego mediom. Są to wypowiedzi: dziennikarki, specjalisty od komunikowania i eksperta od reklamy. Ich słowa zdradzają nie tylko mechanizmy związane z tworzeniem i odczytywaniem komunikatów, świadczą także o zręcznym wykorzystywaniu narzędzi, jakimi mogą dysponować.

„Prościej, krócej, jednoznacznie – takie powinny być komunikaty do klienta (...) zawłaszczyć jedno słowo w umyśle potencjalnego nabywcy – to wystarczy” – mówi specjalista od marketingu, autor książki *Wyróżnij się lub zgiń*.⁶³

„Wpisuje się (reklama) w nowatorski i dopasowany do młodej grupy konsumentów wizerunek firmy. Kreacja intryguje (...) prosta i pomysłowo sprzedana informacja o korzyściach produktu. Konwencja spotów jako odniesienie się do konkurencji jest bezpieczna, a slogan „Nie musisz wierzyć reklamie” sprytnie omija reklamę własną.” Tak ocenia produkt reklamowy specjalista od reklamy.⁶⁴

„Mimowolnie obserwuję mimikę, gestykulację wychwytyjąc sprzeczne komunikaty, słucham zmian w głosie, które wiele mówią (...) czasem udaję idiotkę, pytając o rzeczy, które znam

⁶³ Press, 12/2007 Jacek Trut, specjalista od marketingu w wywiadzie dla D. Kalinowski

⁶⁴ M. Palarczyk: *Ekspertyza*, „PRESS”, Nr 11 z 2007, s. 91.

na pamięć...⁶⁵ – zwierza się dziennikarka ze sposobu pracy podczas przygotowywania wywiadu.

7. RZECZYWISTOŚĆ „PODKRĘCANYCH” KOMUNIKATÓW

Zacznijmy od oficjalnych form perswazji, czyli reklamy. Nazwa reklama pochodzi od łacińskiego *reclamare*, co znaczy hałasowanie, robienie wrzawy. Początkowo, wprowadzając towar na rynek, producenci robili wrzawę wokół towaru. Czasem wypracowywano coraz bardziej wyrafinowane sposoby oddziaływania na klientów.

Reklamy, które nazwalibyśmy profesjonalnymi, podobne do obecnie tworzonych, zaczęły powstawać dopiero w połowie XIX wieku. Z czasem na kanwie reklamy powstała dyscyplina naukowa nazwana marketingiem, która zajmuje się aktywnym tworzeniem rynku dla produktów, dostosowując produkcję i produkty do potrzeb klientów.

Reklama chwali towary nie z tego powodu, że są dobre, lecz dlatego, że zleceniodawca za nią zapłacił. My – odbiorcy treści medialnych – zdajemy sobie z tego sprawę. Czy zatem wszystko jest w porządku, nie twierdzić o manipulacjach?

Kampanie reklamowe opracowywane przez agencje reklamowe obejmują różnorodne działania w mediach. Na przykład reklama benzyny 95-oktanowej Shella zakładała, że głównym medium będzie radio, ponieważ programy radiowe

⁶⁵ K. Bielas: *Dać ludziom głos*, „PRESS”, Nr 12 z 2007, s. 60.

słuchane są podczas jazdy samochodem, a więc w czasie podejmowania decyzji o kupnie paliwa, poza tym reklama w radiu nie irytuje odbiorcy⁶⁶.

W odpowiednim czasie pojawiały się spoty reklamowe. Prowadzone były konkursy SMS-owe z koniecznością odebrania nagrody na stacji Shella, gdzie reporter radia przeprowadzał wywiad z nagrodzonym słuchaczem. Kilkakrotnie w ciągu dnia podawano notowania cen benzyny, a wiadomości te były sponsorowane. Ta zmasowana akcja radiowa sprawiła, że sprzedaż benzyny Shella wzrosła o 16%. Sporej grupie właścicieli pojazdów benzynowych pomogły w decyzji, gdzie kupić benzynę.

Reklama nie jest zwykłą informacją, to jest informacja z wyjątkowo silnym elementem oddziaływania perswazyjnego. Informacją taką możemy zwiększać lub zmniejszać popyt na określone produkty. Najskuteczniejsza jest reklama wówczas, gdy funkcjonuje w ramach dobrze opracowanej, skonstruowanej i prowadzonej strategii promocyjnej, której celem jest nie tylko krótkotrwały efekt wzrostu sprzedaży.

Reklama buduje świadomość marki, czyli spójny, odporny na zapomnienie, wizerunek; lojalność wobec marki, a więc przywiązanie do marki, które sprawia, że klient jest odporny na działania reklamowe konkurencji; edukuje klientów w dziedzinie oferowanej marki, aby klient nie pozostawał na długo obojętny wobec marki i instytucji.

Działania reklamowe zawsze w swym podtekście skierowane są przeciw konkurencji, ale tego typu akcje zorganizowane w sposób otwarty rzadko występują w Polsce.

⁶⁶ M. Bobiński: *Ulokalmione przekazy*, „PRESS”, Nr 12 z 2004, s. 82.

Bolesław Kwarciak⁶⁷ podaje przykłady z rynku amerykańskiego, gdzie w połowie lat siedemdziesiątych na bezpośrednie porównywanie towarów zezwoliła „Federal Trade Commission”, instytucja pełniąca nadzór nad uczciwą konkurencją w USA. Wówczas w sytuacji, gdy IBM przestał rozwijać i utrzymywać System 3/4, firma Wang publicznie wytknęła to i zaoferowała swoje usługi, mówiąc: „Przestaw się na (system) Wang i nigdy nie będziesz już musiał zmieniać systemu operacyjnego.”⁶⁸

Walkę z konkurencją za pomocą reklamy podejmuje się poprzez intensywność pojawiania się reklam i podobne chwytły, tak żeby klient w ostatecznym razie pogubił się i kupując nie wiedział, o którym produkcie słyszał „dobre słowo”. Efektem takich zabiegów są podobne tytuły medialne: „Angora”, „Agora”, „Przegląd”, „Przegląd Tygodniowy”, podobnie zrealizowane reklamy telewizyjne, np. reklama proszków do prania w TV, mnożenie podobnej oferty w sąsiedztwie już istniejącej – ciąg sklepów ortopedycznych na jednej ulicy we Wrocławiu tuż przed dobrze prosperującym.

Specjaliści wiedzą, jak oddziaływać na naszą świadomość i podświadomość. Wiedzą, że w ciągu 1 sekundy człowiek odbiera około 40 000 bitów informacji, z czego od 300 do 500 odbiera na poziomie świadomym, pozostałe 39 500 bitów przetwarza na poziomie nieświadomym. Na poziomie nieświadomym odbywa się większa część operacji mózgu: uogólnienia, pominięcia, zniekształcenia, uproszczenia... Metaprogramy są bezpośrednio odpowiedzialne za sposób, w jaki w umyśle przebiega proces przetwarzania informacji. Specjaliści znają wyniki analiz metaprogramów, które przedstawiają

⁶⁷ B. Kwarciak: *Co trzeba wiedzieć o reklamie?*, op. cit.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 19.

mechanizmy rządzące decyzjami odbiorców podejmowanymi na poziomie nieświadomym, wiedzą, jak wiedzę tę wykorzystać. „Metaprogramy posiadają bowiem tak zwane operatory modalne, dzięki którym będziesz diagnozował, co motywuje twoich klientów (...)”⁶⁹

Eksperci wiedzą, że dla osiągnięcia skutku ważna jest struktura języka, a więc nie tylko to co się przekaże, ale jak się przekaże i to „jak” jest ważniejsze od „co”. „Specjaliści znają implikacje, takie struktury językowe, które pozwalają łączyć struktury językowe, które pozwalają łączyć niektóre treści tak, aby wytworzyły korzystne – związki w umyśle odbiorcy, zwłaszcza na poziomie nieświadomym”.⁷⁰ Specjaliści wiedzą, jaki jest mechanizm presupozycji, struktur lingwistycznych, które pozwalają przemycić do umyśłu odbiorcy treści na poziomie nieświadomym, treści, których on nie zauważa, co więcej; uważa je za prawdziwe.⁷¹

Reklama profesjonalna w XXI wieku opiera się na wiedzy naukowej z dziedziny ekonomii, matematyki, psychologii, socjologii, teorii kultury. Od początku lat siedemdziesiątych XX w. reklamą rządzą przede wszystkim psychologowie, którzy poznając tajniki umyśłu i emocji, definiują podświadome i świadome potrzeby człowieka, których on sam sobie nie uświadamia lub nie zwraca na nie uwagi.

Najczęściej występują na rynku różne rodzaje reklam: krajowe – wprowadzają marki na rodzime rynki, reklamy detaliczne – zachęcają do konkretnych zakupów, reklamy instytucji – poszukują inwestorów, reklamy półproduktów,

⁶⁹ K. Pankiewicz: *Alchemia sprzedaży*, Gliwice 2007, s. 158.

⁷⁰ A. Batko: *Sztuka perswazji, czyli język wpływu i manipulacji*, Gliwice 2005, s. 71.

⁷¹ *Ibidem*, s. 89.

surowców, usług *etc.*⁷² Reklama nie musi być adresowana do konkretnych odbiorców. Zdarza się, że adresatem są ludzie mający wpływ na odbiorców, np. małe dzieci.

Narzędzia reklamy stosuje się w połączeniu z narzędziami marketingu bezpośredniego, szeroko pojętymi działaniami promocyjnymi, marketingiem bezpośrednim (sprzedażą osobistą) i działaniami *public relations*.

Obywatel nie zdaje sobie sprawy, że podlega działaniu specjalnego mixu promocyjnego. Pojawiają się publikacje prasowe, reklamy w mediach elektronicznych, do drzwi puka sprzedawca, towar w sklepie wędruje z dołu lub z góry na półkę znajdująca się na „wyciągnięcie ręki” lub jeszcze bliżej, a młody człowiek informuje nas o tym, że warto kupić w tym tygodniu produkt, ponieważ obowiązuje tydzień niższych cen na ten właśnie przedmiot. No i, kupujemy, a w naszych uszach brzmi radosna fraza muzyczna ze znakomitej reklamy filmowej, która ostatnio emitowana jest w pasmach najwyższej oglądalności.

Dobór form reklamy wynika z wiedzy, jakiej dostarcza o klientach konkretnych produktów psychologia, socjologia, ekonomia, neurolingwistyka itp. Inaczej reklamuje się proszek do prania niż kosztowną biżuterię, a jeszcze inaczej kierunek studiów na wyższej uczelni. Odbiorca tych informacji jest odmienny. Metody nie powtarzają się, ponieważ klient nie będzie reagował emocjonalnie na sztapkowe filmy reklamowe, musi być zaskoczony, dlatego są one starannie realizowane, niekiedy przez wybitnych reżyserów, wielu z nich tworzy dzieła sztuki o wysokiej wartości artystycznej.⁷³

⁷² Por. B. Kwarciak: *op. cit.*, s. 65-109.

⁷³ Przegląd filmów reklamowych w 2007 roku we Wrocławiu cieszył się ogromną popularnością wśród kinomanów.

Specjaliści połączeni w grupy kreatywne, w zgodzie z przesłankami, których dostarczają im badania z różnych dziedzin rozpracowujących zachowania klienta, tworzą mechanizmy, aby jak najskuteczniej obiecywać, bo obietnice stanowią potężną siłę reklamy. Fachowcy wiedzą, że lepiej obiecywać nawet drobne konkretne korzyści od razu, niż abstrakcyjne w perspektywie długofalowych działań.

Specjaliści, nazywani trendekspertami, prognozują, czym będzie żył świat za kilka lat. „Jeżdżą po świecie i rejestrują (...) rewolucyjne przedsięwzięcia, ludzi, projekty, pomysły i miejsca.”⁷⁴ Nie zapominają o tym, że na zachowania konsumentów mają wpływ kryzysy ekonomiczne, raporty o zanieczyszczeniu środowiska czy wojny. Pojawił się zawód trendsterki, osoby zajmującej się przewidywaniami trendów w modzie – na ubiory, meble, książki, kolory. Można zapytać o prawdziwość starej sentencji *De gustibus non disputandum est*.

Twórcy reklam starają się budzić emocje u odbiorców treści reklamowych. Emocje przecież, zgodnie z teorią ELM, powodują, że działamy nielogicznie, zwiększają zdolność zapamiętywania, zmieniają percepcję, powodują nawet zmiany fizjologiczne w organizmie, np. wzrost ciśnienia krwi, aktywność gruczołów potowych.

Na treści wyzwalające emocjonalne reakcje doskonale reagują zarówno powszechnie uznawani za emocjonalnych Kolumbijczycy – 92% badanych, jak i rozsądni, analityczni Niemcy – 91% badanych.⁷⁵ Specjaliści doskonale wiedzą, posługując się choćby zasadami teorii komunikowania,

⁷⁴ E. Pągowska: *Oni wiedzą, co będzie*, „Elle”, Nr 3 z 2008.

⁷⁵ B. Kwarciak: *Co trzeba wiedzieć o reklamie?*, *op. cit.*, s. 94.

kiedy emocje wzbudzić, a kiedy postawić na konkretne informacje o reklamowanym produkcie.

Ważna jest osoba przekazująca komunikat reklamowy. Nadawca może zachęcić do sprawy lub zniechęcić. „Dla celów reklamowych trzeba było stworzyć człowieka po raz drugi. Zwykli przedstawiciele gatunku ludzkiego po prostu przestali wystarczać. Tak powstał na przełomie wieków Arrow Collar Man.”⁷⁶ Był to prawdopodobnie pierwszy jegomość „stworzony” na potrzeby reklamy. Został on wykreowany na podobieństwo typowego białego protestanta, ponieważ do takiego człowieka najchętniej chcieli się upodabniać, a więc akceptowali, kupujący białe kołnierzyki. Tworząc jego wizerunek, zadbano o najdrobniejsze szczegóły, od wyglądu: niebieskich oczu, kwadratowego podbródka, po ubiór i otoczenie, w jakim go przedstawiano.

Galerię nadawców reklamy stanowią osoby podobne do odbiorcy, eksperci, zwykli użytkownicy, gwiazdy i znane osobistości, modelki, postacie charakterystyczne. Wśród tych ostatnich mogą pojawić się osoby powszechnie lubiane, wówczas, zgodnie z zasadą Fritza Heidera, sympatia z osoby przenosi się na produkt. Wyrafinowane reklamy mogą wykorzystywać także nielubiane osoby, które wówczas negatywnie oceniają reklamowaną rzecz, wywołując odwrotne reakcje u potencjalnych klientów.

Reklama ma dwie warstwy działające na odbiorcę. Pierwsza z nich jest łatwa do odczytania, gdyż niesie ją komunikat, który potrafi odbiorca przeanalizować, i druga, działająca na podświadomość, jak tło muzyczne, barwa głosu, barwy występujące w obrazie *etc.* „Reklamy nie są przeznaczone do

⁷⁶ *Ibidem*, s. 101.

świadomego odbioru. Odgrywają one rolę podprogowych pigulek dla podświadomości, stosowanych w celu wywarcia na nią hipotetycznego wpływu, na co szczególnie podatni są socjologdy, (...) i rzucają na ludzi (...) hipnotyczny czar” – pisał M. McLuhan.⁷⁷

W 1957 roku w amerykańskim czasopiśmie „Saturday” opisano po raz pierwszy skutek podprogowego oddziaływania reklamy. Był to eksperyment przeprowadzony podczas seansu na widzach w kinie, który polegał na wmontowaniu pojedynczych kadrów z napisami: „Jesteś głodny? Jedz popcorn” lub „Jesteś spragniony? Pij Coca-colę” W efekcie w wzrosła sprzedaż popcornu o 57% oraz coca coli o 18%.⁷⁸

Do perswazji podstępnej, bo mającej dostęp do naszej podświadomości, należą także działania sublimalne, czyli wprowadzanie obrazów podprogowo. Eksperyment z ujęciami trwającymi 0,003 s, z częstotliwością pojawiania się co 5 s, po raz pierwszy przeprowadził Amerykanin Jamek Vicary w 1957 r. Widzowie nie zauważyli napisów „Drink Coca-cola” i „Hungry? Eat popcorn”. Jednak w ciągu tygodnia sprzedaż coca-coli wzrosła o 58%, a popcornu o 17%.⁷⁹

Media pełne są reklam oraz materiałów dziennikarskich, ale sponsorowanych, czyli takich, które oficjalnie informują, że tekst został napisany na zamówienie i nie jest niezależnym opracowaniem redakcji. Czy jednak czytelnik, telewizz lub radiosłuchacz zwracają na to uwagę? Informacja „idzie” w publiczność, „wchodzi” w publiczny obieg.

⁷⁷ M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, tłum. N. Szczucka, s. 299.

⁷⁸ Por. B. Siemieniecki: *Dylematy z przekazem podprogowym* [w:] *Manipulacja. Media. Edukacja, op. cit.*, s. 539-540.

⁷⁹ B. Kwarciak: *op. cit.*, s. 116.

Na rynku medialnym jest coraz więcej tytułów czasopism bezpłatnych dla czytelników. Zawierają one publikacje niezależne, dziennikarskie oraz reklamy, z których się utrzymują. Jednym z takich periodyków jest „Zdrowie od seniora do juniora”, w którym reklamują się firmy farmaceutyczne, a dystrybuowany jest w placówkach służby zdrowia. Mechanizm pojawiania się tych, a nie innych tematów jest prosty, czytelny i całkowicie zależny od reklamodawców. Gdy przewidziana jest w piśmie reklama np. witaminy „A”, natychmiast obok reklamy automatycznie planuje się publikację eksperta o skutkach braku witaminy „A” w organizmie. Mix promocyjny zawiera zarówno reklamę, jak i tekst neutralny, wyważony, sygnowany podpisem specjalisty, który swym autorytetem „podbija” reklamę.

W rankingu z 2007 roku, przedstawiającym 100 najcenniejszych dla reklamodawców gwiazd medialnych, znalazło się 16 znanych dziennikarzy. Gwiazdy dziennikarstwa są wyjątkowo atrakcyjne: jako *celebrities*, z racji wykonywanego zawodu, który jest profesją zaufania publicznego, cieszącą się sporym szacunkiem społecznym. Wielu dziennikarzy używa swego wizerunku, narażając na szwank swoją zawodową reputację, kuszą ich wysokie honoraria. Za występ w reklamie zleceniodawcy godzą się płacić znanemu dziennikarzowi w końcu 2007 roku 700 tys. zł, gdy średnia płaca miesięczna w kraju wynosi mniej niż 3000 zł.

Większa część środowiska uważa jednak, że występ dziennikarza w reklamie to nieetyczne zajęcie: „Dziennikarz nie powinien występować w roli zawodowego kłamcy, nawet wówczas, gdy nie zajmuje się informacją tylko showbiznesem”⁸⁰

⁸⁰ M. Morozowski [za:] M. Wyszynska: *Kontrakt dziennikarza*, „PRESS” Nr 12 z 2007, s. 66.

Do niedawna tego typu występy były zakazane przez dziennikarskie gremia, czuwające nad etyką dziennikarską. W 1998 roku prezenterka TVP 2 za reklamowanie wędlin została na długo odsunięta od programów, podobnie prezenter radia Zet, dziennikarz radiowej Trójki itd. O ile jeszcze w 2005 roku dziennikarze byli karani za udział w spotach reklamowych, o tyle w roku 2007 nikt nie widział w tym nic złego. Jeden z nich, broniąc swego występu, dorobił nawet ideologię „Niezależny dziennikarz, to także dziennikarz niezależny finansowo.”⁸¹ Chociaż tendencja wydaje się już nie do zatrzymania, to dziennikarze informacyjni nie będą zapewne występować w reklamowych spotach, gdyż byłaby to dla nich śmierć zawodowa.

Podobna sytuacja jest w środowisku aktorskim. W latach 80-tych nieliczni decydowali się na udział w filmach reklamowych. Do tej pory wielu aktorów nie występuje w reklamach, nie chcąc narazić na szwank swojego *image*, inni dobierają starannie role w filmie reklamowym, uzależniając udział od rodzaju i jakości produktu. Ogólnie jednak aktorzy występują w spotach powszechnie.

Specjaliści od PR, sami siebie promując, powiadają, że potrafią wyczarować polityka z obywatela gorzej niż przeciętnie wyglądającego oraz mniej niż przeciętnie wykształconego. Po „opracowaniu” przez fachowca od PR będzie wzbudzającym zainteresowanie i zaufanie społeczne osobnikiem, Wyuczą go gładkich wypowiedzi „medialnych”, poruszania się zgodnie z zasadami mowy ciała, gdyż teoria, że „słowa kłamią, lecz ciało nigdy” traci u nich na wartości. Styliści dobiorą osobnikowi odpowiednią fryzurę, rozjaśnią włosy, wybiorą

⁸¹ Piotr Najsttub [za:] M. Wyszynska: *op. cit.*, s. 66.

ubrania, zgodnie z wiedzą na temat mowy stroju; pošlą klienta do solarium, ponieważ opalona twarz wzbudza pozytywne reakcje. I dzięki tym zabiegom nieciekawa postać staje się interesująca i wkrótce gotowa do ataku w medialnej rzeczywistości robi karierę. Osiąga sukces np. w polityce i nie tylko, także np. na estradzie, chociaż śpiewając wydobywa z siebie także fałszywe dźwięki. Najważniejsze jednak, że podoba się większości odbiorców, którzy nie zawsze mają słuch absolutny.⁸²

„PR-mani” przekazują informacje mediom, które są lepiej przyjmowane od zwykłych reklam, ponieważ odbierane są jako obiektywnie istniejące. *Media relations* to nie jest reklama. Zasady etyki zawodowej nakazują przekazywać wyłącznie rzetelne informacje. Nazywa się ich niekiedy *spin doctorami*⁸³ i uważa za mistrzów w oszczędnym gospodarowaniu pełną informacją w trosce o ochronę powierzonego im wizerunku. Oni też specjalizują się w przekazywaniu informacji nie wprost; za pomocą aluzji, symbolu, zastępczych dróg komunikowania się z klientem określonej instytucji, ale oni zamawiają sondaże opinii publicznej, sponsorowane badania, szkolenia odbiorców i są coraz bardziej potrzebni dziennikarzom i tym, którzy wiedzą, że bez zainteresowania mediów kariery nie zrobią.

Oddziaływania z kategorii PR są najbardziej wiarygodne, najtrudniej dostrzegalne jako reklama i najtrudniejsze w realizacji. Na rynku komunikatorów działają agencje PR, agencje

⁸² Problem przedstawia M. Łoziński w filmie dokumentalnym „*Jak to się robi*”, 2006

⁸³ W Ameryce *spin doctors* to przede wszystkim specjaliści od tworzenia wizerunku polityków, autorzy kampanii wyborczych. Narzędzia z arsenału *spin doctors* to m. in. podsuwanie interpretacji różnych faktów, kontrolowane przecieki, faworyzowanie niektórych dziennikarzy, wykorzystywanie „znajomości” w mediach, publiczne oskarżanie przeciwników, puszczanie plotek itp.

reklamowe, specjaliści działający w określonych branżach i oferujący pełny serwis działań: od analiz rynku, poprzez pomoc w rozwijaniu produktu, organizację sprzedaży osobistej, *public relations*, media plany, planowanie nakładów finansowych zapewniające spodziewane zyski, koncepcje działań reklamowych, aż po produkcję tych reklam i kontrolę publikacji prasowych.

Autor książki o *public relations* politycznym zauważa, że PR przeżywa kryzys tożsamości.⁸⁴ Jedni sakralizują specjalistów *public relations*, postrzegając ich jako arbitrów pracujących zawsze uczciwie i rzetelnie dla wspólnego dobra. „Inni traktują PR jako zespół technik manipulacji podobny do propagandy i reklamy. Wymienione tendencje stają się szczególnie ostre w warunkach politycznej komunikacji”⁸⁵

Czy wydawcy i redaktorzy czasopism manipulują? Gdy poddają testom znanych osób kosmetyki i przedstawiają opinie czytelniczkom „Elle” czy „Twojego Stylu” czy „Urody”? Piękne obrazki luksusowych kosmetyków kuszą czytelniczki artystycznie opracowanymi fotografiami. A gdy przedstawiają listy rankingowe dobrych kosmetyków? Zdziwiający jest przy tym, że w omawianych rankingach nie występują produkty wielu znanych producentów. Są to przykłady reklam, które dzięki zabiegom wydawców nie są odbierane przez czytelników jako reklamy.

Dziennikarz wystrzega się kryptoreklamy. Obawy przed działaniami doprowadzane są niekiedy do nonsensu. Dziennikarce telewizyjnej nie pozwolono w programie publicystycznym wymieniać nazwy firmy produkującej auto, chociaż

⁸⁴ Por. W. Jabłoński: *Kreowanie informacji*, op. cit. s. 14.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 15.

tematem było podjęcie nietypowej współpracy kooperacyjnej producentów auta. Czym innym jednak są kryptoreklamy zlecone przez redakcję. W polskiej telewizji publicznej powszechny w pierwszych latach po 2000 roku stał się sponsoring programu i tajemnicą poliszynela było jednocześnie, nieformalne realizowanie materiałów na temat sponsorów. W telewizji angielskiej, znanej z najbardziej wiarygodnych informacji, właśnie sponsorowanie programów było od początku istnienia TV prawnie zakazane.

Pojawiło się ostatnio sporo dyskusji na temat seriali. Czy przypadkowy jest fakt, że bohater filmu jeździ określoną marką samochodu? Producenci filmu wiedzą, że – nie. Auto nie jest przypadkowe i dlatego pokazywane jest dokładnie, ujęcia z bohaterem w aucie trwają także odpowiednio długo. Zdarza się, że niektóre produkty żywnościowe, kosmetyki są specjalnie „ogrywane”. Kosztuje to, a ceny są bardzo wysokie. Po raz pierwszy w Hollywood wraz z rozwojem produkcji filmowych zauważono, że to, jakim autem jeździ bohater filmu, czy jak ubrana jest odtwórczyni roli głównej, nie pozostaje bez wpływu na popyt produktów.

8. CZY DZIENNIKARZE MANIPULUJĄ, PODAJĄC INFORMACJE?

Oczywiste jest stwierdzenie, że obecnie żyjemy w świecie przepelnionym informacjami i jednym z największych problemów nie jest dziś brak informacji, lecz zamęt informacji i próby przebicia się przez powstały szum za pomocą manipulacji i wszystkich dowolnych „chwytów”.

Bernard Cohen z Princeton University w 1963 roku udowodnił to na podstawie badań, co stwierdził w często cytowanym zdaniu, że „Media być może nie zawsze są skuteczne, mówiąc ludziom jak mają myśleć, ale są oszałamiająco skuteczne w mówieniu swoim odbiorcom, o czym mają myśleć”.⁸⁶

Media wywołują w społeczeństwie spiralę strachu, promując i nagłaśniając zamachy. Włoski filozof i publicysta Umberto Eco stwierdza też, że w mediach panuje kryzys prywatności oraz obsesja ekshibicjonizmu.⁸⁷ Dzięki temu popularność zdobywa się, eksponując się przed jak największą grupą odbiorców.

To od mediów zależy, czy istotne zdarzenie lub błaha sprawa urosną do rangi newsu lub ktoś niewart uwagi stanie się bohaterem, albo też wartościowy człowiek lub instytucja nieoczekiwanie stracą sporo ze swego prestiżu, na który pracowano latami. Wydarzenie nie poruszane w mediach skazane jest na niebyt.

I znowu zacytuję Umberto Eco:

„Reżim medialny nie potrzebuje wsadzać oponentów do więzienia. Nie zmusza do milczenia za pomocą cenzury, po prostu każe im wygłaszać swoje racje jako pierwszym.”⁸⁸

Redaktor wie, jak ukryć informację, jak ją wyeksponować, by jej siła rażenia była jak największa. Etyka zawodu dziennikarza wymaga, aby był wyjątkowo uczciwym człowiekiem. Informacje powinien wielokrotnie sprawdzić, potwierdzić. Błąd na łamach gazety jest wyjątkowo niemiły dla redakcji. Jednak błędy i niedopowiedzenia się zdarzają, ponieważ praca dziennikarza polega na nieustannym polowaniu

⁸⁶ Por. T. Goban-Klas: *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa 2005, s. 246.

⁸⁷ Por. U. Eco: *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, op. cit.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 56.

na tzw. newsa. Co to jest news? Najprościej ujmując, jest to istotna informacja, którą zdobywa się wcześniej niż pozna ją konkurencja. Im wiadomość jest bardziej zaskakująca, tym lepiej. Jeśli dotyczy spraw ważnych dla wielu osób – to bardzo dobrze. Jeśli miała być ukryta – jeszcze lepiej.

Oto przykład newsa.

Jest rok 2002 – opowiada dziennikarka na łamach pisma „Press”⁸⁹, Marszałek Sejmu M. Borowski informuje, że przekłada punkt obrad Sejmu w sprawie pozbawienia immunitetu poselskiego A. Leppera. Poseł sprawozdawca, który miał referować stanowisko komisji, rozchorował się. Większość dziennikarzy przyjmuje tę wiadomość jako naturalną. Doświadczona dziennikarka woli informację sprawdzić. Telefonuje więc do rzekomo chorego posła i pyta: „Jak się pan czuje, panie pośle?” „Dobrze, a dlaczego pani pyta?” Po chwili media mają newsa. Poseł ma problemy z alkoholem.

Poirytowany marszałek śpieszy tę sensację sprawdzić, ale poseł ma już wyłączony telefon. Newsem dnia, powtarzanym przez media, staje się nieuregulowany stosunek posła do alkoholu. Taki news to efekt rutynowej pracy dziennikarza. Bywa jednak trudniej. Niekiedy redakcje, szukając newsa, decydują się na jego kreowanie. Organizują na przykład historyczne spotkanie ważnych, znanych osób. Kreują zdarzenie. Odpowiednio wcześniej tworzą wokół niego odpowiednią atmosferę. Przypominają *curriculum vitae* postaci, zdarzenia z ich życia, historię ich konfliktu. Przykładem może być próba doprowadzenia do uścisku dłoni między Aleksandrem Kwaśniewskim a Lechem Wałęsą w 2002 roku.⁹⁰

⁸⁹ „PRESS” Nr 1 z 2003, s. 69.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 70.

Oto inny przykład, z wrocławskiego podwórka medialnego. W 2006 roku, w czasie, gdy uczelnie techniczne zaczęły już odczuwać zmniejszające się zainteresowanie naukami technicznymi wśród maturzystów, na kilka dni przed podaniem oficjalnych wyników egzaminów maturalnych, gdy potencjalni kandydaci, ich rodziny i przyjaciele niepokoili się opóźnieniem w pracy komisji oceniających wyniki matur, w gazecie codziennej na pierwszej stronie pojawia się publikacja o młodzieży stojącej po nocach w kolejce, o komitetach kolejkowych, o 20 tysiącach kandydatów na Politechnikę Wrocławską.⁹¹ Autorka cytuje wypowiedź ucznia kończącego szkołę średnią, który stwierdza, że uczelnia źle przygotowała się na przyjęcie studentów.

Gdy ukazała się publikacja, w dziale rekrutacji Politechniki, biurze prasowym i we wszystkich dziekanatach telefony dzwoniły bez przerwy. Nawet babcie telefonowały, pytając, czy można zarezerwować dla wnuka miejsce w kolejce, proszono o numer telefonu do komitetu kolejkowego; uczniowie pytali, na których wydziałach są takie kolejki. W najłagodniejszej postaci pytania dotyczyły godzin otwarcia punktów rekrutacyjnych. Następnego dnia, przed 8 rano, 100-osobowa kolejka ustawiła się na Wydziale Elektroniki, ale o 9.15 kolejki już nie było. Pracownicy wypatrywali kandydatów. Praca w dziekanatach wróciła do normy.

Co to było? Manipulacja wynikająca z potrzeby przekazania sensacji? Czy troska o młodych ludzi i prawidłowy system rekrutacji? Czy mają rację ci, którzy twierdzą, że publiczna komunikacja jest dziś postrzegana negatywnie i zawdzięcza to sobie, wywoływaniem emocji poprzez nieprecyzyjne informacje.

⁹¹ „Gazeta Wyborcza”. Wydanie Wrocław, 8-07-2006, s. 1.

Anegdota dziennikarska opowiada, że kiedy pół Polski dyskutowało o fatalnych skutkach reformy oświaty, terenowy korespondent regionalnego dziennika napisał o dzieciach dowożonych do szkoły okratowaną więźniarką z zakładu karnego. Szybko okazało się, że to nieprawda, to nie była więźniarka, lecz wypożyczona szkole nysa osobowa. Jednak informacja żyła już własnym życiem. Na podstawie tej informacji, powielanej chętnie w innych tytułach, politycy „dokładali” ówczesnemu ministrowi edukacji prof. Handkemu, a tęgie pióra kreśliły ostre komentarze.⁹²

Dziennikarze i wydawcy znają sporo takich przykładów. Jedne z nich są bez większego znaczenia. Odbiorcy nie dowiadują się o nich. Inne, bywa, mają burzliwe skutki. Każdy w branży wie, co to znaczy, kiedy rewelacyjny temat nie jest taki rewelacyjny, albo kiedy w ogóle nie ma tematu. Wtedy trzeba ruszyć głową. Inaczej nie ma sukcesu, nie ma nazwiska, nie ma kariery, pracy.

Mówi się „podbić temat”, „podkreścić”, „dodać kopa”, „podrasować”, „przyprawić”. Dla jednych oznacza jedynie uatrakcyjnienie tematu. Inni gotowi są na więcej, mogą „wykreować” newsa, a nawet go wymyślić. Niektórzy dziennikarze twierdzą, że newsa można zrobić nawet z przylotu bocianów. Trzeba tylko znaleźć sposób.

Dziennikarze pracują na akord. Statystyka publikowanych, wyemitowanych newsów zaświadcza o jego wartości zawodowej. Podobnie jak liczba wyemitowanych materiałów na antenie sytuuje redakcję czy ośrodek telewizyjny.

⁹² „PRESS” Nr 7 z 2000, s. 76.

Pewnego styczniowego wieczoru 2005 roku na zakończenie wrocławskiego programu informacyjnego „Fakty”⁹³, redakcja przeprasza pana X, za to, że niezgodnie z prawdą przedstawiła sprawę dotyczącą jego inwestycji i krzywdząco zaprezentowała jego osobę w programie, który emitowała trzy lata temu. Przeprosiny były nakazane wyrokiem sądu. Jakiej sprawy, jakiego człowieka? Nikt nie pamiętał, o kogo chodziło.

Zmowy?

W listopadzie 2002 roku w TVP I ukazuje się film dokumentalny o ojcu Rydzyku. W ciągu kilku następných dni tego samego tygodnia pojawia się szereg publikacji o założycielu Radia Maryja. „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita” publikują artykuły o dyrektorze ojcu Rydzyku tego samego dnia, 26 listopada.⁹⁴

Zwolennicy Radia Maryja oskarżają media o zorganizowanie nagonki oszczerstw, znowę. Redaktorzy naczelni „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” zaprzeczają jakoby działali w porozumieniu. Dziennikarze twierdzą, że od dawna pracowali nad tematem Radia Maryja, a gdy dotarły do nich informacje o planowanej emisji filmu, po prostu przyspieszyli wydanie i tak planowanej publikacji. Film w TVP wywołał lawinę podobnych informacji. Czy miała ona charakter manipulacji?

Czy dziennikarze różnych mediów, w imię odpowiedzialności za słowo, mogą uzgadniać treść swych relacji? Autor artykułu „Charkowskie potknięcie” zastanawia się na

⁹³ Chodzi o regionalny program informacyjny TVP S.A. Oddział Wrocław.

⁹⁴ B. Goczał: *W imię ojca*, „PRESS” Nr 12, 15-12-2002, s. 36-37.

łamach miesięcznika „PRESS”.⁹⁵ Przytacza on zdarzenie z 17 września 1999 roku, kiedy przy grobach pomordowanych przez NKWD polskich oficerów, prezydent Kwaśniewski lekko się chwiał i trzymał pod rękę stojącego obok dyplomatę. Taśmy z Charkowa „ujawniły się” dopiero po 5 dniach. Pierwsze było radio BBC, podając, że podczas uroczystości w Charkowie prezydent wyraźnie źle wyglądał. PAP (Polska Agencja Prasowa) wieczorem podała, że Kwaśniewski był blady i udział w ceremonii sprawiał mu widoczną trudność. Następnego dnia krótkie notatki za PAP podały „Rzeczpospolita” i „Życie”. Nikt jednak tematu nie pogłębił. Wieczorem wrócili do kraju dziennikarze innych redakcji akredytowanych przy delegacji prezydenckiej, w tym dziennikarze TVP, Polsatu i TVN. Jeden z nich chwalił się, że ma hit. Ale przez następnych 5 dni żadna stacja nie napomknęła o niedyspozycji prezydenta.

Dziennikarska Warszawa huczała od plotek. Mówiono, że decyzję o wstrzymaniu materiałów podejmowali nie redaktorzy, lecz szefowie stacji. Sytuacja zaczęła przypominać czasy PRL. Kopie filmowe nakręcone w Charkowie zaczęły krążyć w drugim obiegu. Po kilku dniach, 22 IX 1999 roku, pierwsze stop klatki z filmu zamieściły „Super Ekspres” i „Życie”.

Okazało się, że dziennikarze obecni w Charkowie sejmikowali, zastanawiając się nad tym, czy podawać do publicznej wiadomości tę informację czy też nie podawać.” Jest faktem, że dziennikarze informacyjni konsultują ze sobą, co dać – donosi „PRESS”⁹⁶. W Charkowie zwyciężyła opcja: nie dać. „To nie był sejmik. Tam były poważne media i chodziło o dziennikarską

⁹⁵ „PRESS” Nr 12, 15-12-2002, s. 12.

⁹⁶ „PRESS” Nr 12, s. 12.

odpowiedzialność za słowo”⁹⁷, tłumaczyła dziennikarka. Inny dodawał, że widzieli prezydenta lekko niedysponowanego, ale nie był pijany, nie zataczał się, nie mówił od rzeczy. Nie było dowodów uprawniających do pisania otwartym tekstem. Dlatego właśnie dziennikarze uznali incydent za błahy.

Można spojrzeć na sprawę także z innej perspektywy, jak czyni to autorka analizująca przyczyny powodzeń i niepowodzeń prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego⁹⁸. „Stan wskazujący na chorobę goleni łatwo wybaczyć, bo wiadomo, że Polak za kołnierz nie wylewa” – autorka cytuje wypowiedź specjalisty od marketingu politycznego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, który stwierdza, że wyborcy nie oczekują od polityka nieskazitelnego wizerunku. „Spizowy życiorys Mariana Krzaklewskiego nie przysporzył mu politycznej popularności. W przeciwieństwie do niego Kwaśniewski wzbudzał sympatię. Nie antagonizował, chętnie wchodził w rolę mediatora, poszukiwał kompromisu.”⁹⁹

Wróćmy jednak do postaw dziennikarzy, wynikających ze specyfiki ich pracy. Kiedy pojawiła się lista Wildsteina, Polska podzieliła się w opiniach oceniających zaistniały fakt. Media podzieliły się również: na zwolenników publicznego podawania spisu treści IPN (Instytutu Pamięci Narodowej) i przeciwników takiego postępowania.

Ciekawie zachowywali się wtedy dziennikarze. Telefonowali do rzeczników prasowych¹⁰⁰ nawet w nocy, wpytując, czy nie wydarzyło się w ciągu ostatnich godzin coś sensacyjnego

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ M. Wszyńska: *Ugryźć się w język*, „PRESS” Nr 4, 15-04-2005, s. 83-85.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 83.

¹⁰⁰ Autorka niniejszej pracy w tym czasie pełniła funkcję rzecznika prasowego wyższej uczelni i fakty podaje z własnych doświadczeń.

w związku z ujawnianiem list współpracowników PRL-owskiej SB (Służby Bezpieczeństwa). Może jakiś pracownik znalazł się w gronie podejrzanych? Może ktoś kogoś znalazł na liście i są z tym problemy? Czy nikt nikogo nie szykanuje wśród pracowników naukowych? Niezmiennie odpowiadałam, zgodnie z posiadaną wiedzą, że nic się nie wydarzyło. Niepocieszeni byli ci, którzy chcieli pokazać czytelnikom lub widzom, że lista zagraża spokojowi, a nawet porządkowi społecznemu, natomiast cieszyli się z moich odpowiedzi przeciwnicy tej idei.

Jeden z wrocławskich dziennikarzy telewizyjnych podszedł do profesora Politechniki Wrocławskiej podczas prac kończących przygotowania do międzynarodowej konferencji naukowej, zapowiadając, że chce rozmawiać na temat tej konferencji. Pierwsze pytanie zadał na temat Listy Wildsteina: czy pan wie, że pana nazwisko jest na liście Wildsteina? „Nie rozumiem?” – odpowiada zaskoczony profesor. „Czy to pan jest na liście? Pan był TW?”, „Nie rozumiem. Niech Pan sobie nie pozwala” – odpowiadał zaskoczony i poirytowany naukowiec. Na antenie ukazała się informacja nie o konferencji, lecz właśnie o tym, że na liście jest 7 pozycji z imieniem i nazwiskiem tegoż profesora. W komentarzu autor stwierdził, że gdy zapytał profesora o listę, on nie zaprzeczył, lecz zareagował zmieszaniem.¹⁰¹

Na łamach pisma „PRESS”¹⁰² znajdujemy opowieść o podobnie nieoczekiwanym zachowaniu dziennikarza, choć nie o listę Wildsteina chodziło. Otóż, w chwili, gdy ważyły się losy gabinetu oskarżonego o szpiegostwo byłego premiera rządu RP. Po długich godzinach przesłuchania oskarżony wychodzi z sali

¹⁰¹ Opis na podstawie doświadczeń autorki.

¹⁰² K. Chrzanowski: *Głupie pytania*, „PRESS” Nr 12, 15-12-2002, s. 38-40.

sądowej do oczekujących nań dziennikarzy. Reporterzy biegną do polityka z mikrofonami, kamerami, dyktafonami. Jako pierwszy dopada polityka reporter warszawskiej rozgłośni lokalnej i pyta: – „Czy wysłał pan już świąteczne kartki?”. Zaległa cisza. Po chwili padła ostrożna odpowiedź: „Nie rozumiem, co pan ma na myśli”.¹⁰³ Dziennikarz był zdumiony. Miał zrobić temat świąteczny, potrzebował wypowiedzi znanych ludzi, nie mógł zrozumieć, czemu mu się to utrudnia.

W przypadku dziennikarzy zdarzają się głupie pytania.

Dziennikarze w sądzie

W 2005 roku w Krakowie odbyła się II Europejska Konferencja Sędziów, poświęcona relacjom między sądownictwem a mediami.¹⁰⁴ Zastanawiano się tam między innymi, jakie rozwiązania prawne wprowadzić, żeby dziennikarz nie wpływał na sąd swoimi opiniami. W wielu sprawach dziennikarze wydają wyroki wcześniej niż sąd, przygotowując opinię publiczną do określonego rozstrzygnięcia.¹⁰⁵

Podczas konferencji sędziowie z Holandii i Wielkiej Brytanii przytaczali wiele przykładów ze swoich państw, gdzie istnieją

¹⁰³ *Ibidem.*

¹⁰⁴ Sprawozdanie z II Europejskiej Konferencji Sędziów „Sądownictwo a media”, oprac. Stanisław Rymarz, prezes NRA, s. 205.

¹⁰⁵ Oskarżony o molestowanie seksualne były wicepremier rządu RP Andrzej Lepper, znany uczestnik szkoleń z zakresu komunikacji medialnej, wielokrotnie domagał się upublicznienia rozprawy, wprowadzenia dziennikarzy na salę sądową. Zyskałby wówczas możliwość oddziaływania na sąd poprzez media, podtrzymywania swej popularności, rozgrywania zdarzeń poza salą sądową.

absolutne zakazy publikowania jakichkolwiek materiałów przed rozprawą. W Polsce można relacjonować procesy, ale trzeba uzyskać specjalne pozwolenie składu sędziowskiego reporterów, kamer i magnetofonów. Nie można jednak tak relacjonować sprawy, żeby odbiorcy informacji z łatwością rozpoznali, o kogo chodzi. Sędzia ze Szwajcarii podał przykład sprawy, w której „wyciekły” z sądu materiały umożliwiające identyfikację podejrzanego o pedofilię. Po ujawnieniu jego tożsamości, pedofil popełnił samobójstwo. Rodzina wystąpiła z roszczeniami do sądu. Manipulować można treścią i sposobem przekazywania informacji.

Konsekwencje relacji między światem dziennikarskim a sądowniczym w Polsce nie są pozbawione nonsensów. Obowiązujący zakaz publikowania nazwisk i wizerunku osób powszechnie znanych, którym postawiono zarzut przestępstwa prowadzi do takich zdań w publikacjach jak „Maciej J., mąż Aleksandry Jakubowskiej” lub „Marek D., lobbysta, który skorumpował mercedesem posła Pęczaka”. Dziennikarze skarżą się, że jest to przejaw urzędniczego tłumienia krytyki i wolności wypowiedzi¹⁰⁶ i chętnie wykorzystują tego typu okazje, by zabawnie omijać zakazy; pisać zgodnie z zakazami tak, aby przekazać treści zgodnie z prowadzoną polityką oraz obowiązującymi prokuratorskimi zakazami.

W tym kontekście zastanawiające było zachowanie polityka oskarżonego o molestowanie seksualne działaczek w swojej partii,¹⁰⁷ który domagał się publicznie, aby rozprawa była otwarta dla mediów. W sytuacji zakazu nie mógł on nawet komentować zdarzeń z sali sądowej. Podczas jednej z pierwszych rozpraw

¹⁰⁶ *Powrót cenzury?*, „PRESS” Nr 12 z 2004, s. 4.

¹⁰⁷ Chodzi o Andrzeja Leppera. Patrz podrozdział niniejszej pracy pt. „Praca za seks w Samoobronie...”.

wprowadził na salę mężczyznę, który następnego dnia opublikował stroniczą relację z procesu, za co sąd zagroził mu karą i w ten sposób skończyło się manipulowanie opinią publiczną i sądem na temat seksafery. Przypadek dowodzi świadomości wpływu mediów na przebieg procesu karnego.

9. INTERNETOWE WIRUSY DEZINFORMACJI

„Wyszukując informację, korzystam z przeróżnych narzędzi internetowych. Najczęściej uruchamiam standardową wyszukiwarkę Google www.google.pl (...) Czasem przeczesuję odmęty niewidocznego Internetu za pomocą narzędzi zawartych na stronach ComplePlanet (aip.completeplanet.com) i www.invisible-web.net.” – zwierza się redaktor naczelny magazynu „Chip”.¹⁰⁸ Dziennikarz ze specjalistycznego pisma komputerowego długo opowiada o zaletach „Wszechnicy Wiedzy Wszelakiej”¹⁰⁹, jaką jest Internet, który udostępnia użytkownikom ogromną liczbę rozrzuconych, nieuporządkowanych informacji rozrzuconych na tysiącach serwerów, milionach stron www. Internetowe zamieszanie sprawia, że praktycznie niemożliwe jest oddzielenie wartościowych przekazów od zapisów niedokładnych, czy nieprawdziwych.

„Wikipedia, najbardziej znany efekt pracy amatorów, również krytykowana jest jako zbiór ukrytych reklam i propagandy. Każdy może tam wpisać swoją wersję prawdy. Pracownicy sieci McDonald's w opisie swojej firmy mogą

¹⁰⁸ „PRESS” Nr 9 z 2005, s. 101.

¹⁰⁹ Określeniem tym posługuje się prof. Ryszard Tadeusiewicz, informatyk podnoszący temat smogu informacyjnego. Por. artykuł: *Ciemnej strony Internetu* – <http://www.bpp.agh.edu.pl>; tekst dostępny 14-08-2008.

likwidować linki do krytykujących ją filmów „Fast Food Nation” albo „Super Size Me”. Ludzie ze sztabu wyborczego Hillary Clinton mogą redagować artykuł o jej przeciwniku Baracku Obamie.”¹¹⁰

Autor książki pt. *Inteligencja emocjonalna* zwraca uwagę na agresję płynącą z Internetu. „Kiedy rozmawiamy, wysyłamy sygnały, które informują, jak powinniśmy zareagować i co powiedzieć, żeby uszanować czyjąś wrażliwość. W Internecie brakuje głosu, ekspresji twarzy, gestów. W dyskusjach online trudno panować nad emocjami”¹¹¹.

Internet stanowi jednak coraz powszechniejsze medium, poprzez które docierają do nas informacje. Cóż może być łatwiejszego niż kliknięcie myszką po wpisaniu hasła w wyszukiwarkę internetową. Potęgę Internetu doceniają specjaliści od kształtowania opinii społecznej. Tak więc, mimo iż powszechna wydaje się być świadomość, że Internet zawiera „wirusy dezinformacji”, nie odrzuca się tej formy komunikowania, przyjmując, że ten rodzaj medium ma taką właśnie przypadłość.

Dziennikarze rzadko przyznają, że fora internetowe stanowią dla nich inspirację do poszukiwania tematu¹¹², ale często podkreślają, że stanowią one dla nich najlepszy sondaż opinii publicznej¹¹³, uważna lektura pozwala im dostrzec niekiedy celowe zabiegi i akcje *public relations*.¹¹⁴

¹¹⁰ <http://www.gazetawyborcza.pl/1.76842.4332022.html>; tekst dostępny 20-08-08.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² Autorka zna jednak takie przypadki z własnych doświadczeń rzecznika prasowego.

¹¹³ A. Drożdżak: *www.frustraci*, „PRESS” Nr 12 z 2004, s. 43.

¹¹⁴ *Ibidem*.

„Gazeta Wyborcza”¹¹⁵ opisała, jak szczecińska prokuratura badała, czy pracodawca jednego z miejscowych murarzy nie popełnił przestępstwa, nie zapewniając mu bezpiecznych warunków pracy.

Oto treść pisma poszkodowanego do prokuratury:

Szanowni Państwo!

W raporcie jako przyczynę wypadku podałem: próba samodzielnego wykonania pracy. W piśmie stwierdzili Państwo, że powinienem podać pełniejsze wyjaśnienie. Sądzę, że poniższe szczegóły będą wystarczające.

Jestem z zawodu murarzem. W dniu wypadku pracowałem sam na dachu nowego, trzypiętrowego budynku. Kiedy zakończyłem pracę, stwierdziłem, że mam ponad 150 kg cegieł porozrzucanych wokół. Zdecydowałem się nie znosić ich na dół pojedynczo, lecz spuścić je w beczce, używając liny na bloku przytwierdzonym do ściany. Po zabezpieczeniu liny na dole wszedłem na dach i zawiesiłem na niej beczkę załadowaną ceglami. Potem zszedłem na dół i odwiązałem linę, a następnie mocno ją trzymając zacząłem powoli spuszczać 150 kg ciężar. W raporcie o wypadku napisałem, że ważę 80 kg. Możecie sobie Państwo wyobrazić, jak duże było moje zaskoczenie nagłym szarpnięciem do góry – straciłem orientację, nie puściłem jednak liny. Nie muszę dodawać, że ruszyłem do góry w raczej szybkim tempie, po ścianie budynku. W połowie drugiego piętra spotkałem się z opadającą beczką – to tłumaczy pękniętą czaszkę i złamany obojczyk. Zwolniłem trochę z powodu beczki, ale kontynuowałem gwałtowne wciąganie, nie zatrzymując się, aż kostki mojej prawej ręki nie weszły

¹¹⁵ „Gazeta Wyborcza”, Nr 34, 07-2001.

w blok. Na szczęście pozostałem przytomny i byłem w stanie trzymać mocno linę mimo bólu i ran.

W tym samym czasie beczka z cegłami uderzyła o ziemię. W wyniku uderzenia jej dno pękło, a zawartość wypadła. Pozbawiona cegieł beczka ważyła już tylko 25 kg, więc w tej sytuacji zacząłem gwałtownie spadać i w połowie drugiego piętra ponownie spotkałem się z beczką, która tym razem wznosiła się do góry. W efekcie mam pęknięte kostki i rany szarpane nóg. Spotkanie to opóźniło mój upadek na tyle, że odniosłem mniej obrażeń przy upadku na stos cegieł – złamane tylko trzy zebra. Z przykrością muszę stwierdzić, że gdy leżałem obolały na cegłach, nie mogłem wstać ani się poruszać, a ponadto przestałem trzeźwo myśleć i puściłem linę. Pusta beczka ważąca więcej niż lina spadła na dół i połamała mi nogi. Mam nadzieję, że udzieliłem Państwu wyczerpujących odpowiedzi potrzebnych do zakończenia postępowania w mojej sprawie (...) Wyszperał Miłosz Haburo.” Głupota polska.

Okazało się, że był to kawał z brodą ponad 70-letnią, a jego kolebką jest nie Szczecin, jak podawano, lecz Nowy Jork. Żart kursować zaczął w latach 30-tych jako stały element programów estradowych. Kilkakrotnie nagrywany był dla radia, znalazł się na płytach gramofonowych, trafił do filmów i powieści. W latach 90-tych zakradł się do naszych skrzynek mailowych. Na koniec trafił na łamy największego polskiego dziennika.

W ostatnim czasie, tj. w latach 2006 i 2007, nastąpił „wysyp” internetowych pism, portali tematycznych i branżowych stron internetowych, blogów, wysoko pozycjonowane miejsca komentarzy internetowych, wersje elektroniczne znanych pism, wydawnictw oraz innych, niezdefiniowanych internetowych serwisów informacyjnych.

W Internecie informacje prawdziwe sąsiadują z bałamutnymi, treści pożyteczne i szlachetne znajdują się obok szkodliwych. Dla określenia negatywnych zjawisk, jakie niesie z sobą Internet, Ryszard Tadeusiewicz wprowadził do polskiej literatury fachowej nowe terminy: „informacyjny smog”, „informacyjna mgła” oraz „informacyjny dym”.

10. TELEMARKETING

Aby zrozumieć tę sytuację, trzeba popatrzeć na media zza kulis. Wspomniałam o dziennikarzach w ciągłym pościgu za newsami. Teraz cytuję: „Coraz więcej niemieckich wydawnictw stosuje ReaderScan – rewolucyjną metodę badania czytelnictwa (02.2005 „PRESS”). ReaderScan przypomina trochę badanie oglądalności programów telewizyjnych i może dostarczyć informacji o tym, ilu czytelników przeczytało dany artykuł, czy przeczytali go w całości, czy zwrócili uwagę na tytuł lub podpis pod zdjęciem.”¹¹⁶ Pismo „Main-Post” zwerbowało uczestników badania telefonicznie, uruchomiło dla nich gorącą linię, zaprosiło na spotkanie informacyjne przy kawie, zwróciło im koszty podróży.

Jak wygląda badanie? Podczas codziennej lektury gazety czytelnik zaznacza za pomocią skanera, przypominającego elektroniczny długopis, miejsce, w którym skończył czytać dany artykuł, a także przeczytane nagłówki i podpisy pod zdjęciami. Za pomocą specjalnego modemu przesyła zapisane w skanerze informacje do bazy danych. Tam następuje ich

¹¹⁶ K. Domagała-Pereira: *Gazetowa Telemetria*, „PRESS” Nr 2, 15-02-2005, s. 38-40.

podsumowanie. Wyniki czytelnictwa dotyczące każdego artykułu docierają do redakcji jeszcze tego samego dnia, czasem nawet kilka razy dziennie. Coraz więcej gazet jest zainteresowanych badaniami ReadScan. Liczą się wskaźniki czytelnictwa, oglądalności i słuchalności. Trwa wyścig o czytelników, słuchaczy, widzów. W pogoni za newsami dziennikom coraz trudniej dogonić radio, Internet, telewizję. Supergorący temat wpisany na internetowe forum powoduje, że internauci przysyłają 100 tysięcy listów.

Informacja stała się dobrem ogólnodostępnym, za które coraz mniej osób chce już płacić. Media utrzymują się z reklam. Istnieją hipotezy, że za jakiś czas wszystkie gazety będą bezpłatne.

11. JAK WYCZYTAĆ PRAWDĘ?

Zadaniem prasy jest nie tylko kreowanie „okna na świat”, lecz także interpretacja tego, co jest do obejrzenia – uporządkowanie tego spojrzenia. Gdy informacja miesza się z oceną faktu – nie jest to najlepszy znak dla uważnego czytelnika, który zna fakty z różnych źródeł.

Media zarówno w doborze informacji, sposobie i okolicznościach ich emitowania kierują się różnymi kryteriami. Nigdy nie decyduje w takich sytuacjach jedna przyczyna. Dlatego próbując zrozumieć treść przekazu warto zastanowić się:

- dlaczego wybrano takie wydarzenie?
- dlaczego zdecydowano o takim sposobie jego przedstawienia?
- dlaczego wybrano taki kontekst przekazu?

- co zadecydowało o takim doborze ludzi, którzy je komentują?
- kto zyskuje, a kto traci na tych komunikatach?

To są obszary, w których mogą wystąpić zamierzone i niezamierzone manipulacje. Zdarza się, że świadomość kontekstu jest ważniejsza od treści informacji.

Otwarta, uczciwa komunikacja medialna jest najwyższą wartością w komunikacji społecznej. Rozwój współczesnych technik medialnych stworzył idealne warunki do manipulacji świadomości ludzi na niespotykaną dotąd skalę. Obiektem manipulacji medialnych mogą być nie tylko, jak dawniej, pojedyncze grupy ludzi, ale całe organizacje. W obecnych warunkach na działania manipulacyjne narażone są całe grupy społeczne, a niekiedy nawet społeczeństwa.

Na szczęście jednak wraz ze wzrostem technicznych możliwości rozwinęły się mechanizmy obronne:

- wysoki i rosnący poziom masowego odbiorcy;
- wzrost wykształcenia i wiedzy ogólnej;
- silny rozwój konkurencji na rynku medialnym;
- wzrost szybkości dopływu informacji medialnych do odbiorcy, co szybko ogranicza pole rażenia;
- podczas tej komunikacji następuje budowa zaufania społecznego, wzajemnego szacunku ludzi.

Zaufanie i szacunek idą w parze. Sprzyjają im lub nie sprzyjają słowa, których używamy i sposób, w jaki je przekazujemy w połączeniu z niewerbalnymi sygnałami, które wysyłamy.

Dziennikarze nie są z gruntu nie fair. Dziennikarzom nie płacą za bycie fair – mówi powiedzenie zaszczerpione u nas z gruntu amerykańskiego. Dziennikarze otrzymują pieniądze za artykuły, programy, audycje. Reporter nie napisze tego, co uważa

za stosowne, ale to, co mu redaktor „puści” do druku (emisji). A redaktor „puści” to, co jego czytelnicy chcieliby przeczytać, aby zwiększać nakład, by być bardziej atrakcyjnym dla reklamodawców. Z tego, co mówią i piszą w mediach, nigdy nie wysuwaj zbyt daleko idących wniosków. W mediach najłatwiej stworzyć atmosferę wyjątkowości, zagrożenia i strachu. Nie należy się dziwić, że idąc na łatwiznę, bardzo często tak robią. Zwłaszcza, gdy niedouczony czy mało inteligentny jest dziennikarz.

Tymczasem już Schopenhauer pisał: „Powszechność jakiegoś poglądu nie jest poważnie mówiąc żadnym dowodem, nie daje nawet prawdopodobieństwa słuszności”.¹¹⁷

¹¹⁷ A. Schopenhauer: *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, op. cit., s. 79.

ROZDZIAŁ II.

Kształtowanie opinii społecznej w kontekście działań dziennikarzy i innych komunikatorów

1. WPROWADZENIE

Istotą zadań, które realizują w pracy zawodowej dziennikarze, rzecznicy prasowi i specjaliści *public relations* jest kształtowanie opinii społecznej. Ranga tych zawodów wynika z ich opiniotwórczych możliwości i konkretnych działań w tej sferze. Dziennikarze chętnie podkreślają, że traktują siebie jako reprezentantów opinii społecznej i wypowiedzi takie stanowią wystarczający powód, który uzasadnia otwarcie im wszystkich drzwi, tłumaczą wszelkie działania umożliwiające zdobycie informacji, prowadzenie dziennikarskiego śledztwa, organizowanie prowokacji dziennikarskiej *etc.*

Na opinię publiczną a więc „postać świadomości społecznej obejmującą występujący w społeczeństwie lub jego grupach ogół poglądów dotyczących aktualnie ważnych dla danego społeczeństwa spraw”¹¹⁸, chętnie powołują się dzisiaj wszyscy podejmujący działania w imię dobra wspólnego. Opinia społeczna stała się najbardziej istotnym, nieodłącznym atrybutem systemów demokratycznych, jest narzędziem wykorzystywanym do ich funkcjonowania. Chętnie i często powołują się na nią politycy, którzy odwołując się do znanego określenia dziennikarskiej społeczności, powiadają, że „czwarta władza” to nie są dziennikarze, lecz właśnie opinia społeczna.

Kształtowanie opinii społecznej, wpływanie na opinię społeczną, manipulowanie tą opinią to przedmiot najbardziej przemyślnych akcji oraz wzbudzających największe emocje dyskusji publicznych i prywatnych pierwszej połowy XXI wieku. Głównymi graczami w jej kształtowaniu, „zawodnikami”

¹¹⁸ *Słownik Języka Polskiego*, t. II, Warszawa 1979, s. 527.

zajmującymi się tymi działaniami profesjonalnie są właśnie dziennikarze i rzecznicy prasowi, specjaliści *public relations*.¹¹⁹ Efekty ich pracy weryfikowane są przez wyniki wyborów politycznych i sondaży, czyli specjalnie przemyślanych metod badania postaw, wartości, aspiracji, norm społecznych.

Potrzeba wiedzy na temat stanu opinii społecznej wzrasta wyjątkowo szybko. Świadczy o tym wciąż poszerzająca się oferta rynkowa informacji na temat opinii, a także szybko rosnący zakres obszarów badania opinii. Obecnie powszechnie dostępne są dane na temat wszystkich sektorów gospodarki i życia społecznego, posegregowane według przedmiotu badań, rodzajów analizowanych podmiotów, zastosowanych metodologii badawczych *etc.* Informacje można kupić albo pozyskać bez zapłaty; ba, otrzymać nawet wówczas, gdy tego się nie chce. Dane na temat opinii wykorzystywane są w reklamach, które każdego dnia wrzucane są do skrzynek na listy, na wycieracze przed drzwiami, atakują nas na bilbordach ulicznych, w kinach i w sklepie, gdzie codziennie robimy zakupy.

Dzisiaj wystarczy jedno „kliknięcie myszką”¹²⁰, a na monitorze komputera pojawia się lista ośrodków badań opinii społecznych i wraz z nią bogactwo sondaży analizujących stan opinii dotyczącej wiedzy o polityce, motoryzacji, kondycji mediów, Internetu, usługach medycznych, finansach itp. Wyniki

¹¹⁹ Film dokumentalny M. Łozińskiego „Jak to się robi” pokazuje kulisy takich działań specjalistów od PR w dziedzinie polityki.

¹²⁰ Informacje, które można znaleźć za pomocą wyszukiwarek internetowych, są tak bogate, że stało się to groźne. Jak podaje Onet.pl z dnia 8.12.2007 roku, austriaccy naukowcy uznali, iż koncern Google stanowi światowe zagrożenie dla prywatności i przepływu informacji. Gigant Google buduje monopol, ponieważ kontroluje 57% z 61 miliardów zapytań skierowanych do wyszukiwarek internetowych. Naukowcy uważają, że wyszukiwarki powinny być pod kontrolą organizacji pożytku publicznego.

badania podawane są w skali dzielnic, miast, regionów, państw i w skali międzynarodowej.

Gdy zdecydujemy się na przykład zapoznać z opinią społeczną na temat motoryzacji, wówczas dowiemy się o wynikach badań na temat satysfakcji klientów i zadowolenia dealerów, jakości pojazdów, kondycji marek, efektywności komunikacji marketingowych w tej dziedzinie itp. Wachlarz produktów jest szeroki.¹²¹

Wyniki badań przedstawiają dane na temat uczuć, wiedzy, zainteresowań ludzi w każdej dziedzinie życia. Poznanie reakcji społecznej na zamierzenia i konkretne decyzje polityczne jest istotne dla polityków przy podejmowaniu właściwych działań strategicznych w życiu publicznym; sądy na temat produktu pojawiającego się na rynku gospodarczym sterują działaniami producentów; przekonania społeczeństwa o zmianach w rozkładzie jazdy pociągów i autobusów pozwalają ocenić ekonomiczne skutki tych decyzji, stopień niezadowolenia podróżnych, ocenę właścicieli firm transportowych przygotowujących biznesplany do kursów na liniach zastępujących kursy wypadające z planów itd. Sondaż na temat popularności artysty ważne są przy przewidywaniu nośności reklamy makaronu z jego udziałem, następnego filmu czy spektaklu teatralnego z jego udziałem, programu telewizyjnego, w którym on występuje, liczby sprzedanych płyt, ilości kawy, którą promował...

Każdego dnia biura badania opinii społecznych wysyłają mnóstwo bieżących informacji. Poznać dane jak najszybciej

¹²¹ Na przykład sektory badań TNS: Społeczeństwo, Polityka, Motoryzacja, Media, Internet, Farmaceutyki, Usługi Medyczne, Finanse. W dziale Motoryzacja znajdujemy: badanie satysfakcji klientów i dealerów, badania jakości pojazdów, badania kondycji marek, efektywność komunikacji marketingowej. Stan z lipca 2007 na podstawie wyszukiwarki Google.

i natychmiast wykorzystać wiedzę o stanie opinii publicznej, pozyskać te informacje błyskawicznie, szybciej niż konkurencja – to motor społecznego działania, siła napędzająca obecnie koniunkturę w każdej dziedzinie życia.

Nie tylko specjalistyczne biura badania opinii, monitorowania rynku itp. produkują informacje. Media same realizują również badania sondażowe, chcąc poszerzyć grono swych odbiorców, ponieważ sondaże same w sobie są poczytne. Stąd na przykład rankingi szkół wyższych, średnich, restauracji, hoteli, szpitali, kosmetyków, gabinetów lekarskich, ośrodków SPA *etc.* Te dane odbiorca otrzymuje za darmo lub za dodatkową opłatą, np. wraz z zakupioną gazetą.

Badania opinii publicznej dostarczają wiedzy, która stanowi odniesienie do projektów kampanii reklamowych i odbiorcy najczęściej nie uświadamiają sobie tego. Gdy badania opinii zaczęły pokazywać, że konsumenci nie ufają reklamodawcom, a za najlepsze źródło informacji uważają przyjaciół, rodzinę i znajomych, reklamodawców zaś wyprzedzają nawet nieznajomi z doświadczeniem, przywódcy religijni, nauczyciele, wówczas rozpoczęto działania w kierunku rozwoju tzw. marketingu szeptanego. Działania były skierowane przede wszystkim na osobowości postrzegane przez otoczenie jako wiarygodne źródło informacji.¹²²

Bywa, że nachalnie głośne reklamy obwieszczają wszem i wobec, jak korzystne dla określonej marki, np. samochodu, są ostatnie wyniki badania np. najmniej usterkowych aut. Zazwyczaj za upowszechnianiem tej wiedzy stoją laureaci, a nie ich konkurenci. W okresie rekrutacji na studia zalewa nas morze

¹²² *Jaka jest siła marketingu szeptanego?*, www.mediarun.pl/news/id/22643/print/1; tekst dostępny 13-08-2008.

sondaży oceniających szkoły. Przed sezonem urlopowym ośrodków wypoczynku i biur turystycznych itp. W sezonie zimowym produkuje i publikuje się rankingi ośrodków sportów zimowych oraz sprzętu narciarskiego.

Produkcja sondaży badania opinii społecznej jest potężnym sektorem gospodarczym, który odpowiada na zapotrzebowanie rynku. Zdarza się, że istotne kwestie społeczne są pomijane, gdy nie mogą być przedmiotem lukratywnego zlecenia. Autorka niniejszej pracy była świadkiem dyskusji niemieckich dziennikarzy na temat sondaży, mówiących o tym, że wścibscy autorzy sondaży wypytywali mieszkańców Berlina o życie intymne: gdzie, kiedy, ile razy, jak, ale brak im zainteresowania sprawami adaptacji tysięcy berlińczyków obcego pochodzenia (Turków, Rosjan, Polaków, Żydów) do nowych warunków życia, brak jest sondaży na temat przyczyn i skutków bezrobocia. Dlaczego tak się działo – ponieważ nikt za takie badania nie zapłaci. Nie jest nimi zainteresowany rynek komercyjny.

Zapotrzebowanie rynku stymuluje stały rozwój nauk umożliwiających dokładniejsze, bardziej przewidywalne poznanie zachowania opinii społecznej. Najnowszej wiedzy dostarcza neuromarketing, który opiera się na wynikach badań neurolingwistyki. Neuromarketing polega na zastosowaniu technologii medycznych do analizy marketingu, reklamy i w ogóle biznesu.¹²³ Neurolingwistyka, odkrywając pamięć utajoną, dowodzi, że często najskuteczniejsze reklamy są te,

¹²³ To, że reklama nie jest przeznaczona do świadomego odbioru, lecz odgrywa rolę podprogowych pigulek dla podświadomości, stosowanych w celu wywarcia na nią hipnotycznego wpływu, to zauważał już Marshall McLuhan, który zmarł w 1980 roku, nie zdając sobie sprawy, jak dalece hipnotyzujące będą za kilkadziesiąt lat.

o których nikt nie pamięta.¹²⁴ Od 5 do 7 lutego 2009 roku w Krakowie odbyła się największa w Europie konferencja dotycząca tej dziedziny wiedzy. Głównym tematem konferencji „NeuroConnection”, w której wzięli udział eksperci z całego świata oraz przedstawiciele największych firm badawczych, były między innymi innowacyjne techniki spod znaku NLP wykorzystywane w marketingu.¹²⁵

Opinia społeczna, nazywana również publiczną, jest narzędziem, podstawowym kryterium odniesienia do zasadności decyzji podejmowanych w systemie demokratycznym i w gospodarce rynkowej. Wiedza na temat opinii publicznej, zbierana za pomocą sondaży, istotna jest w odniesieniu do problemów w skali makro oraz mikro. Sensowność i skuteczność zachowania pojedynczego człowieka zależy, bowiem od jego orientacji w świecie. Podstawą tej orientacji są wiadomości o rzeczywistości.

Nota bene, nie znaczy to, że w państwach represyjnych, totalitarnych opinia jest niedoceniana lub lekceważona, raczej jest spychana w cień do specjalnego wykorzystywania, co można stwierdzić na podstawie choćby zgrubnie analizowanej najnowszej historii Polski. W latach 1948-1956 władza PRL zabraniała badania opinii społecznych. Po 1956 roku zdecydowano, że badania prowadzone będą wyłącznie w Ośrodku Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radiu. Od 1957 roku możliwe było tam prowadzenie badań, ale tylko na ściśle i z góry ustalone tematy, wybiórczo i pod cenzurą, np. oceny programów Polskiego Radia przez radiosłuchaczy. Powołano Ośrodek Badań Prasoznawczych, który mógł koncentrować się wyłącznie

¹²⁴ *Jaki Tusk podoba się wyborcom PiS?*, „Rzeczpospolita”, 4-02-2009, s. A7.

¹²⁵ *Ibidem*.

na badaniu preferencji czytelniczych, a wyniki badań były cenzurowane i nawet wyniki tych cenzurowanych sondaży były często utajniane.¹²⁶

W latach 70-tych, a więc już wtedy, gdy totalitarny system państwa został złagodzony, badania opinii publicznej były realizowane nadal wyłącznie na zlecenie władz, a wyniki tylko im były dostępne. Jako ciekawostkę podajmy fakt, że powołane do życia po stanie wojennym Centrum Badania Opinii Społecznej kierowane było przez pułkownika w stanie czynnym. Sytuacja zmieniła się dopiero po 1989 roku.

W Polsce w XXI wieku zainteresowanie badaniami opinii publicznej jest duże, także z tego powodu właśnie, że jeszcze do niedawna opinia nie była badana i powszechnie udostępniana, wykorzystywana, przynajmniej oficjalnie. Głosy przestrzegające¹²⁷ przed nadmiernym upodmiotowieniem i przewartościowaniem znaczenia opinii stanowią wyjątki „potwierdzające reguły”. Ogromne zainteresowanie stanem opinii, a także jej bardzo powszechne udostępnianie jest jednym z charakterystycznych zjawisk demokratyzacji życia po obaleniu systemu totalitarnego.

Zależność ta jest szczególnie ważna w sytuacjach zmiennych, w których znaczenia poszczególnych elementów mogą ulegać zmianom i być odczytywane jedynie w szerszym kontekście. A zatem obywatel demokratycznego państwa atakowany każdego dnia potężną dawką informacji na temat

¹²⁶ R. Dyoniziak: *Sondaże a manipulowanie społeczeństwem*, Kraków 1997, s. 1-5.

¹²⁷ Głosy takie pojawiają się wśród intelektualistów, np. K.R. Popper ostrzegał przed potężną siłą opinii publicznej; twierdził, że należy się strzec bezkrytycznie przyjmowanych mitów na temat opinii publicznej. Mitem jest „głos ludu”, mitem są prawdy oczywiste dla opinii publicznej.

opinii swoich sąsiadów, krajan, mieszkańców globalnej wioski *etc.* potrzebuje tych informacji, „grzeje się” w ich promieniach i coraz bardziej ich łaknie, im więcej ich otrzymuje. Jego apetyt jest nienasycony. Obywatel bombardowany jest opiniami i chłonie je świadomie i podświadomie.¹²⁸

Jak doszło do tak potężnej rangi enigmatycznie definiowanej opinii? Czy narzędziem naprawdę dobrze znanym, a co za tym idzie, nadużywanym? Czy decyzje podejmowane w imię słupek sondaży nie powinny być oparte na innym rodzaju narzędzi poznawczych? Jak to wszystko się zaczęło?

Zjawisko opinii publicznej z całą pewnością jest równie dawne jak władza, ponieważ tam, gdzie istniała władza, musiały pojawiać się komentarze, przychylne bądź krytyczne, wobec jej decyzji. Trudno wyobrazić sobie, że było inaczej. A jednak...

2. OPINIA SPOŁECZNA

– ZJAWISKO SPOŁECZNE XVIII WIEKU

Pierwsze refleksje na temat wartości i wagi społecznej stanu opinii pojawiły się w epoce Oświecenia, w osiemnastym stuleciu. Z dzisiejszej perspektywy był to czas wyjątkowy dla rozwoju form życia społecznego i komunikowania. Przede wszystkim Oświecenie oswoiło fantastyczną maszynę, jaką pozostawił mu w spadku wiek XVII. Nasza cywilizacja wspiera się na przygodzie 500 umysłów, które w latach 1620-1650, w zasięgu formuł Galileusza i Kartezjusza, doprowadziły do prymatu matematyki w nauce. Mutacja techniczna, jaka w następstwie tego nastąpiła, była efektem nowego

¹²⁸ *Jaka jest siła marketingu szeptanego?, op. cit.*

stosunku do świata. Ludzie powszechnie zaczęli uczyć się czytać. Dwie linie teraz dzieliły ludzką społeczność: na tych, którzy czytają po łacinie, następnie tych, którzy czytają w języku pospolitym, i tych, dla których nabywanie wiedzy odbywa się sposobami tradycyjnymi, tzn. patrzeć i słuchać. W Europie XVIII wieku 90% ludzi potrafiło czytać. Najwięcej było ich na Zachodzie, trochę mniej na Wschodzie. Łacina traciła swoją uprzywilejowaną pozycję. W Europie przybyło ludzi w rytmie, który doprowadził do podwojenia liczby ludności w okresie dwóch pokoleń.

W tym czasie odnotowuje się masowe przyswajanie sztuki pisania i czytania przez grupy ludzi pracy w Anglii. To przyczynia się do szybkiego uruchomienia rzemieślniczych metod produkcji. Francja, Anglia, Niemcy, Holandia około 1795 roku produkują 90% książek. Wielka społeczna mutacja pisanej struktury języka stanowi o warunkach mutacji ekonomicznej.¹²⁹

W połowie stulecia, w starej stolicy drukarstwa Bazylei zaczyna pracować pierwsza maszynowa prasa metalowa wynaleziona przez Wilhelma Hasa. Od połowy 1787 roku wynalazek rozpowszechnia się już w Niemczech i Szwajcarii. W Paryżu funkcjonuje skonstruowana mniej więcej w tym samym czasie maszyna dociskowa. Wkrótce w Anglii fachowcy ulepszają tę maszynę, konstruując całkowicie metalową maszynę drukarską.

Ramy życia materialnego wzbogacają się, różnicują i ulepszają. Rzemiosło XVIII wieku przynosi spore zyski bez inwestycji bezpośrednich, bo pośrednie – przekazywanie wiedzy – jest skuteczniejsze. Oświecenie to wiek postępu praktycznego

¹²⁹ Por. P. Chaunu: *Cywilizacja wieku Oświecenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.

na poziomie rzeczy. Zamiast skrzyni pojawia się szafa, zamiast legowiska – łóżko, a w nim również pościel; domy są większe, są lepiej wietrzone.

W tym samym czasie następuje również wielki postęp rolnictwie. W wyniku rozwoju narzędzi odchodzi z rolnictwa 10% ludzi. Decydujące postępy techniczne osiągają poziom *know how* ekonomistów anglosaskich; postępy te poprzedzają i umożliwiają prawdziwy postęp – mutację maszyn.

Powszechne polepszenie warunków życia dokonuje się na korzyść warstw średnich. Kariery Jana Jakuba Rousseau i Denisa Diderota to skutek dotarcia do kultury warstw społecznych, które do tej pory w niej nie uczestniczyły. Biorąc pod uwagę całą Europę, daje to wiele milionów ludzi przesuniętych na wyższy stopień. Przemiany, które wówczas następują, idą wielką wielotorową lawą. Jedne zmiany wywołują zmiany następne. To właśnie Europa wieku Oświecenia „skazała ludzkość” na nieustanny wzrost.

W Anglii XVIII wieku prasa miała już znaczącą wagę polityczną. W parlamencie angielskim po upadku feudalizmu do zdobycia władzy dążyli konserwatyści – przedstawiciele grupy arystokracji dotychczas sprawującej władzę, reprezentanci nowej, kapitalistycznej rzeczywistości oraz polityczni radykałowie i ludzie niższych stanów. Każda z tych grup miała swoich dziennikarzy i swoją prasę.

Od 1702 roku w Londynie ukazywała się gazeta codzienna „Daily Courant”. Ponieważ wydawanie czasopism kilka razy w tygodniu okazało się niewystarczające, czytelnicy domagali się szybszej informacji. Publikowano informacje zagraniczne. Prasa rozwijała się dynamicznie, w 1712 roku w Londynie na rynku prasowym było już 12 tytułów, a w 1723 – 24 tytuły. Ukazywały się periodyki, „Tatler” – od 1709 do 1711 roku, „Spektator” –

od 1711 do 1714 z przerwą w 1713 roku. Różnicowano odbiorców treści: „Lady Merkury” (od 1693 r.), „Gentelmen’s Journal” (od 1692), „Gentleman’s Magazine” (1731-1831) oraz założony w 1749 roku „Ladies Magazine”.

Ranga prasy umacniała się wraz z narastającą rywalizacją głównych sił politycznych: torysów i wigów. Dziennikarze dbali o rzetelność informacji, niezależnie od reprezentowanych poglądów. Często pisali pod pseudonimami, poruszając zagadnienia swobód obywatelskich, wolności wypowiedzi, reprezentatywności rządu.

W 1712 roku rząd torysów wprowadził specjalny podatek nałożony na wydawców gazet, chcąc ograniczyć dostęp do informacji, ponieważ upowszechnianie wiadomości politycznych nie było dla nich wygodne. Postanowili oto, aby cena gazety wzrosła tak, aby tylko nieliczni mogli sobie pozwolić na jej zakup. Podatek ten nazwano później „podatkiem od wiedzy”. Wprowadzono podatki: stemplowy, od papieru oraz od reklam. Zredukowano je dopiero w 1833 roku.

Do 1771 roku w Anglii, uznawanej za oazę wolności obywatelskich, istniał zakaz przekazywania przez dziennikarzy informacji parlamentarnych. Zakaz uchylono po wygranej kampanii mediów w sprawie uwolnienia dziennikarza i właściciela gazety Johna Wilkesa (1727-1797), więzionego za publicystykę¹³⁰. Rynek prasowy był niestabilny, gazety

¹³⁰ John Wilkes zapisał się nie tylko w historii mediów, ale także angielskiej obyczajowości. Za jego sprawą parlament angielski podjął próbę oficjalnego określenia, co wywołuje zgorznienie publiczne. J. Wilkes był autorem pamfletów o treści politycznej i erotycznej, założył Towarzystwo Mnichów z Medmenhan. Nazwa i ogłoszony program sprawiły, że Towarzystwo zyskało poparcie Kościoła anglikańskiego, a tymczasem pod płaszczykiem zacnej nazwy skrywało organizację służącą rozpucie. Wilkes chciał zostać parlamentarzystą. Licząc na wzrost politycznego

pojawiły się i znikwały, ale sukcesywnie rozwijał się. W 1713 roku sprzedawano w Anglii około 2,5 mln egzemplarzy gazet, a na początku 1775 roku – 12,6 mln. Anglia była wówczas światową potęgą ekonomiczną i polityczną, a rewolucja przemysłowa dynamizowała rozwój wydawnictw. Bezpośredni wpływ na ów rozkwit miał nie tylko rozwój przemysłu drukarskiego, ale także dróg, transportu, powstanie linii kolejowych oraz usług pocztowych.¹³¹

Oświecenie to czas podróży. Wyprawa na kontynent stanowiła w XVIII wieku część wykształcenia synów arystokracji angielskiej, ale nie tylko angielskiej. Jan Jakub Rousseau, wspomniana już symboliczna postać wieku Oświecenia, krąży między Szwajcarią, Turynem, Alpami, Paryżem a Anglią. Franciszek Maria Arouet, najwybitniejszy popularyzator idei oświeceniowych, pisarz, poeta, dramaturg, filozof, paryżanin, znany jako Wolter, podróżuje po krajach północy. Granicę jego peregrynacji od południa wyznaczają Genewa, Turenia i Lyon. Wolter jako młody człowiek odkrywa dla siebie Anglię, gdzie poznaje dominującą wówczas polityczną doktrynę Locka. Wynikiem kilkuletniej podróży były *Listy o Anglikach*, w których zachwycał się angielską tolerancją.

To właśnie Wolter stwierdził, że w życiu narodów największą rolę odgrywają: ludzki instynkt, klimat, ustrój

poparcia i fotel w parlamencie, Wilkes krytykował dwór królewski, podał informację, że premiera Bute'a i Królową Matkę wiąże zbyt daleko posunięta serdeczność. Pomówienie podchwyciła prasa. Wywołał skandal i powszechne zgorzsenie tym faktem, co spowodowało, że premier podał się do dymisji, co dziennikarz nazwał komediantwem. Uwięziono go ... za pornograficzny pamflet, w którym dowodził, że męski członek jest ślepy, a żeńskie genitalia nieprzezorne. Precedens ten wykorzystywano później politycznie. Por. J. Hołówka: *Etyka w działaniu*, op. cit. s. 126.

¹³¹ Por. J. Adamowski: *Czwarty stan. Media masowe w pejzażu społecznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2001.

polityczny i stan opinii. To on twierdził złośliwie, że „Ludzie pod wieloma względami przypominają psów – zwłaszcza dlatego, że najczęściej skomlą na odgłos skomlenia towarzyszy”¹³² – ta myśl również przetrwała próbę czasu, a nawet zyskała na znaczeniu.

Franciszek Maria Arouet nauczył się czytać i pisać w wieku czterech lat; wybitnie zdolnemu, błyskotliwemu dziecku zapowiada się karierę dworską. Jednak doświadczenia życiowe są trudne, prowadzą go poprzez Bastylię, wyganiają na pozycję niezależnego intelektualisty. Wolter to osobowość tyleż niezwykła, co kontrowersyjna, niestrudzony propagator władztwa rozumu, sprawiedliwości i tolerancji; walcząc piórem o wolność słowa, swobodę głoszenia własnych przekonań, staje się za życia postrachem fanatyków. Jego opinie mają siłę rażenia, ponieważ są upowszechniane.

Jest on orędownikiem upowszechniania opinii społecznych, ponieważ – jak twierdzi – interesy ludzkości, interesy człowieka wymagają wolności sądu, sumienia, wyznania. Bez tolerancji wobec poglądów innych osób nie można wyobrazić sobie wielkiego państwa, wielkiego ludu. W kręgach sobie niezyczliwych Wolter uchodzi za cynicznego dworaka, libertyna, „światowca”, któremu bardziej zależy na popularności niż trwałości i konsekwencji przekonań. Jednak z upływem czasu zacierają się te cechy jego osobowości, a na pierwszy plan wysuwają zasługi popularyzowania myśli oświeceniowych. Ogromna spuścizna literacka Woltera: pisma publicystyczno-filozoficzne, dramaty, poezje, eseje, zostaje wchłonięta została na trwałe przez kulturę europejską.

¹³² Voltaire: *Refleksje*, tłum. G. Glass, Lwów 1911.

Wolter po latach przymusowych podróży osiada na dłużej w Freney, na pograniczu francusko-szwajcarskim, i pracuje z benedyktyńskim oddaniem. W ciągu 20 lat z Ferney dociera do Europy deszcz broszur: zakazanych, konfiskowanych, czytanych, podziwianych i notowanych w pamięci wszystkich myślących głów tamtego czasu. Dzięki temu Ferney, nikomu nieznana miejscowość, za sprawą Woltera staje się słynnym na całą Europę ośrodkiem opiniotwórczym.

W 1778 roku sędziwy twórca wraca do rodzinnego Paryża w czasie przygotowań do prapremiery sztuki *Irena*. I Paryż jest jego. Znowu zawładnął nie tylko teatrem, ale także Akademią Francuską i paryską ulicą. Hołdy, owacje, fety ku czci przywódcy republiki literatury towarzyszą mu na każdym kroku. Do jego domu ciągną bywalcy salonów, literaci i politycy. Benjamin Franklin przybywa z wnukiem, aby mędrzec Wolter udzielił wnukowi błogosławieństwa, co zresztą pisarz z namaszczeniem czyni. „*Et Voltaire et immortal!*”. Nie wiadomo, jak odbiera te okrzyki z *Wesela Figara* J.J. Rousseau. Częściej powtarza się historię zawiści Woltera wobec J.J. Rousseau niż odwrotnie.¹³³ Oczywiście Wolter nigdy nie podzielał przekonań o złotym czasie ludzkości w okresie jej naturalnego, rajskiego bytowania. Analiza pojawiającej się świadomości opinii społecznej w niezwykły sposób związana jest z postacią Woltera, jego twórczością, osobowością i historią życia.¹³⁴

Wypada jednak zauważyć, że zagadnienie opinii społecznej pojawia się również u współczesnego mu Jana Jakuba Rousseau, który refleksje na temat wagi opinii podejmuje z punktu widzenia

¹³³ Z. Libiszowska: *Wolter a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej*, Toruń 1979.

¹³⁴ Por. materiały z Sesji z okazji 200 rocznicy śmierci Woltera, [w:] *Rozprawy z dziejów XVIII wieku*, red. J. Wójtowicz, Toruń 1979.

oddziaływania jej na jednostkę, pojedynczego człowieka, sprawdzającego na sobie, swojej psychice, doznania osoby boleśnie karanej manipulacjami, mającymi wpływ na, straszną w oczach Rousseau, opinię publiczną. Refleksje Rousseau dotyczą sfery interpersonalnej, społeczno-kulturowego świata przeżywanego.

W przeciwieństwie do Woltera Rousseau był genialnym samoukiem oraz przykładem człowieka awansu społecznego, przekraczającego granice różnych środowisk. Z refleksją godną filozofa analizuje swoje przeżycia, które go wówczas irytują i intrygują, wiele uwagi poświęca opinii społecznej, ponieważ człowiek uzależnia się od niej w sztucznym cywilizowanym świecie z dala od natury. „Nie lękałem się kary, lękałem się jedynie wstydu więcej, niż czego bądź na świecie (...) niż zbrodni. Im głębiej brnąłem w zbrodnię, tym bardziej obawa przyznania się czyniła mnie nieustraszonym. Widziałem jedynie grozę, iż mogę być odkryty, ogłoszony publicznie (...)”¹³⁵

Postępowanie zgodnie z przyjętymi przez opinię konwenansami jest dla niego prawdziwą zmurą. „Samo wyobrażenie tych wszystkich konwenansów oraz pewność, iż to lub owo niechybnie ujdzie mej uwagi, wystarcza, aby mnie onieśmielić.”¹³⁶ Szwajcar urodzony w Genewie, pochodzi z ludu. Początkowo przykładowie, wzorem swoich rówieśników z najbliższego środowiska, terminuje w rzemiośle. Ucieka jednak od rodziny i z konieczności ima się różnych zawodów. Zdolności zastępują mu wykształcenie, wrodzona inteligencja – umiejętności. Wspina się po drabinie kariery społecznej.

¹³⁵ J. J. Rousseau: *Wyznania. Księga druga*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2006.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 102.

Praca literacka zgłoszona na konkurs ogłoszony przez Akademię z Dijon w jednej chwili sprawia, że staje się sławny.

Urodzony jako protestant przechodzi na katolicyzm i ponownie nawraca się na protestantyzm, choć w głębi serca jest typowym osiemnastowiecznym deistą. Z Genewy wędruje do Włoch, stamtąd do Francji, później znów do Włoch i znów do Francji, do Anglii i z powrotem do Francji. Raz w warunkach dobrych, to znów w biedzie, raz do miasta, to znów w scenerii życia wiejskiego szuka schronienia. Niektóre jego wędrówki spowodowane są prześladowaniami z powodu głoszenia poglądów negujących ustalony porządek. Innym razem powodowany jest wewnętrznym niepokojem.

Rousseau zajmuje się pojedynczą wyabstrahowaną osobą; twierdził on, że człowiek wolny żyjący w symbiozie z naturą stracił szczęśliwość, gdyż stał się niewolnikiem społecznych wymagań, m.in. opinii innych. Demokracja, pisał w utworze *Emil, czyli o wychowaniu*, jest najlepszym urządzeniem politycznym, lecz jeśli to urządzenie ma być skuteczne, muszą dopełnić się rewolucyjne zmiany w wychowaniu jednostki. Człowiek musi być wszech wolny, naturalny, bez przyjmowania od innych wzorców, ograniczeń, które zdążają do tego, aby ażeby krępować i wypaczać pierwotną, nie poddaną ćwiczeniu, nie zepsutą, uczciwą, bezpośrednią, nie znającą bojaźni naturę ludzką. Rodzice, piastunki, wychowawcy, szkoły, wszystko to sprzysięga się niecnemu dziełu, które polega na wpajaniu wypaczonych nawyków, odruchów, obaw, próżności i fałszywych idei. Jeśli się dzieci uchroni od sztuczności, jaka panuje w świecie, będą szczęśliwi, dobrzy i altruistyczni.

W *Umowie społecznej* zastanawiał się nad wolą powszechną, odróżniając ją od woli wszystkich: „Gdyby lud dostatecznie uświadomiony, a obywatele wcześniej nie porozumiewaliby się

między sobą, to z wielkiej liczby drobnych różnic wynikałaby zawsze wola powszechna i obrady byłyby zawsze odpowiednie. Kiedy jednak powstają intrygi, zrzeszenia partykularne ze szkodą dla ogółu, (...) wówczas można powiedzieć, że ilość głosujących nie wynosi tyle, ile jest ludzi, tylko ile jest zrzeszeń (...) Wreszcie, jeśli jedno z tych zrzeszeń staje się tak wielkie, że bierze górę nad wszystkimi innymi, wynikiem jest nie suma małych różnic, ale jedna różnica; wówczas nie istnieje już wola powszechna i opinia zwycięska jest tylko opinią prywatną.”¹³⁷

Od XVIII wieku nad wszelkimi teoriami społecznymi unosi się także świat teorii Immanuela Kanta z jego poglądami na temat aktywności podmiotu w procesie poznania. Kant nie jest typową osobowością epoki Oświecenia choćby z tego powodu, że nie podróżuje, lecz całe swoje życie przebywa w Królewcu. Programowo nie używa modnego wówczas literackiego języka w filozofii, lecz zabiega o ścisłość wypowiedzi i jej logikę bardziej niż o piękno. Lojalny pruski poddany, wiodący ascetyczne i pedantyczne życie z dala od wielkich ośrodków nauki i kultury, tworzy teorie, które odmieniają widzenie świata i człowieka. Jego genialną filozofię świat odkryłby zapewne dużo wcześniej, gdyby nie stały pobyt filozofa w Królewcu, daleko od wielkich ośrodków naukowych.

Do czasu powstania teorii Kanta uważa się, najogólniej rzecz ujmując, że otacza nas poukładana rzeczywistość i w związku z tym porządek rzeczy można odkryć, trzeba jedynie zastosować właściwe narzędzia. Filozofia Oświecenia do czasu Kanta zajmuje postawę minimalistyczną, podejmuje próby ograniczania zagadnień, aby uczynić naukę pewniejszą. Krytyka Kanta polega

¹³⁷ J. J. Rousseau: *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiakowicz, Warszawa, 2002, s. 29.

na nowej metodologii, polegającej na kompletnym odwróceniu trybu myślenia. Uznaje on, że nie przedmiot wpływa na kształt myśli, lecz przedmioty są zależne od myśli. Zdaniem Kanta to aktywny podmiot decyduje o stanie rzeczywistości, a zamiarem natury człowieka rozumnego jest zrealizowanie idei społeczeństwa obywatelskiego, rządzącego się prawem, które nie będzie ograniczało jego wolności.

W *Krytyce czystego rozumu*, która ukazała się w 1781 roku, podejmuje temat bezsilności rozumu. Twierdzi mianowicie, że rozum nie może wszystkiego wyjaśnić. Warunkiem poznania przedmiotu jest natura podmiotu. Umysł nie jest bierny, nie ogranicza się do zapamiętywania faktów, które są mu dane, lecz usiłuje fakty te łączyć, interpretować i rozumieć. Proces poznawczy jest podobny do procesu konstruowania i tworzenia własnej wizji świata.

Aktywność podmiotu stanowi warunek poznania, bez niej ludzkie poznanie nie byłoby możliwe. Każdy człowiek dysponuje określonymi sposobami widzenia i ujmowania zjawisk rzeczywistości; sposoby te wyznaczają jego perspektywę orientacji, kierunek selekcji i skojarzeń. „Porządek, więc i prawidłowość w zjawiskach, które nazywamy przyrodą, wprowadzamy sami i nie moglibyśmy też ich nie znaleźć, gdybyśmy ich my, a więc natura naszego umysłu, w nie pierwotnie nie włożyli.”¹³⁸

Materia doznań zmysłowych i kategorie rozsądku stanowią świat naukowego poznania. Nauka, która prezentuje poznanie częściowe i ograniczone, ujmuje poszczególne fragmenty rzeczywistości i prawdy warunkowe, nie zaspokaja rozumu, nie obejmuje całej struktury ludzkiego życia. Dlatego rozum, aby

¹³⁸ I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Warszawa 2001, s. 126.

wznieść się w budowie konstrukcji do absolutnej całości tworzy idee – czyste pojęcie rozumu. Idee nie wynikają z doświadczenia. Są to idee: duszy jako całości doświadczenia wewnętrznego, wszechświata jako całości doświadczenia zewnętrznego, oraz Boga. Umysł, usiłując zbadać naturę świata, popada w nieuchronne sprzeczności, znajduje się w stanie wewnętrznej rozterki, mogąc z równym powodzeniem przyjąć sprzeczne twierdzenia. Kant dochodzi do przekonania, że sądy powszechne i konieczne znajdują się nie tylko w dziedzinie poznania, ale i upodobania estetycznego. Myśliciel uznawał, że upodobanie estetyczne jest niezależne od realnego istnienia podobającego się przedmiotu, że podoba się samo wyobrażenie o nim.

„Podczas gdy filozofowie francuscy posługiwali się rozumem w swojej krytyce społeczeństwa i religii, Kant – bardziej od nich zuchwały – podjął krytykę samego rozumu. Dzieło Kanta wpłynęło w sposób pośredni i bezpośredni na wszystkie dziedziny myśli europejskiej, przede wszystkim nauki społeczne, wpływając nawet na dzieła tych autorów, którzy do Kanta i jego kontynuatorów wcale się nie odwoływali; „nie jest wykluczone, że wpływ Kanta na myśl socjologiczną był silniejszy niż wpływ jakiegokolwiek innego myśliciela epoki, chociaż on sam był od socjologii bardzo daleki.”¹³⁹

3. FILOZOFIA I SOCJOLOGIA A ROZWÓJ MYŚLI O OPINII SPOŁECZNEJ

Sto lat później bezpośrednio do Kanta nawiązuje Emil Durkheim, francuski socjolog i filozof, twórca francuskiej szkoły

¹³⁹ J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 125.

socjologicznej, doprowadzając swoje rozważania do wniosków o obiektywnym istnieniu królestwa idei, a więc intelektu, religii i prawdy. Według Durkheima grupa społeczna nie może w ogóle utrzymywać stabilnej tożsamości zbiorowej, nie projektując idealnego obrazu swego społeczeństwa. „Myśl bezosobowa po raz pierwszy objawiła się w postaci myśli zbiorowej, a jakakolwiek inna droga dokonania tego odkrycia nie jest znana (...) Od tej chwili człowiek choćby niejasno, ale zdaje sobie sprawę z tego, że ponad jego prywatnymi wyobrażeniami istnieje świat pojęć – typów, zgodnie, z którymi musi porządkować własne poglądy. Domyśla się istnienia królestwa intelektu, które jest ponad nim, mimo że w nim nie uczestniczy. To pierwsza intuicja istnienia królestwa prawdy.”¹⁴⁰

Emil Durkheim tworzy podstawy „naukowego racjonalizmu”, które pozwalają skuteczniej rozwiązywać problemy społeczne. Służy temu również postulat, aby traktować fakty jako świat nieznany. Chodziło mu o wypracowanie metodologicznej niewiedzy, pozbycie się wszelkich sądów i przesądów, aby na czystym polu budować świat empirii o fakcie społecznym.

Sporo uwagi poświęcał Durkheim psychologii tłumu, twierdząc, że ludzie gromadnie zachowują się inaczej niż w odosobnieniu, a wytwarzane w tłumie „zarazy psychiczne”, o większym lub mniejszym zasięgu, powstają nieustannie i wykazują tendencję do utrwalania się w postaci społecznych ideałów, wyobrażeń i zbiorowych przekonań. „Gęstość społeczna” jest dla niego współczynnikiem stale określającym ludzi, ponieważ ludzie nie żyją nigdy w odosobnieniu. Ponadto człowiek nie tworzy swej rzeczywistości, jest zawsze w świecie zastanym; przejmuje od otoczenia język, religię, metody pracy

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 130.

i przyswaja sobie tę wiedzę w procesie wychowawczym, którego sam nie tworzy.

Człowiek ma prawie zawsze fałszywą świadomość, ponieważ nie stanowi ona adekwatnego odzwierciedlenia rzeczywistości. „Uważamy się za bezinteresownych, podczas gdy działamy jako egoiści; wiemy, że kieruje nami nienawiść, podczas gdy dajemy się powodować miłości; zdaje się nam, że słuchamy rozumu, podczas gdy jesteśmy niewolnikami nierozumnych przesądów *etc.*”

Badaniem związków z wyobrażeniami i zachowaniami zbiorowymi zajmuje się w durkheimowskiej nauce specjalny dział nazwany morfologią społeczną. Zakres morfologii jest szeroki, uwzględnia takie dane, jak wielkość terytorium, położenie, sposób otoczenia przez inne społeczeństwa, zagadnienia migracji itd. Morfologia obejmuje problematykę demograficzną, antropogeograficzną, ekonomiczną. Najbardziej interesuje go świadomość zbiorowa w jej oddziaływaniu na świadomość jednostek. Morfologia społeczna jest podstawą, ponieważ służy do określania zjawisk funkcjonalnych i fizjologicznych.

Durkheim zajmuje się wzajemnymi powiązaniem różnych elementów systemu społecznego. Obserwacje i analizy współczesnego społeczeństwa doprowadzają go do przekonania, że ostatecznie najważniejsza jest świadomość, wszystko decyduje się w świadomości, a socjologia jest po prostu psychologią zbiorową.

W tym czasie niemieccy socjologowie, zainspirowani teoriami Edmunda Husserla, tworzą podstawy socjologii humanistycznej, dokonują „swego rodzaju nobilitacji potocznego myślenia, widząc w nim nie tylko podstawowy składnik rzeczywistości społecznej, ale i źródło wszelkiego sensu i wszelkiej wiedzy o niej.”

Dla Alfreda Schutza ważne jest przekonanie, że oczywiście nauki społeczne powinny badać świadomość społeczną, ale „nauki, które chcą interpretować i wyjaśniać ludzkie działanie i myślenie muszą zacząć od opisu podstawowych struktur przed naukowej, dla żyjących w naturalnym nastawieniu ludzi samej przez się zrozumiałej, rzeczywistości. Rzeczywistością tą jest codzienny świat przeżywany”¹⁴¹.

Schutzowi chodzi o myślenie potoczne, do tej pory traktowane jako nienaukowe i nieracjonalne. Tymczasem posiada ono porządek wewnętrzny wprowadzony przez zwykłych ludzi, którzy nie mogliby żyć razem bez rozumienia i wspólnych wartości. Ma też swoją racjonalność, chociaż inną niż naukowa. Takie postawienie problemu ma konsekwencje, z których twórca nie zdaje sobie sprawy, otwiera drogę do postawienia zadań socjologom, aby stali się sprawozdawcami tego, co dzieje się w świecie życia codziennego, co wprowadzili rzecznicy socjologii fenomenologicznej i etnometodolodzy.

4. POCZĄTEK BADAŃ INSTYTUCJONALNYCH. SOCJOLOGIA AMERYKAŃSKA

W końcu XIX wieku solidną instytucjonalną bazę uzyskuje socjologia amerykańska w postaci, założonego przez Albiona Smalla w 1892 roku, Wydziału Socjologii i Antropologii w powstałym wówczas uniwersytecie w Chicago. Instytut uzyskał także na swoje badania coś, co jest istotne, mianowicie:

¹⁴¹ Z. Krasnodębski: *Od transcendentalizmu ku hermeneutyce*, Warszawa, 1987, s. 159.

środki materialne, o jakich socjologowie w biedniejszych krajach mogli dotąd tylko marzyć.

Kraje europejskie są również zbyt konserwatywne, aby inwestować w nową naukę, która jest poprzez swoją nowość podejrzana. Powiązany z intelektualną rewolucją rozwój amerykańskiej socjologii doprowadził do wyzwolenia się nauki spod wszystkich XIX-wiecznych „izmów”; dokonał więc czegoś więcej, niż tylko adaptacji europejskich doktryn.

Jednym z najważniejszych rezultatów tej rewolucji umysłowej był amerykański pragmatyzm reprezentowany przez takich twórców jak James, Dewey, Mead. Pragmatyzm społeczny, nazywany także „behawioryzmem społecznym”, dokonuje przewrotu w psychologii: implikuje proces kształtowania orientacji socjologicznej, znanej dzisiaj jako interakcjonizm społeczny, uważany przez wielu autorów za najbardziej oryginalny wkład Amerykanów do teorii społecznej. Pragmatyzm społeczny tworzy koncepcję człowieka pojmowanego jako podmiot działający, nie zaś przedmiot podlegający prawom natury i co najwyżej obserwujący niezależne od niego procesy. Pragmatyzm jednocześnie zachowuje normy naukowości i możliwości nauki eksperymentalnej.

Kluczowe znaczenie ma zaproponowana przez pragmatystów koncepcja człowieka. Człowiek staje się tym, czym jest w procesie interakcji ze środowiskiem, którego częścią są inne aktywne podmioty. Poznanie świata jest częścią tego procesu. Okazuje się, że podmiot poznający nie jest ruchomym zwierciadłem pozbawionym jakiegokolwiek oparcia i biernie odbijającym zastany i po prostu istniejący porządek. Podmiot poznający jest z jednej strony aktorem będącym współtwórcą prawdy, z drugiej zaś kimś, kto rejestruje prawdy, w stworzeniu, których ma swój udział, przyczynia się do ich powstania.

Człowiek prawdę „robi”, buduje ją, głosząc sądy o tym, co powinno być, a pomagają mu w tym zainteresowania, hipotezy, postulaty – o tyle, o ile są podstawą ludzkiego działania przekształcającego świat w dużym stopniu.

Twórcy pragmatyzmu odrzucają możliwość pojmowania społeczeństwa inaczej niż jako zbiór oddziałujących na siebie jednostek. Jeden z twórców tego kierunku, amerykański filozof i psycholog społeczny George Herbert Mead, rozpatrując problem z perspektywy wyabstrahowanego człowieka, twierdzi, że człowiek zawdzięcza swą tożsamość wyłącznie identyfikowaniu się z cechami tożsamości zbiorowej bądź uwzględnianiu tych cech, a zatem tożsamość indywidualna jest odzwierciedleniem tożsamości zbiorowej.

Mead neguje istnienie świadomości jako swoistej substancji, ale przyjmuje jej istnienie jako funkcję organizmu. Zaleca badania zachowań ludzi, ale sądzi, że zachodzą tu tak ważne zjawiska, że obserwacja nie ogarnia całości; oponuje przeciw mechanistycznemu modelowi interakcji między ludźmi, argumentując, że człowiek nie jest biernym odbiorcą bodźców, lecz dokonuje pewnych selekcji i interpretacji, odnosząc je do swoich wcześniejszych doświadczeń, wybiera jedną z możliwych odpowiedzi. Punktem wyjścia były dla niego pytania filozoficzne, jak dochodzi do powstania swoistych cech człowieka: myślenia abstrakcyjnego, samowiedzy, moralności *etc.* Zakłada, podobnie jak John Dewey, że dochodzi do ich powstania dzięki interakcji społecznej i komunikowaniu się (językowi).

Najistotniejszą cechą teorii Meada stanowi odsunięcie problematyki, której nie da się przedstawić za pomocą aparatury pojęciowej psychologii społecznej. Społeczeństwo, dla niego, nie jest zastaną strukturą, lecz dynamiczną; staje się poprzez to, że ludzie stawiają czoła warunkom życia. Tak zwaną interakcję

społeczną ujmuje nie jako wywieranie wpływu jednej części społeczności na drugą, lecz jako zapośredniczoną przez interpretacje, opinie ludzi. Interakcje są zatem olbrzymią liczbą działań połączonych, wielu z góry ukształtowanych i powtarzanych, wielu innych zupełnie nowych, podejmowanych po to, by służyć celom pojedynczych jednostek danej społeczności.

Rola Williama Jamesa, jako inicjatora tego oryginalnego kierunku myśli socjologicznej, polega na tym, że podejmuje on problem jednostki ludzkiej w jej działaniach interpersonalnych, uczestniczącą w procesie społecznej interakcji. Dzięki Jamesowi część socjologów uświadamia sobie, że jednostka – jak mawia Dewey – to „termin zbiorczy obejmujący wiele swoistych reakcji, nawyków, dyspozycji i władz ludzkiej natury, które zostały wywołane i utwierdzone pod wpływem życia zrzeszonego”.¹⁴²

Do tej pory koncepcje indywidualizmu przedstawiają jednostkę w taki sposób, że jej potrzeby zaspokajane przez społeczeństwo wynikają z konkretnych, zastanych, istniejących cech człowieka, który jest jak statyczna, nieruchoma płaszczyzna pochłaniająca to, co na nią spływa. Tymczasem John Dewey pisze, że jednostka „tylko przez zrzeszenie się z innymi ludźmi staje się świadomym ośrodkiem doświadczenia”. To właśnie proces społecznej interakcji czyni ludźmi jego uczestników, przekształcając i ograniczając działanie biologicznych instynktów. Oryginalność teorii John Deweya, który odegrał decydującą rolę w powstaniu koncepcji pragmatyzmu społecznego i którego uważa się za główną postać kreującą atmosferę intelektualną, w jakiej pracowali teoretycy amerykańscy, polegała na przeniesieniu punktu ciężkości z rozważań o konsensie jako atrybucie społeczeństwa na rozważania

¹⁴² J. Szacki: *op. cit.*, s. 548.

o procesie powstawania wspólnoty myśli i uczuć w toku interakcji między jednostkami. Nie społeczeństwo kształtuje jednostki, lecz jednostki kształtują się same w toku wzajemnych stosunków, dzięki którym to społeczeństwo istnieje. Jednostki wchodzą ze sobą w wielorakie stosunki i odpowiednio do tego wytwarza się wiele zrzeseń, które tworzą strukturę organizacji.

George James ustala kategorie kluczowe dla badania procesu interakcji oraz pojęcia jaźni społecznej (*social self*). Analizuje on także zagadnienie nawyków człowieka, twierdząc, że psychologia winna zajmować się badaniami zachowań wyuczonych, czyli zdeterminowanych społecznie, zamiast z instynktu zrobić problem. „Wyuczony nawyk jest kołem zamachowym społeczeństwa”, dlatego głównym problemem dla Jamesa było kształtowanie się ludzkiego zachowania w toku życia wśród innych ludzi. W tej koncepcji człowiek jest integralną częścią środowiska, samo zaś środowisko ulega nieustannej zmianie, której głównym motorem jest aktywność ludzka. Człowiek zmienia środowisko, zmieniając sam siebie, i odwrotnie; uczestniczy w nieprzerwanym procesie tworzenia własnej jednostkowej tożsamości poprzez reakcje z innymi ludźmi. W procesie poznawania jest zarówno podmiotem, jak i przedmiotem poznawany (*empiryczne me*). Ja empiryczne dzieli na jaźń materialną (ciało, ubrania, dom, rodzina, posiadane rzeczy, zwłaszcza nabyte własną pracą), jaźń duchową i jaźń społeczną. Jaźń społeczna służy mu do analizy procesu tworzenia się jednostkowej tożsamości, poprzez wyobrażanie sobie jednostki, jak oceniana jest przez innych, oraz jakie oczekiwania mają wobec niej inni. Pojawia się tu problem wartości społecznych jaźni: człowiek ukazuje różne swoje oblicza różnym ludziom, grając w tych „spektaklach” rozmaite role.

Do pragmatystów zalicza się także Charlesa Hortona Cooleya, którego najciekawsza część teorii dotyczy instytucji społecznych. Uważał on, że w społeczeństwach nowoczesnych poważne znaczenie mają zjawiska bezosobowe, że wielu form życia nie można zrozumieć, a nawet zobaczyć, jeśli ktoś interesuje się wyłącznie osobami. Istnieją one w ludzkim umyśle, ale muszą być badane ze stanowiska bezosobowego. Zjawiska należące do bezosobowych to: język, mit, tradycja, ideologia, instytucje i opinia publiczna. Są to wtórne aspekty tej samej całości, której pierwotnymi aspektami są stosunki między osobami.

Obiektywizacja ludzkich wyobrażeń, ideałów, dążeń utrwała się poza granicami życia jednostkowego i powiązana w „bez-osobowy” system, zdolna jest do dalszej ewolucji bez udziału swych bezpośrednich twórców. Opinia publiczna to świadomość rozpatrywana nie od strony jednostki, lecz jako „kooperatywna działalność wielu umysłów”, utrwalona faza tej opinii to Kościół, prawo, zwyczaj, system wychowawczy i komunikowanie się, ponieważ od niego zależy zasięg organizacji. Podstawowe kategorie służące do analizy całego kompleksu zjawisk bezosobowych to: instytucja społeczna jest „określoną i utrwaloną fazą tejże opinii”. Klasa społeczna jest to grupa o swoistej funkcji, której odpowiada określony stan opinii, odrębny zespół, kooperatywna działalność wielu umysłów.

Oprócz opinii publicznej, instytucji, klasy kategorią konieczną do analizy organizacji społecznej jest także komunikowanie się. Cooley wprowadza do analizy organizacji społecznej zagadnienie państwa jako organu opinii publicznej i arbitra w sporze między klasami. Państwo jawi się jako etap rozszerzania się opinii publicznej w rozwoju społeczeństwa. Aspektem tak pojmowanego rozwoju był np. rozwój dobro-

wolnych stowarzyszeń, związków zawodowych, korporacji, klubów, ...wszystkiego, co jest dzisiaj określane jako społeczeństwa obywatelskie. „Wpływ Cooleya na socjologię amerykańską był wpływem głównie pośrednim. Oddziałał na nią przez uchylene wielu tradycyjnych pytań i postawienie nowych (dotyczących małych grup i procesu socjalizacji) nie zaś przez sformułowanie programu badawczego. Cooley kształtował amerykańską wyobraźnię socjologiczną, ale nie warsztat pracy naukowej.”¹⁴³

Rówieśnik Cooleya, William Isaac Thomas, który w 1893 roku rozpoczyna pracę na Wydziale Socjologii i Antropologii Uniwersytetu w Chicago, interesuje się przede wszystkim metodologią. Staje się on głównym współtwórcą szkoły chicagowskiej, która zwróciła amerykańskich teoretyków od filozoficznych refleksji do empirycznych badań w społeczeństwie. Thomas tym różni się od Cooleya, że psychologia społeczna jest dla niego „techniką badawczą”, a nie punktem widzenia i podstawą krytyki tradycyjnych poglądów na społeczeństwo. Więcej, swoje stanowiska teoretyczne dostosowuje on w zależności od potrzeb do zadań badawczych. W połowie lat dwudziestych koncentruje swoją działalność jednak na teorii, a dokładniej na tzw. analizie sytuacyjnej, tym wypracowuje swój wkład do myśli socjologicznej. Ale do historii nauki przechodzi przede wszystkim jako projektodawca i współautor wielkiego dzieła o chłopach polskich, zrealizowanego razem z Florianem Znanieckim.

Praca *Chłop polski w Europie i Ameryce* Thomasa i Znanieckiego to przełomowe dzieło w historii nauk społecznych, otwiera drogę do połączenia teorii społecznej

¹⁴³ *Ibidem*, s. 564.

z badaniami empirycznymi. Jest odkrywcze zarówno w dziedzinie teorii, jak i badań.

Nota metodologiczna Thomasa i Znanieckiego staje się manifestem nowej nauki społecznej, kwestionującej nawyki myślenia o problemach społecznych. Twórcy *Noty...* krytykują ograniczanie badań do wyrywkowych obserwacji dokonywanych ze względu na jakiś doraźny cel praktyczny, negują wiarę w to, że ludzie zawsze reagują tak samo, na takie same bodźce środowiskowe, rozpatrywanie zjawisk poza całościowym kontekstem. Głoszą oni, że nauka społeczna powinna opierać się na metodycznie prowadzonych badaniach, kierować się procesem społecznym jako całością, rozpatrywać wszelkie fakty w powiązaniu z innymi faktami, kulturą jako całością, oraz przyjąć jako pewnik, że wpływ warunków na jednostkę oraz jednostki na warunki wymaga dopiero zbadania, ponieważ można być pewnym, że nie są to proste zależności, lecz skomplikowany proces wzajemnego oddziaływania, że socjologia powinna wyjaśniać przyczyny zjawisk i odkrywać społeczne „stawanie się”, aby być narzędziem kontroli procesu społecznego.

Dzieło *Chłop polski...* opiera się na nowatorskich hipotezach teoretycznych: analizach związków między reakcjami imigrantów na warunki amerykańskie a wcześniejszymi ich doświadczeniami wyniesionymi z rodzinnych stron, z zupełnie innego społeczeństwa. W badaniach wykorzystano nowy typ źródeł: dokumenty osobiste. Dużym osiągnięciem autorów okazuje się uchwycenie oddziaływania wzajemnego czynników obiektywnych i subiektywnych, kultury i osobowości; wartości społecznych i postaw indywidualnych. „Przyczyną społecznego czy indywidualnego zjawiska nigdy nie jest inne czy indywidualne zjawisko, ale zawsze połączenie jednego i drugiego.

(...) Przyczyną wartości czy postawy nigdy nie jest postawa czy sama wartość, ale zawsze połączenie postawy i wartości.”¹⁴⁴

Thomas i Znaniecki polemizują tu w otwarty sposób z Durkheimem, według którego przyczyną zjawiska społecznego może być tylko inne zjawisko społeczne. Polemizują oni również z wszelkimi postaciami psychologizmu wyprowadzającego zjawiska z cech wziętych z odizolowanych jednostek ludzkich. Badanie postaw prowadzi do problemu osobowości społecznej. Badanie wartości prowadzi zaś do problemu organizacji społecznej. Aby przejść od konkretnych danych do zawartych w materiałach autobiograficznych, do nomotetycznych generalizacji, opracowują teorię o jednostkach ludzkich jako osobowościach społecznych, do której doprowadza ich analiza porównawcza wielu biografii. Mówi ona o istnieniu trzech zasadniczych typów jednostek ludzkich: filistrów, cyganów i jednostek twórczych. Pragnienia filistrów zdominowane są przez potrzebę bezpieczeństwa, cyganów – przez potrzebę nowego doświadczenia. Pragnienia jednostek twórczych charakteryzują się względną równowagą między dążeniem do nowości a staraniem o niezbędne minimum stabilizacji. Typy te charakteryzują się określonymi postawami wynikającymi z pragnień; są mniej lub bardziej zorganizowane, mniej lub bardziej otwarte na nowe zachowania. „Rozwój osobowości stanowi zawsze pewną walkę między jednostką a społeczeństwem – walkę jednostki o samookreślenie oraz walkę społeczeństwa, aby ujarzmić jednostkę – i właśnie w przebiegu tej walki wyrasta i kształtuje się osobowość.”¹⁴⁵

¹⁴⁴ W. I. Thomas, F. Znaniecki: *Nota metodologiczna*, [w:] *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I, tłum. M. Metelska, Warszawa 1976, s. 69.

¹⁴⁵ W. I. Thomas, F. Znaniecki: *Chłop polski w Europie i Ameryce. Wstęp*, op. cit. s. 5.

„Badając życie konkretnej grupy społecznej natrafiamy na pewną bardzo ważną stronę tego życia, której psychologia społeczna nie może dostatecznie uwzględnić”.¹⁴⁶ Chodzi o wartości: ekonomiczne, religijne, estetyczne itd., które są zawsze związane z postawami jednostki. Pewna część postaw obiektywizuje się, znajdując wyraz w normach zachowania. Grupa upowszechnia odpowiedni typ postaw wśród swoich członków. Normy te objawiające się jako zwyczaje, obrzędy, zasady moralne, prawne mogą być analizowane jako manifestacja postaw oraz czynniki oddziałujące na postawy. Społeczne normy są wewnętrznie powiązane, tworząc systemy, instytucje. Ich całokształt określa organizację społeczną. „Stabilność instytucji danej grupy jest po prostu dynamiczną równowagą procesów dezorganizacji i organizacji”.¹⁴⁷

W *Nocie metodologicznej* czytamy: „Metoda, która pozwala określić jedynie przypadki działalności stereotypowej, a stawia nas bezradnych w obliczu zmienionych warunków, wcale nie jest metodą naukową i nawet staje się coraz mniej użyteczna w praktyce w miarę stale wzrastającej płynności współczesnego życia społecznego.” Thomas zajmuje się również ewolucją instytucji społecznych w kontekście wynalazków technicznych i rozwojem komunikowania się społecznego, pisząc o „ewolucji związanej z wynalazkami technicznymi i ułatwioną komunikacją, rozpowszechnianiem się druku, rozwojem miast, organizacji ekonomicznej, systemu kapitalistycznego, specjalizacji zawodowej, badań naukowych, idei wolności, ewolucyjnego poglądu na życie itd.”¹⁴⁸ W dynamicznie zmieniających się warunkach, które opisuje, w związku ze wzrastającą liczbą

¹⁴⁶ *Ibidem.*

¹⁴⁷ *Ibidem.*

¹⁴⁸ W. I. Thomas: *The Unadjusted*, s. 70 [za:] J. Szacki: *op. cit.*, s. 574.

kontaktów ze światem zewnętrznym masowo pojawiają się nowe postawy. Nowe postawy wymuszają zmiany w organizacji, ponieważ trzeba znaleźć dla nich instytucjonalny wyraz. Odrzucił on fikcję społeczeństwa pierwotnego i wspólnoty chłopskiej, w której miałyby istnieć doskonała zgodność zachowań z grupowymi normami. Florian Znaniecki opracowuje pierwsze badania sondażowe na potrzeby analiz *Chłopa polskiego...*

Amerykański pragmatyzm społeczny wywiera wielki wpływ na rozwój badań socjologicznych. Po niej rozwijać się zaczęły dyscypliny, które spowodowały rozwój socjografii, a nawet socjologię zaczęto zamieniać na socjografię. Tradycyjne pytania nauk nad społecznościami są dla nich o tyle aktualne, o ile są związane z warsztatem badacza terenowego. Tradycyjne odpowiedzi zachowywano dla utrzymania tradycyjnego stylu naukowego. Badacze tacy, jak Robert E. Park czy Ernest Burgess świadomie zainteresowani są wyłącznie tworzeniem przydatnej do badań aparatury pojęciowej. Jest to oczywiście związane ze wzrostem zainteresowania empirycznymi badaniami rzeczywistości społecznej.

Przedstawiciele pragmatyzmu opisowego interesują się przede wszystkim społecznościami lokalnymi, jako miejscami, gdzie jednostki spotykają się z szerszym społeczeństwem. Dla badań nad społecznościami lokalnymi najistotniejsza była natomiast metoda, mogąca służyć poznawaniu różnych procesów społecznych. Społeczność lokalna stanowi swoiste laboratorium, w którym można badać wszystko, toteż badano wszystko: wyrażanie uczuć religijnych i ocen estetycznych, świeże jajka w miejscowym sklepie i nabożeństwa w kościele, ośrodki rozrywki i możliwości zatrudnienia. Amerykańskiej socjologii opisowej zarzucano eklektyzm, ale badacze społeczności

lokalnych wydatnie poszerzyli repertuar technik, lecz nie zmienili ich charakteru.

W latach trzydziestych pojawia się tzw. szkoła chicagowska, której cechą wyróżniającą był przedmiot badań – wielkie miasto, a dokładnie Chicago, które z tego powodu do chwili obecnej uchodzi za najdokładniej opisane miasto świata. Szkoła chicagowska tworzy pierwszą socjologię urbanistyczną, która w dużym, złożonym środowisku miejskim bada problemy ruchów politycznych, prasy, rodziny, ras, religii, przestępczości *etc.* Główną zaletą szkoły chicagowskiej jest gromadzenie danych w sposób systematyczny i maksymalnie obiektywny.

Robert E. Park, jeden z głównych przedstawicieli szkoły, interesuje się szczególnie zachowaniami zbiorowymi, które stanowią rezultat interakcji społecznych; uważa, że zachowanie się jednostek pod wpływem impulsu, który jest im wspólny, działa na całą grupę. Píše on o zachowaniach tłumu i publiczności. To Park tworzy pierwszą aparaturę pojęciową pozwalającą analizować formy miejskiego życia zbiorowego – od społecznego niepokoju poprzez mody, reformy, propagandę po ruchy społeczne. Tworzy on również pierwsze próby socjologicznego badania środków masowego przekazu. Od niego pochodzi pojęcie reakcji cyrkularnej w zachowaniach zbiorowości – odpowiedź jednostki odtwarza stymulację pochodzącą od innej jednostki i kierując ją z powrotem do niej, wzmacnia jej stymulację. Jednostki odzwierciedlają wzajemnie swe stany uczuciowe. (Oto korzenie potrzeby publikowania określonych opinii zwiększa intensywność i powszechność jej istnienia). „Park wyposażył badaczy ze szkoły chicagowskiej w terminologię, pobudzając hipotezy i otworzył im oczy na bogactwo świata społecznego,

zwłaszcza wielkiego miasta.”¹⁴⁹ Nauki jego charakteryzują się eklektyzmem metodologicznym, co ma także swoje zalety, Park – ekolog jest zwolennikiem metod statystycznych, Park – psycholog społeczny, stosuje metody jakościowe. Dlatego pewnie uczniowie Parka szli różnymi drogami. Jedni przeprowadzają szczegółowe badania empiryczne w ośrodkach miejskich, inni budują teorie ekologii społecznej, jeszcze inni koncentrują się na psychologii społecznej, inni z kolei uprawiają pojęciowy formalizm.

Reprezentowany przez szkołę chicagowską kierunek badań empirycznych zaczyna tracić jednak na popularności w latach wielkiego kryzysu. Przeważa pogląd, że bogactwo zjawisk społecznych wielkiego miasta jest nieskończenie bogate i skuteczniej oraz pewniej będzie zajmować się małą społecznością, dobrze zintegrowaną. Podejmuje się decyzje o badaniu Middeltown, przeciętnego miasteczka. Robert Staughton Lynd, najbardziej uznany przedstawiciel tego nurtu, pracuje nad projektem metodologii badania „pełnego zakresu ludzkich zachowań” i chociaż nie udaje mu się do końca tego zamierzenia zrealizować, prace jego mają swoje znaczenie w rozwoju badań zjawisk społecznych.

Reprezentanci trzeciego wielkiego nurtu amerykańskiej szkoły opisowej, nurtu zwanego funkcjonalizmem, z Williamem Lloydem Wagnerem, jako czołowym przedstawicielem, interesowali się takimi zjawiskami, które wpływają na zespalanie społeczności, co sprawiło, że szczególnie nacisk kładli na badanie reputacji i prestiżu w grupach społecznych.

¹⁴⁹ J. Szacki, *op. cit.*, s. 616.

5. METODOLOGIE WSPÓŁCZESNE

W 1935 roku w Princeton powstał Amerykański Instytut Opinii Publicznej założony przez socjologa i statystyka George'a Horace Gallupa. Instytucja przeprowadzała od 1936 roku badania opinii publicznej, zaprojektowane przez Gallupa, i oddziaływania reklamy i czytelnictwa nazywane jego imieniem: Gallup poll.

Uogólniając, wartość amerykańskiej socjologii dla kształtowania wiedzy o opinii społecznej polega na tym, że zerwała ona z modelem filozoficznego ujęcia nauki o społeczeństwie, sporadycznie odwołującej się do empirii, a także z modelem polegającym na działalności reformatorskiej uprawianej bez refleksji metodologicznej. Socjologia amerykańska okresu międzywojennego bada wartości społeczne, motywy rozpadu i czynniki integrujące; dokładnie dokumentuje się i analizuje zjawiska społeczne w wielkich aglomeracjach, a następnie w przeciętnych miasteczkach, środowiska emigrantów i rozmaitych wyznań itp.

Socjologia amerykańska w okresie międzywojennym staje się głównym motorem napędowym rozwoju nauk społecznych, które tworzą nowe metodologie i narzędzia badań i opisów świata społecznego. Dyfuzjonizm, funkcjonalizm Alfreda R. Radcliffa-Browna i Bronisława Malinowskiego, psychokulturalizm, neoevolucjonizm doprowadzają nauki społeczne do strukturalizmu Claude Levi-Straussa. Ten zaś ważny wydaje się na tej drodze do jak najpełniejszego analizowania zjawisk społecznych, a w konsekwencji realizowania i upubliczniania wymiernych danych o stanie opinii społecznej, ponieważ stawia sobie zadanie, które w skrócie można sformułować w sposób następujący: koniec niekończących się opisów faktów rzeczywistości społecznej, najwyższa pora zastanowić się, czemu opisy te mają

służyć, jakie reguły nimi rządzą. Dlatego warto przytoczyć kilka zdań więcej na temat teorii Levi-Straussa.

Claude Levi-Strauss, uznawany jest za twórcę nowoczesnej antropologii francuskiej. W początkowym okresie swojej pracy prowadzi badania nad indiańską ludnością Brazylii i są to jedyne badania terenowe, jakie kiedykolwiek decyduje się prowadzić. W czasie II wojny światowej, od 1941 roku przez 7 lat, mieszka w USA, chroniąc się przed hitlerowskimi nazistami. Tu zapoznaje się z pracami przedstawicieli amerykańskiej socjologii opisowej, między innymi Franza Boasa. Znaczący wpływ na teorię Levi-Straussa odnotowują, że podczas pobytu w USA pozostawał pod dużym wpływem pracy naukowej Romana Jakobsona, twórcy strukturalizmu lingwistycznego, ale na ostateczny kształt jego poglądów wywarły wpływ także myśli Rousseau, Marksa, Freuda i Durkheima.

Levi-Strauss wytyka dotychczasowym badaniom społecznym naiwny empiryzm, który rejestruje proste fakty wierzeń, obyczajów itp., ale, jego zdaniem, nie dociera do podskórnej istoty zjawisk. Twierdzi on, że nauki społeczne powinny prowadzić badania, posługując się specjalnie zbudowanym modelem, który należy utworzyć, a następnie poddawać go różnorodnym działaniom, jak w laboratorium. Reakcje pokażą wszystkie, nawet najbardziej ukryte właściwości. To odróżniało go od innych strukturalistów, którzy sądzili, że struktury odkrywają się w rzeczywistości.

Levi-Strauss uważa, że należy szukać praw rządzących zdarzeniami zamiast zjawiska w nieskończoność opisywać. W tym celu należy dokonać reorientacji badań nad ludzkimi kulturami. Reorientacja ta powinna dotyczyć metody badań antropologicznych, metod wykorzystania rezultatów tych prac, teorii kultury oraz filozofii człowieka.

Takie postawienie zagadnienia oznaczało w tym momencie konieczność wznowienia filozoficznej dyskusji na temat granicy między kulturą a naturą i charakterem człowieka w ogóle. Autor *Antropologii strukturalnej* dążył do tego, aby wielość obserwowalnych zjawisk sprowadzić do możliwie niewielu struktur elementarnych. Chodziło mianowicie o odkrycie i poznanie uniwersalnych reguł rządzących rzeczywistością. W zakres badań włączył on całą sferę świadomości społecznej, a także, i to jest *novum*, te obszary, które świadomości umykają, a więc podświadomości. Głosi on konieczność odejścia od tego, co szczególne do tego, co ogólne, od tego, co przypadkowe, do tego, co konieczne.

Levi-Strauss odkrył, że obowiązuje w stosunkach międzyludzkich zasada wzajemności. Twierdzi, że podstawą kultury są te same właściwości ludzkiego mózgu, które sprawiają, że człowiek jest zwierzęciem mówiącym i posługującym się znakami. Jego zainteresowanie językoznawstwem wiąże się z uznaniem zasadniczej roli komunikowania się i języka w każdej kulturze. Jeśli chcemy zrozumieć, czym jest sztuka, religia, albo prawo, a może nawet i kuchnia lub zasady uprzejmości, dojdziemy do wniosku, że należy je rozumieć jako kody utworzone przez artykulację znaków, według modelu lingwistycznego porozumiewania się – twierdził Levi-Strauss¹⁵⁰. „Kultura jest systemem komunikacji między ludźmi, albo inaczej: systemem relacji; w obrębie którego poszczególne przedmioty stają się znakami i jako takie są wymieniane, umożliwiając przeto istnienie organizacji społecznej”¹⁵¹.

¹⁵⁰ Por. Levi – Strauss, *Antropologia strukturalna*. tłum. K. Pomian 1970.

¹⁵¹ K. Pomian, *Słownik pojęć antropologii strukturalnej Levi-Straussa* [w:] Levi-Strauss *Antropologia strukturalna*, s. 517.

Levi-Strauss uznaje, że na poziomie tego, co ogólne i konieczne ważne są wyłącznie społeczne reguły, nie liczą się różnice indywidualne. Często cytowane jest jego powiedzenie: „Nie pretendujemy do pokazania, jak ludzie myślą w mitach, lecz do tego, aby pokazać, jak mity są myślane w ludziach bez ich wiedzy.”¹⁵² Ponadindywidualne reguły tworzą system, którego wszystkie elementy są współzależne, a znaczenie każdego z nich zależy od miejsca zajmowanego wśród pozostałych, nie zaś od tego, jaki jest sam w sobie.

Skoło przytaczamy myśli dorobku francuskiego antropologa Levi-Straussa, warto wrócić jeszcze do polskiego naukowca Floriana Znanieckiego, o którym była mowa przy amerykańskiej socjologii opisowej. Spuścizna twórcy polskiej szkoły socjologii także ma swoją wagę w rozwoju badań nad społeczeństwem, a tym samym interesującą nas opinią społeczną, zawiera ona bowiem, między innymi, interesujący w kontekście badań na temat kształtowania opinii społecznej, temat współczynnika humanistycznego.

Znaniecki, który tak samo długo wykładał na uniwersytetach amerykańskich, jak i polskich, jest dziś obok Bronisława Malinowskiego jednym z niewielu polskich socjologów, którzy zdobyli światowy rozgłos. System socjologiczny Znanieckiego zakłada, że działania społeczne ludzi wynikają z ich świadomości samych siebie oraz z ich świadomości innych ludzi i sytuacji zewnętrznych. Ludzie (jako podmioty) działają, żeby realizować swoje intencje, cele, zamiary. Używają oni do tego określonych, złożonych sposobów. Działalność ich jest ograniczana przez obiektywne okoliczności; podejmując decyzje o działalności korzystają ze swojej oceny tego, co zrobili, robią, zrobią oraz

¹⁵² *Ibidem*, s. 689.

że badania stosunków międzyludzkich wymagają zastosowania subiektywnych narzędzi.

W teorii socjologicznej Znanieckiego kluczową rolę odgrywa współczynnik humanistyczny. „Sfera, w której obraca się humanista to nie świat realności samoistnych, jakby się przedstawiał jakiemś idealnemu absolutnemu podmiotowi; to świat cudzych «świadomości», ściślej mówiąc, świat przedmiotów, danych innym konkretnym, historycznie uwarunkowanym osobnikom i grupom, oraz czynności dokonywanych nad owymi przedmiotami przez tych, którym one są dane jako doświadczenia. (...) Tę cechę zjawisk kulturalnych, przedmiotów humanistycznego badania, tę ich zasadniczą właściwość, że jako przedmioty teoretycznej refleksji są one już przedmiotami komuś danymi w doświadczeniu, lub czyimiś świadomymi czynnościami, nazwać je możemy współczynnikiem humanistycznym tych zjawisk. Mit, dzieło sztuki, wyraz mowy, narzędzie, schemat prawny, ustrój społeczny są tym, czym są, jedynie jako świadome ludzkie zjawiska; poznajemy je tylko w odniesieniu do znanego lub hipotetycznie skonstruowanego kompleksu doświadczeń i czynności tych empirycznych, ograniczonych, historycznie i społecznie uwarunkowanych osobników lub zbiorów osobników świadomych, którzy je wytworzyli i którzy się nimi posługują”.¹⁵³

Znaniecki uważa, że „życie kulturowe każdej zbiorowości ludzkiej jest tak bogate i chaotyczne, zawiera tyle heterogenicznych systemów kulturowych wpływających na siebie wzajemnie i na najróżniejsze i najbardziej nie wyliczalne sposoby oraz zmieniających się zbyt nieustannie i nieoczekiwanie, aby prawomocna synteza naukowa była kiedyś możliwa.”

¹⁵³ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. 195.

Socjologię definiował jako naukę o kulturze, zajmującą się ściśle i wyłącznie wartościami i czynnościami społecznymi w swoistym znaczeniu tego słowa. Wartością społeczną zaś, według socjologa, jest człowiek, osobnik lub zrzeszenie, rozpatrywane jako przedmiot działania ludzkiego; czynnościami społecznymi są czynności dążące do wywierania wpływu na ludzi, osobników lub zrzeszenia.¹⁵⁴

Z powodu, że przedmiotem badań są świadome podmioty, współczynnik humanistyczny powinien być podniesiony do kwadratu. Przedmiot działalności podmiotów świadomych sam staje się z kolei podmiotem zdolnym do interakcji. Układy społeczne są dynamiczne, są to interakcje pomiędzy jednostkami, pomiędzy jednostkami a grupami oraz pomiędzy grupami. Jednostka gra wiele ról społecznych, a każda warunkowana jest tym, co inne jednostki robią w stosunku do niej i co ona sama będzie robić w późniejszych rolach. Jeśli jednostka społeczna jest dynamiczna, to grupa społeczna, najbardziej skomplikowany układ społeczny, dynamizm ma jeszcze bardziej zintensyfikowany. Jednocześnie w grupie społecznej pojawiają się zjawiska nieznane mniej skomplikowanym układom, tak jak świadomość zbiorowa. Rozróżnia on grupy pierwotne, genetyczne, terytorialne, religijne, jednorodne (oparte na podobieństwie potrzeb) i kulturowe. Społeczeństwo to grupy krzyżujące się, współistniejące, połączone ze sobą. Członkostwo w grupach może się także krzyżować.

Jak badać tak skomplikowaną rzeczywistość kulturową?

Współczynnik humanistyczny wzbudza wiele kontrowersji, przede wszystkim dlatego, że, zdaniem badaczy, podważa możliwość naukowego opisanie poznania. Jednak Znaniecki,

¹⁵⁴ Por. *ibidem*, s. 163-164.

przy założeniu, że rzeczywistość kulturowa jest twórczością i naukowe jej zbadanie nie jest możliwe, jednocześnie zaleca badanie faktów kulturowych na wzór zjawisk przyrodniczych, które przecież tym się charakteryzują, że podlegają działaniom niezmiennych praw. Socjolog uzasadnia to tym, że w zjawiskach społecznych przeważa powtarzalność i trwałość. A tu trwałe i powtarzalne są na przykład normy kulturowe.

Istotne znaczenie miała dla Znanieckiego sprawa źródeł badań. W pracy *Chłopi polscy...* wprowadził do socjologii dokumenty osobiste. Jego socjologia empiryczna po *Chłopie polskim...* jest związana z całością socjologii, z koncepcją ograniczonych systemów kulturowych.

Znaniecki pozostaje pod wrażeniem szybkiego rozwoju socjologii amerykańskiej. W 1928 roku publikuje artykuł o potrzebach socjologii polskiej, przed którą kreśli zadania na przyszłość. Ma ona stawiać i rozwiązywać problemy związane z funkcjonowaniem nowoczesnego państwa; w czasach istniejącego kryzysu ma przygotowywać grunt pod nowoczesną cywilizację bardziej zharmonizowaną, uduchowioną, zdolną do radzenia sobie z powracającymi nieuchronnymi kryzysami. „Jako socjolog i filozoficzny optymista lubię sobie wyobrażać, że wcześniej czy później rozwiązywanie wszelkich ważnych problemów ludzkich zostanie powierzone uczonym – humanistom, socjologowie zaś wezmą na siebie zadanie ustalenia, jak innowacje specjalistów od dziedzin kultury (łącznie z naukami przyrodniczymi i techniką) mogą być zgodnie wykorzystane dla dobra ludzkości przez grupy społeczne praktyków. (...) Najnowsza myśl socjologiczna odkrywa nowe jakości, analizując je w oddzielnych, zamkniętych totalistycznych paradygmatach, (...) które różnią się od siebie nie tylko przesłankami analitycznymi, lecz również swymi założeniami

filozoficznymi, ideologicznymi i politycznymi, ograniczając możliwość naukowej dyskusji o wspólnych problemach”¹⁵⁵.

Zróżnicowanie współczesnej myśli socjologicznej jest poważne. Najpowszechniejsze wyjaśnienie zjawiska tak poważnego zróżnicowania współczesnej myśli socjologicznej opiera się na teorii kryzysu Thomasa S. Kuhna. Autor *Struktury rewolucji naukowych* zakwestionował ewolucyjny charakter rozwoju nauki, proces polegający na kumulacji odkryć, w którym decydującą rolę gra bezpośredni kontakt z faktami. Podstawowym pojęciem jego teorii jest paradygmat, który „służy do określenia, co należy badać, jakie pytania należy stawiać, w jaki sposób należy to robić, oraz, jakie należy stosować reguły interpretacji uzyskanych odpowiedzi. Paradygmat to najszersza jednostka konsensusu w obrębie nauki, pozwalająca odróżnić jedną wspólnotę od drugiej. Porządkuje on, definiuje i wiąże ze sobą istniejące w obrębie takiej wspólnoty wzorcowe osiągnięcia (*exemplars*), teorie, metody i narzędzia badawcze.”

Paradygmat jest żywotny tak długo, jak długo nie pojawiają się anomalie, zjawiska, których nie można wytłumaczyć wedle reguł starego paradygmatu. Każdy paradygmat w pewnym momencie przestaje wystarczać i należy go porzucić, szukając nowego porządku.

Taki obraz rozwoju nauki przemawiał przede wszystkim do wyobraźni socjologów. W sytuacji gdy nauki społeczne stanęły przed koniecznością określania zjawisk nowych, nie mieszczących się w dotychczasowych regułach, teoria Thomasa Kuhna znalazła wielu zwolenników. Wkrótce nastąpił renesans filozoficznych zainteresowań socjologów. Problemy metodologiczne ustąpiły miejsca gnozeologicznym i ontologicznym.

¹⁵⁵ Cytat [za:] J. Szacki, *op. cit.*, s. 859.

Naprzeciw wyszły im koncepcje filozoficzne, które już wchodziły w obszar zainteresowań socjologów, np. teorie Edmunda Husserla, Martina Heideggera czy Karla Popera i Ludwiga Wittgensteina.

Na specjalną uwagę zasługuje współczesny nam Michel Foucault, profesor College de France, jeden z najbardziej oryginalnych myślicieli XX wieku. Ze względu na oryginalność jego myśli, trudno go jednoznacznie zakwalifikować do jakiegokolwiek „szkoły teoretycznej”. Nazywa się go poststrukturalistą, ponieważ znaleźć można w jego pismach wpływy strukturalizmu, psychoanalizy, marksizmu, ale jednocześnie także – zaprzeczenie tym wpływom. Foucault sam o sobie mówił: „Nie pytajcie mnie, kim jestem”.¹⁵⁶ Jako teoretyk wiedzy interesował się przede wszystkim tym, jak systemy wiedzy, podlegające określonym regułom, są narzędziami władzy, narzędziami kontroli społecznej.

Kategorią epistemologiczną porządkującą jego teorię był dyskurs, pojmowany przez niego jako narzędzie pomocne przy analizie systemów władzy. To nie tylko zbiór znaków, ale także pewien sposób widzenia świata, jak i odpowiadająca mu praktyka. Dyskursów było i jest wiele, każdy stanowi organizację wiedzy i praktyki życiowej. Foucault chciał dociec, jakie reguły nimi rządzą. Każdy dyskurs jest dla niego systemem władzy, ponieważ jest narzuceniem pewnej liczbie ludzi jakiejś definicji prawdy i fałszu, dobra i zła, normalności i patologii, a więc i „ujarzmienie” tych, którzy granicę między tymi kategoriami mieliby ochotę przeprowadzić w inny sposób.¹⁵⁷

¹⁵⁶ M. Foucault: *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 18-19. Por. także J. Szacki, *op. cit.*, s. 904.

¹⁵⁷ Por. J. Szacki: *op. cit.*, s. 907.

Zdaniem Foucaulta prawda jest wytworem licznych form przymusu. Każde społeczeństwo ma swój reżim prawdy, czyli dyskurs, który akceptuje, oraz mechanizmy i instancje, techniki i procedury, które umożliwiają poznanie prawdy. Prawda potrzebuje wsparcia władzy, która czuje się jej posiadaczką. Dla Foucaulta władza nie jest instytucją *stricte* polityczną, bardziej kulturową. Uważał on, podobnie jak wielu innych, że nie istnieją społeczeństwa bez przymusu, które nie narzucałyby swoim członkom określonych form ograniczeń, zobowiązań. Władza w społeczeństwie nowoczesnym, którą się zajmował, nie ma wyodrębnionego ośrodka, nie stanowi jej konkretna grupa ludzi, lecz jest wszędzie, wszyscy jakoś ją sprawują i wszyscy jakoś jej podlegają. Problem nadmiernej władzy państwa i jego agend we współczesnym społeczeństwie jest „nadprodukcją władzy”, która występuje bez względu na ustrój polityczny. W systemach totalitarnych to ekscesy władzy, które nie stanowią zaprzeczenia tej teorii.

Myśli Foucaulta stanowiły inspirację, czy też otwarcie pola dla postmodernizmu, którego zwolennicy wychodzą z założenia, że świat uległ tak wielkim przemianom w drugiej połowie XX wieku, że w związku z tym należy od nowa spojrzeć na wiele opisanych i zdefiniowanych wcześniej zjawisk, należy wypracować nowe paradygmaty nauk społecznych. Rzeczywistość należy skategoryzować, uporządkować.

„Jesteśmy u kresu tego, co nazywa się nowoczesnością”¹⁵⁸, pisał Charles Wright Mills. Postmoderniści nihilistycznie odnoszą się do dorobku nauk społecznych. Większość z nich nie uważa się za wyznawców nowego kierunku, lecz opowiada o ponowoczesności jako zespole faktów i występującym stanie

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 910.

świadomości. Postmodernizm dotyczy krytyki literackiej, publicystyki kulturalnej, filozofii, architektury...

Poddawana krytyce nowoczesność jest tworem wywodzącym się z myśli oświeceniowych, racjonalistycznych, uniwersalnych, uznających istnienie absolutnej prawdy, wiarę w postęp, naukę i technikę, wielkie opowieści przypisujące światu wewnętrzny porządek, odnoszące się z pogardą dla cywilizacji „niższości”. Totalna krytyka modernizmu we wszystkich jego przejawach, dążąca do przewartościowania wszystkich jego wartości; jest klimatem opinii wywodzących się z najrozmaitszych dziedzin. W postmodernistycznym świecie nic i nikt nie ma stałego miejsca. Zmieniają się znaczenia pojęcia ładu, prawidłowości, porządku.

6. TEORIA DZIAŁANIA KOMUNIKACYJNEGO JÜRGENA HABERMASA

Nie ma już czystych gatunków literackich, lecz występują wyłącznie utwory „zmacone”. Rozważania filozoficzne przybierają postać krytyki literackiej, np. Stanley Cavell o Beckettzie, Jean-Paul Sartre o Flaubercie; prace historyczne złożone są z równań, wzorów i zeznań sądowych – Robert Fogel i Stanley Engerman; reportaże brzmią jak zwierzenia poufne.¹⁵⁹ Jesteśmy świadkami rzeczy większej niż korekta mapy kulturalnej, niż przesunięcie kilku spornych granic lub oznaczenie paru dalszych malowniczych stawów wysokogórskich. Zmiana dotyczy samych zasad konstruowania mapy. Coś się stało w sposobie naszego

¹⁵⁹ Por. C. Geertz: *O gatunkach zmaconych*, tłum. Zdzisław Łapiński [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 215.

myślenia o myśleniu. „Przedstawiciele nauk społecznych uprzytomnili sobie zatem, że wcale nie muszą udawać fizyków, przeobrażać się w gabinetowych humanistów ani wymyślać nowych dziedzin rzeczywistości, który służyłby im za przedmiot badań.”¹⁶⁰ Badacze nauk społecznych uzyskali swobodę w formułowaniu zadań zgodnie z koniecznością wewnętrzną.

Rozgardiasz wokół twórczości naukowej wpłynął na zmiany wyobraźni socjologicznej, kierując ją na nieznane wcześniej tory. W teoriach społecznych rozpoczął się etap wykorzystywania analogii gier. Sposób interpretowania życia jako gry wywodzi się z wielu źródeł, najważniejsza jest Wittgensteinowska koncepcja form życia jako gier językowych, dla którego istnieć znaczy tyle, co być składnikiem gry językowej powodującej naszymi myślami i czynami.¹⁶¹ Od niego pochodzi zasada działania intencjonalnego. Od Johana Huizingi pochodzi paradygmatyczna forma życia zbiorowego¹⁶², od von Neumanna i Morgensterna – zachowania społeczne jako wielostronne manewry nastawione na podział dochodu końcowego. Od tego momentu zaczyna się zauważać mocne poczucie formalnego porządku. Jest to rzeczywistość jak w szachach, równie dobrze mogłaby mieć całkiem inny charakter.¹⁶³

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 217.

¹⁶¹ Por. W. Sady: *Co to znaczy, że coś istnieje?* „Studia Filozoficzne” Nr 11-12 z 1982, s. 204-205.

¹⁶² Por. J. Huizinga: *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, Warszawa 1974 oraz C. Geertz: *O gatunkach zmaconych*, *op. cit.*, s. 221.

¹⁶³ John von Neumann w 1928 roku sformułował ogólny model gier sekwencyjnych w formie ekstensywnej, gdy mamy liczbę graczy, zestaw strategii oraz kolejność wyborów. Następnie John von Neumann i Morgenstern nazwali tę strukturę normalną postacią gry. Neumann twierdził, że istotą gry jest skrywanie własnych zamiarów, a nie odgadywanie intencji przeciwników. Por. A. Bajer-Gołębiewska, M. Zielenkiewicz: *Teoria gier jako narzędzie ekonomii XX i XXI wieku*

Pisma Ervinga Goffmana, amerykańskiego socjologa i pisarza kanadyjskiego pochodzenia, cieszącego się dużą estymą, niemal w całości opierają się na analogii zaczerpniętej z gier. Goffman wykorzystuje także język sceny, teatr jest dla niego wysoko manierycznym rodzajem gry interakcyjnej, to: ping-pong w maskach. Obrazowanie zaczerpnięte z gier Goffmana stosuje się do wszystkiego, co się da. Ciągła wymiana kłamstw, meta-kłamstw, prawd niewiarygodnych, gróźb, awantur, przekupstw i szantaży, wszystko, co składa się na świat szpiegostwa, ujęte zostaje jako „gra ekspresji”. Jest to festyn oszustw, nie pozbawiony podobieństwa do życia w ogóle. Etykietę, dyplomację, reklamę, prawo, uwiedzenie, oglądamy jako „gry informacyjne”, jako zawiłą strukturę graczy zespołów posunięć, sygnałów, stanów nasycenia informacyjnego, hazardu i wyników.¹⁶⁴

Dramat pojawia się także jako analogia w naukach społecznych. Określenia sceniczne, zwłaszcza rola, ale także widowisko, maski, komedianctwo, obecne jest w socjologii przynajmniej od lat 30-tych XX wieku. Obrzędowa teoria dramatu najbardziej jest rozwinięta w pracach Victora Turnera. Dramat społeczny występuje u niego na wszystkich poziomach organizacji społecznej, od państwa po rodzinę, zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych, i narasta aż do momentu rozstrzygnięcia, które następuje dzięki publicznie odegranym scenom, skonwencjonalizowanym zachowaniom. Wioska rozpada się na frakcje, mąż bije żonę. W miarę jak konflikt narasta do momentu krytycznego i stanu falujących emocji, gdy ludzie czują się zespoleni wspólnymi nastrojami –

[w:] [http:// mikro.univ.szczecin.pl/bp/PDF/17/7](http://mikro.univ.szczecin.pl/bp/PDF/17/7) – tekst dostępny 13-03-2008, oraz *Postmodernizm. Antologia przekładów, op. cit.*

¹⁶⁴ Por. C. Geertz: *O gatunkach zmąconych, op. cit.*, s. 221-222.

przywoływane są formy obrzędu – spór sądowy, vendetta, ofiara, modlitwa¹⁶⁵.

Jeszcze dalej w określeniu specyfiki komunikacji i zjawisku bezpośrednio wpływającym na kształtowanie opinii publicznej poszedł Jean Baudrillard w eseju *Precesja symulaków*¹⁶⁶. Słowa Eklezjasty stanowią motto tekstu Baudrillarda „Simulacrum nigdy nie jest tym, co ukrywa, że jej nie ma. Simulacrum jest prawdą.¹⁶⁷” Stwierdza on, że nadeszły takie czasy, że symulacja jest generowaniem, za pomocą nierzeczywistej, pozbawionej oparcia rzeczywistości – hiperrealności. Można się obejść bez racji, bowiem przestał istnieć, jako ideał bądź negatyw, po prostu punkt odniesienia. Wystarczą operacje. A operacyjność nie jest rzeczywistością, ponieważ wyobraźnia dawno przestała ogarniać rzeczywistość. To hiperrealność, produkt promieniotwórczej syntezy modeli kombinatorycznych w pozbawionej powietrza nadprzestrzeni. „Nie chodzi już o imitację, ani o podwojenie, ani tym bardziej o parodię. Chodzi o podstawienie w miejsce rzeczywistości znaków rzeczywistości, to znaczy operację, gdzie zamiast realnego procesu na pierwszy plan wysuwa się operacyjny sobowtór, homeostatyczna maszyna znakotwórcza.”¹⁶⁸

Mamy do czynienia z symulacjami i dysymulacjami. Symulować – to udawać, że się ma, czego się nie ma. Dysymulować – to udawać, że się nie ma tego, co się ma. Sprawa nie jest jednak tak jednoznaczna, bo symulowanie nie jest wyłącznie udawaniem. Ktoś, kto symuluje chorobę, wywołuje u siebie

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 225.

¹⁶⁶ Por. J. Baudrillard: *Precesja symulaków*, tłum. T. Komendant [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów, op. cit.*, s. 175-189.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 175.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 177.

pewne stany chorobowe. Autor twierdzi, że postmodernizm to epoka symulacji. Jakie są tego konsekwencje? Dysymulacja nie narusza zasady rzeczywistości, ale symulacja stawia pod znakiem zapytania różnicę między „prawdziwym” a „fałszywym”, między światem „rzeczywistości” a „wyobraźni”. Skoro symulant produkuje prawdziwe objawy, to jest chory czy nie? Ogłaszanie życzeń jako faktów realnych, powoduje ich stawianie się, kształtuje opinię, czyli podłoże do zaistnienia faktów *etc.* Psychosomatyka wykonuje podejrzone piruety na krawędzi chorobotwórczej.

Gdy do takiego opisu rzeczywistości dochodzi zjawisko nadprodukcji informacji, porządek rzeczy staje się rzeczywiście trudny do ogarnięcia. Historiografowie alarmują, że każdego roku produkowana jest niezliczona ilość książek i artykułów, co powoduje, że pełne ich ogarnięcie staje się niemożliwe. „Każdemu, kto mniej więcej dwadzieścia lat temu chciał zająć się filozofią polityczną Hobbesa, potrzebne były tylko dwa ważne komentarze jego dzieł: studium Watkinsa i Warrendera. (...) Natomiast każdy, kto w 1994 roku ma odwagę podjąć próbę napisania czegoś ciekawego na temat Hobbesa, poprzedzić to musi lektura przynajmniej dwudziestu pięciu studiów (...) studia te są zazwyczaj na tak wysokim poziomie, że nie można sobie pozwolić na ich pominięcie.¹⁶⁹”

Nadprodukcja powoduje, że dyskusja nad dziełem oryginalnym zamienia się w debatę nad jego interpretacjami. Ponadto oryginalny tekst schodzi z pierwszego planu, przestaje pełnić rolę arbitra debaty. Sam tekst przestaje być wyrocznią interpretacji. A zatem nie ma już tekstów, nie ma przeszłości,

¹⁶⁹ F. R. Ankersmit: *Hagiografia i postmodernizm*, tłum. E. Romańska [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów, op. cit.*, s. 145-146.

są tylko interpretacje. We współczesnym „alkoholizmie intelektualnym”, jak pisze Ankersmit, zanikło wszelkie poczucie miary. Trafność porównania z alkoholizmem staje się jeszcze bardziej celna, gdy zauważymy, że każda nowa książka czy nowy artykuł napisane na dany temat chcą uchodzić za ostatni drink. „Ktoś policzył, że liczba badaczy zajmujących się przeszłością przekroczyła liczbę historyków żyjących od czasów Herodota do 1960 roku.”¹⁷⁰

Nadprodukcja w historiografii ma swój odpowiednik w cywilizacji i społeczeństwie. Żyjemy w epoce zalewu informacji. Grozi nam utonięcie w tym zalewie. Informacja jest rzeczywistością, a nie rzeczywistość, która się za nią kryje.

W sukurs teoriiom na temat postmodernizmu w komunikacji przyszła neurolingwistyka. NLP różni się od klasycznej teorii komunikowania między innymi tym, że mówi, iż coś takiego jak prawda absolutna, uniwersalna interpretacja nie istnieje. Każdy słyszy dźwięki, widzi obrazy, odczuwa temperaturę i dotyk, czuje zapachy. Słyszy wąskie spektrum częstotliwości, widzi określone spektrum barw, odczuwa wąski zakres temperatur. Ten wąski kawałek z bogactwa świata, to i tak zbyt dużo informacji dla odbiorcy. Dlatego, żeby nie zwariować i funkcjonować, musimy pogrupować informacje, a następnie nadawać im znaczenie. Każdy z nas robi to nieświadomie i błyskawicznie. A mózg nasz myśli szybciej niż jesteśmy w stanie przypuszczać. Nazywając bodźce, powstaje wewnętrzna rzeczywistość, na którą reagujemy emocjami, z których powstają określone zachowania. Komunikujemy się ze światem według własnej mapy. Ludzie tworząc swoje mapy, wierzą, że to jest prawda, że to jest to. Drogą dedukcji dochodzą do wyjaśnienia

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 148.

samosprawdzającej się przepowiedni, której egzemplifikacją może być powiedzenie: „Jeśli myślisz, że ci się uda, to zwiększasz prawdopodobieństwo, że ci się uda. Jeśli rozpowiadasz (marketing szeptany), że masz duże szanse na jakąś funkcję, wówczas zaczynasz funkcjonować jako kandydat i wzrasta prawdopodobieństwo, że osiągniesz ten cel.” Wymyślona informacja staje się faktem.

Współczesny nam Jürgen Habermas w *Teorii działania komunikacyjnego*¹⁷¹ zastanawia się nad interakcją społeczną jako motorem rozwoju społeczno-kulturowego. „Czyste typy działania zorientowanego na porozumienie są wyłącznie przypadkami granicznymi. W rzeczywistości wypowiedzi komunikacyjne są zawsze osadzone równocześnie w różnych odniesieniach do świata. Działanie komunikacyjne opiera się na kooperatywnym procesie interpretacji, w którym uczestnicy odnoszą się zarazem do czegoś w świecie subiektywnym nawet, jeśli w swej wypowiedzi tematycznie eksponują tylko jeden z tych trzech komponentów. Złożony z owych trzech światów system odniesień wykorzystywany jest przez mówiącego i słuchającego jako pewne ramy interpretacyjne, w obrębie, których (mówiący i słuchający) wypracowują wspólne definicje swej sytuacji związanej działaniem. Nie odnoszą się, iż oni wprost do czegoś w świecie, lecz swą wypowiedź relatywizują z uwagi na możliwość jej ważność zostanie zakwestionowana przez innego aktora.”¹⁷²

Intersubiektywny świat życia komunikacji jest rzeczywistością komunikatorów, z której nie mogą wyjść na zewnątrz. Jako interpretatorzy przynależą do tego świata i nie

¹⁷¹ J. Habermas: *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa 2002.

¹⁷² *Ibidem*, t. II, s. 214.

mogą odnosić się „do czegoś w świecie życia” w taki sam sposób, jak do faktów, norm czy przeżyć.

Jürgen Habermas, filozof zaliczany do szkoły frankfurckiej, choć nie można go łatwo zakwalifikować do żadnej ze szkół, podjął próbę scalenia teoretycznego dorobku socjologii. Do teorii działania, jakie stworzyli socjolodzy, dodał swoją teorię działania komunikacyjnego, wniósł także swój wkład do innych socjologicznych teorii, np. demokracji, opinii publicznej, państwa.

Habermas dokonał równouprawnienia nauk, porzucił dychotomiczny podział na nauki przyrodnicze i humanistyczne; nie interesował go problem, czy nauki społeczne mają charakter przyrodniczy czy humanistyczny. Twierdził, że należy podzielić nauki na empiryczno-analityczne, historyczno-hermeneutyczne i krytyczne. Procedury tych kategorii są według niego właściwe poszczególnym grupom nauk, pod warunkiem, że są stosowane we właściwych granicach, nie chcą zastąpić jednych przez drugie. Uważał, że „(...) naturalna hermeneutyka świata społecznego sprawia, że (...) paradygmat poznawania przedmiotów trzeba zastąpić przez paradygmat porozumienia między mówiącymi a działającymi podmiotami.”¹⁷³

W naturze człowieka leży skłonność do trzech jednakowo ważnych nastawień poznawczych. Każdy z tych rodzajów ogarnia inny wymiar rzeczywistości społecznej, są to: „praca”, „interakcja”, władza, czyli technika zapewniająca panowanie nad rzeczami (działanie „celoworacjonalne”, instrumentalne, teleologiczne) i ludźmi, o ile traktuje się ich przedmiotowo (w tym wypadku jest to działanie strategiczne), praktyka stosunków międzyludzkich (interakcja symboliczna, działanie

¹⁷³ *Ibidem*, s. 213.

komunikacyjne) jako stosunków między podmiotami, oraz emancypacja jako proces становienia podmiotowości.

Habermas dokładnie analizował pracę i interakcję, co było wstępem do zbudowania teorii działania komunikacyjnego, która miała zastąpić ogólne rozważania o „interakcji” i stać się nowym paradygmatem nauk społecznych, nową teorią społeczną. „Praca” to dla Habermasa ogół działań celowych i racjonalnych, dzięki którym ludzie zwiększają swe panowanie nad przyrodą i osiągają zaspokojenie potrzeb materialnych. „Interakcję” definiuje on jako ogół działań komunikacyjnych, przebiegających zgodnie ze społecznymi normami zobiektywizowanymi w języku i nastawionymi na osiągnięcie porozumienia co do zamiarów oraz na powszechnym uznaniu obowiązków. Działania te tworzą sferę niezależną i osobną mającą własną dynamikę. Działania interakcyjne odróżniają się od instrumentalnych, ponieważ te przebiegają zgodnie z technicznymi regułami. Poznanie tej sfery wymaga swoistych narzędzi, innych niż stosują nauki empiryczno-analityczne, które zachowują moc jedynie w stosunku do sfery „pracy”. Badania sfery „interakcji”, procesów porozumiewania, przez długi czas obejmowały hermeneutykę, teorię języka, fenomenologię „świata przeżywanego”. Studia te objęły także socjologię w zakresie teorii interakcji oraz instytucji i systemów społecznych.

Habermasowi zależy na opisaniu rzeczywistości, ale chce on także przyczynić się ustanowienia nowych stosunków społecznych zapewniających swobodną komunikację, chce wyzwolić człowieka od wszelkiego przymusu „zewnątrznego” i „wewnątrznego”. W swoich analizach ukazuje skutki dominacji pieniądza i władzy, ale wskazuje też perspektywy ich zmiany dzięki rozwojowi sfery publicznej, w której może być prowadzona swobodna dyskusja, która bierze w nawias wszelkie

różnice między obywatelami poza różnicami zdań. W takiej dyskusji liczą się argumenty, a nie to, kto ich używa i jakimi środkami dysponuje. Habermas uprawia naukę społeczną w ścisłym jej powiązaniu z etyką i polityką.

Kluczowym pojęciem w jego teorii, podstawowym faktem społecznym jest język, który nie jest tylko nośnikiem subiektywnych znaczeń, lecz sferą, która wyraża, tworzy, utrwała związki między ludźmi. Drugim, ważnym pojęciem procesu społecznego jest też kategoria racjonalności i racjonalizacji.

Jerzy Szacki sprowadza habermasowską rekonceptualizację całej dotychczasowej nauki o społeczeństwie do dwóch podstawowych tez. „Pierwsza mówi, że rozumienie świata społecznego wymaga odwołania się do innego pojęcia racjonalności niż to, które ukształtowało się na wzór i podobieństwo przyrodoznawstwa. Według drugiej ta swoiście społeczna racjonalność urzeczywistnia się poprzez działania komunikacyjne, których przebieg przypomina nie działania instrumentalne, lecz badane przez filozofów języka akty mowy.”¹⁷⁴

Jednak nie sposób sobie wyobrazić, że jakieś społeczeństwo mogłoby funkcjonować wyłącznie na podstawie porozumień, do jakich prowadzą działania komunikacyjne, ważny jest kontekst. Habermas uważa, że integralną częścią działania komunikacyjnego jest kontekst społeczny; społeczno-kulturowy świat przeżywany oraz system społeczny i jego mnożące się z rozwojem społeczeństwa wszelkiego rodzaju podsystemy.

Spoleczno-kulturowy świat przeżywany wywodzi się z fenomenologii społecznej Husserla i Schutza, ale pojęcie świata przeżywanego zmodyfikowane zostało przez Habermasa

¹⁷⁴ J. Szacki: *op. cit.*, s. 930.

pod wpływem współczesnej filozofii języka. Sprawilo to, że w świecie tym znaczenie świadomości jednostek ustąpiło znaczeniu mechanizmów językowych oraz intersubiektywności świata przeżywanego. Sfera ta jest czymś więcej niż sumą świadomości uczestniczących w nim jednostek, ponieważ obejmuje tradycje, normy, relacje do systemu potocznego. Świat społeczno-kulturowy stanowi ważną, ale nie centralną kategorię teorii społecznej. Jest on tym poziomem rzeczywistości społecznej, na którym działanie komunikacyjne jest zasadnicze, tworząc i odtwarzając wspólną rzeczywistość społeczno-kulturową, dzięki istnieniu, której ono samo jest możliwe.

Habermas mówi o trzech wymiarach tej rzeczywistości. „*Reprodukcja* kulturowa gwarantuje, że nowo powstałe sytuacje (...) zostają włączone do zespołu zastanych warunków; zapewnia ciągłość przekazu i spójność wiedzy odpowiadającą warunkom porozumienia w codziennej praktyce. *Integracja* społeczna zapewnia koordynację działań przez prawne regulowanie międzyosobowe i utwierdza tożsamość grup. Socjalizacja wreszcie gwarantuje, że nowo powstałe sytuacje (...) zostają włączone do zastanych warunków; pozwala dorastającym pokoleniom uzyskać uogólnione zdolności działania oraz wzajemnie dostosowywać indywidualne biografie i formy życia zbiorowego.¹⁷⁵”

System jest zdominowany przez działania strategiczne będące w istocie odmianą działań instrumentalnych, nastawionych na osiągnięcie celów bez względu na opór materii, podczas gdy stosunki w świecie przeżywanym są symetryczne i wymagają określonego poziomu zgody, wspólnej wiedzy, wspólnych wartości, uzgodnionych definicji sytuacji i dobro-

¹⁷⁵ J. Habermas: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków 2007, s. 386.

wolnej koordynacji działań. Świat przeżywany jest intersubiektywny; system ulega urzeczowieniu, stając się dla członków społeczeństwa rzeczywistością zewnętrzną. Świat przeżywany ma wymiar historyczny, jego struktury ulegają w toku ewolucji zmianom.

Według Habermasa społeczeństwa powinny być analizowane zarówno z punktu widzenia świata przeżywanego, jak i systemu, który go od tego świata oddzielił. Jest zwolennikiem swoistego „nieszczęśliwego mariażu hermeneutyki z funkcjonalizmem”¹⁷⁶. Ewolucja społeczna prowadzi do zróżnicowania wewnętrznego, następnie do wyłaniania coraz to liczniejszych instytucji, w których „osiąganie konsensusu wymaga nieustannie już to negocjacji, już to stosowania przymusu, gdyż na miejsce oczywistości i jedności przychodzi wielość opinii i interesów. Tym samym powstaje sprzeczność między światem przeżywanym a jego, jeśli tak można powiedzieć, systemowym otoczeniem, w którym coraz większą rolę grają działania inne niż komunikacyjne, a te ostatnie ulegają zakłóceniu.”¹⁷⁷

¹⁷⁶ Por. J. Szacki, *op. cit.*, s. 932.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 933.

ROZDZIAŁ III.

Obrazy polskiej rzeczywistości medialnej z początku XXI wieku

1. AFERA CORHYDRON – DIAGNOZA KONFLIKTU

Atak nastąpił 6 listopada 2006 roku o poranku. Strzał był celny i równie skuteczny, jak atak Dawida przeciwko Goliatowi. Krótką notatką prasową o śmiertelności ampulek „Dziennik” zaatakował potężnego producenta farmaceutycznego. Chwilę później do ataku przystąpiły najszybsze w akcjach dziennikarskich siły radiowe i internetowe, multiplikowały informację, a tym samym tworzyły zmasowany, lawinowy atak.

Natychmiast do wojny przystąpiły siły rządowe, atakując producenta ampulek. W świetle jupiterów podejmowali strategiczne i poważne w skutkach decyzje: od reżimowych kontroli u sprawcy zagrożenia życia na wielu piętrach jego struktury organizacyjnej do wstrzymania produkcji nie tylko podejrzanych ampulek, ale wszystkich produktów giganta farmaceutycznego.

Zaatakowany producent po chwili otępienia związanego ze wstrząsem po uderzeniu, organizował obronę. Przesunął miejsce walki do stolicy, centrum medialnego – konferencja prasowa w hotelu Marriott w Warszawie – i aby wyciszyć huk uderzenia, uspokoić opinię społeczną – ze skrucą przyjął odpowiedzialność moralną, finansową i medyczną. Siły rządowe wykazały się czujnością i błyskawicznie przesunęły miejsce starcia z powrotem do producenta ampulek, z dala od siebie – konferencja prasowa w Jeleniej Górze, w szpitalu położonym niedaleko fabryki.

Oddziały medialne zaangażowane w walkę rosły błyskawicznie. Atak nasilał się ze wszystkich stron: w prasie, radiu, telewizji i w przestrzeni internetowej, której media górowały nad wszystkimi pozostałymi szybkością oraz liczbą oddanych uderzeń. Dziennikarze atakowali coraz bardziej wstrząsającymi

komunikatami o kolejnych ofiarach występujących w całym kraju – w teorii walki uznaje się, że w całościach wyższego rzędu człony wyjątkowo uzależniające decydują o skuteczności podjętych działań¹⁷⁸, w walce na słowa „członami wyższego rzędu” jawią się komunikaty o ofiarach śmiertelnych. Dziennikarze nie tylko przekazują komunikaty o zgonach, ale także prognozują następne wypadki śmiertelne – potencjalizacja w walce jest narzędziem skutecznym, „zamiast osiągać dany cel drogą danego czynu, osiąga tenże cel operując możliwością tego czynu bez realizowania tej możliwości”¹⁷⁹. Przedstawiano stan prokuratorskich działań – w teoriach walki nacisk kładzie się na koncentrację, organizację i koordynację, a więc ześrodkowanie działań, uwspólnienie kierunków i planową koordynację.¹⁸⁰ Tutaj porządkującą i koncentrującą rolę odgrywały informacje o śledztwach prokuratorskich. „Dywizje” dziennikarskie nie były w swych działaniach jednorodne. Najbardziej ostry w natarciu „Dziennik” uderzał od prawej, a za nim cała masa drobnych regionalnych środków masowego przekazu. Na centralnej pozycji sytuowała się „Gazeta Wyborcza” wraz z własną siecią regionalnych mutacji tytułu, pokazując przypadki skuteczności leku oraz sytuację osób chorych, a także lekarzy, którzy w sytuacji zagrożenia życia, wbrew decyzji rządowej, używali zakazanego leku, przyjmując na siebie odpowiedzialność za ryzyko ewentualnych niepożądanych konsekwencji. „Gazeta Wyborcza” potwierdzała prawidłowe działanie leku.¹⁸¹

¹⁷⁸ T. Kotarbiński: *Dzieła wszystkie. Prakseologia*, cz. I.: *Teoria walki*, Warszawa 1999, s. 180.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 178.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 177.

¹⁸¹ Z czasem „Gazeta Prawna” zaczęła przechylać swój oręż na stronę producenta i związkowców, przedstawiając skutki ekonomiczne zakładu,

Dwa dni po wstrzymaniu produkcji do wojny przystąpiły siły związkowe. Działania na moment tylko powróciły w pobliże producenta, po czym szybko rozprzestrzeniły się, ponieważ walkę jeleniogórskich związkowców poparły organizacje związkowe w całym kraju.

Informacja prasowa o śmiertelnych ampułkach wywołała największą w ostatnich latach wojnę medialną w Polsce. Media sprowokowały do działania rząd oraz środowiska farmaceutyczne i lekarskie, potężnego producenta leku i, co było nie mniej istotne, wywołały panikę wśród chorych i oburzenie pozostałej części społeczeństwa.

8 listopada 2006 roku ogólnopolska gazeta „Dziennik” opublikowała krótką informację prasową, której skutki ekonomiczne szacuje się na miliardy złotych. W chwili, gdy tekst przekazywany jest do druku, a więc w lipcu 2008 roku, sprawa nie jest w dalszym ciągu wyjaśniona. Nie wiemy, ile było ofiar śmiertelnych, a nawet, czy w ogóle były. Nie wiemy, ile ampulek zawierało Scolinę oraz czy w ogóle znaleziono ampułki zawierające Scolinę z etykietą Corhydron. Śledztwo trwa nadal, chociaż wojna medialna się zakończyła.

Afery medialne można bez trudu opisywać w konwencji walk wojennych, konflikt corhydronowy nie jest wyjątkiem. W dalszej części pracy, która przedstawia chronologiczny rozwój zdarzeń oraz próbę ich analizy, terminologia walki łączy się z terminologią perswazji, manipulacji, argumentacji, ponieważ uczestnicy konfliktu medialnego posługują się orężem typowym dla walki słowem. Podejmując analizę konfliktu corhydronowej afery medialnej, dzielę zdarzenia na trzy zasadnicze wątki akcji:

straty finansowe pracowników fabryki oraz sytuację chorych pozbawionych leków.

sfery medialnej, rządowej oraz producenta. Komentarze stanowią próbę analizy metod działania, wykorzystywanych narzędzi oraz skutków podejmowanych działań.

Jednym z największych problemów odbiorców nie jest dziś brak informacji, lecz ich natłok, powodujący „szum informacyjny”, nazywany też mgłą lub zamętem informacyjnym.¹⁸² Czy ów szum informacyjny sam w sobie może być celem, czy też jest nieuchronnym skutkiem ubocznym współczesnej rzeczywistości medialnej? Przyjrzyjmy się zdarzeniom.

Etap I.

Wybuch konfliktu

Media. 8 listopada 2006 roku „Dziennik” opublikował sensacyjne odkrycie w krótkim artykule zatytułowanym *Uwaga! Ten lek zabija*. W informacji czytamy: „Możesz mieć w domowej apteczce groźne dla życia lekarstwo! Chodzi o Corhydron, popularny lek dla alergików i astmatyków, bardziej znany jako Hydrocortison. Ten specyfik zabija – mówią bez ogródek lekarze. Niebezpieczna partia Corhydronu pochodzi z 2005 roku. Ponad 6,5 tys. ampulek. (...) Zamiast ratować życie, mógł zabić. Jest zanieczyszczony!”¹⁸³ Dowiadujemy się, że lek o nazwie Corhydron, który zaliczany jest do specyfików ratujących życie człowieka, u dwóch pacjentek w Siedlcach

¹⁸² Prof. Tadeusiewicz twierdzi, że powstawanie mgły informacyjnej związane jest przede wszystkim z Internetem. Patrz II rozdział niniejszej pracy pt. „Kształtowanie opinii społecznej...”.

¹⁸³ *Uwaga! Ten lek zabija!*, „Dziennik”, 8-11-2006.

wywołał reakcję zagrażającą ich życiu. Powodem był fakt, iż ampułki z napisem lek antyalergiczny, tu podano konkretną nazwę, numery serii ampułek i producenta wyprodukowanych preparatów, czyli jeleniogórskie przedsiębiorstwo farmaceutyczne Jelfa, zawierały preparat powodujący wiotczenie mięśni.

Komentarz. Tekst umieszczony na pierwszej stronie gazety pisany był prostymi, krótkimi zdaniami, w sposób bezpośredni odwoływał się do emocji czytelnika, gdyż uderzać najcelniej oznacza, w tym wypadku, zaatakować emocje. Odbiorca – przeciwnik nie jest „kupą piasku. W rzeczywistości jednak przypomina (...) znacznie bardziej zegarek niż jednostajny konglomerat. Gdy szkiełko w zegarku pęknie, mała to rzecz, ale gdy sprężyna pęknie, cóż nam po zegarku”.¹⁸⁴ Kontekst sytuacyjny potęguje zaangażowanie odbiorcy, ponieważ przekazuje w podtekście następujące bity: i ty masz apteczkę, i ty masz leki, także twoje życie jest zagrożone. Ampulek śmiertelnych jest dużo. Powszechnie znane jest już działanie tego specyfiku, ponieważ przyśpieszono nim zgony w innej aferze kryminalnej, w której było wiele ofiar śmiertelnych. Alergia jest chorobą cywilizacyjną, dotyka bardzo dużo osób, niemal w każdej rodzinie jest osoba alergiczna.

Uruchamiano centralny tor percepcji odbiorców komunikatu, podając rzetelną informację o działaniu i znaczeniu leku Corhydron oraz kryminalnym zdarzeniu po podaniu innego specyfiku chorym cierpiącym na alergię, ale jednocześnie, pisząc o bezpośrednim zagrożeniu życia niemal każdego czytelnika, uruchamiano tory peryferyjne. Nauka o komunikowaniu dużo

¹⁸⁴ T. Kotarbiński: *op. cit.*, s. 180.

miejsca poświęca zaangażowaniu odbiorcy.¹⁸⁵ Pamiętamy np. model ELM, którego istotę sprowadzić można do twierdzenia, że motywacja odbiorcy w odbiorze komunikatu wzrasta wraz z osobistym zaangażowaniem. W tym przypadku komunikat angażował emocjonalnie szerokie grono odbiorców. Informacja błyskawicznie przekraczała swą naturalną granicę, czyli np. ludzi chorych i środowisko medyczne. Z przezorności przecież nie bierze się pod rozwagę nawet przypuszczenia, że ampułki ze zamienionym lekiem mogą dotyczyć pojedynczych fiolek.

Radio, telewizja, gazety internetowe, portale, agencje informacyjne, prasa, media ogólnopolskie, regionalne, miejskie, biuletyny zakładowe cytowały, komentowały, zaczęły szukać ofiar Corhydronu w swoich środowiskach. Wybuchła panika, zataczając coraz szersze kręgi.

„Dziennik”, nowa gazeta na rynku, o której wcześniej niewiele osób słyszało, z dnia na dzień stał się popularną, najczęściej cytowaną gazetą. Dziennikarze tej redakcji świętowali triumf zwycięstwa: oto komentatorzy programów telewizyjnych, radiowych i wszyscy inni powoływali się na ich wiadomości, zapraszali ich do udziału w programach i co liczyło się nade wszystko – cały nakład gazety został wyprzedany.

Władza. Minister Zdrowia zareagował natychmiast na doniesienia dziennikarskie i poinformował społeczeństwo za pośrednictwem mediów, że z powodu zaniedbań w kierowanym przez niego resorcie, czego dowodzi afera z lekiem, chce on złożyć rezygnację, oddać się do dyspozycji prezesa rady

¹⁸⁵ O mechanizmach perswazji szerzej w I rozdziale niniejszej pracy pt. „Komunikowanie interpersonalne”.

ministrów. Premier dymisji ministra nie przyjął, ale stanowisko stracił z tego powodu Główny Inspektor Farmaceutyczny. Ministerstwo Zdrowia RP zaapelowało do pacjentów, aby sprawdzali zawartość swych domowych apteczek, czy nie ma tam Corhydronu i jeśli ewentualnie lek o takiej nazwie znajdują, aby oddawali lekarstwo do apteki. Apteki zaś otrzymały zapewnienie, że straty za oddawane ampułki będą im wyrównane przez ministerstwo, czyli z kasy podatnika.

Natychmiast rozesłano komunikaty do wszystkich placówek ochrony zdrowia oraz, na wszelki wypadek, także osobne listy do lekarzy z prośbą o zachowanie ostrożności i niestosowanie leku o nazwie Corhydron. Szczególnie dotyczy to leku o nazwie Corhydron 250. Minister Zdrowia potwierdzał jednocześnie doniesienia dotyczące zamiany partii leku i podkreślał, że problem jest wyjątkowo groźny. Dla bezpieczeństwa, niezależnie od pism kierowanych do jednostek ochrony zdrowia, list zakazujący stosowania Corhydronu z podpisem Ministra Zdrowia RP otrzymał na prywatny adres każdy lekarz w Polsce, wysłano około 300 tys. listów.

Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro zlecił Prokuratorowi Apelacyjnemu w Lublinie, aby podległa mu prokuratura siedlecka natychmiast wszczęła śledztwo w sprawie pacjentek z Siedlec i wszystkich innych pacjentów, u których stwierdzono by pogorszenie zdrowia po podaniu Corhydronu. W tym samym czasie prokuratura jeleniogórska rozpoczęła śledztwo w sprawie podmiany leku w fabryce Jelfa. Rzecznik prasowy prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze pytany przez dziennikarzy odpowiadał, że śledztwo ma charakter rozwojowy.

Komentarz. Sprowadzając działanie na polu teorii walki, można uznać, że sytuacja została opanowana, atak ześrodkowany, uporządkowany, a następne kroki akcji zostały zaplanowane. Przedstawiciele rządu wzmocnili atak medialny. Zastosowany został argument autorytetu, znany od Arystotelesa.¹⁸⁶ Informacje podawane przez przedstawicieli rządu potwierdzały komunikaty medialne, najważniejsze osoby odpowiadające za funkcjonowanie państwa z powagą i troską odnosiły się do komunikatów medialnych, uwiarygodniały niebezpieczeństwo grożące ludziom, a sami, prezentując własne zaangażowanie, pokazywali jak potrafią bronić życia obywateli. Zyskiwał zatem także wizerunek władz, ukazując ich odpowiedzialność oraz troskliwość o obywateli. Ranga tematu medialnego dzięki temu również zyskała. Zastosowany został w perswazji znany od starożytności argument autorytetu. Szkoła Howlanda, która badała, w jaki sposób skuteczność perswazji zależy od czynników peryferyjnych, analizowała między innymi, w jaki sposób osoba przekazująca komunikat podnosi skuteczność przekazu. Można też uznać ten wątek afery medialnej za rodzaj sofizmu *ad populi*. Pierwsze refleksje związane z tego typu narzędziami komunikowania odnajdziemy już u Arystotelesa w nauce o sofizmatach.

Producent. Następnego dnia Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne Jelfa S.A. z Jeleniej Góry zorganizowało konferencję prasową w hotelu Marriott w Warszawie. Prezes przedsiębiorstwa, Jurgelenas Saulius, przyznał, że poczuwa się do odpowiedzialności za problem z fiolkami Corhydronu, obiecał dołożyć wszelkich starań, żeby wyjaśnić, jak mogło dojść do takiego

¹⁸⁶ Por. rozdział I niniejszej pracy „Komunikowanie interpersonalne”.

niedopatrzenia. Zapowiedział, że następnego dnia we wszystkich dziennikach na koszt firmy zamieszczone będą komunikaty ostrzegające przed zażyciem preparatu. Przedstawił listę gazet i wielkość ogłoszenia w każdej z nich. Jednocześnie powiadomił publiczność o uruchomieniu całodobowej infolinii dla pacjentów. Pod numer 0800 000 889 mogli dzwonić całą dobę i prosić o wyjaśnienia.

Komentarz. Producenci ampułek przyjęli atak mediów z pokorą jako winni i pokonani. Wszelkie doniesienia mediów przyjmowali bez podważania ich wiarygodności. Sprowadzając rzecz do teorii walki, można stwierdzić, że postanowili nie dopuścić do rozproszenia sił i ratować wiarygodność, obiecując wszelkie naprawy win.

Komunikaty od producenta oraz rządowe uruchamiały u odbiorców centralne tory odbioru informacji, docierały nie tylko do poszukujących sensacji, ale także do odbiorców bardziej wymagających. A media mogły odnotować kolejny profit z afery: oto oprócz materiałów dziennikarskich, będą publikować płatne komunikaty rządowe ogłaszające możliwość zwrotu lekarstwa wycofanego z użycia oraz komunikaty producenta. Afera błyskawicznie „przekładała się” na zyski finansowe.

Etap II.

Rozwój działań

Władza. Prezes Rady Ministrów RP oraz Minister Zdrowia osobiście pojechali do Jeleniej Góry, gdzie znajduje się fabryka Corhydronu, aby „sprawdzić”, jak sytuacja przedstawia się

na miejscu. W wypowiedzi dla dziennikarzy premier oświadczył w Jeleniej Górze, że w sprawie wadliwej partii leku zawinił ci, którzy „stworzyli porządek III RP”. Premier uznał, że jest to klasyczny przykład tego, co się „wyprawiało w III RP (...) chodzi o szersze zjawisko, o zjawisko bezradności państwa wobec różnego rodzaju nadużyć i sytuację, w której w pewnych częściach życia społecznego – w tym i gospodarczego – panuje sytuacja przewagi różnych grup nacisku w stosunku do organów państwowych w stosunku do tych, którzy mają dbać o interesy obywateli (...) Zobaczyłem, że siła tych firm (farmaceutycznych) w stosunku do ludzi, którzy mają dbać o nasze bezpieczeństwo, jest nieporównywalnie większa niż siła premiera i ministra zdrowia.”¹⁸⁷

Jarosław Kaczyński, jako szef rządu, wydał decyzję o całkowitym wstrzymaniu produkcji w Jelfie i w konsekwencji 9 listopada o godzinie 22.40 Główny Inspektor Farmaceutyczny w trybie natychmiastowym wstrzymał produkcję wszystkich produktów Jelfy.

Komentarz. Politycy po pierwszym ruchu obliczonym na budowanie wizerunku odpowiedzialnych mężów stanu, szybko korzystają z okazji, aby zdeprecjonować przeciwników politycznych, dowodem jest wątek winnych „klasyczny przykład tego, co się wyprawiało w III RP”. Rządzący postąpili w myśl zasady, że walka polityczna trwa, kto w sytuacji zagrożenia nie zaatakuje pierwszy, wówczas sam zostanie zaatakowany, wyprzedzić cios, znaczy wygrać... Corhydronowa wojna medialna zaczęła rozrastać się w atakach organizowanych wertykalnie i horyzontalnie.

¹⁸⁷ Z wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, 9-11-2006.

Politycy kreowali siebie jako zdecydowanych, mocnych mężów stanu, zatroskanych o los chorych i podejmujących walkę z silnym przeciwnikiem (wątek populistyczny). Podejmowali oni poważne decyzje, karali winnych, robili porządek w kraju w imię wyższych racji, nie licząc się z kosztami. Na kilka dni przed wyborami samorządowymi, które odbywały się 12 listopada, zyskali znakomitą sposobność pokazać się z jak najlepszej strony. Przy okazji jednak mieliśmy do czynienia z tworzeniem przesadnego obrazu zdarzenia i „podkręcenia tematu”. Zatrzymanie produkcji nie musiało dotyczyć wszystkich produktów: maści, witamin, tabletek. Pozostałych linii produkcyjnych sprawa nie dotyczyła, a producent mógł udokumentować właściwy przebieg produkcji.

Specjaliści od *public relations* rządu przenieśli centrum uwagi społecznej z Warszawy, gdzie w hotelu Marriott odbyła się konferencja prasowa producenta, do Jeleniej Góry, starali się też „ocieplić” wizerunek swoich pracodawców. Dlatego konferencja prasowa odbyła się w jeleniogórskim szpitalu, a mogła się przecież odbyć w Jelfie, skoro delegacja przyjechała ze stolicy do Jeleniej Góry. Jednak gdyby konferencja prasowa odbyła się w fabryce, wówczas skojarzenia u odbiorców byłyby mniej korzystne dla jej bohaterów, ponieważ mogłyby się wiązać: a) z robotnikami, którzy tracą pracę; b) z fabryką, która dostarcza lek uznawany powszechnie za śmiertcionośny. „Efekt śpiocha”, który rządzi utrwaleniem informacji u odbiorcy, tworzy kody skojarzeniowe w świadomości odbiorcy, a te powinny być przyjazne uczestnikom w odbiorze komunikatów.¹⁸⁸

Związkowcy z Jelfy dołączyli do walczących, stanęli w obronie producenta ampulek. Ich protesty poparli zarówno

¹⁸⁸ Por. rozdział „Komunikowanie interpersonalne” w niniejszej pracy.

koledzy, którzy reprezentowali pracodawców, jak i reprezentujący pracowników. Drużyna obrony zaczęła kontratakować. Wszyscy mieli podobną ocenę zaistniałej sytuacji: fabryka pracowała bez zastrzeżeń, a zatem wstrzymanie całej produkcji było bezzasadne, uznali to za akt polityczny. Sześciuset pracowników Jelfy manifestowało w proteście przeciwko decyzji premiera. Alarmowali oni, że jeden dzień przestoju oznaczał ponad 1mln 300 tys. zł straty, skandowali przed zakładem, że nie chcą wyjeżdżać do pracy zagranicą, nie chcą jechać do Irlandii *etc.*

Dwa dni po wstrzymaniu produkcji „Gazeta Prawna” opublikowała wywiad z Szefem Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego, który stwierdził stanowczo, że „Środki (zastosowane wobec Jelfy przez rząd – od autorki) są nieadekwatne do zaistniałej sytuacji. Jelfa ma jeden z najlepszych nadzorów farmaceutycznych w Europie, ma też inne linie do produkcji maści i inne do produkcji tabletek i kapsułek, zwracał uwagę na kontekst gospodarczy (...) Jeśli niektórych produktów, które dostarczała Jelfa Polska, zabraknie w sprzedaży, natychmiast tę lukę wypełni inny dostawca (...)”¹⁸⁹

Zarząd Spółki zwrócił się z prośbą do pracowników, aby ratowali swoje miejsce pracy i przechodzili na dobrowolne urlopy. Pracownicy przystali na prośby właścicieli spółki, chcąc ratować swój zakład pracy, brali urlopy wypoczynkowe. „Wszystkich pracowników bardzo przepraszam, że cała sytuacja tak mocno się na nich odbija – mówił dyrektor generalny. Zrobię wszystko, aby zakończyło się to jak najszybciej (...) Ratujcie sytuację finansową spółki.”¹⁹⁰

¹⁸⁹ *Jelfa może pogryźć branżę*, „Gazeta Prawna”, 13-11-2006.

¹⁹⁰ Z komunikatu Dyrektora Generalnego Spółki Jelfa S.A. Marka Wójcikowskiego „Press Room” Jelfa 12-11-2006.

Związki zawodowe w specjalnie wydanym oficjalnym komunikacie oświadczyły, że uznają decyzję rządu za polityczną, służącą celom wyborczym.¹⁹¹ Krytycznie odnosiły się do strategicznego zabiegu pozornego rozeznania sytuacji na miejscu i zorganizowania konferencji prasowej w jeleniogórskim szpitalu: „to, naszym zdaniem, przykład nadużycia kompetencji urzędników i próby pełnego zdyskwalifikowania Jelfy w oczach opinii publicznej. (...) Pan Premier i Minister Zdrowia, pomimo wczorajszej obecności w Jeleniej Górze nie zechcieli poznać faktów osobiście, a konferencję prasową zorganizowali w pobliskim szpitalu¹⁹². (...) Czy o taką troskę o dobro ludzi chodzi w przeddzień wyborów?” Związkowcy stawiają pytanie retoryczne, podkreślając z naciskiem, że jest to rzekomy dowód troski o dobro ludzi.¹⁹³

Komentarz. Związkowcy jako pierwsi zaatakowali media i przede wszystkim rząd. Komunikaty związkowców nie znajdowały jednak specjalnego zainteresowania u dziennikarzy. Z komunikatami związkowców można było zapoznać się na stronach internetowych Jelfy albo dowiadywać się o nich ze skromnych wzmianek zawartych w materiałach publicystycznych mediów. Dlaczego tak się działo? Racje związkowców mogły być traktowane jako stronnicze, nieobiektywne. Ci ludzie po prostu chcieli ratować swoje miejsca pracy.

Polityczna argumentacja zbyt często była wykorzystywana w Polsce, wręcz nadużywana. Ponadto argumenty te nie równoważyły ciężaru oskarżenia o zarzut narażenia życia, a może nawet

¹⁹¹ Wybory samorządowe mają odbyć się 12 listopada 2006 r.

¹⁹² Miejsce konferencji prasowej nie było przypadkowe. Chodziło o tzw. pozytywne skojarzenia związane z troską o zdrowie ludzi.

¹⁹³ Jelenia Góra, 10-11-2006 „Press Room” Jelfa S.A.

spowodowanie ofiar śmiertelnych. Komunikaty związkowców nie angażowały też emocji odbiorców mediów, stanowiły dla dziennikarzy wartość tylko jako tło zdarzeń. Ponadto dotyczyły stosunkowo niewielkiej grupy ludzi w porównaniu z alergikami narażonymi na śmierć. Interes grupy społecznej chorych w sposób widoczny został naruszony, więc argumenty broniących siebie winnych nie były przekonujące dla pozostałej części społeczności, a tym samym dla dziennikarzy. Na protestujących robotników większą uwagę zwróciły przede wszystkim media regionalne, które muszą inaczej opracowywać strategię relacji społecznych.

Wypowiedź szefa Polskiego Związku Pracodawców Farmaceutycznych z „Gazety Prawnej” również nie znajdowała komentatorów, z podobnych względów. Po tak poważnym oskarżeniu reakcja dziennikarzy najbardziej popularnych mediów wydawała się naturalna: najpierw oczyścić z zarzutu winnego, a dopiero potem zapewniamy, że jest prawidłowo. Ale, czy informowanie o tym, że jakieś zjawisko jest prawidłowe, warto będzie informować? To zupełnie inna kwestia.¹⁹⁴

Kontekst międzynarodowy. Konflikt rozszerzał się poza granice kraju. W związku ze wstrzymaniem całej produkcji Jelfy, zaniepokojenie wyraził rząd Litwy w Wilnie, ponieważ litewska firma Sanitas kupiła polskie przedsiębiorstwo Jelfa 5 września, a więc kilka tygodni przed wybuchem skandalu. Premier rządu Gediminas Kirkilas wydał specjalne oświadczenie, w którym

¹⁹⁴ Zainteresowanie mediów tzw. czarnymi informacjami wiąże się przede wszystkim z większym zainteresowaniem i zaangażowaniem odbiorców tego typu komunikatami, co łączy się z elementarnymi zasadami percepcji komunikatów, o czym szerzej w rozdziale „Komunikowanie interpersonalne” niniejszej pracy.

wyraził zaniepokojenie utrudnieniem funkcjonowania firmie litewskiej, sugerując politycznie wrogie wobec Litwy tło zdarzeń. W odpowiedzi na zachowanie władz Litwy, wiceminister zdrowia RP zapewniał, że zamknięcie zakładu Jelfa i zatrzymanie całej produkcji nie miało charakteru dyskryminowania litewskich przedsiębiorców na polskim rynku i nie było wrogie wobec Litwy.

Producent. 9 listopada Prezes Zarządu Jelfa S.A. Jurgelenas Saulius wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że w związku z decyzją Premiera Rzeczypospolitej Polskiej Jelfa dołoży wszelkich starań, aby pomóc wszystkim kontrolerom, którzy przebywają w fabryce: Ministerstwa Zdrowia, Głównego Inspektoratu Sanitarnego, Narodowego Instytutu Zdrowia, prokuratury i wszelkich innych organów państwowych. Prezes podziękował mediom za pomoc w informowaniu opinii publicznej.¹⁹⁵

Komentarz. Producent trzymał ustaloną linię obrony, starając się nie zaostrzać konfliktu. W przeciwieństwie do związkowców ostro atakujących rząd i media, władze spółki konsekwentnie prowadziły taktykę defensywną.

Na uwagę zasługiwało zachowanie prezesa zarządu. Jego postępowanie skrojono na miarę wizerunku przedstawiającego odpowiedzialnego producenta pochylającego się z troską i pokorą nad problemem. Godne zauważenia było podziękowanie mediom za informacje, które niszczyły bezpardonowo reputację przedsiębiorstwa, i na które dwa miesiące wcześniej Litwin, właściciel Sanitas wydał ponad 650 milionów złotych, gdy tymczasem fatalne fiolki wyprodukowano zanim firma Sanitas zakupiła Jelfę. Można jednak tylko przypuszczać, że zachowanie prezesa było

¹⁹⁵ Wypowiedź z 9 listopada 2006 r., Warszawa.

efektem przemysłanego zabiegu. Jednak nie podając, choćby teoretycznie, w wątpliwość wiarygodność informacji o śmiertelności ampulek, Jelfa narażała się na jednakowo brzmiące oceny zdarzeń. Media relacjonowały zachowanie właścicieli spółki oraz nastroje panujące w przedsiębiorstwie, kładąc nacisk na problem nadszarpniętego wizerunku firmy, który będzie trudno odbudować w warunkach ostrej walki konkurencyjnej.¹⁹⁶

Media. *Pacjenci, uważajcie na Corhydron!*¹⁹⁷, *Jelfa potwierdza swój błąd i ubolewa.*¹⁹⁸ *Niestaranna Jelfa*¹⁹⁹, *Jelfa wstrzymuje produkcję Corhydronu*²⁰⁰, *Gdzie są śmiertelne ampulki Corhydronu?*²⁰¹, *Jeszcze jedna partia groźnego Corhydronu!*²⁰² To przykłady tytułów publikacji prasowych. Codziennie przez następne tygodnie wszystkie media powtarzają też apele ministra zdrowia, przypominają ujawniony przez dziennikarza „Dziennika” skandal, komentują przebieg zdarzeń. Reporterzy relacjonowali²⁰³, w jaki sposób odbywało się oddawanie leków do aptek, ponieważ w całym kraju rozpoczęto akcję wycofywania z obrotu leku o nazwie Corhydron. Dziennikarze przeprowadzali rozmowy z przedstawicielami prokuratury, która badała, kto popełnił błąd, na skutek którego w partii leku znalazł się związek chemiczny, który mógł zagrażać życiu pacjentów. Dziennikarze śledczy prześcigali się w staraniach, aby na

¹⁹⁶ Problem wiąże się z percepcją pozytywnych informacji oraz trudniejszym upowszechnianiem takich komunikatów, co wynika z zasad komunikowania oraz mechanizmów kształtowania opinii.

¹⁹⁷ Wiadomości 24, 8-11-2006.

¹⁹⁸ E-wydanie wp.pl, 8-11-2006.

¹⁹⁹ „Dziennik Polski”, 9-11-2006.

²⁰⁰ e-LAMA.pl; tekst dostępny 9-04-2008.

²⁰¹ Wiadomości 24, 9-11-2006.

²⁰² Wiadomości 24, 9-11-2006.

²⁰³ www.gazeta.pl.; PAP; mp; IAR – teksty dostępne 10-11-2006.

własną rękę docierać do osób poszkodowanych i chorych zagrożonych koniecznością zażycia Corhydronu, ścigali się w pomysłach, w jaki sposób dotrzeć do ludzi, aby ostrzec ich przed niebezpieczeństwem.

Informacje płynęły jeszcze bardziej obficie, wszystkimi możliwymi strumieniami medialnymi: prasa, radio, telewizja i zwielokrotnionymi strumieniami przez Internet: elektroniczne wersje uznanych tytułów, periodyki strictly elektroniczne, portale, blogi, czaty, fora dyskusyjne itp.

Komentarz. Prasie przybywało czytelników, rosły słupki oglądalności programów telewizyjnych oraz wskaźniki słuchalności audycji radiowych, blogerzy mieli o czym pisać, rząd każdy ruch rozgrywał w mediach, wykorzystując okazje do kreowania wizerunku skutecznych i odpowiedzialnych decydentów. Trudno było wówczas znaleźć tytuł, który nie podejmowałby tematu Corhydronu, trudno wskazać inny problem, który w owym czasie bardziej zajmowałby media, czytaj: opinię społeczną. Wczorajsze afery polityczne, takie jak Inp. „taśmy Renaty Beger” w kontekście śmiertelności ampulek wydawały się mniej istotne. Ambitni redaktorzy starali się wzbogacić doniesienia znanymi sobie sposobami, na miarę własnego talentu, szukali potwierdzenia sensacyjnego tematu, żeby: a) nie pozostawać w tyle, tzn. podejmować tematy, o których wszyscy mówią, b) „uszcznąć trochę tortu” dla własnej redakcji, czyli skorzystać z większego zainteresowania doniesieniami medialnymi, aby wzrosła także poczytność pisma lub oglądalność czy słuchalność radiowa.

Oto przykład z „Dziennika Polskiego”: *Śmiertelność Corhydron*²⁰⁴.

²⁰⁴ „Dziennik Polski”, 9-11-2006.

W tej publikacji dziennikarz, jak większość jego kolegów po fachu, opisywał za „Dziennikiem” skandal z zamianą ampulek, ostrzegał wszystkich przed niebezpieczeństwem, ale wzbogacił tekst o własne refleksje, wspominając tragicznie zmarłą przed miesiącem popularną, piękną i młodą aktorkę, ponieważ przypomniał sobie, że była ona alergiczką i zmarła po użądleniu osy. Insynuował użycie śmiertelnie niebezpiecznego, fałszywego Corhydronu? Nie, on tylko zauważał, że do tego czasu Corhydron cieszył się dużą popularnością, ponieważ dyskutowano wówczas, czy aktorce podano lek w odpowiednim czasie. Autor, świadomie lub nie, zastosował argument autorytetu do perswazji, uruchamiając peryferyjne tory percepcji. Kończąc publikację, ów redaktor apelował dramatycznie: „Jeśli masz – oddaj do apteki, bo ten lek może cię zabić.” Przykład ten pokazuje, w jaki sposób informacja zaczyna żyć własnym życiem, jak zyskuje nowe wątki, które wywołują kolejne komentarze budowane na indywidualnych skojarzeniach, a te mają także swoją moc perswazyjną. Przywołanie zdarzenia zmarłej popularnej osoby potęgowało tragizm sytuacji i skuteczność komunikatu, czego dowodziła Szkoła Carla Howlanda i znaczenie czynników peryferyjnych.

Etap III.

Od informacji do dezinformacji

Dla większej przejrzystości zmienmy teraz porządek, zaczniemy od producenta i władzy, a na końcu przedstawmy, jaki był obraz zdarzeń w mediach.

Producent. 13 listopada Dyrektor Generalny Jelfy S.A. oświadczył, że „Brak poszkodowanych w sprawie Corhydronu (...) Rozmawiamy z lekarzami, farmaceutami i pacjentami i zupełnie nikt nie potwierdza doniesień na temat szkodliwych działań Corhydronu. (...) Firma zbierała również dane osób, które twierdziły, że one lub ich bliscy ucierpieli wskutek działania leku. Z kilkudziesięciu sprawdzonych przypadków żaden się nie potwierdził. Sami docieraliśmy także do osób, które stały się bohaterami materiałów telewizyjnych (...)”²⁰⁵ W tym samym czasie do prasy z biura prasowego Jelfy wysyłane są komunikaty na temat dobrej jakości produktów Jelfy, wznowionej produkcji Corhydronu. Informacje znaleźć można tylko na stronach internetowych producenta.

10 listopada 2006 roku Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne Jelfa S.A. złożyło wniosek o uchylenie decyzji Głównego Inspektora Farmaceutycznego w sprawie dotyczącej produkcji w Jelfie, uzasadniając, że Prezes Rady Ministrów ogłosił wstrzymanie całej produkcji Jelfy, nie uwzględniając faktu, że zakład wytwarza ponad 100 odrębnie zarejestrowanych i produkowanych środków leczniczych, których nie dotyczy sprawa. Ponadto, nie było żadnych kontroli tamtych procesów technologicznych. Nie stwierdzono jakichkolwiek uchybień. **Decyzja, zdaniem autorów wniosku, naruszała „rażąco art. 120 ust. 1 i 2 Prawa Farmaceutycznego**, gdyż prawo farmaceutyczne pozwala na unieruchomienie wytwórni produktów leczniczych jedynie w przypadku stwierdzenia naruszenia wymagań dotyczących wytwarzania leków, a w przypadku innych produktów leczniczych niż Corhydron ani nie stwierdzono takiego naruszenia, ani nawet nie próbowano zbadać, czy ono

²⁰⁵ *Ibidem.*

nastąpiło. (...) **Decyzja jest, zatem – czytamy w piśmie – rażąco sprzeczna z art. 2 oraz art. 7 Konstytucji RP (...).** Przepisy prawa administracyjnego, w tym prawa farmaceutycznego, nie przewidują odpowiedzialności pojedynczej firmy w celu ogólnej prewencji społecznej, w oderwaniu od okoliczności dotyczących tego przedsiębiorstwa.”²⁰⁶

22 listopada producent informował, że „Dotychczas nie stwierdzono obecności Chlorsuciliny zamiast Corhydronu (...) Do tej pory **nie potwierdzono żadnego przypadku śmierci w następstwie użycia Corhydronu.**”²⁰⁷ Domagano się decyzji o uruchomieniu w grudniu linii produkcyjnej Corhydronu.

Komentarz. W Przedsiębiorstwie Farmaceutycznym Jelfa S.A. sytuacja wracała do normy. Jelfa „podniosła głowę” po raz pierwszy i ostro kontratakowała, wykorzystując prawne argumenty najcięższego kalibru, włącznie z powołaniem się na działanie niezgodne z Konstytucją RP. Postąpiono tak dopiero wówczas, gdy kontrole i śledztwa nie wskazywały na możliwość przewinień producenta. Kontratakowano, wykorzystując narzędzia prawne. Walki medialnej w zasadzie nie podjęto, odpierano tylko pokornie ataki. Podczas gdy przeciwnicy rozgrywali problem medialnie.

Przedsiębiorstwo starało się reperować zniszczony wizerunek. Jelfa uczestniczyła w tym czasie w konkursach konsumenckich, rankingach, targach medycznych.²⁰⁸

Władza. Główny Inspektor Farmaceutyczny w pierwszych dniach grudnia wydał decyzję o uruchomieniu produkcji

²⁰⁶ Wiosek o uchylenie decyzji Głównego Inspektora Farmaceutycznego nr GIF-IW-4003/16/06, 10-11-2006.

²⁰⁷ „Press Room”, Jelfa, 22-11-2006 Corhydron 250 seria 010705 – Fakty.

²⁰⁸ Konkurs „Laur Konsumentki 2006”; Targi Stomatologiczne 2006; Ranking wydawnictwa Reader’s Digest „Marka godna zaufania”.

w przedsiębiorstwie Jelfa, w następstwie czego uruchomiono ponownie także linię produkcyjną Corhydronu. Obrót lekami Corhydron 100 i 25 w dalszym ciągu pozostawał wstrzymany, ale ministerstwo zezwoliło na sprzedaż nowo wyprodukowanego leku Corhydron 250 i zdecydowało o wycofaniu z obrotu wszystkich serii Corhydronu 250 wytworzonego do dnia 9 listopada 2006 roku. Śledztwo prokuratury kontynuowano, ponieważ „nadal nie wiadomo, jak w **jednej fiołce** leku Corhydron 250 znalazła się Scolina”.²⁰⁹

Media. W listopadzie i grudniu w mediach eskalował temat strachu i grozy i nie schodził z czołówek. W listopadzie dziennikarze, w odpowiedzi na zapotrzebowanie rynku czytelniczego, nadal szukali skutków śmiertelnych ampułek. W grudniu – gdy Jelfa na skutek braku wystarczających dowodów winy domagała się wznowienia produkcji, na co otrzymała zgodę – redaktorzy zaczęli stawiać pytania o los Jelfy. „Dziennik Zachodni” w reportażu zatytułowanym „Niedoszła ofiara pozwie Jelfę”²¹⁰ opowiada, że dziennikarz znalazł poszkodowanych, którzy postanowili starać się o odszkodowanie finansowe za zażycie leku, którym miał być Corhydron, ponieważ teraz w kontekście medialnych doniesień mają pewność, że był to śmiertelny środek. „Małżeństwo Gembalczyków z Jejkowic na Śląsku zapowiada wniesienie cywilnego pozwu przeciwko Jelfie. Żona Edwarda Gembalczyka omal nie przeniosła się na tamten świat po zaaplikowaniu jej 24 września ampułki Corhydronu zawierającej inny lek.”²¹¹ Gdy pojawili się pierwsi chętni po odszkodowania, wkrótce publikowano

²⁰⁹ „Press Room”, Jelfa S.A., 17-01-2006.

²¹⁰ „Dziennik Zachodni”, 14-11-2006.

²¹¹ „Dziennik Zachodni”, 14-11-2006.

informacje w „serii”: „Jelfa szykuje się do procesów odszkodowawczych.”²¹² Lawinowo tworzono nowe wątki na ten temat.

16 listopada „Dziennik” atakował ministra zdrowia, zwłaszcza w tytule,²¹³ *Minister Religa utajnił raport o zabójczym leku*²¹⁴. Z tekstu wynikało, że minister obarczał winą Głównego Inspektora Farmaceutycznego oraz Jelfę, oskarżając ich, że zlekceważyli 10 przypadków komplikacji po podaniu Corhydronu, czekali oni – jego zdaniem – beczynninie na rozwój wypadków. Dziennikarka cytowała wypowiedź ministra, w której urzędnik stwierdzał, że do tej pory nie stwierdzono zgonów z powodu podania Corhydronu, ale podawała tę wypowiedź w wątpliwość, stawiając retoryczne pytanie, dlaczego wobec tego wstrzymano produkcję w Jelfie, skoro zgonów nie było? „Nie wiemy też dokładnie, dlaczego zakład zamknięto. Ani nawet, czy inne produkowane przez niego leki są dla nas bezpieczne.”

Mimo zapewnień ministra i producenta o braku ofiar Corhydronu, lider przekazywanych newsów – „Dziennik” – podaje w jednym z następnych doniesień: „Już 42 tajemnicze zgony po Corhydronie”²¹⁵. Tego samego dnia internetowe wydanie „Dziennika” przekazuje: „Corhydron zabijał, mówi tajny raport policji.”²¹⁶ Reporterzy śledczy, którzy dotarli do zagadkowego raportu, w dramatycznych relacjach opisują spotkania z rodzinami ofiar podanych w tym raporcie, którego nie można ujawnić²¹⁷, i opisują dramat poszkodowanych rodzin,

²¹² „Gazeta Prawna”, 22-11-2006.

²¹³ Często tytuł publikacji nie jest adekwatny do treści artykułu.

²¹⁴ „Dziennik”, 16-11-2006.

²¹⁵ „Dziennik”, 20-11-2006.

²¹⁶ Dziennik.pl, 20-11-2006.

²¹⁷ Następnego dnia, 21 listopada 2006 roku, na stronie internetowej Jelfy pojawia się informacja, że do tej pory nie potwierdzono żadnego przypadku zgonu spowodowanego podaniem Corhydronu.

chętnie cytując wypowiedzi pogrążonych w żałobie rodzin ofiar Corhydronu: „Zabrali z domu zdrowego człowieka, którego pobolewało gardło. Rano dowiedziałam się, że Krzysztof nie żyje – mówiła reporterowi «Dziennika» żona zmarłego, Beata. Kobieta była w szoku, gdy zadzwoniła na komórkę męża i zamiast znajomego głosu usłyszała pracownika firmy pogrzebowej”.²¹⁸

Warto odnotować fakt pojawienia się nowego wątku w medialnych przekazach. „Zamiast znieczulenia pacjenci dostawali lek na alergię.”²¹⁹ W ten sposób w aferze z Corhydronem, obok ofiar śmiertelnych i tajnych raportów, pojawia się nieoczekiwany wątek. Dziennikarze podają informację, że pomyłka mogła zadziałać w dwie strony. W ampułkach, w których **powinien być** Chlorsuccilin, **mógł być** Corhydron. A więc bójcie się ci, którzy czekacie na podanie Chlorsucciliny, niewykluczone, że pomylą ampułki. To przykład pracy jednego z bardziej kreatywnych dziennikarzy.

Systematycznie pojawiały się doniesienia o nowych przypadkach zachorowań po podaniu Corhydronu. „38 osób **mogło umrzeć** po zażyciu Corhydronu”²²⁰, „**Mężczyzna stracił przytomność po Corhydronie**”²²¹, „**Pakerzy faszerowali się Corhydronem.**”²²² „Jelfa szykuje się do procesów odszkodowawczych.”²²³

„Gazeta Prawna”, podejmując temat, cytowała dotychczasowe publikacje „Dziennika” i zastanawiała się, jakie będą

²¹⁸ Dziennik.pl, 20-11-2006, <http://www.dziennik.pl/wydarzenia/12302.html>

²¹⁹ Dziennik.pl, 11-11-2006, <http://www.dziennik.pl/wydarzenia/11611.html>

²²⁰ „Dziennik”, 21-11-2006.

²²¹ „Dziennik”, 26-11-2006.

²²² „Dziennik”, 27-11-2006.

²²³ „Gazeta Prawna”, 22-11-2006.

konsekwencje finansowe dla Jelfy po aferze z Corhydronem. Zwracała uwagę, że skoro prokurator poinformował o 38 analizowanych przypadkach i prokuratura lubelska przewidywała lawinowy napływ zgłaszania kolejnych i jednocześnie sądy polskie coraz śmieiej zaczęły przyznawać wysokie finansowe zadośćuczynienia poszkodowanym, to procesy o odszkodowania, które nieuchronnie czekają Jelfę, mogą zachwiać płynnością finansową tej instytucji.

Komentarz. Do końca listopada odbiorcy otrzymywali głównie trzy sygnały: „zgony”, „leki są niebezpieczne”, „wstrzymano produkcję leków”. Wszystko wskazywało na to, że podtrzymywanie tematu śmiertelności fiolek w wersji dramatycznej jest potrzebne mediom, ponieważ pokazywały to z całą pewnością słupki oglądalności, słuchalności, poczytności... Zgony nie potwierdzone, ale były skutecznym narzędziem walki, gdyż, zgodnie z NL, o czym pamiętamy z wcześniejszej części niniejszej pracy, brak potwierdzenia był w tym momencie sprawą dla percepcji wtórną. Podobnie jak wówczas, gdy z elementarną logiką i dociekliwością dziennikarską komentarze redaktorskie niewiele miały wspólnego. Lektura tych doniesień dostarcza mało satysfakcjonujących refleksji o rzetelności pracy redakcji, gdy tytuł nie odpowiadał treści publikacji lub przypuszczenia redagowane były w sposób sugerujący pewność. Konkretnie stwierdzenia, liczby, wypowiedzi wzmacniające przedstawicieli ekipy rządzących uruchamiały centralne tory odbioru. Nasilał się również tragizm sytuacji w komentarzach dziennikarzy. W prasie, radiu, telewizji, Internecie wzrastała temperatura skandalu i Jelfa była w Polsce tematem numer jeden w szkołach, zakładach pracy, punktach handlowych, niemal wszędzie; afery zatacza coraz szersze kręgi.

Reporterzy wciąż odkrywali nowe przypadki nasilające oburzenie społeczne. Komentatorzy, analizujący fakt narażenia życia ludzi, wykorzystywali tematy na różne sposoby w publikacjach, programach, akcjach redakcyjnych. Jedna informacja w ciągu paru minut docierała do np. radia, cytowały i rozwijały ją portale internetowe, rozgłoszenie radiowe, ośrodki telewizyjne.

Charakterystyczny był artykuł, w którym autor stwierdzał, że minister zataił raport. Nieważne wydawały się zapewnienia ministra, że nie stwierdzono ofiar śmiertelnych, gdyż dziennikarze dotarli do tajnego raportu policji. Nic tak nie podsyca zainteresowania odbiorców jak „zakazany owoc”, którym był w tym wypadku „tajny raport”. Utajnianie spraw wzbudzało wyjątkową ciekawość²²⁴, uruchamiając tory peryferyjne percepcji. Powołując się na raport policyjny, który podawał w wątpliwość wiarygodność słów ministra, dziennikarze donosili, że „podobno” raport ów potwierdzał 11 zgonów.

Nie wszystkie media jednakowo podsycały panikę. Wspomniana „Gazeta Prawna” zachowywała większą wstrzemięźliwość w sądach. Z rezerwą podejmowała sensacyjne wątki także „Gazeta Wyborcza”. Wystarczy porównać tytuły. Oto przykłady tytułów z „Gazety Wyborczej”: *Pięć tropów prokuratury*²²⁵, *Zawinił Corhydron?*²²⁶, *Dostał Corhydron, czuje się dobrze*²²⁷, *Czy nielegalny Corhydron uratował chorego z Brodnicy?*²²⁸, *Jelfa będzie produkować Corhydron*²²⁹. Dla porównania przypomnijmy tytuły z „Dziennika”: *Ten lek zabija, Mężczyzna stracił przy-*

²²⁴ Por. rozdział „Komunikowanie interpersonalne” w niniejszej pracy.

²²⁵ „Gazeta Wyborcza”, 22-11-2006.

²²⁶ „Gazeta Wyborcza”, 23-11-2006.

²²⁷ „Gazeta Wyborcza”, 27-11-2006.

²²⁸ „Gazeta Wyborcza”, 28-11-2006.

²²⁹ „Gazeta Wyborcza”, 9-12-2006.

tomność po zażyciu Corhydronu, 42 tajemnicze zgony po Corhydronie, Corhydron zabijał, mówi tajny raport policji, Zabójczy lek w kolejnej fioлке.

Etap IV.

Przełom w sprawie

Media. Styczeń – luty 2007 rok. Temat Corhydronu pojawiał się w mediach coraz rzadziej, a jeśli był, wówczas schodził na dalsze, gorsze²³⁰ pozycje na łamach gazet. W styczniu pojawiły się w prasie pierwsze wątpliwości, co do jednoznaczności opisu zdarzeń. W artykule *To nie Jelfa pomyliła fiołki Corhydronu*²³¹, autorzy zauważali, że Główny Inspektor Farmaceutyczny wyeliminował możliwość przypadkowej zamiany fiołek podczas produkcji Corhydronu. „GIF podkreślił, że nadal nie wiadomo, jak to się stało, że w jednej fiołce leku Corhydron 250 znalazła się Scolina. Prokuratura w Jeleniej Górze prowadzi w tej sprawie śledztwo.” Tym razem dowiedzieliśmy się, że jedna była fiołka ze Scoliną zamiast z Corhydronem, ta o której zaczęła się afera, oraz że GIF zezwolił na produkcję Corhydronu 25, 100 i 250.

Co jakiś czas temat powracał jednak z jakąś sensacyjną ofiarą. Nie wiadomo, czy te następne doliczać do 38 podanych, 42 czy nawet 200. Radio RMF, informując, że lubelska

²³⁰ Gorsze oznacza mniej zauważalne. Na podstawie badań telemetrycznych wiadomo jest, że lewa strona jest dla czytelnika mniej zauważalna od prawej, umieszczenie informacji w określonym miejscu, w tzw. „ramówce telewizyjnej”, także jest lepsze i gorsze itd.

²³¹ Interia.pl/PAP, 17-01-2007; tekst dostępny 17-01-2007.

prokuratura ma już dane z całej Polski o pacjentach, którym podawano Corhydron i którzy mieli problemy ze zdrowiem 15 stycznia 2007 roku, ogłosiło: „Zmarło prawie 200 osób. Opinie biegłych jednoznacznie potwierdziły, że nie ma możliwości sprawdzenia, czy przyczyną śmierci było podanie skażonego Corhydronu...”²³²

19 lutego 2007 „Gazeta Wyborcza” ogłosiła przełom w sprawie Corhydronu, podając za prokuratorem Jerzym Engelkingiem, że odkrycie kilkudziesięciu pomyłonych fiolek podczas prowadzonego od kilkunastu dni elektronicznego badania (bez otwarcia opakowań), dowodziło, że nie był to przypadek, bo za dużo w tej sprawie przypadków.”

Przełom w śledztwie ogłosił także „Dziennik”, ale dopiero 22 czerwca 2007 roku w publikacji *Corhydron 250 – pierwsza ofiara* i podawał, że Bernarda S. zabiła Scolina, w opakowaniu Corhydronu, ponieważ tak ocenili biegli, a więc prokuratura będzie musiała postawić zarzuty. Autor pisze, że nadal nie wiadomo, kto jest winien zamianie leków w Jelfie. „Prokuratura nie wyklucza, że w fabryce mogło dojść do sabotażu związanego z prywatyzacją.”

W październiku 2007 roku „Wprost”, powołując się na „Dziennik”, stawia pytanie, czy Corhydron znów groźny, w związku z tym, że 5 września w gdańskim szpitalu trzyletnia dziewczynka omal się nie udusiła po podaniu Corhydronu.

„Gazeta Prawna”, analizując aferę Corhydronu Jelfy stwierdziła, że braliśmy udział w medialnym spektaklu. „Brak ofiar «zabójczego Corhydronu», zrujnowana reputacja Jelfy, absurdalne wstrzymania i decyzje administracji, koszty idące w miliony, za które i tak zapłaci podatnik, panika na rynku –

²³² <http://www.radiowizja.pl/fakty>; tekst dostępny 15-01-2007.

takie są owoce afery corhydronowej. (...) W akcję włączono policjantów w całej Polsce, najważniejsze osoby w państwie zmieszały z błotem cały rynek farmaceutyczny, pacjentów pozbawiono leków (...) Niestety pacjenci w sytuacji zagrożenia okazali się najmniej ważni. Nikt nie dbał o to, czy ktoś potrzebuje Corhydronu, czy nie. (...) Wszyscy, włącznie z najważniejszymi osobami w państwie, jedynie straszili i mnożyli ofiary zabójczego Corhydronu. Ale czy ktokolwiek znalazł ofiary? Do dziś możemy mówić o poszkodowanych, którymi są dwie pacjentki ze szpitala w Siedlcach.”²³³ Autor podawał, że Jelfa poniosła dotychczas straty około 3 mln euro i nadal traci, ponieważ Corhydron przynosił producentowi największe zyski. „Wzięliśmy udział w spektaklu, i to bardzo drogim spektaklu, jako podatnicy zapłacimy wszyscy. Nie ma podstaw prawnych, aby Jelfa pokryła koszty wycofywania ich produktu z rynku w zakresie innym niż Corhydron 250.”²³⁴

Komentarz. Medialna walka miała się ku końcowi. W trosce o najwyższe dobro społeczne, czyli przeciwdziałanie ewentualnemu zagrożeniu fałszywym lekiem, „Dziennik” odnotował spektakularny sukces, ponieważ Instytut Monitorowania Mediów obliczył, że w listopadzie 2006 roku „Dziennik” był najczęściej cytowaną gazetą w kraju. Stało się tak przede wszystkim za sprawą wykrycia afery z Corhydronem, rozbudzeniem emocji społecznych i obaw uzasadnianych przez autorytety, a więc z użyciem narzędzi uruchamiających centralne i peryferyjne tory percepcji, argumenty autorytetu i *ad populi*. W podsumowaniu mijającego roku większość pytanых o najważniejsze wydarzenia 2006 roku w branży medialnej

²³³ *W oparach absurdu*, „Gazeta Prawna”, 25-01-2007.

²³⁴ *Ibidem*.

stwierdzała²³⁵, że największym zaskoczeniem roku był spektakularny sukces „Dziennika”. Nowy produkt niemieckiego wydawnictwa Axel Springer wszedł przebojowo na polski rynek prasowy i od razu z mocną pozycją. Dziennikarz, który podał newsa o Corhydronie otrzymał tytuł „Dziennikarza roku 2006”, ponieważ on był autorem materiału dziennikarskiego, o którym było tamtego roku najgłośniejsze.

Media czekały na wyjaśnienie sprawy, nie traktując tematu za zamknięty. Do czasu wyjaśnienia sprawy przez prokuraturę będą czujne. Dziennikarze zachowywali się jak prokuratorzy, korzystając z praw przysługujących im w systemie demokratycznym, nie ufali zapewnieniom producentów, których wypowiedzi „dyktowały zapewne” specjaliści od wizerunku, którzy pracowali jako ich „adwokaci.”

Władza. 17 stycznia 2007 roku Główny Inspektor Farmaceutyczny wydał decyzję uchylającą wstrzymanie Corhydronu 10 i 25 w obrocie, gdyż w grudniu uruchomiono linię produkcyjną, ale obrót lekami Corhydron 100 i 25 pozostał wstrzymany. W uzasadnieniu decyzji napisano, że „nie zaszła potencjalna możliwość zanieczyszczenia linii technologicznej inną substancją lub innym materiałem wyjściowym. Wyeliminowano również możliwość przypadkowej zamiany fiolek”. Rzecznik Ministerstwa Zdrowia oświadcza 9 lutego 2007 r., że obecny na rynku lek Corhydron nie stwarza niebezpieczeństwa dla zdrowia pacjentów. „Jeleniogórska prokuratura odnalazła drugą fiolkę, w której znajdowała się Scolina (...) jednak lek ten

²³⁵ Ostra konkurencja „Dziennika” z „Gazetą Wyborczą” zainicjowała zmiany jakościowe oraz walkę cenową, ale także przeniosła się do sieci – oba tytuły mocno zaangażowały się w rozwój swoich portali internetowych. http://www.wirtualnemedi.pl/article/134209_Rok_2006_pod_lupa_eksper_tow_.html; tekst dostępny 20-04-2008.

znajdował się w partii wycofanej ze sprzedaży (...) Jeleniogórska prokuratura odnalazła fiolkę ze Scoliną w hurtowni medycznej w Ożarowie. Wynik analiz wskazuje, że na 90 proc. zamiast Corhydronu w jednej z fiolek znajduje się Scolina. Fiolka z lekiem zostanie jeszcze wysłana do Instytutu ekspertyz Sądowych w Krakowie, w celu uzyskania 100% pewności.”

Producent. Jelfa konsekwentnie informowała o bezpiecznym Corhydronie, o braku dowodów na szkodliwość działania Corhydronu itd. Bierze udział w rankingach i konkursach oceniających firmy farmaceutyczne. Otrzymuje wyróżnienie „Europejskiego Lidera Zdrowia 2006 roku w kategorii: Firma potrafi znakomicie docierać do swoich klientów”. Tytuł przyznany na podstawie sondażu Reader’s Digest, przeprowadzonego w 15 krajach europejskich, w tym w Polsce. Organizatorem tego badania była Grupa Media Partner. Jelfa zdobywa tytuł „Produkt roku 2006” w wielu kategoriach: preparaty witaminowo-mineralne dla dorosłych (Vitalar), preparaty antyalergiczne z wapniem i preparaty z rutyną (Ascorutical), preparaty stomatologiczne (Sachol gel), preparaty na opryszczkę (Vratizolin). Jelfa zdobyła również Złoty Laur Konsumenta 2007 w kategorii „leki na opryszczkę” oraz Medal Najwyższej Jakości Krakodent 2008.

Finał

We wrześniu 2008 roku, wojna medialna dobiegła końca. „Ranni w boju” dochodzą do siebie, reperują nadszarpnięty wizerunek, nadrabiają straty finansowe. Budżet państwa poniósł

duże koszty, producent odnotował potężną stratę finansową i marketingową oraz wizerunkową, straty sumowali też aptekarze i chorzy, pozostający bez leku albo w stresie przyjmujący specyfik o śmierteczności sławie. Rząd nie zatrzymał spadających wskaźników popularności. Tylko media były absolutnie zwycięskie, „odcinały kupony” od akcji; zwiększyły nakłady, zyskały na popularności, wzmocniły markę, zwiększyły dochody. „Dziennik”, lider doniesień medialnych o Corhydronie, zyskał opinię najbardziej opiniotwórczej gazety w Polsce w 2006 roku. Dzięki newsowi o śmierteczności leku „Dziennik”, który istniał dopiero rok,²³⁶ stał się jedną z najpopularniejszych codziennych gazet.

Prokuratura Rejonowa w Jeleniej Górze umorzyła śledztwo dotyczące Corhydronu w lipcu 2011 r. W toku śledztwa ustalono, że w wyniku pomieszania ampulek leku śmierć poniosła jedna osoba. Nie udało się ustalić kto ponosi winę za zamianę leku.

2. PRACA ZA SEKS W SAMOOBRONIE

– ANALIZA PRZYPADKU

Media. W sobotnio-niedzielnym wydaniu „Gazety Wyborczej”, wysoko-nakładowym ogólnopolskim dzienniku społeczno-politycznym, ukazała się informacja zapowiadająca reportaż pt. *Praca za seks*. Redakcja głosiła, że w „Dużym Formacie”, dodatku „Gazety”, który ukaże się za dwa dni, czytelnicy poznają fakty dotyczące zachowań lidera partii Samoobrona i jego najbliższego współpracownika, którzy wykorzystywali seksualnie kobiety pracujące w tej partii.

²³⁶ „Dziennik” ukazał się po raz pierwszy 18 kwietnia 2006 roku.

Samoobrona była w tym czasie partią współrządzającą w Polsce, wymieniany lider natomiast sprawował funkcję wicepremiera rządu. Redakcja wyjaśniała, że informację o problemie wykorzystywania seksualnego kobiet w partii przekazał dziennikarzowi jeden z działaczy partyjnych podczas reporterskiego śledztwa na temat nadużyć finansowych związanych z prowadzeniem biura poselskiego posła Samoobrony. Dziennikarz dotarł do pokrzywdzonych kobiet. Potwierdzały one informacje, lecz nie zgadzały się na publikowanie ich wypowiedzi. Jedna z tych kobiet, była radną Samoobrony oraz była dyrektorka biura posła, zgodziła się jednak opowiedzieć swoją historię.

Komentarz. Anons był zapowiedzią skandalizującego materiału, była to forma reklamy, która miała zapewnić tej edycji gazety jak najszersze grono odbiorców i jednocześnie wywołać duży rezonans społeczny. Dlaczego skandal ten mógł taką rolę odegrać skutecznie? Wystarczy przypomnieć badania amerykańskich socjologów z początku XX wieku. Najskuteczniej będziemy oddziaływać na odbiorców, gdy poruszymy ich umysł i emocje, bowiem wówczas uruchamia się zarówno tor centralny, jak i peryferyjny percepcji odbiorców. Twórcy ELM dowodzili, jak wiadomo, że w praktyce mamy zazwyczaj z wersjami mieszanymi torów odbioru.²³⁷

Molestowanie seksualne w Polsce było do niedawna tematem tabu. Zjawisko pojawiło się w ostatnich latach: raz w środowisku aktorek, innym razem – pielęgniarek, to znów – w fabryce chipsów, ale były to „wyjątki potwierdzające regułę”. Ujawniały one ponadto polską kulturę obyczajową, która sprawiała, że pokrzywdzone kobiety, walcząc o swoją godność,

²³⁷ Por. rozdział II niniejszej pracy „Kształtowanie opinii społecznej”.

narażały się na ataki całego otoczenia i tzw. złą sławę, gdyż w polskiej mentalności to kobieta poddawana jest społecznemu osądowi w takich sytuacjach, atakują ją zarówno mężczyźni, jak i przedstawicielki tej samej płci. Jak pisałam w części teoretycznej pracy, powołując się na prof. Jacka Hołówkę, w procesie socjalizacji obie płcie, nie zdając sobie z tego sprawy, ulegały systematycznym ograniczeniom, które narzucały im określone normy, wartości i styl myślenia.

Oskarżenie dotyczyło osoby sprawującej wysoką funkcję w państwie i pod tym względem był to absolutny wyjątek. Dziennikarz cytował wypowiedzi pokrzywdzonej kobiety, potwierdzał również wiarygodność zwierzeń innych kobiet. Takich wyznań oskarżających wysoko postawione osoby w państwie nikt jeszcze w Polsce nie słyszał, a erotyczne wątki dodatkowo podnosiły emocje powszechnej sensacji. Kilka lat wcześniej zdarzył się przypadek kpiny z moralności polityków, których specjalnie podstawiona młoda kobieta, pseudoarystokratka wplątywała w erotyczne ekscesy. Jednak ten przypadek miał bardzo odmienny charakter: przedstawiony był w wiarygodnym źródle i przedstawiał obyczaje w wersji kryminalnej.

Istotny był również kontekst polityczny. Rządząca wówczas partia Prawo i Sprawiedliwość utworzyła koalicję z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin, co nie zyskało szerokiej akceptacji społecznej. Samoobrona weszła do koalicji rządowej jako tzw. przystawka, natomiast lider tej partii postrzegany był jako „Nikodem Dyzma”²³⁸ polskiej sceny politycznej. Reportaż

²³⁸ Tytułowy bohater powieści Kazimierza Dołęgi-Mostowicza. Nikodem Dyzma to prostak i cwaniak, który robi wielką karierę. Por. *Awans Andrzeja Leppera jak kariera Nikodema Dyzmy*,

miał kompromitować człowieka, który i tak nie wzbudzał sympatii; wywoływało to powszechne zainteresowanie opinii społecznej, a przy okazji skutecznie reklamowało wtorkowe wydanie „Gazety Wyborczej”.²³⁹

Rezonans medialny był błyskawiczny. W radiu, telewizji, serwisach agencyjnych, Internecie natychmiast pojawiła się lawina informacji przekazywanych za „Gazetą Wyborczą”.

3 grudnia 2006

Media. Nie czekając na reportaż, Radio RMF zaprosiło do studia posłankę i jednocześnie żonę wymienianego w zapowiedzi posła Stanisława Łyżwińskiego, oskarżanego przez byłą pracownicę o wykorzystywanie seksualne i nadużywanie władzy. Pani Łyżwińska na pytania dziennikarzy odpowiedziała krótko i pewnie jej zdaniem żartobliwie: „To dobrze, to znaczy, że są jurne chłopaki”.²⁴⁰

Komentarz. Radiowcy z RMF, podobnie jak większość mediów wciąż poszukujących tematów podnoszących słupki określające liczbę odbiorców, szybko podjęli temat zapowiedziany przez „Gazetę Wyborczą”. Zapraszając do programu panią Łyżwińską, ujawnili tym samym, że posłanka Samoobrony nie rozumiała wagi zarzutu wobec jej męża, a ponadto swą wypowiedzią zaprezentowała typową polską obyczajowość, sugerując od razu, że „te okropne kobiety” ponoszą winę za

http://www.wiadomości24.pl/artykul//awans_andrzej_leppera_jak_kariera_nikodema_dyzmmy_4218.html; tekst dostępny 21-08-2008.

²³⁹ Jeśli więc emocje wzbudzać miał temat z racji, o których wyżej, to dodatkowym elementem powodującym wzrost natężenia emocji, a zatem i skuteczności, był negatywny wydźwięk informacji, które zgodnie z wynikami badań szkoły amerykańskiej z początku ubiegłego wieku, oddziałują skuteczniej, o czym pisałam w rozdziale „Komunikowanie interpersonalne.”

²⁴⁰ A. Czerwieńska: *Feminoteka*, 4-12-2006.

zachowanie jej męża. Tym samym Wanda Łyżwińska pokazała, że stanowi egzemplifikację procesu socjalizacji kobiet i mężczyzn, co w teoriach radykalnych pedagogów uznawane jest za manipulację w procesie wychowania, u mniej radykalnych po prostu za formę socjalizacji.²⁴¹

Dziennikarze, zwłaszcza telewizyjni i radiowi, ruszyli do innych posłanek Samoobrony, prosząc o komentarze do zapowiadanych zdarzeń i one także lekcewały sprawę, reprezentowały zadziwiający stosunek do swych, do niedawna, koleżanek. Temperatura skandalu podnosiła się. Postawa kobiet Samoobrony poruszała kobiety bardziej świadome swego położenia, a także zapewne znające problem z autopsji. Skuteczna socjalizacja kobiet, co warto przypomnieć, ponownie powołując się na prof. Hołówkę, polegała na przyjęciu stereotypowych zachowań, zadań i ról kobiet oraz biernej akceptacji losu i nieświadomości, jakie ograniczenia zostały im narzucone w długotrwałym procesie socjalizacji w taki sposób, żeby w rzeczywistości przyjęły je jako własne, autonomiczne.

4 grudnia 2006

Media. W dodatku „Gazety Wyborczej” – „Duży Format” ukazał się reportaż Marcina Kąckiego *Praca za seks*. Czytelnicy poznali szczegóły zapowiadanych opowieści kobiet. Dowiedzieli się, że proceder molestowania seksualnego kobiet trwał tam od dawna i nie dotyczył jednego przypadku, lecz był szerszym zjawiskiem. Reportaż koncentrował się jednak wokół przypadku Anety K. Kobieta utrzymywała, że pracę w biurze posła otrzymała w zamian za świadczenie usług seksualnych dla wodza partii, obecnie wicepremiera, oraz posła, jego bliskiego współpracownika. Krawcowa z małego miasteczka z dnia na

²⁴¹ Por. rozdział I niniejszej pracy „Komunikowanie interpersonalne”.

dzień, a raczej dokładniej, dwa dni po tym, jak rządowa lancia zawiozła ją do hotelu poselskiego, została dyrektorem biura poselskiego, a wkrótce potem radną miejską. Jej błyskawiczna kariera stała się powodem do dumy całej rodziny.

W tym samym dniu, w internetowej wersji „Gazety Wyborczej”, a w ślad za nią na innych portalach, redaktorzy przybliżali postaci „bohaterów” afery. Najbliższy współpracownik wicepremiera, poseł Sejmu RP z ramienia Samoobrony Stanisław Łyżwiński to rolnik, który ukończył Zasadniczą Szkołę Rolniczą. Karierę polityczną w Samoobronie rozpoczął jako kierowca Andrzeja Leppera. Dziennikarze przypominali o jego powiązaniach ze służbami specjalnymi, zarzucali mu malwersacje finansowe, podżeganie do uprowadzenia byłego współpracownika; przedstawiali historię spalenia jego domu i samochodów, wskazując na tło podejrzanych, wręcz gangsterskich porachunków, oraz okoliczności związane z kierowaniem przez niego akcją blokady dróg przez chłopską partię, kiedy stosował szantaż wobec urzędników, przywoływali jego zachowanie wobec protestujących, którymi przewodził, gdy uzależniał decyzje protestujących od spełnienia żądań dotyczących jego prywatnych interesów, tj. przyznania mu odpowiedniego kredytu na prywatną działalność.²⁴²

Władza. Po ukazaniu się publikacji w „Gazecie Wyborczej” prokuratura uruchomiła śledztwo w sprawie o przyjęcie przez posła korzyści w postaci seksu.

Komentarz. Media obnażyły kryminalne tło działalności przedstawicieli władzy państwowej. Media pełniące w państwie demokratycznym rolę „czwartej władzy” w tym wypadku tę

²⁴² www.gazeta.pl:Łyżwiński – człowiek wielu kłopotów; tekst dostępny 5-12-2007.

możliwość wykorzystały. Atak był wyjątkowy, ponieważ dotyczył sfery niematerialnej, niezwykle trudnej do udowodnienia nie tylko ze względu na materię sprawy, ale również z powodu mentalności społecznej. Dziennikarze uderzali w mur kulturowy.

5 grudnia 2006

Media. O godzinie 22.30 Aneta K. wystąpiła na żywo w telewizyjnym programie stacji TVN – „Teraz my”; potwierdziła treść swych oskarżeń, podała też do publicznej wiadomości, że poseł Łyżwiński jest ojcem jej najmłodszej córki. Postanowiła wystąpić o alimenty. Podała także sensacyjną informację, że asystent posła Łyżwińskiego, z zawodu technik weterynarii, na prośbę posła podawał Anecie K. środek poronny dla zwierząt, gdy była ona w piątym miesiącu ciąży.

Władza. Prokurator zarządził badanie DNA Stanisława Łyżwińskiego, Anety Krawczyk i dziecka w celu ustalenia ojcostwa. Janusz Karczmarek, sprawujący wówczas funkcję prokuratora generalnego kraju, złożył oświadczenie, że aby natychmiast wszcząć śledztwo „wybrano przepis o przyjęciu korzyści osobistych, bo tylko on pozwala działać błyskawicznie – z urzędu, bez składania doniesień przez pokrzywdzone osoby.”²⁴³ Ujawnił ponadto, choć bez szczegółów, że w owym czasie toczyła się jeszcze inna sprawa kryminalna, w której pojawiała się postać posła Łyżwińskiego.

Tego samego dnia łódzka prokuratura wezwała Anetę K. na przesłuchanie, które trwało kilka godzin. Prokurator Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi,

²⁴³ www.money.pl/gospodarka/polityka/artypul/seksafera; tekst dostępny 5-12-2006.

przekazał dziennikarzom komunikat, że Aneta K. sama stawiała się na przesłuchanie.²⁴⁴

Premier Jarosław Kaczyński oświadczył w programie Polskiego Radia „Sygnały dnia”, że nie będzie czekał na orzeczenie sądu w sprawie molestowania w Samoobronie. Jeśli prokurator „uzna, że jest podstawa do postawienia zarzutów”, wówczas zerwie współpracę z wicepremierem. Podkreślił jednak, że w przeciwnym wypadku, tzn. jeśli zarzuty się nie potwierdzą, możliwa będzie dalsza ich współpraca i koalicja rządowa z Samoobroną nie zostanie rozwiązana.

Opinie parlamentarzystów zależały od opcji politycznej, którą oni reprezentowali. Posłowie z koalicji rządowej bronili swoich partnerów koalicyjnych, czyli posłów – skandalistów. Opozycja parlamentarna natomiast wzywała do natychmiastowego odwołania wicepremiera Leppera.

Oto przykłady. Poseł Marek Kuchciński z Prawa i Sprawiedliwości atakował Anetę K., twierdził, że jeśli zarzuty się potwierdzą, wówczas pierwszą podejrzaną powinna być właśnie ona. Prokurator w pierwszej kolejności powinien się zainteresować oskarżającą posłów kobietą, „bo jest pytanie – twierdził Kuchciński – dlaczego ona wcześniej nie zgłosiła doniesienia o popełnieniu przestępstwa?”²⁴⁵ Liderzy Samoobrony Krzysztof Filipek i Janusz Maksymiuk nazwali doniesienia „kłamstwami” i „podłymi oszczerstwami”.²⁴⁶

Natomiast poseł opozycji parlamentarnej Bronisław Komorowski z Platformy Obywatelskiej twierdził, że „w tej sprawie pokrzywdzoną jest Rzeczypospolita. Człowiek, na

²⁴⁴ http://www.wiadomości24.pl/arttykul/drukuj/aneta_k_odpowiada; tekst dostępny 4-12-2006.

²⁴⁵ <http://opole.naszemiasto.pl>; tekst dostępny 5-12-2006.

²⁴⁶ *Ibidem*.

którym ciężą takie zarzuty, nie może sprawować funkcji wicepremiera.”²⁴⁷

Jarosław Kalinowski z Polskiego Stronnictwa Ludowego, także z opozycji, ubolewał, że sprawa kładzie cień na polski parlament: „Wstyd mi, że jestem posłem, mówi Kalinowski.”²⁴⁸

Obwinieni. Tymczasem Stanisław Łyżwiński zniknął, stał się nieuchwytny dla dziennikarzy.²⁴⁹ Natomiast butny i agresywny wicepremier Andrzej Lepper organizował liczne konferencje prasowe, podczas których zaprzeczał molestowaniu i jakimkolwiek kontaktom intymnym z Anetą Krawczyk. Ku zaskoczeniu publiczności wicepremier ujawnił nazwisko kobiety, która w reportażu występowała anonimowo i zapewniał, że „z tą panią nic pod względem seksualnym nie miał.”²⁵⁰ Wypowiadał się o niej lekceważąco, drwił, podważał jej wiarygodność, określał ją jako osobę lekkich obyczajów. Ponadto uznał on, że sprawa ma podłoże czysto polityczne. „To spisek na trwanie koalicji (...), przysięgał na Boga, że nie miał nigdy związków seksualnych z Anetą Krawczyk”.²⁵¹

Kobiety. Wyodrębnienie społeczności kobiet ma w tym wypadku istotne znaczenie, ponieważ reprezentowały one wobec sprawy skrajnie przeciwstawne stanowiska. Zjawisko to nie miało wyłącznie podłoża politycznego. „Kobiety Samoobrony stoją murem za Lepperem”.²⁵² Żona Leppera przekonywała, że jest pewna, że mąż jest niewinny. Podobnie wypowiadały się kobiety

²⁴⁷ <http://opole.naszemiasto.pl>; tekst dostępny 5-12-2006.

²⁴⁸ *Ibidem*.

²⁴⁹ http://wiadomości24.pl/artukul/drukuj/aneta_k_opowiada_p...; tekst dostępny 19-08-2008.

²⁵⁰ <http://wyborcza.pl/2029020,82423,3772899.html>; tekst dostępny 5-12-2006.

²⁵¹ <http://wyborcza.pl/2029020,82423,3772899.html>; tekst dostępny 20-08-2008.

²⁵² http://www.wiadomości24.pl/artukul/drukuj/kobiety_samoobrony_staja_murem_z; tekst dostępny 20-08-2008.

z Samoobrony. Komentowały zdarzenia w sposób charakterystyczny dla plebejskich środowisk, jak np. posłanka Hojarska, która nie widziała problemu w tym, że mężczyzna czasem „klepnie” kobietę, gdyż „oni mają taką naturę”. Hojarska sugerowała także, że „Gazeta Wyborcza” zapłaciła Anecie K. honorarium za jej wypowiedzi. Wicemarszałek Sejmu, Genowefa Wiśniowska, twierdziła, że mężczyzna zachowuje się tak, jak pozwala na to kobieta. Ona – Wiśniowska – nigdy nie sprowokowała żadnego mężczyzny poza własnym mężem. Posłanka Beger, również z Samoobrony była oburzona: „To ohyda i chamstwo stawiać takie zarzuty bez dowodów”.²⁵³

Wypowiedzi działaczek Samoobrony irytowały kobiety o innych poglądach politycznych, spoza środowiska Samoobrony. Najbardziej widoczne i aktywne były feministki. Kobiety o feministycznych poglądach, walczące o równe traktowanie kobiet i mężczyzn, decydowały się na publiczne protesty. Feministki atakowały mężczyzn nadużywających władzy wobec kobiet, twierdziły, że problem ten istnieje w Polsce na szerszą skalę, doceniały odwagę Anety Krawczyk w ujawnieniu prawdy i obnażeniu sytuacji kobiet w Polsce.²⁵⁴

Komentarz. Dziennikarze inspirowali, skutecznie prowokowali działania prokuratury, korzystając z siły, jaką daje im pozycja w systemie demokratycznym. Oczywiście media nie mają władzy stanowiącej, lecz posiadają władzę nad umysłami odbiorców, czytaj opinii społecznej, z którą muszą się liczyć politycy sprawujący władzę.²⁵⁵ To po publikacji „Gazety

²⁵³ *Ibidem.*

²⁵⁴ Na przykład Izabela Jaruga-Nowacka, Magdalena Środa biorą udział w programach publicystycznych TVN 24, mówią o zjawisku molestowania kobiet i biorą w obronę Anetę K.

²⁵⁵ Por. Ch. Mouffe: *Paradoks demokracji*, Wrocław 2006.

Wyborczej” i programie TVN²⁵⁶ prokurator wydał decyzję o wszczęciu śledztwa w sprawie, którą zakwalifikowano, jako korupcyjną, o przyjęcie korzyści osobistych. Prokurator zlecił również badania DNA w kierunku ustalenia ojcostwa dziecka Anety K.

Media wywołały publiczną debatę na temat jakości polskiej klasy politycznej oraz – z dużo mniejszym skutkiem – debatę o niższym statusie kobiety w polskiej rzeczywistości, statusie, który pozwolił na tego typu proceder. Niestety, ze szkodą dla kobiet sprawa została potraktowana jako korupcyjna. Zastosowanie przepisu prawa związanego z korupcją o przyjmowaniu korzyści osobistych w zamian za konkretne dobra umożliwiło pociągnięcie do odpowiedzialności karnej nie tylko osoby czerpiące korzyści, ale także „dające łapówki”, a więc kobiety: jako uczestniczki afery „łapówkarskiej” mogły być uznane winnymi wręczania łapówek, co w przypadku zjawiska molestowania seksualnego byłoby zadziwiające.

Sposób potraktowania sprawy był pochodną polskiej mentalności, ale – co istotne – umożliwił nie tylko medialną kontrofensywę w przypadku ewentualnej przyszłej akcji ratowania koalicji rządowej.

Dziennikarze „zatrzęśli” koalicją rządową.²⁵⁷ Partia określana jako partia skrajnych populistów, krzyczących

²⁵⁶ „Teraz my”. TVN, 5 grudnia 2006 godz. 22.30.

²⁵⁷ Zachwianie polską elitą rządzącą ad 2006 było tym łatwiejsze, że kilka tygodni wcześniej, w listopadzie 2006 roku, ukazał się film dokumentalny Marcela Łozińskiego, w którym specjalista od wizerunku dowodził, że każdego można doprowadzić na szczyty władzy. Jednym z bohaterów filmu był klient owego specjalisty, obecny wicepremier Andrzej Lepper, którego wszyscy powszechnie pamiętali jako strajkującego chłopca, łamiącego przepisy prawa, pracownika zlikwidowanego gospodarstwa rolnego, w bereciku, kaftanie i butach gumowych, a teraz w garniturach

rozbójników politycznych²⁵⁸, obóz polityczny popierany przez ludzi o najniższym wykształceniu, stanęła na skraju bankructwa politycznego.

Dziennikarze przełamywali mentalne bariery dotyczące sytuacji kobiet w patriarchalnym polskim społeczeństwie, zwracali również uwagę opinii publicznej na odmienne postawy samych kobiet wobec zagadnienia wykorzystywania zależności służbowej kobiety od mężczyzny. Ukazywali, że działaczki Samoobrony potępiały Anetę K., bo ich zdaniem, to kobieta ponosi winę za zachowanie mężczyzny, ponieważ kobieta musi uważać na „prawdziwych mężczyzn”, czyli należy rozumieć reagujących na płć przeciwną bez użycia rozumu, wyłącznie biologicznie. To kobieta zobowiązana jest do rozsądku i nie zjawiania się tam, gdzie jej nie trzeba, ponieważ zawsze kusi, wabi, prowokuje. W obronie Anety K. wystąpiły polskie feministki i pewna grupa mężczyzn. I chociaż można by postawić pytanie, na ile dziennikarzom zależało na debacie o statusie kobiet i dyskusji o polskiej mentalności, a w jakim stopniu ten skutek debaty publicznej, zależał od profesjonalnego prowadzenia tematu przez dziennikarzy oraz wykorzystywania okazji przez środowiska feministyczne, to zgodzić się należy, że fakty są bezsprzeczne, a przyczyny wywołania tematu w tym wypadku stały się sprawą mniej istotną od skutku.

Dziennikarze, zwłaszcza telewizyjni i radiowi, konfrontowali wypowiedzi feministek z opiniami innych posłanek Samoobrony, prosząc o komentarze do zdarzeń i z satysfakcją z powodu zdobycia dobrego tematu stwierdzali, że one reprezentowały

od najlepszych krawców, wypomadowany przemawia do tłumu jako jedna z najważniejszych osób w państwie.

²⁵⁸ Wypowiedzi widzów programu TVN „Szkło kontaktowe”, komentarze internautów portalu www.onet.pl; www.wp.pl itp.

zadziwiająco lekceważący stosunek do swych, do niedawna, koleżanek. Temperatura skandalu podnosiła się, gdyż postawa kobiet Samoobrony poruszała kobiety bardziej świadome swego położenia, a także zapewne te, które znały problem z autopsji. Skuteczna socjalizacja kobiet, co warto przypomnieć ponownie, powołując się na prof. Hołówkę, polega na przyjęciu stereotypowych zachowań, zadań i roli kobiet oraz biernej akceptacji losu i nieświadomości, jakie ograniczenia zostały im narzucone w długotrwałym procesie socjalizacji w taki sposób, żeby w rzeczywistości przyjęły je jako własne, autonomiczne.²⁵⁹

Media nie były zgodne w podejmowaniu tematu statusu kobiet, kwestii społecznej mentalności, reprezentowały politykę swoich redakcji. Dlatego czytelnicy mogli zapoznawać się z komentarzami feministek w „Gazecie Wyborczej” lub np. „Polityce”, gdyż tam publikowano ich teksty, natomiast w „Dzienniku” pisały dziennikarki, które „nie współczują Anecie K.”

Po wypowiedzi Leppera, który ujawnił jej tożsamość, a także po programie telewizyjnym „Teraz my” Aneta K. przestała być osobą anonimową. Od tej chwili można było również publicznie zastanawiać się nad psychicznym obciążeniem osoby decydującej się na medialne „mielenie”, jak to określiła po pewnym czasie sama Aneta Krawczyk.²⁶⁰ Dramatyczna stała się jej sytuacja oraz jej dzieci żyjących w małomiasteczkowym środowisku. Sprawa szokowała całe społeczeństwo.

Opowieść o tym, jak poseł zlecił zaaplikowanie jej środka poronnego dla zwierząt, pokazała morale mężczyzny ze szczytu

²⁵⁹ Por. J. Hołówka: *Etyka w działaniu*, *op. cit.* oraz por. rozdział II niniejszej pracy: „Kształtowanie opinii społecznej”.

²⁶⁰ *Odzyskana cześć Anety K.*, „Gazeta Wyborcza”, 4-05-2008.

elity władzy, mężczyzny traktującego kobietę jak zwierzę. Szokowało to w kontekście politycznym, gdyż jednym z głównych haseł tejże ekipy rządzącej był całkowity zakaz aborcji. Zdaniem przedstawicieli koalicji rządzącej ujawnienie faktu próby aborcji podważyło wiarygodność Anety K. jako świadka, wszak sama na to musiała zezwolić, ale obrońcom Anety K. pozwalało stawiać kwestię zmian w psychice zdesperowanej, szantażowanej i molestowanej kobiety. Fakt, iż przedstawiciele koalicji rządzącej, nie bacząc na sprawcę próby aborcji, natychmiast atakowali kobietę, wykorzystując próbę aborcji do ataku *ad personam* – techniki manipulacji zdefiniowanej już przez Arystotelesa, jest jeszcze jednym z dowodów na skuteczność socjalizacji kulturowej według płci.

Przypadek Anety K. wykorzystywały media do przedstawiania moralnego portretu Samoobrony, przypomniały o innych niechlubnych poczynaniach posłów Samoobrony. Na przykład o tym, że:

- europoseł z Samoobrony podejrzewany jest o to, że zgwałcił prostytutkę w Brukseli;
- Lepper publicznie kpił sobie, żartując z oskarżenia posła o zgwałcenie prostytutki, gdyż „czy można zgwałcić kogoś takiego jak prostytutka?”;
- poseł Samoobrony J.B. skazany był prawomocnym wyrokiem za gwałt w pociągu²⁶¹;
- wypowiedzi posłanek, np. porównujące ich zamięłowanie do seksu do konia i jego przysmaku owsa itp.

Dziennikarze rozpoczęli wojnę, tymczasem przeciwnik lekceważył ataki prasy, podając w wątpliwość wiarygodność

²⁶¹ <http://opole.naszemiasto.pl>; tekst dostępny 5 -12 - 2006.

doniesień i wykonywał gesty, zapewne podpowiadane przez specjalistów od wizerunku, aby uspokajać opinię publiczną.

6 grudnia 2006

Media. „Samoobrona” nieoczekiwanie przyjęła specyficzną „linię obrony”. Media ujawniły, że partia gotowa jest zablokować ujawnienie raportu z likwidacji WSI, jeśli premier nie wyciszy afery związanej z wykorzystywaniem kobiet. Ów polityczny szantaż ujawnił „Nasz Dziennik”, powołując się na informatorów z kręgów politycznych. „(...) Pragnący zachować anonimowość polityk PiS ostrzegł, że zablokowanie ujawnienia raportu może zagrozić koalicji.”²⁶²

Publicznie zaś Lepper ogłosił oficjalnie podczas konferencji prasowej, że poseł Łyżwiński zapowiedział zawieszenie swojej działalności w partii. Lider partii²⁶³, dystansował się od oskarżeń swego kompana, twierdząc, iż możliwe, że Łyżwiński zostanie wykluczony z Samoobrony, jeśliby te niewiarygodne dla niego zarzuty potwierdziły się. Natomiast „byli działacze „Samoobrony” ujawniali bądź potwierdzali kolejne przypadki molestowania seksualnego w tej partii. Gdy prokuratura przesłuchiwała kolejnych świadków, obwinieni bronili się w mediach: „(...) To wspomniały człowiek, który odnosi się z ogromnym szacunkiem do kobiet. Nigdy będąc w jego obecności nie czułam się zagrożona”²⁶⁴ – broniła Łyżwińskiego ówczesna jego asystentka.

Komentarz. Media konsekwentnie kontynuowały dziennikarskie śledztwo i pogrążały Samoobronę, ujawniając niemoralność działaczy oraz ich hipokryzję. Dziennikarze ujawnili, że Samoobrona stosuje prymitywny szantaż polityczny. W tym

²⁶² Money.pl, <http://www.money.pl/gospodarka/polityka/artukul/seksafera;zagraz...>; tekst dostępny 14-08-2008.

²⁶³ Wkrótce dziennikarze odkryli, że tej zapowiedzi Łyżwiński nie spełnia.

²⁶⁴ Dziennik.pl, <http://www.dziennik.pl/polityka/13837/.html>

czasie oficjalnie oskarżony działacz „honorowo” zapowiadał zawieszenie działalności w partii. Wkrótce jednak dziennikarze odkryli kolejny fałsz w ich wydaniu, oto ujawnili opinii publicznej, że na „honorowej” zapowiedzi zawieszenia zabieg PR-owski się skończył. Był to zabieg mający poprawić wizerunek partii i „bohatera”. Dziennikarze, ujawniając dwulicowość działaczy, pogarszali i tak kiepski ich wizerunek.

Dzięki dziennikarskiej dociekliwości niewiarygodna okazała się również asystentka pośła. Po raz kolejny okazało się, że akcje speców od wizerunku publicznego, jeśli nie są autentycznymi działaniami, lecz pozorami, szybko mogą być obnażone i obrócić się przeciwko osobom, pogarszając wizerunek, który miały poprawiać. Mało wyrafinowane metody w postaci szantażu, kłamstw i przekupywania świadków nie kwalifikują się do rozpatrywania w kategoriach wyrafinowanych manipulacji medialnych. Fakt błyskawicznego obnażania takich faktów przez media pokazywał, że „czwarta władza” może być skuteczna zarówno w kształtowaniu opinii społecznej, dekonspirowaniu kreowania fałszywego wizerunku, jak i w wywieraniu wpływu na opinię społeczną, co praktycznie unaoczniało też powody, dla których w historii mediów odnotowano tak wiele przypadków ograniczających swobodę wypowiedzi.²⁶⁵

7 grudnia 2006

Media. Tematem dnia w mediach stała się konferencja prasowa lidera Samoobrony. Stacje radiowe i telewizyjne transmitowały konferencję na żywo, podczas której Lepper rozpaczal: „Chcą mnie wykończyć! Ujawnienie seksafery przez

²⁶⁵ Zagadnienie omawiam w I rozdziale pracy, osadzając problem w kontekście historycznym.

dziennikarza to spisek.”²⁶⁶ Zapewniał o swej niewinności, zapowiadał zatrudnienie „zagranicznej kancelarii” i płakał, prosząc, żeby w spokoju zostawić jego rodzinę, a zwłaszcza córkę, która jest w maturalnej klasie. Wicepremier zwrócił się jednocześnie z apelem do wszystkich, którzy mieliby jakąkolwiek wiedzę o przypadkach molestowania, aby zwracali się z tym do prokuratury, ponieważ jemu osobiście bardzo zależy na wyjaśnieniu tej sprawy, gdyż – jak zapewniał wielokrotnie – są to wymyślone ataki, których przyczyną jest walka polityczna. Dlatego Samoobrona podjęła prawne działania, żeby to ustalić.

„Lider Samoobrony poinformował, że został złożony pozew przeciwko «Gazecie Wyborczej», która jako pierwsza opublikowała artykuł dotyczący seks-skandalu, ponieważ był to fragment planu wyeliminowania Samoobrony ze sceny politycznej.”²⁶⁷

Wielu dziennikarzy zaczęło od tej chwili powątpiewać w zasadność oskarżeń i podnosić kwestie, które sprawiały czytelne wrażenie, jakby były podpowiadane przez PR-owców; „Czy Aneta Krawczyk powiedziała o próbie aborcji, aby wejść do sejmiku?”²⁶⁸, gdyż seksafera wydaje się dobrze przemyślaną rozgrywką polityczną. Jeśli oskarżony przez Anetę Krawczyk o próbę aborcji asystent Łyżwińskiego będzie musiał zrezygnować z mandatu radnego, wówczas na jego miejsce automatycznie wejdzie osoba następną na liście, a jest nią... pani Aneta Krawczyk.

Redakcja portalu Wirtualna Polska poprosiła internatów o odpowiedź na pytanie: „Czy zgadzasz się z Andrzejem

²⁶⁶ Cytaty [za:] <http://wiadomości.gazeta.pl/wiadomości/2029020,80708,5107449>.

²⁶⁷ http://wikinews.org/wiki/samoobrona_pozywa_%22Wyborcz%C4%85%22.

²⁶⁸ „Dziennik Łódzki”: *Czy Aneta Krawczyk powiedziała...*, 7-12.2006.

Lepperem, że publikacja na temat pracy za seks w Samoobronie jest prowokacją wymierzoną w rząd?” W sondażu wzięło udział około 60 tys. internatów – 67% odpowiedziało na pytanie przecząco.²⁶⁹

Łyżwiński także zaczął występować na konferencjach prasowych i jakby na przekór oskarżeniom pojawiał się w towarzystwie młodej asystentki. W wypowiedziach dla mediów zapewniał, że zarzuty Anety Krawczyk są bezpodstawne. Dodawał, że nie jest ojcem jej dziecka, nie miał kontaktów seksualnych z żadną z pracownic swojego biura poselskiego. Ponadto wyjaśniał podczas konferencji prasowej w Łodzi, że ostatnio unikał mediów, ponieważ najpierw chciał złożyć zeznania w prokuraturze. Ów czołowy działacz Samoobrony do zapowiedzi zawieszenia działalności partyjnej dołożył dobrowolną wolę zrzeczenia się immunitetu poselskiego i gotowość w każdej chwili poddania się badaniom genetycznym DNA, gdyby sprawa trafiła do sądu. Podobnie jak wszyscy inni działacze Samoobrony twierdził, że oskarżenia Anety Krawczyk mają na celu rozbięcie koalicji i uderzenie w Samoobronę. Poseł Samoobrony powiedział również dziennikarzom, że zwrócił się do swojego asystenta Jacka Popeckiego o natychmiastowe zgłoszenie się do prokuratury.²⁷⁰

Łyżwiński poprosił publicznie posła Samoobrony – Filipka, aby ten postąpił podobnie jak on i zawiesił swoje członkostwo w Samoobronie. Filippek jednak oburzył się nieoczekiwanie na możliwość postawienia go w jednym szeregu z Łyżwińskim i zrównanie obu panów w podejrzaniach. „Pan pomylił adres” – odpowiedział poseł Filippek – pytany przez dziennikarzy

²⁶⁹ www.wp.pl sondaż Wirtualnej Polski przeprowadzany od 4 do 6 grudnia 2006; tekst dostępny 6-12-2006.

²⁷⁰ Wikinews, 6-12-2006.

o komentarz. Tymczasem do prokuratury zgłosiła się kolejna kobieta chętna zeznawać jako świadek w sprawie. Twierdziła ona, że jej honorarium za pisanie wystąpień sejmowych dla posłów było uzależniane przez zleceniodawców od seksu z posłem Filipkiem albo Zdunowskim. Poseł Filipek bronił się przed tymi zarzutami w typowy dla działaczy Samoobrony sposób. Nawet gdybym był na bezludnej wyspie, gdyby ode mnie zależało, czy wyginie rodzaj ludzki, to bym się zdecydował na wyginięcie ludzkości. – skomentował Filipek słowa Anny Rutkowskiej w programie „Teraz my” TVN.

Komentarz. 7 grudnia rozpoczął się wyraźny drugi etap wojny, charakteryzujący się ostrym kontratakiem obwinionych spod znaku Samoobrony. Akcja skutkowałą chwilową przewagą w walce. Dziennikarze bowiem podjęli tematy kwestionujące wiarygodność Anety K. oraz analizujące polityczne tło afery, budząc u odbiorców wiele z wątpienia. Ale płaczący wicepremier Lepper zamiast współczucia wywoływał dyskusje na temat autentyczności jego zachowania. Płacz był bronią użytą nieoczekiwanie, więc skutki mogły być i były trudne do przewidzenia. Co prawda Arystoteles, by znowu sięgnąć do klasyka, wyróżniając triadę argumentacji *logos – etos – patos* zauważał, że niemerytoryczne taktyki argumentacyjne, czyli *etos* i *patos* (w tym wypadku *patos* przejawia się jako płacz występującego przed publicznością), wzmacniają wymowę argumentów i podnoszą wiarygodność mówcy²⁷¹, ale jeszcze raz okazało się, że metody manipulacji muszą być właściwie zastosowane. Tutaj obnażył go brak wrażliwości w stosunku do innych dzieci, wszak bezceremonialnie i okrutnie zachowywał się wobec córek Anety K., a ponadto „aktor” przeszarżował. Gdy Lepper płacząc

²⁷¹ Por. I rozdział niniejszej pracy.

prosił o litość dla jego rodziny, dziennikarze zastanawiali się na temat skuteczności takich zabiegów PR i organizowali na przykład publiczne dyskusje na temat autentyczności łez wicepremiera.

Lepper apelujący do wszystkich, którzy mogliby cokolwiek wiedzieć o rzekomym molestowaniu w Samoobronie, aby zgłaszali się do prokuratury i zeznawali prawdę, także nie wzbudzał zaufania u odbiorców.²⁷² Były to kolejne akcje spod znaku PR, opierające się na założeniu, że takiego apelu nie mógłby wygłosić człowiek, który miałby coś złego na sumieniu.

Dziennikarze podejmowali sugerowane tematy, w oczywisty sposób mające na celu wprowadzanie szumu informacyjnego, zamęt w klarowności zdarzeń, wprowadzając tym samym tak zwane fałszywe tropy jako zabiegi manipulacyjne²⁷³; czy Aneta K. chciała wejść do Sejmu, czy zrobiła to dla pieniędzy, kto jej za to zapłacił, dlaczego stoi za tą akcją „Gazeta Wyborcza”? Wielu dziennikarzy zaczęło wątpić w zasadność oskarżeń. Pytano, kto wejdzie do sejmiku za Popeckiego. Publikowano sondaże, w których ankietowani odpowiadali na pytanie, czy praca za seks jest prowokacją polityczną? Interesująca jest rola tego sondażu w manipulacyjnej grze medialnej. Teoretycy zajmujący się perswazją podkreślają znaczenie informacji uruchamiających centralny tor percepcji²⁷⁴, tymczasem przykład

²⁷² Na dowód można przytoczyć choćby telefony do redakcji programów na żywo, takich jak „Szkło kontaktowe” w TVN24 oraz wpisy internatów na wszystkich możliwych portalach internetowych.

²⁷³ Por. rozdział „Komunikowanie interpersonalne” niniejszej pracy. Fałszywe tropy to mechanizm znany od starożytności, opisywany także przez Schopenhauera.

²⁷⁴ Por. rozdział „Komunikowanie interpersonalne” niniejszej pracy w części dotyczącej teorii ELM.

zabiegu z sondażem na temat Łyżwińskiego jest przykładem wykorzystania informacji o sondażu do wprowadzenia jak najbardziej wiarygodnego szumu informacyjnego, mającego podważać wiarygodność przekazów medialnych i ocieplać wizerunek postaci. Niestety, nawet pewne i sprawdzone sposoby PR zamieniały się w porażkę aktorów i autorów rozpisanych ról, gdy podejmowane działania były nieautentyczne.

9-11 grudnia 2006

Władza. Wyniki badań DNA dowodziły, że Stanisław Łyżwiński nie był ojcem najmłodszego dziecka Anety Krawczyk. A zatem kobieta kłamała, to znaczy, że fałszywe mogły być pozostałe oskarżenia. Dawało to przewagę stronie Samoobrony.

Andrzej Lepper natychmiast to wykorzystał, zwołał konferencję prasową, którą media transmitowały na żywo. Wicepremier rządu z osoby atakowanej przeistoczył się w atakującą i oskarżał:

- „Gazetę Wyborczą” o zamach stanu, prowokację polityczną i próbę obalenia rządu;
- środowiska polityczne i biznesowe o to, że nie chciały rozliczyć afer gospodarczych i dopuścić do wyboru nowego Prezesa NBP, dlatego wymyśliły tę aferę;
- Anetę Krawczyk o pomówienie.

Na wniosek Andrzeja Leppera sprawą zajęła się ABW. Wicepremier zapowiedział likwidację „Gazety Wyborczej”²⁷⁵ jako pierwszą i pewną konsekwencję rozpoczynającego się śledztwa ABW. Zadecydował o podaniu do sądu Anety Krawczyk za pomówienie, ogłosił, że wniosek o sprawdzenie, czy oskarżenia wobec polityków Samoobrony miały na celu

²⁷⁵ Na podstawie: Wikipedia: Seks w Samoobronie. Oficjalnie nie podawano tej informacji, ale funkcjonowała w przekazach ustnych, znalazła się też w internetowej encyklopedii.

przeprowadzenie zamachu stanu złożył do ABW, a nie do prokuratury, ponieważ prokuratura już zajęła się tą sprawą.

Przedstawiciel koalicji rządzącej, reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość, poseł Brudziński ocenił działania „Gazety...” mówiąc, że „Gazeta Wyborcza” sięgnęła bruku.

Tego dnia media poświęcały również dużo uwagi konferencji prasowej drugiego wicepremiera rządu, Romana Giertycha, który oburzony doniesieniami mediów o aferze seksualnej w Samoobronie – jego zdaniem niesłusznymi – zapowiedział projekt poprawek do prawa prasowego, które umożliwiłyby przyspieszenie trybu umieszczania sprostowań i wprowadzałyby prawne sankcje wobec redakcji dopuszczających się pomówień, np. dotkliwie karać finansowo redakcje.²⁷⁶

Politycy Samoobrony uznali, że fakt, iż Łyżwiński nie jest ojcem dziecka Anety K. definitywnie wyjaśnił sprawę na korzyść oskarżanego posła i zamknął temat, obnażając tym samym polityczną genezę zjawiska. „Według Maksymiuka (poseł Samoobrony) celem «Gazety Wyborczej» było rozwalenie koalicji, wstrzymanie pewnych działań, jeśli chodzi o Centralne Biuro Antykorupcyjne, jeżeli chodzi o powołanie nowego prezesa Narodowego Banku Polskiego”.²⁷⁷

Aleksander Szczygło, minister z Kancelarii Prezydenta (PiS), dając głos w tym samym chórze, przypomniał, że wolność słowa wiąże się z odpowiedzialnością i nie może być tak, że „rzuca się jakieś poważne zarzuty, nie biorąc za nie odpowiedzialności”.²⁷⁸

Przeciwnicy polityczni Samoobrony nie byli tak jednoznaczni w ocenie. Opinia Jana M. Rokity (PO) była zdecy-

²⁷⁶ *Ibidem.*

²⁷⁷ http://www.money.pl/archiwum/wiadomości_agencyjne/pap/artyku...

²⁷⁸ Za PAP www.money.pl Politycy: sprawa zarzutów molestowanie pozostaje trzeba ja wyjaśnić; tekst dostępny 10-12-2006.

dowanie inna. Polityk twierdził, że „od dawna wiadomo, że polityczne środowisko Samoobrony jest bardzo specyficzne pod względem obyczajów (...) To są ludzie o nadszarpniętej i podejrzanej reputacji.” Jan Rokita głosił pogląd, że tylko odejście Leppera i Giertycha z rządu umożliwiłoby podniesienie standardu rządu.

Politycy Platformy Obywatelskiej nie byli w swych opiniach zgodni. Oto inny poseł PO, Stefan Niesiołowski, atakował przede wszystkim Anetę K. za jej niemoralne prowadzenie się, odbierając jej z tego powodu jakiegokolwiek prawo do obrony.

Media. Po ogłoszeniu wyników badań DNA komentarze medialne koncentrowały się na konsekwencjach politycznych faktu, iż poseł nie był ojcem dziecka. Przeważały opinie, że wyniki badań DNA zamykały sprawę molestowania w Samoobronie. Ponadto wskazywały, że Jarosław Kaczyński „postawił na trwanie w koalicji z Lepperem i Giertychem” z obawy, aby – gdy PiS straci władzę – nie wstrzymano ważnych śledztw oraz nie odsunięto *ad acta* spraw agentów Wojskowych Służb Informacyjnych. Komentatorzy zwracali uwagę na zastrzeżenie premiera, że koalicja trwać będzie, ale nie za wszelką cenę: „jeśli nie dopadnie Leppera prokurator”, sprawy będą toczyć się normalnie, zastrzeżenie „jeśli” wskazywało na to, że Kaczyński nie stawiał na koalicję za wszelką cenę.²⁷⁹ Komentatorzy uznawali, że premier zostawiał sobie w dalszym ciągu możliwość odwrotu, w przypadku gdyby sprawy obróciły się na niekorzyść dla jego koalicjantów.

Kolejny obwiniony (?). Asystent, okrytego złą sławą posła, Jacek Popecki 10 grudnia zgłosił się bez wezwania do prokuratury i złożył oświadczenie, że ojcem córki Anety Krawczyk

²⁷⁹ Na przykład „Newsweek”.

jest Marek Celner. Działacz Samoobrony z Tomaszowa Marek Celner, wkrótce radny Platformy Obywatelskiej, oświadczył publicznie za pośrednictwem mediów, że zamierza skierować do sądu sprawę o pomówienie przeciwko weterynarzowi Popeckiemu²⁸⁰, ponieważ ten po wyjściu z przesłuchania powiadomił dziennikarzy, że ojcem dziecka jest właśnie Celner, co rzekomo dawno wyznała mu Aneta. Celner oświadczył, że nie jest ojcem dziecka Anety Krawczyk.

Kobiety. Pełnomocnik Anety Krawczyk, mecenas Agata Kalińska-Moc, stwierdziła w wypowiedzi do dziennikarzy, że będzie namawiać swoją klientkę, aby wystąpić o zbadanie DNA wicepremiera Leppera. Jednocześnie zwracała uwagę, że przedmiotem postępowania prokuratury nie było ustalenie ojcostwa, ale kwestia molestowania seksualnego.²⁸¹

Na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł Magdaleny Środy *Aneta K. i podziemie kobiet*, w którym autorka pisała, że „Niezależnie od tego, kto okaże się ojcem dziecka Anety K. i jak aferę wykorzystają politycy, stanie się osobą, która symbolizować będzie ważny etap w procesie ujawniania opresyjnej sytuacji kobiet w naszym kraju. (...) Ostatni tydzień ujawnił też skalę pogardy wobec kobiet. (...) kobietom potrzebne są mechanizmy, dzięki którym będą mogły skutecznie korzystać ze swoich praw, które im przysługują”.²⁸²

²⁸⁰ Jacek Popecki oświadczył, że Aneta Krawczyk powiedziała mu kiedyś w zaufaniu, że ojcem jej dziecka jest Marek Celner. Nigdy tego nie powtarzał, ale wobec takiej sytuacji postanowił wyjawić tajemnicę.

²⁸¹ Za http://www.money.pl/archiwum/wiadomości_agencyjne/pap/artyku...; tekst dostępny 14-08-2008.

²⁸² M. Środa: *Aneta K. i podziemie kobiet*, „Gazeta Wyborcza” 9-12-2006 [za:] <http://wyborcza.pl/2029020>; autorka – filozof, etyk – jest byłą pełnomocniczką rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn.

Z jednej strony ukazywały się liczne blogi kobiet, nie tylko stowarzyszonych w organizacjach feministycznych, zawierające treści broniące Anety K. i podobne treści publikowane były także na stronach organizacji kobiecych.²⁸³

Komentarz. Ujawniona przez dziennikarzy seksafera „zamieszalała” w polityce na najwyższym szczeblu, a także w kotle polskich obyczajów. Media pokazały swoje możliwości, niezależnie od tego, jaki sprawa będzie miała swój finał. Szala zwycięstwa przechyliła się teraz na korzyść oskarżanych. Działacze koalicji przystąpili do kontrataku, wykorzystywali fakt, że Aneta Krawczyk podała błędną informację na temat ojcostwa dziecka, ponieważ w powszechnej świadomości „kobieta zawsze wie, kim jest ojciec dziecka”, chociaż medycyna zna różne rodzaje przyczyn komplikujących oczywistość ludowych opinii.

Z punktu widzenia nastroju opinii publicznej był to jednak moment zwrotny w aferze, ponieważ od tej chwili można było śmiało kpić z Anety Krawczyk, podważać jej prawdomówność, wiarygodność, moralność w każdej sferze postępowania *etc.* I mnożąc ataki z kategorii sofizmów *ad personam*²⁸⁴. Uzbrojony w taką przewagę, przeciwnik natychmiast ją wykorzystał, chcąc postraszyć świadków. Zastraszeniu bowiem służyły zapowiedzi likwidacji „Gazety...”, oskarżenie Anety K., czy zapowiedzi zmian w prawie prasowym, gdyż posiadanie większości w parlamencie potencjalnie umożliwiało skuteczność takich przedsięwzięć. Te zabiegi manipulacyjne wykorzystują

²⁸³ Na przykład Dominika Wielowieyska w swoim blogu 11 grudnia pisze: „Nie namawiam nikogo, aby pochwalał to, co zrobiła Aneta Krawczyk, bo zrobiła źle. Apeluję: zastanówcie się chwilę, zanim nazwiecie Anetę konfabulantką i potępicie ją z pozycji wszytkowiedzących. Komentarz do jej tekstu zawiera informację o „self-cukolodry”, czyli nasieniu jeżdżącym na gapę. Zjawisko to nie wyklucza ojcostwa Łyżwińskiego.

²⁸⁴ Por. I rozdział niniejszej pracy.

mechanizmy znane z sytuacji komunikacyjnych wykorzystujących argument autorytetu, czyli dla wątpliwych przesłanek racją wiarygodności ma być autorytet, który przesłanki uwiarygodnia.²⁸⁵

Również można było się spodziewać, że nastąpi teraz medialny „wysyp” potencjalnych kandydatów na ojców jej dziecka, aby wywołać efekt szumu informacyjnego²⁸⁶ oraz ośmieszyć kobietę w oczach opinii społecznej. Tak też się stało. Co więcej, pojawiły się też informacje o posłankach Samoobrony spragnionych seksu, które wykorzystywały seksualnie podległych im służbowo chłopców²⁸⁷, co miało podany wyżej PR-owski cel wzniesienia zamętu informacyjnego i spowodowania, aby doniesienia dziennikarzy *a bloc* traktować jako niewiarygodne.

Mimo nagłego zwrotu w walce, kontrataku w postaci medialnego szumu dyskusja na temat jakości polskiej klasy politycznej nie traciła swej żarliwości i nie gubiła się w zamęcie informacyjnym. Nadużywanie władzy w polskich realiach²⁸⁸ wciąż było tematem górującym nad innymi. Jako przeciwwaga publikacji stawiających pod znakiem zapytania moralność i kulturę osobistą polityków ukazywały się, zwłaszcza w Inter-

²⁸⁵ Por. I rozdział niniejszej pracy.

²⁸⁶ Ujawnił te informacje były działacz Samoobrony red. Michałowi Karnowskiemu, [za:] 24.pl/artykul/drukuj/poslanki_samoobrony_spragnione_seksu...; tekst dostępny 10-08-2008. Specjaliści od PR twierdzą, że takie informacje upowszechnia się celowo dla ukrycia błędów swoich klientów. http://www.wiadomości24.pl/artykul/drukuj/poslanki_samoobrony_spragnione_seksu...; tekst dostępny 10-08-2008.

²⁸⁷ Prof. Ryszard Tadeusiewicz wprowadził do polskiej literatury fachowej nowe terminy: informacyjny smog, informacyjna mgła oraz informacyjny dym, zjawisko najbardziej widoczne i kojarzone z rozprzestrzenianiem informacji w Internecie.

²⁸⁸ Debata zatacza coraz szerszy krąg, toczy się również w mediach regionalnych, np. <http://bilgoraj.com.pl/pritnews.php>; tekst dostępny 14-08-2008.

necie, prymitywne teksty odwołujące się do pospolitych warstw społeczności typowo patriarchalnej, w których Lepper występował jako Jędrus, a kobieta określana była jako „kurwiszon”, pisano, że „Żydowska «Gazeta Wyborcza» daje dupy...” itp. Temat pojawiał się w Internecie w formie prześmiewczych felietonów oraz w wersjach udratyzowanych.²⁸⁹

W mediach elektronicznych, w przestrzeni internetowej ujawniał się skrajny podział opinii społecznej na temat problemów Anety K. Najdobitniej widoczne było to w postawie kobiet. Z jednej strony wyrazistą grupę tworzyły kobiety niezrzeszone, a także stowarzyszone w organizacjach feministycznych, które broniły Anety K. i podkreślały przełomowe znaczenie ujawnienia procederu molestowania, nadużywania władzy, zawodowo i społecznie gorszej pozycji kobiet, zjawisk występujących od dawna w polskim życiu społecznym, z drugiej strony mnóstwo było wypowiedzi internatów – niestety trzeba od razu dodać internatów o niższej kulturze osobistej, którzy oceniali sytuację wulgarnie i prymitywnie, odmawiając Anecie K. prawa do obrony. Walka toczyła się ze zmiennym szczęściem.

12 grudnia 2006

Obwinieni. Samoobrona atakowała poprzez media. Do akcji bezpośredniej włączył się specjalista od wizerunku polityków oskarżanej partii Piotr Tymochowicz, który często, jak nigdy dotąd, zaczął pojawiać się jako ekspert programów telewizyjnych, radiowych, artykułów prasowych. Nadzwyczaj często udzielał wypowiedzi na temat Leppera, zaczynając od

²⁸⁹ Np. *Komedyjka. Seks – afera*, podaję za: <http://pospoliteruszenie.org/Komedyjka> lub <http://www.aferyprawa.com/index2.php>; tekst dostępny 19-08-2008.

zapewnienia, że szef Samoobrony nie jest już jego klientem, ale pamięta go z czasów współpracy i musi teraz głosić, gwoli sprawiedliwości, że łyzy Leppera nie były udawane, a Aneta Krawczyk zmyśla, konfabuluje i nie jest warta słuchania jako kobieta lekkich obyczajów i on jako ekspert gwarantuje, że sprawa jest jakimś absurdem. Dedukcja eksperta była taka: cała sprawa jest niewiarygodna, ponieważ Łyżwiński nie zrobiłby niczego bez zgody Leppera, a Lepper nie byłby taki głupi, żeby wdawać się w takie afery. P. Tymochowicz udzielił wielu podobnych w treści wypowiedzi na temat byłego (?) klienta w radiu, telewizji i czasopismach.²⁹⁰

Aktywna była również para posłów Samoobrony: Sandra Lewandowska i Janusz Maksymiuk na ich wspólnej konferencji prasowej podobnie stwierdziła, że cała sprawa to bzdury. Posłanka, znana z obyczajowych fotoreportaży tabloidów, snuła przypuszczenia, że intrygę mogli uknuć byli posłowie Samoobrony, na podstawie zachowania odrzuconych, „to jest odwet Bestrego za odsunięcie z partii”.²⁹¹

Obwiniony Łyżwiński w wypowiedzi dla Wirtualnej Polski²⁹² powiedział z przekonaniem, że wszystkie doniesienia medialne po zakończeniu śledztwa okażą się jedną wielką bzdurą; za kulisami afery, co oczywiste, stoi „Gazeta Wyborcza” oraz pewne środowiska biznesowe i polityczne. Uważał, że jest kozłem ofiarnym. Martwił się, że tak łatwo można oczerniać uczciwego polityka, stawiać niepotwierdzone zarzuty. Ubolewał, że cierpią na tym jego dzieci, rodzina, ale już najbardziej bolało

²⁹⁰ J. Złotorowicz: *Łzy autentyczne, afera dęta*, „Trybuna”, 12-12-2006.

²⁹¹ http://www.wiadomości24.pl/artukul/afera_8222_rozporkowa_82...; tekst dostępny 13-05-2008.

²⁹² Jeden z najbardziej popularnych, najczęściej odwiedzanych portali internetowych.

go, że cierpi klasa polityczna. Ostrzegał, że poprzez takie nieodpowiedzialne działania dziennikarzy „Ludzie przestaną chodzić na wybory. I co wtedy?” – stawiał retoryczne pytania pełne obywatelskiej troski o demokrację. Polityk Łyżwiński prognozował, że po wyjaśnieniu sprawy „Gazeta Wyborcza” może zbankrutować z powodu braku wiarygodności.

Feministki zgodnie broniły Anety K., podkreślając, że pomyliła się, co do ojca dziecka, ale nigdy nie przedstawiała się jako wzór cnót i nigdy nie twierdziła, że ujawnia sprawę z powodu urażonej moralności, lecz dlatego że została oszukana. „Jeśli fakt posiadania wielu partnerów sprawia, że traci się wiarygodność, to jak jest z wiarygodnością mężczyzn?”²⁹³ Twierdziły, że kryterium liczby partnerów podważa przede wszystkim wiarygodność polityków, gdyż oni właśnie, jak żona Cezara, powinni być poza wszelkim podejrzeniem.

Komentarz. Dla zamazania obrazu sprawy zaczęły mnożyć się tzw. fałszywe tropy²⁹⁴, dość skutecznie sprowadzające aferę do nieczystego działania przeciwników politycznych. Podejrzenia padały na redakcję „Gazety Wyborczej”, środowiska biznesowe, odrzuconych działaczy Samoobrony. Dziennikarze i komentatorzy chętnie podchwytywali poboczne wątki, dowodzenie nonsensu zdarzeń, polityczne spekulacje – „kto pod kim dołki kopie” i dlatego, ojcostwo dzieci oskarżającej kobiety i jej moralność.

Najbardziej popularnym i zwodniczym tematem była sprawa ojcostwa. Dzięki temu fałszywemu tropowi sprawa seksafery koncentrowała się wokół Anety Krawczyk i rozbudzała chorą

²⁹³ [http:// fakty.interia.pl/felietony/samson/news/w-obronie-anety-k,843892](http://fakty.interia.pl/felietony/samson/news/w-obronie-anety-k,843892); tekst dostępny 17-08-2008.

²⁹⁴ Szerzej zagadnienie omawiam w rozdziale „Komunikowanie interpersonalne”.

wyobraźnię publiczności, która spekulowała, kto może być ojcem jej dziecka. Lepper wykorzystywał to i ferworze ataku podał publicznie informację, że pani Krawczyk w ogóle nie wie, z kim ma wszystkie swoje dzieci. W efekcie ujawnił się były mąż Anety K. oświadczając, że jest ojcem dzieci i nie życzy sobie dyskusji na temat swoich dzieci z byłą żoną. I tak dyskusja trafiła na podatny grunt polskiej mentalności w najniższym wydaniu.

Do walki włączył się, działający do tej pory za kulisami, znany specjalista od wizerunku. Pozycja niezależnego eksperta była wygodna, ponieważ niezależny ekspert z zasady nie jest atakowany przez dziennikarzy, specjalista zazwyczaj wie więcej i lepiej. Autorytet eksperta miał się przekładać na niepodważalność argumentów.²⁹⁵ Nie dbając o to, że Lepper był jego klientem, ostro atakował Anetę K., zaskakująco zdecydowanie bronił Leppera i Łyżwińskiego. Włączenie Tymochowicza do bezpośredniej akcji świadczyło, jak bardzo polityk czuł się zagrożony.

14 grudnia 2006

Media. Dziennikarze „Gazety Wyborczej” oraz telewizji TVN ujawnili, że myślenicki działacz Samoobrony Franciszek Irzyk namawiał kobietę, która była świadkiem molestowania, aby nie zeznawała przeciwko Łyżwińskiemu. Wobec faktu ogłoszenia odejścia Łyżwińskiego z partii, komentatorzy polityczni chwalili media za skuteczne działanie. „Wydalenie z Samoobrony Łyżwińskiego to sukces mediów i opinii publicznej”²⁹⁶ – mówił

²⁹⁵ Mechanizm, nazywany argumentem autorytetu, miał w tej sytuacji komunikowania wyjątkową siłę, ponieważ mówca występujący w roli autorytetu „dawał” swoją twarz, stawał na szali prawdy swoją wiarygodność zawodową. W rozmowach prowadzonych wówczas z P. Tymochowiczem żaden dziennikarz nie próbował podważać jego bezstronności.

²⁹⁶ IAR, www.wp.pl; tekst dostępny 14-12-2006.

Marek Migalski, politolog Uniwersytetu Śląskiego, którego wypowiedź cytowały tego dnia prawie wszystkie redakcje. Według politologa zachowanie Łyżwińskiego zależeć teraz będzie od tego, czy decyzja o usunięciu z partii była z nim uzgodniona. Jeśli nie była uzgodniona, wówczas Łyżwiński może z zemsty wyjawiać jakieś fakty kompromitujące Leppera i Samoobronę.

Władza. Policja aresztowała działacza Samoobrony Franciszka Irzyka z powodu utrudniania śledztwa oraz wywierania presji na świadka. Lepper oświadczył podczas konferencji prasowej, że to jest koniec polityczny Łyżwińskiego oraz, że jego partia chciałaby zaostrzenia kar za molestowanie seksualne.²⁹⁷

Prokuratura w Łodzi po pięciu godzinach przesłuchania postawiła Franciszkowi Irzykowi, szefowi myślenickiej Samoobrony, zarzuty „nakłaniania do składania fałszywych zeznań i utrudniania prowadzenia postępowania dowodowego”. Policja zabrała mężczyźnie paszport, nakazała raz w tygodniu zgłaszać się na policję i zakazała jakichkolwiek kontaktów ze świadkami.

Komentarz. Rozpoczęła się kolejna runda walki – w tej przewaga należała do oskarżających. Dziennikarze bronili siebie i świadków, pilnowali skuteczności działań, atakowali. Narzędzia, jakimi się posługiwali, to wyłącznie szybko przekazywane informacje, kontruujące działania i komentarze przeciwnika. Dzięki temu nie udało się akcja zastraszania świadków przez działaczy Samoobrony. Po zdemaskowaniu działań partyjnych kolegów Lepper odciął się po raz pierwszy od towarzysza niedoli, czyli Łyżwińskiego.

²⁹⁷ PAP/IAR, www.wp.pl „Bohaterowie seksafery”; tekst dostępny 14-12-2006.

16–18 grudnia 2006

Media. 16 grudnia „Gazeta Wyborcza” ujawniła, że zjawisko grożenia kolejnym świadkom w sprawie „praca za seks” nasila się, mimo ostrzeżenia związanego z szefem myślenickiej Samoobrony. Kolejnym świadkiem, na którego wywierano wpływ, była Anna Rutkowska, która sama zgłosiła się do prokuratury po przeczytaniu artykułu w „Gazecie Wyborczej”. Zeznała, że wysokość honorarium za teksty, które pisała dla posła Samoobrony, ten uzależniał od seksu z nim lub innym wskazanym przez niego posłem Samoobrony. Teraz po złożeniu przez nią zeznań grożono jej oraz jej córce. Rutkowska zmieniła mieszkanie, wymieniła zamki i za pośrednictwem mediów podała do publicznej wiadomości, że zeznań swych nie zmieni.

Świadkiem oskarżenia, na którego wywierano naciski, był również były radny Samoobrony Mariusz Strzępek, do którego telefonował Popecki, asystent Łyżwińskiego, namawiając do zmiany zeznań.

W opiniotwórczym, wysokonakładowym tygodniku społeczno-politycznym „Polityka” 16 grudnia ukazał się wywiad z Agnieszką Graff, amerykańską, autorką książki *Świat bez kobiet*. Zdaniem autorki, z tym, co wydarzyło się w Samoobronie, można wiązać nadzieję dla polskiej kultury, ponieważ był to moment wylania się „szamba i w tym szambie wszyscy się teraz w Polsce przeglądają”²⁹⁸. Graff twierdziła, że Samoobrona skompromitowała się nie tylko tym, co się tam wydarzyło, ale również tym, jak komentowali te zdarzenia ludzie należący do tej partii. Dla nich molestowanie było aferą rozporkową, a nie kategorią prawną. Agnieszka Graff ukazywała szersze tło afery związane z panującą sytuacją kobiet na rynku pracy w Polsce.

²⁹⁸ „Polityka”, Nr 3 z 2006.

Władza. Szef Samoobrony, wicepremier Andrzej Lepper, oświadczył w publicznej wypowiedzi, że pracuje nad książką, której treść dotyczy seksafery. Książka, którą wyda w styczniu, nosi tytuł: *Zamach stanu*. „Dzisiaj zamachy stanu wykonywane są inaczej, nie strzela się, nie ma czołgów na ulicy – właśnie poprzez wymuszenie dymisji rządu, przez opinie prasowe” – powiedział Lepper podczas spotkania z działaczami kujawsko-pomorskiej Samoobrony²⁹⁹.

Komentarz. Groźby pod adresem świadków, które nie należą do wyrafinowanych narzędzi komunikowania, jak już pisałam³⁰⁰, były natychmiast obnażane publicznie przez dziennikarzy, dzięki czemu traciły swą moc sprawczą. Nic nie umykało czujności dziennikarzy, którzy wspierali swoich informatorów i świadków w sprawie. Dziennikarze „Gazety Wyborczej” i telewizji TVN prowadzili śledztwo, konsekwentnie chroniąc świadków, którzy byli gwarantem ich wiarygodności. To oni podawali do publicznej wiadomości kolejne fakty, którymi następnie zajmowała się prokuratura.

„Bohaterowie” seksafery, czyli działacze Samoobrony, przez chwilę poczuli się pewniej po tym, jak główny świadek oskarżenia stracił na wizerunku i wiarygodności za sprawą błędnie podanego ojcostwa. Po ataku na Anetę K. oraz „Gazetę Wyborczą” próbowali oni nieuczciwymi metodami wpłynąć na zeznania świadków. Nic nie uszło jednak uwagi dziennikarzy, którzy pomagali i wspierali swoich informatorów.

Kryminalne zachowanie oskarżanych i innych polityków wykorzystywały feministki, upowszechniając wiedzę na temat

²⁹⁹ <http://książki.wp.pl/wiadomości/id,33078,page,9,wiadomości.html>.

³⁰⁰ Por. rozdział I niniejszej pracy.

statusu kobiet w polskiej rzeczywistości oraz konieczność przełamywania barier kulturowych.

Wydawało się, że inwencja specjalistów PR błędnie przy faktach ujawnianych przez dziennikarzy. Zapowiedź książki *Zamach stanu* nie równoważyła zeznań kolejnej molestowanej kobiety. Była to manipulacja, której zadaniem miało być poważne, intelektualne przypomnienie o politycznej przyczynie zamieszania wokół Samoobrony. Mógł on teoretycznie uruchamiać centralny tor percepcji odbiorcy, a w każdym razie uruchamiać taki potencjał, ponieważ sugerował, że temat wart jest poważnej, książkowej analizy.³⁰¹

21 grudnia 2006

Media. Dziennikarze „Gazety Wyborczej” ujawnili, że mimo zapowiedzi Andrzeja Leppera, iż Stanisław Łyżwiński zrzeka się członkostwa w parlamentarnym klubie Samoobrony, nadal był on członkiem tego klubu. Optymizm politologów chwälących dojrzałe posunięcie w Samoobronie był przedwczesny, bo historia okazała się nieprawdziwa. „Lepper ogłosił, co prawda, że wyklucza Łyżwińskiego z partii, ale na internetowych stronach Sejmu poseł wciąż figurował jako działacz Samoobrony i członek 46- osobowego klubu tej partii. Czy sejmowi informatycy zaspali? – Nic podobnego. Marszałek Sejmu nie otrzymał z klubu Samoobrony ani od posła Łyżwińskiego pisma z wnioskiem o wykluczenie go z klubu”.³⁰²

Komentarz. Kolejny fałszywy, pozorny ruch Samoobrony w obronie wizerunku i kolejna demaskatorska akcja dziennikarzy, z powodu której dobry pomysł na ratowanie nadszarpniętego wizerunku jeszcze bardziej pogrążył „bohaterów”.

³⁰¹ *Ibidem.*

³⁰² <http://wyborcza.pl/2029020>, Stanisław Łyżwiński jest posłem Samoobrony; tekst dostępny 20-08-2008.

22 grudnia 2006

Władza. Prokurator Generalny Janusz Karczmarek oświadczył publicznie, że Stanisław Łyżwiński będzie miał postawione zarzuty molestowania seksualnego kobiet.

Komentarz. Media odniosły sukces, doprowadzając do zapowiedzi oskarżenia posła za molestowanie seksualne.

Grudzień 2006 – styczeń 2007

Instytut Monitorowania Mediów opublikował wyniki badania najbardziej opiniotwórczych mediów w grudniu 2006 roku. „Wśród najczęściej cytowanych przekazów prasowych na pierwszej pozycji znalazły się przekazy publikowane w «Gazecie Wyborczej». Informacje komentowano najczęściej w kontekście seksafery w Samoobronie.”³⁰³ „Spośród stacji telewizyjnych, najczęściej powoływano się na informacje podawane w TVN – najczęściej cytowano jej doniesienia w kontekście seksafery w Samoobronie”.³⁰⁴

Komentarz. „Gazeta Wyborcza” umocniła swoją niekwestionowaną pozycję najbardziej opiniotwórczej gazety na polskim rynku medialnym, podobnie jak telewizja TVN wśród mediów elektronicznych. Stało się to za sprawą ujawnienia i konsekwentnego prowadzenia sprawy „praca za seks w Samoobronie”. Charakterystyczne jest, że daleko w tyle pozostała telewizja państwowa i państwowe radio. Media zależne od struktur rządowych były wyraźnie bardziej zachowawcze i ostrożne w podejmowaniu trudnych tematów. Na przykładzie takich zdarzeń jak „praca za seks” ujawniała się różnica w pracy redakcyjnej w mediach komercyjnych i zależnych od struktur państwowych.

³⁰³ Instytut Monitorowania Mediów – Najbardziej opiniotwórcze polskie media w grudniu 2006, s. 5.

³⁰⁴ *Ibidem*, s. 6.

Styczeń 2007

Media. „Gazeta Wyborcza” i TVN podały do publicznej wiadomości informację, że kolejna działaczka Samoobrony złożyła zeznanie obciążające Andrzeja Leppera. Była szefowa małopolskiej młodzieżówki Samoobrony opowiedziała, jak to lider Samoobrony obiecywał jej karierę w partii w zamian za seks.³⁰⁵ Przez media przetoczyła się fala dyskusji na ten temat. „Newsweek”³⁰⁶ opublikował reportaż *Od rządu do nierządu*, w którym warszawskie prostytutki opowiadają o najbardziej znienawidzonym kliencie agencji, jakim był szef Samoobrony Andrzej Lepper, nazywany przez nich „dziadem”. „Gazeta Polska”³⁰⁷ ujawniła natomiast rzekomy proceder molestowania właścicielki biura podróży przez redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” za pomocą sms-ów.

26 stycznia dziennikarze podali do wiadomości, że Lepper, nie czekając na decyzję prokuratury, sam zlecił wykonanie badania DNA, ale wykonał to za granicą. Lider Samoobrony dowiedział się więc, że na pewno nie jest ojcem dziecka Anety Krawczyk.³⁰⁸ „Życie Warszawy” uzyskało informację, że Andrzej Lepper zrobił prywatny test DNA w berlińskiej klinice podczas swego pobytu w Niemczech. Lepper zaprzeczył tym informacjom.

Tygodnik „Wprost” jako pierwszy podał do wiadomości, że nie będzie śledztwa w sprawie zamachu stanu rzekomo przygotowanego przez redakcję „Gazety Wyborczej”. „Wbrew zawiadomieniu wicepremiera, ABW nie natrafiła na dowody,

³⁰⁵ <http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625>

³⁰⁶ „Newsweek”, Nr 1 z 2007.

³⁰⁷ http://www.gazetapolska.pl/?module=content&lead_id=1801-26k
<http://castandea.salon24.pl/5202,index.html>

³⁰⁸ <http://fakty.inetria.pl/news/lepper-nie-zrobilem-badań-dna>.

które miałyby potwierdzić teorię spisku. W mediach nie brakuje także żartobliwych informacji. Dziennik podał, że Łyżwiński pisze w celi książkę o seksaferze, która go za kraty zaprowadziła, a jego żona komentowała, że będzie to uczta duchowa, ponieważ Stachu w młodości umiał składać zdania. Książkę zadedykuje byłemu ministrowi sprawiedliwości. Współwięźniowie nadali Łyżwińskiemu przydomek Stasiuk, od nazwiska popularnego pisarza.

Władza. 17 stycznia Andrzej Lepper podtrzymywał, że nie podda się badaniom DNA. „Dodał, że decyzji nie zmieni nawet gdyby przeprowadzenia badań zażądała prokuratura. Wicepremier jest bowiem przekonany, że prokuratura nie postawi mu zarzutów”³⁰⁹ Zdaniem Leppera zarzuty może usłyszeć wyłącznie poseł Łyżwiński.

19 stycznia 2007 łódzka prokuratura, która prowadziła śledztwo w sprawie pracy za seks, ogłosiła, że w ciągu sześciu tygodni przesłuchała już 110 osób.

20 stycznia, na skutek doniesienia Łyżwińskiego, Prokuratura Rejonowa w Piotrkowie Trybunalskim przedstawiła Anecie Krawczyk zarzut oszustwa, za który grozi jej od pół roku do ośmiu lat więzienia. „Według prokuratury od marca do lipca 2002 roku zebrała ok. 60 tys. złotych od kandydatów na radnych z kilku powiatów województwa łódzkiego. Aneta K. zeznawała w obecności swej pełnomocniczki i nie przyznała się do winy. Mecenas Kalińska-Moc zanegowała konstrukcję zarzutu. – Nie można przypisać mojej klientce świadomego działania z bezpośrednim zamiarem osiągnięcia korzyści majątkowej – argumentowała. – W dodatku to właśnie ona, składając zeznania

³⁰⁹ Za: IAR <http://www.money.pl>.

w innych sprawach, mówiła o nieprawidłowościach finansowych w partii Samoobrona.”³¹⁰

30 stycznia prokuratura wystąpiła o zgodę na badanie DNA Andrzeja Leppera w związku ze sprawą „praca za seks w Samoobronie”. Biegli sądowi badają wpływ oksytocyny dla zwierząt na przebieg ciąży u kobiety. Prokuratura nie chce udzielać oficjalnych wypowiedzi na temat wyników badań. Powołując się na „Rzeczpospolitą”, dziennikarze przekazują, że premier podczas spotkania z najbliższymi współpracownikami poinformował, że śledztwo w sprawie seksafery może objąć Leppera i trzeba go będzie usunąć z rządu.

Komentarz. Podawanie przez media komunikatów o zgłaszaniu się kolejnych kobiet, które zeznają przeciwko działaczom Samoobrony, wbrew pozorom, miało bardzo duże znaczenie taktyczne dla walki. W ten sposób inni świadkowie byli informowani, że odważnych było już więcej, a więc szansa na udowodnienie winy wzrastała. Podobnie istotne dla strategii walki miało podanie do publicznej wiadomości informacji, że lider partii, który nie chciał oficjalnie wykonać testów DNA, ponieważ głosił, że jest poza wszelkim podejrzeniem, potajemnie zrobił takie badania. Była to przeciwwaga dla wszelkich prób zastraszania świadków.

Nie brakowało zabawnych i znowu „nieczystych” prób obrony, do jakich zaliczyć można oskarżenie redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” o molestowanie seksualne pani z biura podróży. Był to typowy zabieg z serii „falszywych tropów” mających na celu wprowadzenie szumu informacyjnego, który sprawiłby osłabienie siły rażenia odbioru komunikatów

³¹⁰ <http://wiadomości24.pl> 25-i-2007 Aneta K., bohaterka seksafery w Samoobronie, nie przyznaje się do winy; tekst dostępny 10-08-2008.

o podstawowych oskarżeniach, co było przedmiotem teoretycznej analizy w części pracy o metodach manipulacji.

Ten kontratak nie udał się jednak jako zbyt mało prawdopodobny. Temat nie zyskał rozgłosu, na jaki zapewne liczone. Przypominano natomiast, że Lepper złożył doniesienie do ABW o zamachu stanu, organizowanego przez redakcję „Gazety Wyborczej”, i finał okazał się również niepomyślny dla działaczy Samoobrony.

Temat seksafery powoli tracił w mediach na atrakcyjności, ponieważ śledztwo nie przynosiło radykalnych sensacji, ale mimo to temat nie zniknął z czołówek, ponieważ w jego tle była wielka polityka i trwanie koalicji.

Luty 2007

Media. 1 lutego czwarta kobieta oskarżyła Leppera o molestowanie³¹¹, co natychmiast podały wszystkie media. Zeznanie złożyła żona byłego doradcy Leppera do spraw Ukrainy. Przy tej okazji zeznania złożył również jej mąż, który przy sposobności ujawnił kompromitujący sposób załatwiania honorowego doktoratu Ukraińskiej Akademii Technologicznej dla Leppera. Doktorat honorowy z numerem następnym doradca załatwił dla siebie.³¹²

7 lutego na wniosek prokuratury swoją próbkę DNA oddał do zbadania Andrzej Lepper. Wieczorem media ujawniły, że tego dnia asystent Łyżwińskiego – Jacek Popecki groził Krawczyk, przyszedł do mieszkania kobiety: – Oświadczysz, że byłaś manipulowana, a my będziemy ci dożgonnie wdzięczni.³¹³

³¹¹ <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/2029020,3439,38903>.

³¹² *Ibidem.*

³¹³ <http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625>.

9 lutego policja aresztowała Popeckiego. Prokuratura wydała nakaz aresztowania asystenta posła za mataczenie, utrudnianie śledztwa i próbę wywołania poronienia u ciężarnej kobiety. Popecki trafił do więzienia.³¹⁴ Była to pierwsza osoba aresztowana w sprawie o molestowanie seksualne w Samoobronie. Prokuratura podała do wiadomości, że dwa miesiące od wszczęcia śledztwa przesłuchano blisko 130 osób.

Tego samego dnia podczas konferencji prasowej Lepper zniesławiał i obrażał Anetę Krawczyk, tym razem nazwał ją kobietą zбочzoną do potęgi.³¹⁵ Pytany przez dziennikarzy, czy ją za to przeprosi, odpowiada – a za co? Lepper lekcewał także doniesienia tygodnika „Wprost”, że w dokumentach na temat seksafery są także zeznania kobiety obciążające jego. „Jakiś cud się stał (...) na pięć czy cztery lata odebrało tej pani mowę. (...) W traumę wpadła i wystraszona była i zaniemówiła na cztery lata – ironizował Lepper”³¹⁶.

15 lutego 2007 roku prokuratura oficjalnie podaje do wiadomości, że oddała wniosek Leppera, stwierdzający, że dziennikarze „Gazety Wyborczej” chcieli obalić rząd. Sprawa zamachu stanu została umorzona i „odtrąbiona” w mediach.³¹⁷

17 lutego 2007 roku dziennikarze TVP, reporterzy Wiadomości i Teleekspresu dotarli do nagrania, w którym były działacz Samoobrony Mariusz Strzępek mówił, że to on jest autorem reportażu w „Gazecie Wyborczej”. Napisał go,

³¹⁴ <http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625>

³¹⁵ Fakty.interia.pl/raport/seksafera/aktualności/news/akt-oskarzenia-zбочzona; tekst dostępny 25-08-2008.

³¹⁶ PAP, 15-07-2007 [za:] *Lepper rzeknie się immunitetu*, „Wprost”, 15-07-2007.

³¹⁷ <http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625.html>

ponieważ ma nadzieję, że koalicja rządowa ulegnie rozpadowi i on razem z Rokitą i Płażyńskim zbudują nową partię.³¹⁸

18 lutego 2007 roku „Newsweek”³¹⁹ przypomniał, że jeśli Lepperowi zostanie uchylony immunitet w związku z wnioskiem Anety Krawczyk, nazwanej przez niego na konferencji prasowej „zboconą do potęgi”, to Lepper może wylądować w więzieniu, ponieważ ma on nieprzedawniony wyrok w zawieszeniu, przegrał proces o zniesławienie polityków PO i SLD, otrzymując wyrok roku i trzech miesięcy więzienia w zawieszeniu na pięć lat. Przegrana w kolejnym procesie spowodowałaby odwieszenie wyroku.

Komentarz. Powyższe fakty ilustrują działania dziennikarzy oraz władzy, pokazują jak duże znaczenie dla toczącej się walki miało błyskawiczne upowszechnianie informacji. Dziennikarze odnosili zwycięstwo. Lepper nie uniknął posądzenia o udział w aferze, nie uniknął badania DNA. Nieskuteczne okazały się kolejne naciski i szantaże działaczy Samoobrony wobec świadków – działania z epoki kamienia, z gatunku maczugi w teorii komunikowania i perswazji. Gdy kolejna kobieta złożyła zeznania przeciwko wicepremierowi, sprawa wydawała się przesądzona.

Wkrótce aresztowano asystenta posła Samoobrony, którego kryminalne działania wyjątkowo kompromitowały ekipę rządzącą. Przy okazji skompromitowano także honorowy doktorat lidera partii. Kompromitacją okazała się próba oskarżenia redakcji „Gazety Wyborczej” o przygotowywanie zamachu stanu. Lepper nie panował nad emocjami: podczas konferencji prasowej obraża Anetę K., za co – jak natychmiast

³¹⁸ „Wprost”, 24, 17-02-2007.

³¹⁹ „Newsweek”, 18-02-2007.

zauważali dziennikarze – może trafić do więzienia z powodu wcześniejszego wyroku w zawieszeniu. Atak metodą *ad personam*, zastosowany w nieodpowiednim miejscu, czasie oraz z nietrafną treścią, zadziałał jak bumerang, uderzając boleśnie w atakującego.

Wydawało się, że po tak ciężkim ataku „bohaterowie” afery zamilkną do rozstrzygnięcia sprawy. Dziennikarze natomiast pokazywali swym odbiorcom swoją siłę w walce z rządzącymi.

Marzec 2007

Pojawiły się ataki na Anetę Krawczyk. Lepper oskarżył kobietę o fałszowanie dokumentów Samoobrony i zarzucił jej podejrzenie o kradzież pieniędzy.³²⁰ Łyżwiński zapowiedział publicznie, że złoży w prokuraturze wniosek o „ustanowienie kuratora dla Anety Krawczyk i jej dzieci”,³²¹ ponieważ tak niemoralna osoba powinna mieć odebrane prawa rodzicielskie, i z tej zapowiedzi się wywiązał. Łyżwiński wysłał też do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Krawczyk, czyli: podrobieniu trzech zaświadczeń o zatrudnieniu w biurze poselskim, osiągniętych dochodach, podrobieniu jego podpisu, zniesławianiu go, podawaniu nieprawdziwych informacji i namawianiu innych kobiet do podawania nieprawdziwych informacji, szantażowaniu polityków *etc.*³²²

Komentarz. Oskarżeni nie poddawali się w walce; zarzuty stawiane Anecie K. nie były już obliczone na oddziaływanie na opinię społeczną, lecz na postawienie jej zarzutów karanych w świetle prawa. Nie udało się z oskarżeniem redakcji „Gazety Wyborczej” i środowiskiem biznesowym, ale pozostała kobieta,

³²⁰ <http://www.e-polityka.pl/a.7216.d.drukuj..html>.

³²¹ <http://www.e-polityka.pl/a.7339.d.drukuj..html>.

³²² <http://www.wprost.pl/ar/102509/Lyzwinski-skarzy-Krawczyk>.

mieli wiedzę o niewłaściwych metodach pracy w swoich biurach i wiedzę tę mogli teraz wykorzystać.

Kwiecień 2007

Po ujawnieniu przez „Gazetę Wyborczą” gróźb pod adresem Anety Krawczyk, 11 kwietnia prokuratura zarzuciła utrudnianie śledztwa kolejnemu działaczowi Samoobrony. Działacz Samoobrony Paweł G. ostrzegwał Anetę K., że jeśli nie odwoła zeznań, to Łyżwiński wykorzysta swoich znajomych pochodzenia romskiego, którzy wykonają na niej wyrok.

13 kwietnia „Gazeta Wyborcza” ujawniła, że tomaszowska działaczka Samoobrony, znana z konferencji prasowych Łyżwińskiego, Honorata L., która zeznawała przeciwko Anecie Krawczyk, z szeregowej pracownicy partii awansowała na doradcę w gabinecie politycznym ministra budownictwa – działacza Samoobrony. Dwa miesiące wcześniej Honorata L. w swoich zeznaniach broniła Łyżwińskiego jako „dżentelmena wobec kobiet”, a media okrzyknęły ją „tajną bronią”. Dyrektor gabinetu ministra na pytanie dziennikarza o kompetencje pani Honoraty L. odpowiedział, że jest ona merytoryczna politycznie.

28 kwietnia 2007 roku Łyżwiński występuje do prokuratura o włączenie do sprawy i zbadanie DNA Mariusza S., mężczyzny, który od początku oficjalnie wspierał Anetę K.

Komentarz. Oskarżeni walcząc, nie przebierali w środkach. Mnożyli oskarżenia, aby obraz sprawy był nieczytelny. Bez skrupułów nagrodzili dziewczynę wysokim stanowiskiem w ministerstwie, co było korupcją, obnażoną przez dziennikarzy. Ale można zastosować pseudoracje dla takich decyzji, więc rządzący wydawali się mocni. Postępowali w myśl zasady, że zwycięzcę nikt nie pyta o rację. Ich doradca do spraw wizerunku powie wkrótce publicznie, że w tej sprawie

triumfować nie będzie sprawiedliwość, lecz ten, kto zgromadzi więcej trafnych argumentów. Oskarżony ma wygląd recydywisty, długo przebywa w areszcie, więc niezależnie od tego po czyjej stronie będzie racja – na pewno zostanie skazany, mówił ekspert od PR.

Niektórzy *spin doktorzy* mieli wiele wspólnego z Machiavellim. Sprawa wracała do mediów coraz rzadziej, zwykle po to, aby oczernić Anetę K.

Maj 2007

Media. Ulubienicą mediów stała się żona Łyżwińskiego, stojąca niezłomnie u jego boku. Jest równie butna jak jej mąż, w którego niewinność wierzy niezachwianie. Nie pozwala, aby media zapomniały o pośle Łyżwińskim. 27 maja zakomunikowała ona dziennikarzom, że mąż chce zlecić sondaż poparcia dla siebie wśród studentów – dowiedział się „Wprost”. Dlaczego? Ponieważ, zdaniem Wandy Łyżwińskiej, afery przysporzyła jej mężowi popularności i zwolenników. „(...) Czy pozytywny wynik sondażu otworzy Łyżwińskiemu drogę powrotu do Samoobrony?” – zastanawia się autor publikacji.³²³

29 maja prasa doniosła, że immunitet Łyżwińskiego nie jest zagrożony w związku z tym, że w sprawie pojawiają się nowe dowody i prokuratura musi je sprawdzić i przeanalizować. Dziennikarze oskarżali prokuraturę, że ociąga się, od dwóch miesięcy zapowiada skierowanie wniosku o uchylenie immunitetu Łyżwińskiemu i nic w tej sprawie nie czyni.

Komentarz. Wanda Łyżwińska, nie znajdując żadnych nowych faktów, które mogłyby wpłynąć na sprawę, starała się ocieplić wizerunek męża w mediach i oczach opinii publicznej. Ujawniony fakt opóźniania pozbawienia immunitetu poselskiego,

³²³ M. Karnowski: *Łyżwiński na topie*, „Wprost” 27-05-2007.

być może celowo, wysiłki te niweczył. Ujawniał też sejmową matematykę polityczną.

Lipiec 2007

Władza. 10 lipca 2007 prokuratura ujawniła zarzuty przeciwko Stanisławowi Łyżwińskiemu, potwierdziła zarzuty molestowania działaczek, dodając ponadto: gwałt, usiłowanie porwania swojego współnika, zmuszanie do seksu kolejnych trzech kobiet i wymuszanie aborcji od Anety Krawczyk. Prokuratura domaga się aresztowania posła i wysłała do Sejmu wnioski o uchylenie mu immunitetu. Łyżwińskiemu grozi dziesięć lat więzienia. Minister Zbigniew Ziobro dodał podczas konferencji prasowej: – Badamy jeszcze udział innych osób w tej aferze.

W tym samym dniu odbyła się konferencja prasowa wicepremiera Andrzeja Leppera, który koncentrował swą uwagę wyłącznie na Łyżwińskim: Niech sąd zdecyduje, czy jest winny. Lider partii po raz pierwszy od chwili wybuchu afery zdecydowanie dystansował się wobec niedawnego kompana Stanisława Łyżwińskiego.

Sierpień 2007

Władza. Parlamentarna komisja regulaminowa i spraw poselskich opowiedziała się za uchyleniem immunitetu posłowi Stanisławowi Łyżwińskiemu i zapowiedziała, że będzie to rekomendowała Sejmowi. Komisja wyraziła ochotę, aby zapoznać z aktami sprawy, by podjąć odpowiedzialną decyzję w sprawie wydania zgody na tymczasowe aresztowanie Łyżwińskiego.³²⁴

Łyżwiński w TVN 24 rzucił w eter ostrzeżenie, że „wiele osób powinno się bać” jego ostatniego wystąpienia w Sejmie.

³²⁴ www.wprost.pl; tekst dostępny 26-07-2007.

Obrońca Łyżwińskiego podtrzymuje, że zarzuty wobec Łyżwińskiego mają charakter polityczny.

23 sierpnia 2007 r. Sejm przegłosował 392 głosami wniosek o uchylenie immunitetu Stanisławowi Łyżwińskiemu i zgodę na jego aresztowanie. Posła nie było w parlamencie, gdyż od dwóch dni leżał w gdańskim szpitalu. Przeciwko uchyleniu immunitetu było tylko dziesięciu posłów Samoobrony i jeden z LPR. Wieczorem Łyżwiński został zatrzymany, policjanci wkroczyli do szpitala, a lekarz, który zbadał Łyżwińskiego, zgodził się na jego zabranie do aresztu.

Marszałek Sejmu podjął decyzję, że aresztowany poseł Stanisław Łyżwiński nie będzie otrzymywał diety poselskiej, uposażenia i ryczałtu na prowadzenie biura. Dziennikarze TVN ujawnili tego dnia część nagrania rozmowy Leppera z ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobro. Fragment rozmowy dowodzi, że Lepper dopytywał Ziobrę o rozwój śledztwa.

24 sierpnia 2007 r., wczesnym rankiem, policja windą towarową wyprowadziła posła Łyżwińskiego ze szpitala. Nie udało się przeprowadzić akcji niepostrzeżenie, ponieważ policjanci z aresztowanym Łyżwińskim utknęli w windzie na blisko godzinę. Dzięki temu dziennikarze mogli rozmawiać z aresztowanym posłem: przez dziesięciocentymetrową szparę w drzwiach Łyżwiński udzielał wywiadu – To spisek. Jestem niewinny.

Media. 27 sierpnia 2007 r. „Gazeta Wyborcza” doniosła, że dwa dni przesłuchiowano Łyżwińskiego, który nie przyznał się do winy. Prokuratura zdecydowała o areszcie na trzy miesiące.

Komentarz. Nie mając już innych możliwości obrony, poseł Łyżwiński straszył współtowarzyszy, aby pamiętali, że on może jeszcze kompanom zaszkodzić. Ile pomocy zyskiwał za sprawą takich działań? Nawet jeśli tak było, to skutek był mizerny.

Walka zbliżała się do końca. Poseł stracił wreszcie immunitet dający mu bezkarność. Poza zasięgiem odpowiedzialności za ewentualne nadużycia pozostawał wicepremier. Dziennikarze ujawniali każdy szczegół sprawy, który mógłby wpłynąć na przejrzystość śledztwa i obraz zjawiska w oczach opinii społecznej.

Wrzesień 2007

20 września dziennikarze podali informację, że podatnicy poniosą koszty badania sprawności seksualnej Łyżwińskiego. obrońca oskarżonego wniósł o przeprowadzenie takich właśnie badań, gdyż był przekonany, że jego klient, cierpiący na schorzenie kręgosłupa, nie mógł w ogóle uprawiać seksu.

23 września 2007 r. ludzie Leppera udawali dziennikarzy „Wprost” i szukali materiałów obciążających Anetę Krawczyk.³²⁵ Zadanie to wykonywał aresztowany w związku z aferą korupcyjną w resorcie rolnictwa Piotr R. i jego brat Janusz. Dziennikarze ustalili, że zadanie specjalne zlecił braciom sam Lepper. Niby-dziennikarze redakcji „Wprost” odwiedzali rodzinę, znajomych, byłego męża Anety Krawczyk, szukając słabych stron jej dotychczasowego życia.³²⁶ 24 września odroczonego proces Jacka Popeckiego na wniosek obrońcy.

Komentarz. Zwycięstwo mediów nie było ostateczne. Przeciwnicy walczyli do końca. Teraz w ich obronie ster od PR-owców przejęli adwokaci. Wybieg z dokumentem lekarskim zaświadcującym o niezdolności fizycznej do zarzucanych mu czynów, odraczanie rozpraw w celu przedłużania procesu były

³²⁵ „Wprost”, 24-07-2006. „Robili to: aresztowany w związku z aferą korupcyjną Piotr R. oraz jego brat Janusz Ryba”. Cytuję za www.wp.pl Wiadomości; tekst dostępny 23-07-2006.

³²⁶ <http://fakty.interia.pl/raport/seksafera/news/ludzie-leppera-zbierali...>

czytelnyymi dowodami tej taktyki. Gra toczyła się o dużą stawkę, zbliżały się wybory do Sejmu RP.

Październik 2007

Media. 12 października 2007 r. dziennikarze „Gazety Wyborczej” podali informację, że prokuratura zamierza postawić wicepremierowi Lepperowi dwa zarzuty, za które grozi mu 10 lat więzienia, a jednocześnie planuje wysłać wniosek o uchylenie Lepperowi immunitetu poselskiego dopiero 21 października, czyli po wyborach. „Gazeta” zapytała, dlaczego prokuratura nie wystąpiła z wnioskiem o uchylenie immunitetu Leppera razem z wnioskiem Łyżwińskiego?³²⁷ Pytanie było retoryczne.

22 października 2007

Wyborcy zdecydowali 21 października, że w sejmie następnej kadencji nie będzie partii dwóch dotychczasowych wicepremierów: Leppera i Giertycha. Partie dwóch wicepremierów nie przekroczyły progu wyborczego. Dziennikarze zauważają, że w sejmie nie będzie też znanego z seksafery Stanisława Łyżwińskiego, wykluczonego z partii, ale nie z klubu poselskiego.

Czas po wyborach

26 października biegły stwierdził, iż Łyżwiński był zdolny do czynności seksualnych³²⁸.

8 listopada 2007 r. łódzcy prokuratorzy postawili szefowi Samoobrony Andrzejowi Lepperowi dwa zarzuty: korupcji i usiłowania molestowania seksualnego. „Lepper był rozgoryczony tym, że prokuratura dała wiarę Anecie Krawczyk, a nie jemu.”

³²⁷ M. Kącki: *GW ujawnia: dwa zarzuty wobec Leppera ws. pracy za seks!*, „Gazeta Wyborcza” 12-10-2007.

³²⁸ Biegli: Łyżwiński nie jest impotentem, 25-10-2006, www.gazeta.pl Biegły: Łyżwiński jest zdolny do czynności seksualnych, www.wp.pl za PAP; tekst dostępny 26-10-2006.

„Gazeta Wyborcza” podała, że do tej pory przesłuchano w śledztwie dotyczącym seksafery 220 osób. Zarzuty postawiono pięciu osobom: Łyżwińskiemu, Popeckiemu, Franciszkowi I., Pawłowi G. oraz Andrzejowi Lepperowi.³²⁹

Grudzień 2007

Aneta Krawczyk została zaproszona do udziału w konferencji „Niemoralne propozycje. Mobbing i molestowanie w miejscu pracy” zorganizowanej przez feministki.³³⁰ Uczestniczki konferencji nosiły plakietki „Wierzę Anecie Krawczyk”.³³¹ Konferencja zamieniła się w manifest poparcia dla Anety Krawczyk.

Czasopismo „Głos Samoobrony”, partyjna gazeta Samoobrony, publikuje materiał redakcyjny *Seks, kłamstwa i wielkie pieniądze*, w którym stawia pytania o to, ile zapłacono Krawczyk za udział w aferze, ile zarobił na tym wydawca „Gazety Wyborczej”? Anonimowy autor podtrzymuje tezę, że afera ma tło polityczne.

Styczeń – maj 2008

W mediach temat pracy za seks w Samoobronie pojawia się bardzo rzadko i na dalszych pozycjach: przy okazji wyznaczenia terminów rozpraw³³², przesłuchań Anety K. lub innych świadków³³³ czy działań medialnych Leppera.

Maj 2008

4 i 6 maja, tuż przed zapowiedzianym procesem, „Gazeta Wyborcza” przypomniała o sprawie, publikując obszerny wywiad

³²⁹ <http://wiadomości.gazeta.pl/wiadomości?2029020,80291...>

³³⁰ „Dziennik”, 11-12-2007.

³³¹ TVN 24, 10-12-2007.

³³² <http://fakty.interia.pl/polska/news-w-maju-proces-leppera-lyzwin...>

³³³ http://www.wiadomości.24.pl/artukul/drukuj/aneta_k_bohaterka_seksafery_w_samoobronie_nie_przyznaje_sie

z bohaterką seksafery. Materiał ukazał się w dwóch, kolejnych wydaniach czasopisma, nosił znamieny tytuł *Odzyskana cześć Anety Krawczyk*. Kobieta przypominała w rozmowie o swoich upokarzających przejściach, zachowaniu innych wobec niej, tej, która odważyła się upublicznić kulisy seksualnego wykorzystywania kobiet oraz o ofiarach molestowania, które ona wspiera teraz. Aneta Krawczyk wyraziła przekonanie, że przyczyniła się do tego, iż w ostatnim czasie zostały zgłoszone do organów ścigania kolejne, podobne zjawiska molestowania seksualnego w Polsce.

6 maja 2008 roku przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim rozpoczął się proces dotyczący nadużywania władzy i molestowania seksualnego w Samoobronie, Sąd zadecydował o utajnieniu rozpraw, co oprotowali oskarżeni. Mimo to, temat powracał na pierwsze strony gazet i czołówki doniesień agencyjnych. Codziennie przekazywano relacje z procesu na podstawie opowieści osób uczestniczących w rozprawach. Czytelnicy, telewidzowie, radiosłuchacze dowiadywali się, że bohaterowie seksafery nie przyznali się do winy, a Łyżwińska broniła męża, wbrew oczywistym faktom oskarżenia, że na Łyżwińskim ciąży siedem zarzutów, w tym gwałt, że dowieziono go w kajdankach³³⁴, że Lepper, odpowiadający z wolnej stopy, nie przyznaje się do winy, że prokurator odczytał akt oskarżenia, a oskarżeni na tym etapie odmówili składania zeznań itp.

Przypomniano, że w śledztwie prokuratura przedstawiła zarzuty jeszcze trzem osobom: Jackowi Popeckiemu, byłemu asystentowi Łyżwińskiego, który został oskarżony o nakłanianie

³³⁴ <http://www.tvn24.pl> Lepper i Łyżwiński nie przyznają się do winy; tekst dostępny 6-05-2008. www.wprost.pl/ar/129193/Proces-ws-seksafery-odczytano-akt-oskarzenia; tekst dostępny 6-05-2008.

Krawczyk do przerwania ciąży oraz narażenia jej życia przy podawaniu leku przeznaczonego dla zwierząt, a także nakłanianie kobiety do wycofania zeznań. Zarzuty postawiono także Franciszkowi I. z Myślenic, który jest oskarżony o poplecznictwo i podżeganie świadka do składania fałszywych zeznań. Akt oskarżenia przedstawiono także Pawłowi G., któremu prokuratura zarzuca nakłanianie Anety Krawczyk do wycofania zeznań w zamian za korzyść majątkową.

Dziennikarze podawali do wiadomości, ilu obrońców broniło Leppera, że Łyżwińskiego broniło dwóch adwokatów, a Aneta Krawczyk ma społecznego pełnomocnika mecenas Anetę Kalińską-Moc, która sama zaoferowała jej pomoc.

Lepper, który domagał się jawności procesu, powtarzając wielokrotnie, że utajnienie procesu jest niekorzystne dla sprawiedliwego osądu, powtarzał po wyjściu z sali rozpraw, że gdyby mógł mówić, byłaby rewelacja.³³⁵

Redakcja „Nasze miasto” z Piotrkowa Trybunalskiego, pisząc o rozpoczynającym się procesie, przypominała, że akta sprawy liczą 110 stron, przesłuchano 240 świadków. Sporo miejsca poświęciła znanemu w środowisku Piotrkowa Jackowi Kopeckiemu: „Popecki został ojcem chrzestnym najmłodszej córki Krawczyk. Dziewczynki, na której życie miał przygotować zamach...”³³⁶ Autorka pisała o barierach wstydu, które przełamywano podczas tej rozprawy na wielu płaszczyznach, zaczynając od bariery, którą przekroczyła Aneta Krawczyk i bariery, którą pokonano, sadzając polityka z pierwszego rzędu na ławie oskarżonych, oraz barierze, którą pokonał Łyżwiński:

³³⁵ http://www.dziennik.pl/polityka/Lepper_gdybym_mogl_mowic...; tekst dostępny 20-10-2008.

³³⁶ http://piotrkowtrybunalski.naszemiasto.pl/849313_60.html; tekst dostępny 24-08-2008.

„Bo cóż ten twardy macho ze wsi pod Radomiem musiał przeżyć zanim, broniąc się oświadczył, że Anecie Krawczyk nic zrobić nie mógł, gdyż nie mógł.”³³⁷

„Dziennik Wschodni”, pisząc o sprawie, podkreślił wątek łączący mieszkańców Lublina ze sprawą, gdyż to tutaj, wykorzystując podległość kobiety w ramach partyjnych struktur, próbował molestować ówczesną działaczkę lubelskiej młodzieżówki.³³⁸

Następne dni przynosiły kolejne doniesienia spod zamkniętych drzwi sądowych o tym, kto zeznawał, w jakim towarzystwie przyjechał do sądu, co mówili obrońcy itd. Dziennikarskiej uwagi nie uszło nic, co mogło zainteresować czytelnika. Pisali więc, że Aneta Krawczyk po wyjściu z sali rozpraw była roztrzęsiona i zapłakana, a Lepper wyszedł po 40 minutach rozprawy i nie chciał powiedzieć, dlaczego to zrobił. Czytelnicy mogli się dowiedzieć, że w sądzie pojawiła się kobieta z Fundacji Feminoteka z przypiętą do ubrania plakieta „Wierzę Anecie Krawczyk”, która mówiła dziennikarzom, że dla wielu kobiet Krawczyk jest symbolem silnej, odważnej kobiety, która zdecydowała się mówić o trudnych sprawach.³³⁹

17 maja 2008 r. „Gazeta Wyborcza” podała, że Krawczyk zeznawała kolejny, czwarty dzień występując, jako świadek i oskarżycielka posiłkowa odpowiadała na pytania swojej pełnomocniczki oraz prokuratora. Od następnego dnia pytania będą zadawać obrońcy oskarżonych. A tymczasem „żółtą kartkę” od sędziny otrzymał dziennikarz

³³⁷ *Ibidem*.

³³⁸ <http://www.dziennikwschodni.pl>, Ruszył proces Leppera i Łyżwińskiego; tekst dostępny 6-05-2008.

³³⁹ www.money.pl; tekst dostępny 8-05-2008.

Samoobrony”.³⁴⁰ Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, ale na sali mogły przebywać tzw. osoby godne zaufania. Jedną z nich, wskazaną przez oskarżonych, był dziennikarz reprezentujący Samoobronę. Opublikował on swoją wersję relacji z procesu. Sędzina ostrzegła go, że jeśli to się powtórzy, straci status osoby godnej zaufania.

Tego dnia wycofała się z oskarżeń przeciwko Anecie Krawczyk Magdalena Jędrzejczak, siostra Honoraty, znanej z konferencji prasowych asystentki Łyżwińskiego, która wcześniej zapowiadała razem z siostrą, że ujawni kompromitujące fakty o Anecie Krawczyk i innych świadkach strony oskarżającej.

„Czy prokuratura zamierza teraz ścigać siostry za fałszywe zeznania? Wątpliwe – pisze dziennikarz „Gazety Wyborczej” – (...) siostry prowadziły grę przed kamerami: – Dziennikarzom mówiły, że mają informacje, ale podczas przesłuchania wycofywały się z takich oskarżeń pod groźbą odpowiedzialności za fałszywe zeznania. (...) Jednak jednej z siostr – Honoracie Lesiak – oskarżenia przeciwko Anecie Krawczyk pomogły w karierze. Miesiąc temu została doradcą w gabinecie politycznym ministra budownictwa Andrzeja Aumillera z Samoobrony.”³⁴¹

19 maja 2008 zapadł pierwszy wyrok w seksaferze Samoobrony. Asystent Łyżwińskiego, radny wojewódzki z ramienia Samoobrony, został skazany na 2 lata i 4 miesiące więzienia. Sąd uznał go winnym narażenia życia i zdrowia

³⁴⁰ <http://wyborcza.pl/2029020> Żółta kartka od sądu dla dziennikarza Samoobrony; tekst dostępny 27-08-2008.

³⁴¹ <http://wyborcza.pl/2029020> Tajna broń Łyżwińskiego nie wypaliła; tekst dostępny 20-08-2008.

kobiety, próbie przerwania ciąży oraz podżegania do składania fałszywych zeznań.

20 maja 2008 Wanda Łyżwińska przed wejściem na salę rozpraw obwieściła obecnym pod drzwiami dziennikarzom, że ma korespondencję, którą Krawczyk rzekomo pisała do Łyżwińskiego. Pełnomocniczka Anety Krawczyk uważa, że są to tricki obrony oskarżonych, które mają ośmieszać jej klientkę. „Mamy do czynienia z nagonką na Anetę Krawczyk. (...) Według karnisty prof. Mariana Filara autentyczność listów mogłaby wnieść przełom do sprawy. – Zmieniłaby się sytuacja Anety Krawczyk. Z ofiary stałaby się sprawcą przestępstwa fałszywego oskarżenia – powiedział dziennikowi „Polska” – (...) W kontekście wyroku na Popeckiego trudno nie pomyśleć, że to co ujawniła Wanda Łyżwińska to trick obrony oskarżonych działaczy Samoobrony – dodał w rozmowie z dziennikiem „Polska”³⁴².

26 maja 2008 r. Wanda Łyżwińska wystąpiła obok feministki Kazimiery Szczuki w programie „Teraz my” telewizji TVN. Łyżwińska twierdziła, że Aneta K. jest osobą rozwiązłą, która wabiła mężczyzn dla uzyskiwania korzyści, że „kalając siebie jako kobietę, zasługuje także na potępienie feministek”, czym zjednywała sobie opinię społeczną tradycyjnie pojmującą dominującą rolę mężczyzn w życiu społecznym.³⁴³ Kazimiera Szczuka skutecznie broniła Anety K., atakując rozwiązłą i niegodny sposób postępowania Stanisława Łyżwińskiego.

³⁴² <http://wiadomości.gazeta.pl>, „Intymne listy” Krawczyk dowodem Łyżwińskich w seksaferze?; tekst dostępny 20-05-2008.

<http://www.feminoteka.pl> 21 maja 2008 Kontratak obrońców Leppera i Łyżwińskiego; tekst dostępny 20-05-2008;

<http://www.wpisz24.pl> Feminizm upadły; tekst dostępny 19-08-2008.

³⁴³ <http://stary.salon24.pl>, Oferta; tekst dostępny 27-05-2008.

27 maja 2008 r. druga kobieta poszkodowana przez Łyżwińskiego zeznaje w czasie kolejnego dnia procesu. Tego dnia Wanda Łyżwińska, niestrudzona w walce o niewinność męża, przed wejściem do sądu pokazuje dziennikarzom deklarację wstąpienia do Samoobrony Anety Krawczyk.

– Czy kobieta, która była wcześniej molestowana, zapisałaby się do partii? Czy chciałyby pracować z ludźmi, którzy ją tak krzywdzili? – pytała dziennikarzy obecnych przed salą rozpraw.³⁴⁴

29 maja 2008 r. media odnotowują, że niecałe 2 godziny zeznawał były wspólnik Łyżwińskiego. Oskarżony podzegał do porwania i uwięzienia wspólnika. obrońca Łyżwińskiego twierdził, że groźby jego klienta były niefortunnymi kolokwializmami, po prostu „Łyżwiński chlapnął”.³⁴⁵

2–5 czerwca 2008

W tych dniach zeznawała Urszula K., która oskarżała Łyżwińskiego o gwałt. Pokrzywdzona nie chciała rozmawiać z dziennikarzami. Natomiast chętnie przedstawiała im kolejne dowody Wanda Łyżwińska. Dowodem miała być np. deklaracja wstąpienia do Samoobrony z 2006 roku, gdy w 2003 została wyrzucona za nielojalność. 4 czerwca zeznawał także działacz Strzępek, który twierdził, że wiedział o wykorzystywaniu kobiet przez Łyżwińskiego. „Mówił o czterech, a nawet pięciu kobietach, które miały do czynienia z posłem. Według niego w Samoobronie były przypadki wykorzystywania seksualnego, jak i molestowania. (...) obrońca oskarżonych twierdził, że zeznania świadka nie spowodowały zwrotu w sprawie.”³⁴⁶

³⁴⁴ <http://wyborcza.pl/2029020,76842,5247603>

³⁴⁵ <http://wyborcza.pl/2029020,76842,5255274.html> Adwokat: Łyżwiński chlapnął; tekst dostępny 5-08-2008.

³⁴⁶ <http://www.wprost.pl>, Trwa proces w sprawie seksafery; tekst dostępny 4-06-2008.

Wanda Łyżwińska ogłosiła, że wytoczy proces cywilny Urszuli K., ponieważ ta „powiedziała mediom, że nasyłam dziennikarzy jednego z tabloidów, aby tropili jej życie erotyczne i inne osobiste sprawy. To są bzdury. (...) Łyżwińska chce od Urszuli przeprosin oraz 100 tys. zł.

Specjalista od wizerunku medialnego polityków znany z wcześniejszych wystąpień w obronie polityków z Samoobrony, sugerował podczas rozmowy w TVN 24, że Łyżwiński ma niekorzystny wygląd, który wpływa na decyzje sędziów i może decydować o wyroku, „Łyżwiński wygląda jak recydywista i zostanie skazany.” Zdaniem specjalisty od wizerunku «czymś innym jest prawda materialna, a czymś innym proceduralna». Wygrywa ten, kto ma lepszych adwokatów a nie ten, kto coś popełnił albo nie popełnił – podsumował Tymochowicz³⁴⁷

20 czerwca 2008

Media donoszą o wniosku obrońców Leppera o zmianę składu sędziowskiego, wyłączenie sędzi przewodniczącej i rozszerzenie składu sędziowskiego oraz odrzuceniu tego wniosku przez sąd.³⁴⁸

Na marginesie, 5 czerwca 2008 prokurator zażądał od Leppera zapłacenia 25 tys. zł grzywny za wysypanie zboża na tory w stolicy w czerwcu 2002 roku. Lepper podejrzany jest także o udział w tzw. aferze gruntowej, w której padły już pierwsze oskarżenia.³⁴⁹

³⁴⁷ www.tvn24.pl/-1,1548656,wiadomość.html

³⁴⁸ <http://www.newsweek.pl>

[http://www.wprost.pl/ar/132275/Wniosek-obrony-Leppera-i-Lyzwskiego-odrzucony;tekst dostępny 31-08-2008;](http://www.wprost.pl/ar/132275/Wniosek-obrony-Leppera-i-Lyzwskiego-odrzucony;tekst_dostępny_31-08-2008;)

[http://interia.pl/raport/seksafera/aktualności/news/lepper-gra-na-zwloke-w-proc...;tekst dostępny 13-08-2008.](http://interia.pl/raport/seksafera/aktualności/news/lepper-gra-na-zwloke-w-proc...;tekst_dostępny_13-08-2008.)

³⁴⁹ [http://www.polishexpress.co.uk;tekst dostępny 23-06-2008.](http://www.polishexpress.co.uk;tekst_dostępny_23-06-2008.)

27 lipca 2008

Lepper, zapraszany przez media jako ekspert, komentował i ochoczo krytykował życie polityczne w kraju. Był w tym czasie bardzo aktywny politycznie, jeździł po kraju, spotykał się z działaczami partii. Publicznie, poprzez media, zgłaszał postulat, aby rozprawa była otwarta dla dziennikarzy. Na konferencji prasowej w Olsztynie na przykład, przewodniczący Samoobrony oświadczył jako „mąż stanu”, że to, co dzieje się w Sejmie, „jest żenujące”, a kłótnia między rządem a pałacem prezydenckim kompromituje Polskę w oczach świata”.³⁵⁰

29 lipca 2008

Odroczono proces byłego działacza Samoobrony Pawła G., oskarżonego w „seksaferze”. Paweł G. nie przyznał się do winy. Zeznania złożyła Aneta K. Inny świadek nie zgłosił się. Sprawę odroczone do 2 września 2008 roku.³⁵¹

22 stycznia 2009

Media po dłuższej przerwie przypomniały o toczącej się rozprawie tzw. seksafery w Samoobronie, ujawniając fragmenty zeznań Anety Krawczyk podczas rozprawy sądowej. Zeznania obnażają kolejne nadużycia w partii Samoobrona i skandaliczne zachowania jej liderów.³⁵²

Final

Mimo starań oskarżonych: wniosków do sądu oraz publicznych apeli, aby uczynić rozprawę otwartą dla mediów, sąd nie wyraził zgody na upublicznianie zeznań i komentowanie ich do czasu wydania wyroku. Nasuwa się pytanie, dlaczego Lepper i jego poplecznicy domagali się upublicznienia sprawy sądowej?

³⁵⁰ <http://fakty.interia.pl/polska/news/kaczynscy-sie-upajali-odsluchujac-podsluchy.1152...>

³⁵¹ <http://prawo.gazetaprawna.pl>

³⁵² „Dziennik”, 22-01-2009, s. 7.

Odpowiedź wydaje się jednoznacznie wskazywać na chęć manipulowania mediami i opinią publiczną przez oskarżonych. Istniałaby wówczas szansa na zdobycie przychylności opinii społecznej niezależnie od sentencji wyroku. Wszak mogliby do tej gry wciągnąć polską opinię społeczną, która pobłażliwie traktuje mężczyzn. Feministki, które próbowały wykorzystać okazję i nagłaśniać problemy równego traktowania mężczyzn i kobiet, nie cieszą się powszechną sympatią, więc nie odniosły spektakularnych, trwałych sukcesów.

W tej wojnie media pokazały swą siłę, konsekwencję i skuteczność w działaniu, dzięki czemu doprowadziły do postawienia w stan oskarżenia liderów partii rządzącej. Gra była ostra i niejednokrotnie przypominała fabułę filmu kryminalnego. Politycy nie przebierali w środkach, niestety głównie prymitywnych, wykorzystując do swej obrony szantaż, kłamstwa i zastraszanie.

Straszili nie tylko świadków oskarżenia, ale także dziennikarzy. Zapowiadali zamknięcie „Gazety Wyborczej”, która ujawniła skandal, wprowadzenie zmian w prawie prasowym umożliwiających karanie dziennikarzy, podstawiali fałszywych „medialnych” świadków oraz pseudo-reporterów. Mimo tych i tym podobnych zabiegów sąd wydał dwa wyroki skazujące.

W lutym 2010 roku Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim skazał Andrzeja Leppera na 2 lata i 3 miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia ze względu na błędy proceduralne. Nagła śmierć lidera partii, 5 sierpnia 2011 r. spowodowała, że sprawę umorzono. Łyżwińskiego postawiono siedem zarzutów w tym gwałtu. Sąd skazał oskarżonego na karę trzech i pół roku więzienia.³⁵³

³⁵³ <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/436764,Sad-umorzyl-postepowanie-wobec-Leppera> [za:] PAP

ZAKOŃCZENIE

Zamierzeniem niniejszej pracy była próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, jaki jest wpływ współczesnej komunikacji medialnej na sferę publiczną? Jakie szanse i zagrożenia implikują mechanizmy funkcjonowania mediów? Czy jest lub bywa zagrożone funkcjonowanie sfery publicznej, która konstytuuje się przez media? Analizowane przykłady powodują, że nasuwa się pytanie, czy konstytucyjnie zagwarantowane prawo do wolności słowa, swobody wypowiedzi i dostępu do informacji w wystarczający sposób zabezpieczają autonomię naszych decyzji, skoro jest ona – autonomia – nadrzędną wartością moralną w demokratycznych społeczeństwach, co więcej, powinniśmy dążyć do „wyrobienia trwałej autonomii moralnej, czyli stanu pozwalającego na pewność, że nasze motywowane moralnie decyzje sami akceptujemy, że sami je potwierdzamy”³⁵⁴? Czy wprowadzane do rzeczywistości medialnej wirusy dezinformacji i podkręcane newsy nie stanowią zagrożenia dla sfery publicznej?

Zachwycamy się rozwojem komunikacji medialnej, gdyż uaktywnia ona wciąż nowe kanały przekazu, wzbogacając możliwości dostępu do informacji, zarówno do jej odbioru, jak i nadawania. Znaczenie mediów jest dla nas niekwestionowane. W najlepszym systemie politycznym, jaki wymyślono³⁵⁵, systemie, który stwarza obywatelowi możliwość akceptacji i poparcia bądź wyrażenia sprzeciwu, a zatem odmówienia poparcia rządzącym, który umożliwia obywatelowi szerokie uczestnictwo

³⁵⁴ *O żebrakach, moralności i Polsce*. Z prof. Jackiem Hołówką rozmawia Bohdan Chwedończuk. <http://bezdogmatu.webpark.pl/rozmowa39.htm>.

³⁵⁵ Patrz: A. Giddens: *Poza lewicą i prawicą*, tłum. J. Serwański, Poznań 2001, s. 119.

w życiu społecznym, pozbawionym ograniczeń wolności, a owa wolność, rozumiana jako swoboda wyboru, jest podstawowym warunkiem funkcjonowania człowieka niezależnie od wizji tego systemu, a więc zarówno w jego koncepcji liberalnej, jak również radykalnej, media powinny odgrywać rolę wyjątkową.

Jednak współczesne, udokumentowane mechanizmy oddziaływania na naszą świadomość i podświadomość sprawiają, że pytania postawione w pracy są zasadne. Wraz z rozwojem mediów powinno się, na etapie podstawowego kształcenia, „uzbrajać” odbiorców w wiedzę na temat współczesnego systemu medialnego. Konieczność taką widział McLuhan³⁵⁶, także Umberto Eco³⁵⁷ ostrzegał, że przyszłe społeczeństwo będzie się różnić pod względem krytycznego odbioru komunikatów medialnych. Zatem refleksje na temat nie są nowe, ale pozostają wciąż aktualne, co więcej stają się ważniejsze i coraz bardziej pilne.

Najstarsze zasady perswazyjnego oddziaływania na drugiego człowieka nie straciły na swej aktualności, ale wiedza ta została wzbogacona o metody skutecznego postępowania i narzędzia, dzięki którym współczesne media atakują nas lawinowo. Wysoki stopień umiejętnego kształtowania opinii społecznej w połączeniu z pragmatyką oddziaływania interpersonalnego tworzą broń, która umożliwia manipulację, jakiej powinniśmy być świadomi, ponieważ tylko wiedza umożliwia obronę.

Komunikowanie medialne powinno być rzetelne i wolne od nacisków grup interesów – takie jest w swej idei, ale tylko idei.³⁵⁸

³⁵⁶ Por. I rozdział pracy oraz M. McLuhan: *Zrozumieć media, op. cit.*

³⁵⁷ Por. I rozdział pracy oraz U. Eco: *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów, op. cit.*

³⁵⁸ Najnowsze propozycje zmian w obowiązującej w Polsce ustawie „Prawo prasowe” z 2009 roku, przedstawione w formie projektu nowelizacji ustawy, przewidują określenie zadań prasy poprzez wprowadzenie obowiązku prawdziwego, rzetelnego i starannego przedstawiania zjawisk,

Rozwój współczesnych technik medialnych stworzył idealne warunki do ingerowania w autonomię jednostek sfery publicznej na niespotykaną dotąd skalę. Ciekawe, że wraz ze wzrostem technicznych możliwości dostrzec można również tworzenie się mechanizmów obronnych i wiążą się one właśnie z poziomem wykształcenia odbiorcy; wzrostem poziomu wiedzy ogólnej, wzrastającą szybkością dopływu informacji do odbiorcy połączoną z rozwojem konkurencji, a co za tym idzie, pluralizmem na rynku medialnym.

Media z początku XXI wieku zapracowały sobie na nadzarpnięty wizerunek, ponieważ rzetelna komunikacja buduje zaufanie, wzajemny szacunek i ... odwrotnie. Nie znaczy to jednak, że ich rola ulegnie zmianie. Mechanizmy obronne, o których wspomniałam, takie jak potwierdzanie komunikatów w wielu źródłach, zwłaszcza dzięki Internetowi, błyskawiczne publiczne kontrataki medialne konkurencji etc. nie zmieniają faktu, że dezinformacja może mieć niepokojące skutki społeczne. Analizowane afery medialne miały miejsce w 2006 roku, który był wyjątkowo burzliwy w życiu społecznym. Tymczasem sondaże CBOS badające poglądy opinii publicznej na temat najważniejszych wydarzeń 2006 roku pokazały, że zdecydowana większość dorosłych obywateli uznała, iż w ciągu owego roku nie było znaczących wydarzeń, które w szczególny sposób przykuwałyby ich uwagę. Tylko 17% dorosłych ankietowanych uznało, że wydarzeniem roku były wybory samorządowe.³⁵⁹ Na trzecim miejscu w tym sondażu, tuż po wizycie w Polsce papieża Benedykta XVI, znalazły się skandale polityczne, ale bez wyszczególniania, wszystkie razem wzięte.

co tylko dokumentuje zasadność problemu, który i tak pozostanie w warstwie, która wymyka się zasadom ustawy, a taka istnieje.

³⁵⁹ www.polskieradio.pl/zagranica/news/artukul47670.html.

W komentarzach do tegoż sondażu CBOS na temat wydarzeń w Polsce w 2006 roku pojawiły się refleksje, że „ludzie stają się mniej wrażliwi na sensacje”³⁶⁰. Zdziwiający był fakt, że zdecydowana większość uznała, że nic szczególnego nie wydarzyło się w tym czasie. Podczas gdy właśnie wtedy odbywał się transmitowany przez media proces lustracyjny Zyty Gilowskiej dwukrotnie, w krótkim czasie, powoływanej na urząd wicepremiera i ministra finansów; gdy dymisjonowany i ponownie powoływany na urząd wicepremiera był wówczas Andrzej Lepper; kiedy najpopularniejszy premier rządu Kazimierz Marcinkiewicz³⁶¹ został odwołany z funkcji premiera, a następnie przegrał wybory na prezydenta Warszawy, gdy pokazano publicznie w telewizji TVN taśmy posłanki Renaty Beger świadczące o korupcji w Sejmie, kiedy wybuchł skandal związany z molestowaniem seksualnym w kręgach jednej z partii rządzących, gdy wreszcie wiernych Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Polsce podzielił stosunek do przeszłości arcybiskupa Wielgusa... opinia publiczna uznała, zgodnie z wynikami badań sondażowych, iż nie było zdarzeń zapadających w pamięć.

Jednym z największych problemów komunikowania medialnego nie jest dziś brak informacji, lecz ich natłok, nie zawsze rzetelnych, powodujący tzw. „szum informacyjny”. Nasuwa się natrętne pytanie, czy ów szum jest nieuchronnym skutkiem ubocznym współczesnej rzeczywistości medialnej? Bywa, że ów szum sam w sobie staje się obecnie celem. Czy skomplikowana strukturalnie machina komunikowania medialnego, raz uruchomiona, jest zawsze przewidywalna?

³⁶⁰ www.polskieradio.pl/zagranica/news/artyku47670.

³⁶¹ Premier Kazimierz Marcinkiewicz cieszył się 78%, najwyższym po 1989 roku, poparciem społecznym w chwili odwoływania go ze stanowiska.

Informacja dziennikarska o Corhydronie zaangażowała przedstawicieli władzy państwowej na najwyższym szczeblu, potężnego producenta farmaceutycznego, wszystkie media od ogólnopolskich po regionalne, miejskie i osiedlowe, poruszyła całe społeczeństwo. Temat eskalował w błyskawicznym tempie. Każdy ambitny dziennikarz, redakcja musiała odnieść się do komentowanych zdarzeń, zająć stanowisko w sprawie, która emocjonowała powszechnie odbiorców komunikatów medialnych. Aby wyprzedzić konkurencję, w pogoni za sensacją redaktorzy często, „podkręcali temat”. Uważny czytelnik nierzadko mógł dojść do przekonania, że sensacyjny lit, ofiara śmiertelna w tytule nie znajdują dokładnego potwierdzenia w treści publikacji. Zaznaczano w tekście, że ofiara mogła być albo, że wydarzenia były prawdopodobne, a informacja była niepotwierdzona.... Tego typu określenia zazwyczaj podsycaly ciekawość odbiorców, nie budząc wątpliwości w ich wiarygodność.

Media, głównie codzienne, podtrzymywały temat zabójczego Corhydronu tak długo, jak długo było to możliwe. Wszystko po to, aby utrzymywać swoich odbiorców w napięciu, by jeszcze jutro i pojutrze czytelnik czuł głód informacji i chcąc dowiedzieć się, jaki jest dalszy ciąg corhydronowej historii, kupił gazetę, włączył telewizor, uruchomił radio. Nawet uważna lektura publikacji nie umożliwiała odbiorcy uzyskanie jednoznacznych informacji na temat liczby ofiar. Liczby ampulek z niewłaściwym lekiem. Czy możliwe, że nie było ich wcale? Tak. W świadomości odbiorcy pozostawała ogólna wiedza, że coś było niedobrze z Corhydronem.³⁶²

³⁶² Dziesięć osób zapytanych przez autorkę w 2008 roku o aferę corhydronową umiało podać informację, że „coś było nie tak z Corhydronem i prawdopodobnie były ofiary śmiertelne”.

Władza działała pod dyktando *spin doktorów*, czyli speców od publicznego wizerunku, często nie przebijających w środkach. Producent również zadbał o pomoc fachowców od komunikacji społecznej. Media prześcigały się w podkreśnianiu i podtrzymywaniu tematu. Przedłużano go tak długo, aż na koniec roku nie robił wrażenia na odbiorcach, zużył się jak zdarta płyta. Wypracowane wizerunki głównych uczestników zdarzeń także nie budziły zaufania.

Strumienie medialne, płynące kanałami formalnymi i nieformalnymi, tworzyły mix informacji, który przetwarzany w komentarzach rozrastał się w sposób niekontrolowany i zamieniał w mieszankę dezinformującą odbiorców. Pytania, dlaczego informacje były tak różne? Dlaczego dziennikarze nie dbali o rzetelność przekazywanych komunikatów? Dziennikarz zobowiązany jest przecież do rzetelnego informowania. Mówi o tym art. 1 ustawy Prawo prasowe: „Dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego w granicach określonych przepisami prawa.”³⁶³ Ustawodawca postrzega pracę dziennikarza jako swoistą misję społeczną, stwierdzając, iż zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu.

Deontologia dziennikarska natomiast bogata jest w kodeksy, które strzegą rzetelności. We współczesnym świecie istnieje tendencja do kodyfikowania norm moralnych obowiązujących w określonych środowiskach, do systematyzacji tych norm, w połączeniu z argumentacją skłaniającą do ich przestrzegania. Istnieje również dość silna tendencja do kodyfikowania dziennikarskich norm etycznych, przy czym pojawiają się

³⁶³ Ustawa „Prawo prasowe” Rozdział 2: Prawa i obowiązki dziennikarzy. Art. 10.1. *Ustawa Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999.

odrębne kodeksy dotyczące członków poszczególnych stowarzyszeń dziennikarskich: oddzielnie dla dziennikarzy radiowych, telewizyjnych i prasy drukowanej”.³⁶⁴ W rezultacie mamy wiele kodeksów etyki dziennikarskiej. Wszystkie one podkreślają, że ludzie mają prawo do prawdziwej informacji, dziennikarz natomiast powinien dążyć do poznania obiektywnej rzeczywistości, aby jej wierny obraz przedstawić publiczności, ponieważ on ponosi społeczną odpowiedzialność za przekazywaną informację. 1 lipca 1993 roku uchwalono Rezolucję 1003 Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, która stwierdza, że dziennikarz ma prawa i obowiązki związane z wolnością i odpowiedzialnością, ale przekazywanie informacji powinno być oparte na prawdzie, poparte weryfikacją i udokumentowaniem zebranych materiałów. Plotka nie może być przekazywana jako informacja, komentarze nie mogą zaprzeczać rzeczywistym faktom. Wobec dziennikarza ustawodawca nie sformułował żadnych wymogów natury moralnej, a nawet wymogu niekaralności.³⁶⁵

Czy wystarczającym usprawiedliwieniem dla dziennikarskiej nierzetelności jest fakt, że ludzie ci pracują pod presją czasu, w pogoni za niezwykle wydarzeniem, ponieważ tego wymagają

³⁶⁴ W Europie prace nad kodeksem etyki dziennikarskiej podjęto po I wojnie światowej, na Międzynarodowych Konferencjach Prasy w 1915 r. i 1921 r. Pierwszy kodeks etyki dziennikarskiej na świecie uchwalilo w Waszyngtonie w 1926 roku Panamerykańskie Stowarzyszenie Prasy. W 1931 roku utworzono w Hadze Międzynarodowy Trybunał Honorowy Dziennikarzy, działający z ramienia Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (1926 r.) Trybunał miał rozpoznawać zarzuty świadomego fałszowania informacji. Kolejne kodeksy honorowe, zawodowe, deklaracje o prawach i obowiązkach dziennikarzy, zasady etyki, były następnie przedmiotem troski międzynarodowych organizacji dziennikarskich, ONZ, UNESCO, EWG, Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

³⁶⁵ Por. J. Sobczak: *Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 128-153.

od niego pracodawcy? Pomińmy fakt, że wysokość honorarium, a więc jego zarobek, zależą od atrakcyjności materiału, dziennikarz chce odnieść zawodowy sukces, zostać zauważonym przez lepszego pracodawcę, czytaj: bardziej prestiżowego, bogatszego. Czy twórcy informacji, autorzy newsów w codziennej pracy zadają sobie pytanie na temat moralnych skutków informacji, znaczenia treści emitowanych czy publikowanych? Pytanie jest retoryczne, gdyby bowiem dziennikarze roztrząsali dylematy moralne przy każdym prostym temacie, nie pracowaliby szybko i skutecznie.

Produkcja informacji to praca akordowa, która dezaktualizuje się niekiedy przed jej zakończeniem. Redaktorzy nadzorujący powstawanie materiałów nie są w stanie uniknąć błędów. Ponadto redaktorzy projektów medialnych rozliczani są w pierwszej kolejności za wyniki finansowe. Temat, który podejmuje redaktor, musi być obliczony na zainteresowanie nim jak największej rzeszy odbiorców.

Wróćmy do wojny medialnej z Corhydronem w tle. Jaki był finał walki? Kto zyskał? Kto stracił? Czemu służyła ta walka? „Sukces «Dziennika» był detronizacją «Rzeczpospolitej» i «Gazety Wyborczej». «Dziennik» stał się w 2006 roku najbardziej opiniotwórczą gazetą w Polsce”³⁶⁶ 18 kwietnia 2007 roku „Dziennik” poinformował swoich czytelników, że gazeta kończy dopiero rok i już jest stałym elementem polskiego życia. „Dziennik” zadebiutował 18 kwietnia 2006 roku. News o Corhydronie był wielkim sukcesem. Powinniśmy w tym miejscu dodać, że leki wycofywane z obiegu nie są czymś niezwykłym. W 2003 roku wycofano w Polsce 34 rodzaje leków, w roku 2004 – 58 rozmaitych specyfików farmaceutycznych, w 2005 – 54.

³⁶⁶ „Dziennik”, 21-12-2006.

W omawianym 2006 roku wycofano z obiegu 57 różnych lekarstw z powodu ich złej jakości. Powodem były przede wszystkim wady jakościowe, skutki uboczne, niewłaściwe działanie.³⁶⁷ Media zajmowały się jednak tylko Corhydronem. Gdyby nie afera corhydronowa dziennikarze „Dziennika” staraliby się znaleźć inny, równie mocny temat, aby czasopismo wbiło się w świadomość odbiorców, aby zaistniało na rynku medialnym.

O podsycanie żywotności newsów posądzeni byli politycy partii rządzących. Wybuch medialny na kilka dni przed wyborami nasuwał takie podejrzenia związkowców, polityków opozycji i innych komentatorów. Sugestie, że kolejny skandal jest efektem działań *spin doktorów* wynajętych przez polityków po to, aby poprzednie skandale szybciej poszły w zapomnienie, i zagubiły się w tzw. szumie informacyjnym, jeśli nawet były prawdopodobne, to okazały się nieskuteczne, ponieważ poprzednie skandale nie wyciszały się.³⁶⁸ Temat ten był wciąż obecny w mediach, dołączył do poprzedniego skandalu, jakim było wyemitowanie nagrania zrealizowanego ukrytą kamerą w pokoju hotelowym, w którym minister kancelarii premiera negocjował przejście do obozu rządowego z posłanką o mocno nadzarpniętym wizerunku, Ponadto rząd podejmował w tym czasie dużo kontrowersyjnych decyzji, które nie gwarantowały „zbitcia” kapitału przedwyborczego, wręcz przeciwnie. Działania specjalistów od wizerunku były „szyte” tak grubo, że

³⁶⁷ www.lekmedia.pl Podlaski Serwis Medyczny, 2008-05-01na podstawie informacji GIF.

³⁶⁸ Temat nagrań w pokoju hotelowym posłanki nadal był obecny w mediach. 26 września TVN wyemitował film nagrany ukrytą kamerą w pokoju hotelowym, w którym minister kancelarii premiera negocjował z posłanką Samoobrony o nadzarpniętym wizerunku, przejście do obozu rządowego. Był to wielki skandal polityczny.

u większości odbiorców powodowały efekt odwrotny od pożądanego.

Najwięcej stracił producent, głównie finansowo. Nadwątlony wizerunek firmy obecnej na giełdzie to także strata, którą da się przełożyć na konkrety finansowe. Opinia publiczna każdego dnia otrzymywała porcję sensacyjnych, medialnych zdarzeń. Informacje płynęły kanałami o błyskawicznej prędkości reagowania: portale internetowe, radio, telewizja, prasa.

Dwa lata po ukazaniu się sensacyjnego artykułu na temat Corhydronu, w czasie, gdy temat przestał zajmować media i opinię społeczną, 5 marca 2008 roku pojawiła się informacja: „Prawdopodobnie w czerwcu 2008 zostaną postawione pierwsze zarzuty w sprawie zabójczej podmiany Corhydronu na Scolinę – dowiedział się tygodnik „«Wprost». Według naszych informacji zarzuty obejmą kilku pracowników Jelfy. (...) Akta sprawy liczą grubo ponad 120 tomów, a śledczy przesłuchali kilka tysięcy osób.”³⁶⁹ Kilka dni później, 20 marca 2008 roku, można było znaleźć informację, że śledztwo w sprawie Corhydronu może potrwać jeszcze kilka lat.³⁷⁰ Tę informację podał „Dziennik Polski”, a za nim między innymi TVN.

Media długo zapowiadały zbliżający się koniec śledztwa w sprawie Corhydronu, który nastąpił dopiero w 2011 roku. Jeśli okazałoby się, że jest okazja do napisania „czarnej” informacji, mówiącej np. o przestępczej grupie działającej w Siedlcach lub Jeleniej Górze, wówczas informacja wróciłaby na chwilę na czołówki do mediów. Śledztwo nie dowiodło dużego skandalu, więc media niemal nie zauważyły sprawy.

³⁶⁹ <http://www.wprost.pl/ar/125000/W-czerwcu-zarzuty-w-sprawie-Corhydronu/>; tekst dostępny 5-03-2008.

³⁷⁰ <http://www.tvn24.pl/1205991900,1,1401051,kiosk.html>.

Jaki jest bilans medialnej burzy znanej pod nazwą: seksafera w Samoobronie? Media doprowadziły do rozpadu koalicji rządzącej, obnażyły proceder wykorzystywania stosunku władzy, nagłośniły trudny do udowodnienia społeczny problem wykorzystywania seksualnego kobiet w Polsce, doprowadziły do postawienia winnych liderów partii współrządzącej przed sądem. Dziennikarze wypowiedzieli wojnę politykom będącym u władzy, skierowali ostrze piór w polską mentalność, zakorzenioną do tego stopnia, że kobiety nie mogą liczyć nawet na zrozumienie i poparcie innych kobiet.³⁷¹ Proces w sprawie seksafery trwał do 2011 roku i doprowadził do postawienia zarzutów i skazania winnych. Bilans ma zatem wymiar kulturowy, polityczny, ale nie finansowy, jeśli nie liczyć straty oparcia finansowego byłej „elity” rządzącej.

Rzeczywistość kulturowa nie zmieniła się radykalnie za sprawą jednej afery medialnej, ale mocno ją poruszyła. Kobieta, która zdecydowała się publicznie opowiedzieć o swojej upokarzającej sytuacji w pracy w Samoobronie, stała się symbolem kobiet skrzywdzonych, wykorzystywanych seksualnie. Odwagę kobiety, która naraziła na publiczne ataki swoją moralność, podziwiają feministki, twierdząc, że morale Anety K. nie powinno nikogo interesować. Aneta K. pokazała wreszcie los wielu kobiet, które są poniżane i wykorzystywane w pracy i za to wszystkie inne powinny być jej wdzięczne.³⁷² Mężczyźni kpią na ogół z jej zachowania, a także z jej mocodawców. Kobiety o poglądach tradycyjnie patriarchalnych podnoszą brak zasad i godności Anety K., której, ich zdaniem, nic nie usprawiedliwia³⁷³.

³⁷¹ Por. J. Hołówka, *op. cit.*; por. także I rozdział niniejszej pracy.

³⁷² Por. M. Środa: <http://www.tvn24.pl/-1,1549453,wiadomosc.html>.

³⁷³ D. Gawryluk: *Krawczyk nie jest ofiarą zniewolenia, ale braku zasad*. „Dziennik”, 26-01-2009, s. 14.

Powszechną w polskiej kulturze wysoką tolerancję dla nieobyczajnych zachowań mężczyzn chciał wykorzystać oskarżony Lepper, domagając się upublicznienia rozpraw i możliwości komentowania zeznań składanych przed sądem. Mógłby wówczas oddziaływać poprzez media na opinię społeczną i zyskiwać jej akceptację niezależnie od decyzji sądowych, które również byłyby osądzone przez opinię publiczną.³⁷⁴

Można stawiać retoryczne pytanie, czy dla mediów prowadzących tę wojnę z seksem w tle najważniejszy był los kobiety? Jednak nawet wówczas, gdy pierwszoplanowa była obyczajność polityków na szczytach władzy w Polsce, to fakt ten jawi się jako egzemplifikacja społecznie użytecznej pracy dziennikarskiej, która uzasadnia wzniesłe słowa o misji mediów i pracy dziennikarzy.

Afera ta pokazała, że nie można mówić o zagrożeniach sfery publicznej, nie dostrzegając jednocześnie cennych aspektów rzeczywistości medialnej, ponieważ byłby to obraz niepełny. Nie zmienia to jednak istoty postawionej tezy.

„Sama istota demokracji wskazuje, iż niczym nieskrępowane i otwarte komunikowanie, realizowane wszelkimi dostępnymi kanałami, jest konieczne, aby rozwijać praktykę demokratycznych społeczeństw”³⁷⁵. Wolne media są warunkiem, nie zaś kryterium oceny funkcjonowania mediów.³⁷⁶ Wolność zaś oznacza dostęp do kanałów przekazu, swobodne publikowanie i emitowanie, niezależność od politycznych

³⁷⁴ Por. rozdział II niniejszej pracy.

³⁷⁵ B. Dobek-Ostrowska: *Miejsce i rola mediów masowych w systemach demokratycznych* [w:] *Media masowe w systemach demokratycznych*, Wrocław 2003, s. 19.

³⁷⁶ Pogląd taki reprezentuje wielu badaczy: McQuail P. O’Neil, J. Berman, D. Witznel. Por. *ibidem*.

i ekonomicznych nacisków, możliwość prezentowania głosów obywateli itp.³⁷⁷

Media stanowią podstawowy kanał komunikowania społecznego, przesyłają informacje między obywatelami a rządzącymi, przekazują wiedzę o wyborach i kryteriach obywateli, przedstawiają ich poglądy na tematy będące przedmiotem uwagi rządzących, wpływają na decyzje władz, prezentując okoliczności określonych decyzji politycznych, ułatwiają, lub nie, akceptację decyzji władzy, reprezentują, wreszcie, scenę polityczną przed obywatelami i obywateli przed politykami.

Media umożliwiają proces komunikowania pomiędzy organizacjami, grupami, jednostkami, stanowią platformę dla dyskusji społecznych, wymiany poglądów obywateli oraz struktur organizacyjnych. Dzięki mediom prowadzona jest systematyczna analiza decyzji władzy. Co więcej, media same stanowią władzę. Od wystąpienia w 1765 roku w Izbie Gmin lorda Edmunda Burke³⁷⁸ uważa się, że do podziału władzy

³⁷⁷ Historia uczy jednak, że wolność mediów bywała i bywa problematyczna od początku pojawienia środków społecznej komunikacji w skali masowej, a nawet jeszcze wcześniej. Ze wszystkich państw tylko w Stanach Zjednoczonych nigdy nie było ograniczeń cenzury, ponieważ Pierwsza Poprawka Konstytucji od 200 lat stoi niezmiennie na straży wolności mediów, wszędzie poza tym próbowano rozmaitych form nacisku, od restrykcji ekonomicznych i ograniczeń dystrybucyjnych w Anglii³⁷⁷ ubiegłych stuleci po ostre formy cenzury w XX wieku znane nam dobrze w Europie. Wolność słowa jest sprawą nadrzędną dla dziennikarstwa i mediów, implikuje sens ich istnienia.

³⁷⁸ Jeden z ojców ideologii konserwatywnej, wygłaszając przemówienie w 1765 roku, pierwszy mówił o „czwartym stanie, z którym należy się liczyć” (...) „W parlamencie są trzy stany, ale tam w loży prasowej zasiada czwarty stan, dalece ważniejszy, aniżeli wszystkie pozostałe” (Por.: *Encyklopedia of the British Press* (1422-1992). Ed. By D. Griffiths, New York 1992, s. 250).

ustalonego przez Monteskiusza, a więc wyróżnionej przezeń władzy wykonawczej, ustawodawczej i sędowniczej, należy dołączyć czwartą – medialną.³⁷⁹

W związku z wszechobecnością i multitematyczną ingerencją mediów pojawiło się określenie: totalitarne media³⁸⁰. Metafora przywołuje wzory systemów politycznych i jest poniekąd uzasadniona, gdyż media podając odbiorcom gotowe rozwiązania wszelkich zagadnień i problemów, przekazując te, a nie inne, informacje,³⁸¹ sugerują określone działanie i odbiorca, otrzymując gotowe propozycje, zaczyna je bezkrytycznie przyjmować i to jest problematyczne.

W związku z tym ewoluuje zawód dziennikarza. Dziennikarz pierwszej połowy XXI wieku ma do dyspozycji nieporównanie więcej środków i narzędzi przekazu niż jego poprzednicy, jego przekaz, trafnie porównywany do prądu, „ma coraz większe napięcie i natężenie”.³⁸² On sam zaś pracuje szybko, coraz szybciej, funkcjonuje w ciągłej pogoni za newsem, bo news to jest taka informacja, której nie ma jeszcze konkurencja.

³⁷⁹ Władzę można sprawować za pomocą rozmaitych form wpływu: nacisku fizycznego, ekonomicznego, autorytetu moralnego... Wraz z rozwojem mediów spektrum możliwości staje się coraz szersze. Trudno nie zgodzić się z autorem tezy, że obserwujemy, iż „Rozwija się delikatna, podprogowa dyktatura, sterowana świadomie przez ekspertów od analizy oglądalności (oraz słuchalności, wielkości nakładów – A.P.) Jest to najgorsza ze wszystkich dyktatur, ponieważ nie jest możliwa wobec niej już żadna rewolta”.³⁷⁹

³⁸⁰ *Ibidem*, s. 228.

³⁸¹ Amerykańska agencja informacyjna Associated Press spośród wiadomości o objętości 100 tys.-125 tys. słów wybiera i przekazuje dalej ok. 57 tys. słów. Dziennikarze w redakcjach dokonują dalszych selekcji. Podają za B. Dobek-Ostrowską: *Otoczenie wewnętrzne komunikatora masowego – rola dziennikarza w organizacji medialnej* [w:] *W lustrze wizerunek mediów własny*, *op. cit.* s. 326.

³⁸² K. Mroziewicz: *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Warszawa. 2005, s. 6.

Dziennikarz ściga się z konkurencją: we własnej redakcji i na szerszym rynku medialnym. Dobry dziennikarz wie, czego oczekuje odbiorca, gdyż słupki oglądalności, „słuchalności” i poczytności weryfikują jego pracę.

W szybkim rytmie pracy, wyścigu z czasem i konkurentami musi pamiętać o odpowiedzialności za każde słowo. Niewielka zmiana stylistyczna może mieć konsekwencje merytoryczne. Od nauczycieli zawodu wiele słyszał o misji zawodu dziennikarza, ale teraz bliższe jest mu lapidarne powiedzenie, przeniesione z amerykańskiego gruntu, mówiące, że dziennikarz nie jest z gruntu nie fair, ale dziennikarzowi nie płacą za to, żeby być fair. Szuka on tzw. tematów czarnych, ponieważ dobra wiadomość to żadna wiadomość. Ambitny, rasowy dziennikarz wie, że najlepszą wiadomością jest taka, którą ktoś, gdzieś, w jakiś sposób, z jakiegoś powodu chce stłamsić, ponieważ wszystko inne jest reklamą.

Znana anegdota mówi, że Thomas Jefferson, autor Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, zapytany o wolność prasy stwierdził, że gdyby przyszło mu decydować, czy powinni mieć rząd bez gazet, czy gazety bez rządu, nie wahałby się ani przez moment i wybrałby tę drugą możliwość.³⁸³ Wolność prasy należy do usankcjonowanych fundamentów demokracji. Rola prasy w demokracji nie podlega dyskusji. Odbiorcy przyzwyczaili się, że prasa ukazuje sfery życia, które są niedostępne zwykłemu obywatelowi, informuje o posunięciach rządu, polityków, ujawnia korupcję, nepotyzm, alarmuje o sytuacjach kryzysowych. Rolą prasy jest także edukacja, kształtowanie postaw demokratycznych, jak również

³⁸³ B. H. Bładocha: *Filozofia wolności prasy ...*, s. 87 [w:] *Media i polityka*, red. J. Sobczak, 2001.

umożliwianie uczestnictwa w życiu demokratycznym, stwarzanie miejsce dla społecznej dyskusji.

Aura wyjątkowości, jaka otaczała dziennikarzy w XIX wieku i na początku XX stulecia, zmieniła się jednak na niekorzyść, choć nie brakuje komentarzy, że „dziennikarstwo zawsze było zawodem dosyć dwuznacznym”.³⁸⁴

Wyraźne lekceważenie mediów i dziennikarzy czuje się obecnie wśród ludzi nauki, a publikacje prasowe są traktowane jako gorszy rodzaj słowa pisanego. „Mało kto zastanawia się, jaki poziom prezentowałyby jego wykłady, gdyby dzień w dzień wykladał po 12 godzin. I byłby oburzony, gdyby wypominano mu przejęzyczenia, chaos myślowy i mniej czy bardziej poważne błędy”.³⁸⁵

Dziennikarzy surowo oceniają też sami dziennikarze. Krytyczne głosy płynące ze środowiska dziennikarskiego pod adresem dziennikarzy mówią o kryzysie zawodu, niskim poziomie przygotowania dziennikarzy do uprawiania tej profesji, lekceważenie przez nich bądź nieznanomość zasad etyki itp.

„Okres polskiej transformacji polityczno-ustrojowej zbiegł się z momentem rewolucji medialnej na świecie. Klasa medialna, często używa się dziś tego pojęcia, która jest nowym fenomenem socjologicznym i kulturowym w naszym ustroju, bardzo się rozrosła. Dlatego też dziennikarstwo, które było dotąd dość ekskluzywne, stało się masowym zajęciem. Tysiące ludzi, nie mając żadnego doświadczenia, przygotowania profesjonalnego i – co bardzo ważne – etycznego, zostało wchłoniętych przez media”³⁸⁶

³⁸⁴ J. Pleszczyński: *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007, s. 69.

³⁸⁵ *Ibidem*.

³⁸⁶ R. Kapuściński: *Autoportret reportera*, *op. cit.* s. 123.

Media, dostarczając nam wiedzy o świecie, są jednocześnie dostawcą informacji dla innych mediów i to jest ważny aspekt ich funkcjonowania. W związku z tym, że potrzebują one ogromnej ilości „pozywienia”, aby wypełnić szpalty gazet, czas antenowy telewizji i radia, przestrzeń pism internetowych, są niemal nienasycone. News, który ukazuje się publicznie w jednym medium, natychmiast przekazują inne media, każde we własnym stylu, zgodnie ze swoją polityką.

Jednocześnie media konkurują między sobą o odbiorców. Dlatego nie mogą sobie pozwolić na pominięcie komunikatu, o którym „się mówi”. Spieszą się więc, żeby informacje, których dostarczają, dotarły do odbiorcy jak najszybciej. Dbają, aby news miał odpowiednią treść i konstrukcję, by odbiorca miał uczucie niedosytu, nie przełączył się na inny kanał, nie wziął do ręki innej gazety.

Komunikat musi angażować ludzi, uruchamiać wszystkie tory ich percepcji. Największe emocje wzbudzają tematy ukazujące zjawiska niezwykłe i bulwersujące, takie, które w maksymalny sposób zaskoczą odbiorcę.

News, który ma wartość, który ma wartość największą wówczas, gdy nie ma go jeszcze konkurencja, zaczyna żyć własnym życiem zanim możliwe jest sprawdzenie jego prawdziwości. Im bardziej spełnia on kryteria dobrego newsa, tym dłużej żyje. Jego żywot nie zależy od stopnia wiarygodności, nieważne staje się ostateczne wyjaśnienie sprawy, istotą jest utrzymanie przy sobie odbiorcy, dokładnie tak, jak w najbardziej popularnych operach mydlanych.

Wszystko wskazuje na to, że serie dokumentalne tworzone przez dziennikarzy mają szanse na zdominowanie seriali fabularnych. Zapotrzebowanie na nieskomplikowane serie realne i nierealne jest tak duże, jak liczba osób, które zdołały już

wytworzyć w sobie próg ignorancji, o którym pisałam w rozdziale o kształtowaniu opinii społecznej: i tak nie poznam tego, nie zweryfikuję, więc decyzję podejmuję jak w grze – na chybił trafił.

Wylania się z tych refleksji dość pesymistyczny obraz, że oto funkcjonujemy w rzeczywistości pełnej szumów informacyjnych, zmałowanej przekazami żyjącymi własnym życiem, którego skutki na domiar złego, w dużym stopniu są nieprzewidywalne.

Dziennikarz niejednokrotnie stawia swemu rozmówcy takie same pytanie w nadziei, że odpowiadający, wyjaśniając po raz kolejny sprawę, poruszy inny temat albo wypowie jakieś niefortunne zdanie i będzie z tego „news”.

Potem dociekliwy widz, słuchając wypowiedzi ministra na antenie telewizji, zastanawia się, dlaczego minister wypowiada się na tak błahy temat, czy nie ma on poważniejszych spraw do zrealizowania? Nie zdaje sobie sprawy ów widz, że wypowiedź być może jest fragmentem odpowiedzi na inne pytanie i bynajmniej nie jest świadectwem najpoważniejszej troski ministra. Ta wypowiedź w sprzyjających medialnych okolicznościach może długo żyć własnym życiem, aż utworzy balon „faktoidu”, który wiadomością nie jest. Są to, co najwyżej, wspomniane wcześniej w rozdziale pracy o komunikowaniu interpersonalnym symulakry.

Chciałabym jednak zakończyć pracę optymistycznie. Pozwala na to inny wymiar opisywanej medialnej rzeczywistości, w którym odnajdujemy obnażane zjawiska społeczne trudne do zaakceptowania, gorszące, na przykład przedstawiające wizerunek polityków, którzy starają się zamaskować *spin doktorzy*, jak w aferze dotyczącej molestowania seksualnego. Media w takich wypadkach pokazują swoją dobrą twarz,

nawet wówczas, gdy za poważnymi, wiarygodnymi materiałami dziennikarskimi ciągnie się ogon „faktoidów” powstałych z jej inspiracji.

W wielu wypadkach znającemu analizowany w mediach problem trudno jest jednoznacznie określić, czy informacja jest prawdziwa, czy fałszywa lub na ile news jest „podkrecony”, jednak dzięki „efektowi śpiocha”³⁸⁷ towarzyszącemu percepcji ludzkiej, pozostanie refleksja w świadomości odbiorców, która zmienia na korzyść przestrzeń moralną i etyczną człowieka, poprawia standardy, w których się poruszamy.

Dlatego zapewne podczas pisania pracy natrętnie towarzyszyły mi słowa Thomasa S. Eliota, które na zakończenie chciałabym przytoczyć: „Gdzie się podziała nasza mądrość, którą zastąpiła wiedza? Gdzie się podziała nasza wiedza, którą zastąpiła informacja?”

³⁸⁷ Patrz: rozdział „Komunikowanie interpersonalne”.

BIBLIOGRAFIA

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE

- Adamowski J.: *Czwarty stan. Media masowe w pejzażu społecznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2001.
- Ankersmit F.R.: *Hagiografia i postmodernizm*, tłum. E. Romańska [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998.
- Arystoteles: *O dowodach sofistycznych. Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1988.
- Batko A.: *Sztuka perswazji, czyli język wpływu i manipulacji*, Gliwice 2005.
- Baudrillard J.: *Precesja symulaków*, tłum. T. Komendant [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów, op. cit.*
- Blac S.: *Public relations*, tłum. I. Chlewińska, Warszawa 1999.
- Chaunu P.: *Cywilizacja wieku Oświecenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Czuba K.: *Etyczne konsekwencje manipulacji w mediach* [w:] *Dziennikarski etos*, red. Z. Kobylańska, R. D. Grafowski, Olsztyn 1996.
- Dobek-Ostrowska B.: *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2006.
- Drzycimski A.: *Komunikatorzy*, Bydgoszcz – Warszawa 2000.
- Drzycimski A.: *Sztuka kształtowania wizerunku*, Warszawa 2001.
- Dyoniziak R.: *Sondaże a manipulowanie społeczeństwem*, Kraków 1997.
- Eco U.: *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, tłum. J. Ugniewska, K. Żaboklicki, A. Wasilewska, Warszawa 2007.
- Filozofia francuskiego Oświecenia*, oprac. B. Baczeko, Warszawa 1961.
- Foucault M.: *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1977.
- Giddens A.: *Poza lewica i prawicą*, tłum. J. Serwański, Poznań 2001.
- Giedroń K.: *Public relations w administracji*, Ostrołęka 2004.
- Goban-Klas T.: *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa 2005.
- Goban-Klas T., Sienkiewicz P.: *Społeczeństwo informacyjne. Szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999.
- Goban-Klas T.: *Zarys historii i rozwoju mediów*, Kraków 2001.

- Goleman D.: *Inteligencja emocjonalna*, tłum. A. Jankowski, Poznań 1997.
- Gronbeck B. E., German K., Ehninger D., Monroe A.H.: *Zasady komunikacji werbalnej*, tłum. A. Bartkiewicz, A. Bezpańska-Walerian, Poznań 2001.
- Grzelak J. Ł., Nowak A.: *Wpływ społeczny* [w:] *Psychologia*, t. 3, red. J. Strelau, Warszawa 2000.
- Habermas J.: *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa 2002.
- Habermas J.: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków 2007.
- Habermas J.: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007.
- Hołówka J.: *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001.
- Huizinga J.: *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, Warszawa 1974.
- Jastrzębski J.: *Szkola i media. Dwa oblicza manipulacji* [w:] *Manipulacje. Media. Edukacja*, red. B. Siemieniecki, Toruń 2007.
- Jabłoński W.: *Kreowanie informacji*, Warszawa 2006.
- Jay M.: *Cnoty nieprawdomówności. O kłamstwie w polityce*. „Przegląd Polityczny” Nr 84/2007.
- Kamińska-Szmaj I.: *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.
- Kanoniuk T.: *Hermeneutyczna refleksja nad obiektywizmem dziennikarskim* [w:] *Zeszyty prasoznawcze*, nr 1–2.
- Kant I.: *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Warszawa 2001.
- Kapuściński R.: *Autoportret reportera*, Kraków 2003.
- Kietliński K., Martinez-Reyes V., Aleksyn T.: *Etyka w biznesie i zarządzaniu*, Kraków 2005.
- Koczanowicz L.: *Etyka demokracji*, [w:] *Edukacja – moralność – sfera publiczna*, red. J. Rutkowiak, D. Kubinowski, M. Nowak, Lublin 2007.
- Koczanowicz L.: *Oświecenie i nowoczesność*, „Przegląd Polityczny” Nr 81/07.
- Kotarbiński T.: *Dzieła wszystkie. Prakseologia*, część I, 1999.
- Kowalczyk E. A.: *Wychowanie i manipulacje w mediach – podobieństwa i różnice w ujęciu psychologicznym* [w:] *Manipulacja. Media. Edukacja, op. cit.*
- Krasnodębski Z.: *Od transcendentalizmu ku hermeneutyce*, Warszawa 1987.

- Kwarciak B.: *Co trzeba wiedzieć o reklamie?* Kraków 1999.
- Libiszewska Z.: *Wolter francuskiego Stany Zjednoczone Ameryki Północnej*, Toruń 1979.
- Machiavelli N.: *Książę*, tłum. W. Rzymowski, Wrocław 1979.
- Manipulacja. Media. Edukacja*, red. B. Siemieniecki, Toruń 2007.
- McLuhan M.: *Wybór pism*, Warszawa 1975.
- McLuhan M.: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, tłum. N. Szczucka, 2004.
- Media. Język. Literatura*, red. A. Woźny, Wrocław 2002.
- Media masowe w systemach demokratycznych*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2003.
- Media i polityka*, red. J. Sobczak, Poznań – Wrzeźnia 2001.
- Mouffe Ch.: *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005.
- Mroziewicz K.: *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Warszawa 2004.
- Mrozowski M.: *Między manipulacją a poznaniem*, Warszawa 1991.
- Pankiewicz K.: *Alchemia sprzedaży*, Gliwice 2007.
- Pisarek W.: *Nowa retoryka dziennikarska*, Warszawa 2002.
- Pleszczyński J.: *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007.
- Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998.
- Problemy społeczeństwa informacyjnego*, red. L. W. Zacher, Warszawa 1997.
- Public relations w praktyce*, red. A. Gregory, Kraków 2000.
- Public relations. Znaczenie społeczne i kierunki rozwoju*, red. J. Olędzki, Dariusz T., Warszawa 2006.
- Rousseau J. J.: *Wyznania*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2006.
- Rousseau J. J.: *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiakowicz, Warszawa 2002.
- Rozprawy z dziejów XVIII wieku*, red. J. Wójtowicz, Toruń 1979.
- Rusinek M., Załazińska A.: *Retoryka podręczna*, Kraków 2005.
- Schmidt B., Simonson A.: *Estetyka w marketingu*, Kraków 1999.
- Schopenhauer A.: *Erystyka. Sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 2007.
- Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 1989.
- Sobczak J.: *Ustawa „Prawo prasowe”. Komentarz*, Warszawa 1999.
- Szacki J.: *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2006.
- Tatarkiewicz W.: *Historia filozofii*, Warszawa 1978.
- Thomas W. I., Znaniecki F.: *Nota metodologiczna*, [w:] *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I, tłum. M. Metelska, Warszawa 1976.

Tokarz M.: *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja*, Gdańsk 2006.
Voltaire: *Refleksje*, Lwów 1911.
Wójcik K.: *Public relations. Wiarygodny dialog z otoczeniem*, 2005.
Znaniecki F., *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988.

CZASOPISMA

Bielas K.: *Dać ludziom głos*, „PRESS”, Nr 12 z 2007.
Bobiński M.: *Ulokalmione przekazy*, „PRESS”, Nr 12 z 2004.
Chrzanowski K.: *Głupie pytania*, „PRESS” Nr 12, 15-12-2002.
Czy Aneta Krawczyk powiedziała..., „Dziennik Łódzki”, 7-12-2006.
Domagała-Pereira K.: *Gazetowa Telemetria*, „PRESS” Nr 2, 15-02-2005.
Drożdżak A., www.frustraci, „PRESS”, Nr 12 z 2004.
„Dziennik”, 16-11-2006.
„Dziennik”, 20-11-2006.
„Dziennik”, 21-11-2006.
„Dziennik”, 26-11-2006.
„Dziennik”, 27-11-2006.
„Dziennik”, 21-12-2006
„Dziennik”, 11-12-2007.
„Dziennik”, 22-01-2009.
„Dziennik Polski”, 9-11-2006.
„Dziennik Zachodni”, 14-11-2006.
Gawryluk D.: *Krawczyk nie jest ofiarą zniewolenia, ale braku zasad*.
„Dziennik”, 26-01-2009.
„Gazeta Wyborcza”, nr 34, 07-2001.
„Gazeta Wyborcza”. Wydanie Wrocław, 8-07-2006.
„Gazeta Wyborcza”, 22-11-2006.
„Gazeta Wyborcza”, 23-11-2006.
„Gazeta Wyborcza”, 27-11-2006.
„Gazeta Wyborcza”, 28-11-2006.
„Gazeta Wyborcza”, 9-12-2006.
„Gazeta Prawna”, 22-11-2006.
Goczał B.: *W imię ojca*, „PRESS” Nr 12, 15-12-2002.
Jaki Tusk podoba się wyborcom PiS?, „Rzeczpospolita”, 4-02-2009.
Jelfa może pogrzyźć branżę, „Gazeta Prawna”, 13-11-2006.

Karnowski M.: *Łyżwiński na topie*, „Wprost” 27-05-2007.
Kącki M.: *GW ujawnia: dwa zarzuty wobec Leppera ws. pracy za seks!*, „Gazeta Wyborcza”, 12-10-2007.
Lepper zrzeknie się immunitetu, „Wprost”, 15-07-2007.
„Newsweek”, Nr 1 z 2007.
„Newsweek”, 18-02-2007.
Odzyskana cześć Anety K., „Gazeta Wyborcza”, 4-05-2008.
Palarczyk M.: *Ekspertyza*, „PRESS”, Nr 11 z 2007.
Pągowska E.: *Oni wiedzą, co będzie*, „Elle”, Nr 3 z 2008.
„Polityka”, Nr 3 z 2006.
Powrót cenzury?, „PRESS” Nr 12 z 2004.
„PRESS” Nr 7 z 2000.
„PRESS” Nr 12, 15-12-2002.
„PRESS” Nr 1 z 2003.
„PRESS”, Nr 9 z 2005.
„Press Room”, Jelfa S.A., 17-01-2006.
„Press Room”, Jelfa, 22-11-2006.
Sady W.: *Co to znaczy, że coś istnieje?* „Studia Filozoficzne” Nr 11-12 z 1982.
Środa M.: *Aneta K. i podziemie kobiet*, „Gazeta Wyborcza”, 9-12-2006.
Uwaga! Ten lek zabija!, „Dziennik”, 8-11-2006.
W oparach absurdu, „Gazeta Prawna”, 25-01-2007.
„Wprost”, 24, 17-02-2007.
Wyszyńska M.: *Ugryźć się w język*, „PRESS” Nr 4, 15-04-2005.
Wyszyńska M.: *Kontrakt dziennikarza*, PRESS 12 z 2007.
Złotorowicz J.: *Łzy autentyczne, afera dęta*, „Trybuna”, 12-12-2006.

INTERNET

<http://www.neurolingwistyka.com>; www.np.pl; www.econlp.com –
teksty dostępne 10-08-2008
www.neuroedkacja.com.pl; www.szkolenianlp.pl NLP; teksty dostępne
10-08-2008
<http://pl.wikipedia.org/wiki/K%C5%82>
[http://news.money.pl/artykul/usa;klamstwa;na;temat;iraku;w;internecie,
167,315559.html](http://news.money.pl/artykul/usa;klamstwa;na;temat;iraku;w;internecie,167,315559.html); tekst dostępny 20-08-2008
www.publicintegry.org/WarCard

<http://www.bpp.agh.edu.pl>; tekst dostępny 14-08-2008
<http://www.gazetawyborcza.pl/1.76842.4332022.html>; tekst dostępny 20-08-2008
www.mediarun.pl/news/id/22643/print/1 (*Jaka jest siła marketingu szepowanego?*); tekst dostępny 13-08-2008
<http://mikro.univ.szczecin.pl/bp/PDF/17/7/>; tekst dostępny 13-03-2008
e-LAMA.pl; tekst dostępny 9-04-2008
www.gazeta.pl; PAP; mp; IAR – teksty dostępne 10-11-2006
<http://www.dziennik.pl/wydarzenia/12302.html>
<http://www.dziennik.pl/wydarzenia/11611.html>
interia.pl/PAP; tekst dostępny 17-01-2007
<http://www.radiowizja.pl/fakty>; tekst dostępny 15-01-2007
http://www.wirtualnemediamedia.pl/article/134209_Rok_2006_pod_lupa_eks_pertow_html; tekst dostępny 20-04-2008
http://www.wiadomości24.pl/artykul//awans_andrzej_leppera_jak_kariera_nikodema_dyżmy_4218.html; tekst dostępny 21-08-2008
www.gazeta.pl: Łyżwiński – człowiek wielu kłopotów; tekst dostępny 5-12-2007
www.money.pl/gospodarka/polityka/artykul/seksafera; tekst dostępny 5-12-2006
http://www.wiadomości24.pl/artykul/drukuj/aneta_k_odpowiada; tekst dostępny 4-12-2006
<http://opole.naszemiasto.pl>; tekst dostępny 15-08-2008
http://wiadomości24.pl/artykul/drukuj/aneta_k_opowiada_p...; tekst dostępny 19-08-2008
<http://wyborcza.pl/2029020,82423,3772899.html>; tekst dostępny 5-12-2006
<http://wyborcza.pl/2029020,82423,3772899.html>; tekst dostępny 20-08-2008
http://www.wiadomości24.pl/artykul/drukuj/kobiety_samoobrony_staja_murem_za; tekst dostępny 20-08-2008
<http://opole.naszemiasto.pl>; tekst dostępny 5-12-2006
<http://www.money.pl/gospodarka/polityka/artykul/seksafera;zagraz...>; tekst dostępny 14-08-2008
<http://www.dziennik.pl/polityka/13837/>.html
<http://wiadomości.gazeta.pl/wiadomości/2029020,80708,5107449>
http://wikinews.org/wiki/samoobrona_pozywa_%22Wyborcz%C4%85%22

www.wp.pl sondaż Wirtualnej Polski przeprowadzany od 4 do 6 grudnia 2006; tekst dostępny 6-12-2006
http://www.money.pl/archiwum/wiadomości_agencyjne/pap/artyku...
www.money.pl Politycy: sprawa zarzutów molestowanie pozostaje trzeba ją wyjaśnić; tekst dostępny 10-12-2006
http://www.money.pl/archiwum/wiadomości_agencyjne/pap/artyku...; tekst dostępny 14-08-2008
<http://wyborcza.pl/2029020>
24.pl/artukul/drukuj/poslanki_samoobrony_spragnione seksu...; tekst dostępny 10-08-2008
http://www.wiadomości24.pl/artukul/drukuj/poslanki_samoobrony_spragnione seksu;... tekst dostępny 10-08-2008
<http://bilgoraj.com.pl/pritnews.php>; tekst dostępny 14-08-2008
<http://pospoliteruszenie.org/komedyja/%20seks-afery>; tekst dostępny 19-08-2008
<http://www.aferyprawa.com/index2.pnp>
http://www.wiadomości24.pl/artukul/afery_8222_rozporkowa_82...; tekst dostępny 13-05-2008
<http://fakty.interia.pl/felietony/samson/news/w-obronie-anety-k,843892>; tekst dostępny 17-08-2008
www.wp.pl; tekst dostępny 14-12-2006
www.wp.pl, Bohaterowie seksafery; tekst dostępny 14-08-2008
<http://książki.wp.pl/wiadomości/id,33078,page,9,wiadomości.html>
<http://wyborcza.pl/2029020>, Stanisław Łyżwiński jest posłem Samoobrony; tekst dostępny 20-08-2008
<http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625>
http://www.gazetapolska.pl/?module=content&lead_id=1801-26k;
<http://castandea.salon24.pl/5202,index.html>
<http://fakty.interia.pl/news/lepper-nie-zrobiłem-badań-dna>
<http://www.money.pl>
<http://wiadomości24.pl> 25 -i-2007, Aneta K., bohaterka seksafery w Samoobronie, nie przyznaje się do winy; tekst dostępny 10-08-2008
<http://serwis.gazeta.pl/kraj/2029020,3439,38903>
<http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625>
<http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625>
fakty.interia.pl/raport/seksafery/aktualności/news/akt-oskarzenia-zboczona; tekst dostępny 25-08-2008

<http://wyborcza.pl/2029020,76842,5182625.html>
<http://www.e-polityka.pl/a.7216.d.drukuj.html>
<http://www.e-polityka.pl/a.7339.d.drukuj.html>
<http://www.wprost.pl/ar/102509/Lyzwinski-skarzy-Krawczyk>
www.wprost.pl; tekst dostępny 26-07-2007
www.wp.pl, wiadomości; tekst dostępny 23-07-2006
<http://fakty.interia.pl/raport/seksafera/news/ludzie-leppera-zbiali...>
www.gazeta.pl Biegły: Łyżwiński jest zdolny do czynności seksualnych; www.wp.pl za PAP; tekst dostępny 26-10-2006
<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci?2029020,80291...>
<http://fakty.interia.pl/polska/news-w-maju-proces-leppera-lyzwin...>
http://www.wiadomosci.24.pl/artukul/drukuj/aneta_k_bohaterka_seksafery_w_samoobronie_nie_przyznaje_sie_
<http://www.tvn24.pl> Lepper i Łyżwiński nie przyznają się do winy; 6-05-2008
www.wprost.pl/ar/129193/Proces-ws-seksafery-odczytano-akt-oskarzenia; tekst dostępny 6-05-2008
http://www.dziennik.pl/polityka/Lepper_gdybym_mogl_mowic...; tekst dostępny 20-10-2008
http://piotrkowtrybunalski.naszemiasto.pl/849313_60.html; tekst dostępny 24-08-2008
<http://www.dziennikwschodni.pl>, Ruszył proces Leppera i Łyżwińskiego; tekst dostępny 6-05-2008
www.money.pl; tekst dostępny 8-05-2008
<http://wyborcza.pl/2029020> Żółta kartka od sądu dla dziennikarza Samoobrony; tekst dostępny 27-08-2008
<http://wyborcza.pl/2029020> Tajna broń Łyżwińskiego nie wypaliła; tekst dostępny 20-08-2008
<http://wiadomosci.gazeta.pl>; „Intymne listy” Krawczyk dowodem Łyżwińskich w seksaferze?; tekst dostępny 20-05-2008
<http://www.feminoteka.pl>; Kontratak obrońców Leppera i Łyżwińskiego; tekst dostępny 21 maja 2008
<http://www.wpisz24.pl/feminizm-upadly/2008/03/07>; tekst dostępny 19-08-2008
<http://stary.salon24.pl>; tekst dostępny 27-05-2008
<http://wyborcza.pl/2029020,76842,5247603>
<http://wyborcza.pl/2029020,76842,5255274.html> Adwokat: Łyżwiński chlapaną; tekst dostępny 05-08-2008

<http://www.wprost.pl>; Trwa proces w sprawie seks afery; tekst dostępny 4-06- 2008
www.tvn24.pl/-1,1548656,wiadomosc.html
[http:// www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl); <http://www.wprost.pl/ar/132275/Wniosek-obrony-Leppera-i-Lyzwinskiego-odrzucony>; tekst dostępny 31-08-2008
interia.pl/raport/seksafera/aktualnosc/news/lepper-gra-na-zwloke-w-proc...; tekst dostępny 13-08-2008
<http://www.polishexpress.co.uk>; tekst dostępny 23 czerwca 2008
<http://fakty.interia.pl/polska/news/kaczynscy-sie-upajali-odsluchujac-podsluchy.1152...>
<http://prawo.gazetaprawna.pl>
www.polskieradio.pl/zagranica/news/arttykul47670.ntml
www.polskieradio.pl/zagranica/news/arttykul47670
www.lekmedia.pl Podlaski Serwis Medyczny; tekst dostępny 2008-05
<http://www.wprost.pl/ar/125000/W-czerwcu-zarzuty-w-sprawie-Corhy-dronu/>; tekst dostępny 5-03-2008
<http://www.tvn24.pl/1205991900,1,1401051,kiosk.html>
<http://www.tvn24.pl/-1,1549453,wiadomosc.html>



**KARKONOSKA PAŃSTWOWA
SZKOŁA WYŻSZA
w Jeleniej Górze**

ISBN 978-83-61955-24-5